Cena egz. 20 groszy

32 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, Król. Jadwigi 16 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420

Numer 296 | BYDGOSZCZ, sobota dnia 25 grudnia 1937 r. | Rok XXXI.

Ksiądz mgr. Henryk Weryński.

U CHRYSTUSOWEGO ŻŁÓBKA...

Na rozstaju dróg ludzkości, na pograniczu pomiędzy starym światem pogańskim i światem nowego Ładu Łaski, stoi Żłóbek Chrystusowy, cały w potokach światła nadprzyrodzonego zanurzony, w poświacie „nie z tej ziemi“. Bo i królestwo tego Dzieciątka „nie z tej ziemi“...

Dziwne to Królewiątko Boże...

„Ono w żłobie, nie ma tronu i berła nie dzierży...“ — jak śpiewamy w naszej znanej kolędzie.

A jednak „bez tronu i berła“ stał się Chrystus królem i panem dusz i serc. „Bóg wojny“ Napoleon, z zadumą i podziwem wpatrywał się w to królestwo Chrystusowe, uznając słusznie to królowanie „bez berła i tronu“ za dowód oczywisty boskości Tego, którego żłóbek otaczamy dziś ze szczerym rozrzewnieniem i czcią głęboką.

Nasze rozrzewnienie i nasza cześć są jednakie każdego roku. Bo — treść Chrystusowego Żłóbka pozostaje taką samą, nie zmienioną — na wieki, jak nie zmienia się Bóg, który niejako własnymi rękami złożył swego Syna Jednorodzonego na sianku w Betlejemie.

Znakomity myśliciel nowoczesny, Włodzimierz Sołowiew, pisał słusznie w „liście niedzielnym“ z 28 kwietnia 1897 r.: „oczekiwać czegoś zupełnie nowego, czegoś nigdy niesłyszanego, jest — oczywiście — dziecinnym złudzeniem. **Jedyne słowo prawdy zostało już wypowiedziane, innego już nie usłyszymy, bo nie ma innego i nie będzie.** To słowo prawdy nie zestarzało się. Przeżyło się jeno nasze zrozumienie tego słowa. Zawsze jednak jest możliwy nowy sposób zrozumienia go, nowy sposób przyswojenia go sobie i urzeczywistnienia go. A dziś jest to wszystko nie tylko możliwe, ale stało się konieczne...“

Kiedy zajrzymy do Żłóbka Chrystusowego szeroko otwartymi oczyma, znajdziemy tam to jedyne Słowo Boże, Słowo Odwieczne, którego treść — wiecznie nowa — pozostała ta sama. Przeżyło się jednak właściwe zrozumienie tej treści, jej **przyswojenie życiowe i jej urzeczywistnienie w ramach współczesnych stosunków ludzkich.**

Gdyby było inaczej, przecież inaczej wyglądałoby „oblicze ziemi“...

Zasadniczymi elementami tej trwałej treści, którą mieści w sobie Żłóbek Chrystusowy, są dwa bezcenne skarby: **pokój i miłość.**

Elementy te jednak bardzo często pojmowaliśmy jako... stroiki zewnętrzne żłóbka betlejemskiego i jako sentymentalne nastroje Świąt Bożego Narodzenia. Tymczasem są one **rzeczywistymi i mocnymi wartościami życiowymi i potężnymi motorami społecznymi**, jeśli je oglądamy i oceniamy z właściwego punktu widzenia, w oparciu o Ewangelię i jej żywy komentarz: pierwsze wieki chrześcijaństwa.



Reprodukcja obrazu mistrza włoskiego Correggio

Pierwszy z elementów wspomnianych, pokój, należy rozumieć na szerokim podłożu, jako pokój z Bogiem i pokój z ludźmi.

Pokój z Bogiem, budowany w planach Chrystusowych, na uzgodnieniu sumienia ludzkiego z Wolą Bożą, staje się najpewniejszym wiązadłem w konstrukcji stosunków społecznych. Szukanie realizacji ładu społecznego poza tą jedyną platformą, jaką stwarza **pakt pomiędzy sumieniem zbiorowym a Wolą Bożą,** jest poważną pomyłką, która już tyle razy zemściła się na ludzkości, drogo płacącej za eksperymenty. Jakże prostą, a jak bardzo doniosłą prawdę wypowiedział Guglielmo Ferrero w swych „Przemowach do głuchych“, gdy pisał: „gdy nie ma porządku w naszych własnych duszach, to i na ulicach, w biurach i w fabrykach porządek nie będzie panował trwale“... Czy to nareszcie zrozumiemy? Czy zrozumiemy nareszcie, że **ład społeczny ma swe fundamenty w duszy ludzkiej będącej w zgodzie z Bogiem?** Bo z tej zgody z Bogiem rodzi się **sprawiedliwość, normująca stosunki społeczne.** Sprawiedliwość ta, tak chwiejna i niepewna, gdy ją ustala człowiek, oparta o autorytet przykazań Bożych, nabiera dopiero trwałości i jasności w ujęciu najtrudniejszych zagadnień społecznych.

Pokój, który przynosi Chrystus, który wieszczą Aniołowie nad stajenką betlejemską, to nie... zostawianie w spokoju tego, co jest, co często korzeniami swymi tkwi w krzywdzeniu człowieka. Pokój ten rodzi się z uzgodnienia z Wolą Bożą tego, co jest, z podciągania do norm Prawa Bożego tego, co stacza się w dół siłą samolubstwa i pogańskiej wygody, siłą fatalnego bezwładu.

Jakże wielu krzywdzi pojęcie pokoju, przyniesionego przez Chrystusa na ziemię...

Przecież Pan Jezus wszędzie i zawsze dążył do przywrócenia pełnej godności człowieczej tym, których jej pozbawiły fałszywe doktryny społeczne i zła tradycja...

I tu wkracza **drugi element prawdziwej treści żłóbka betlejemskiego** i spuścizny Zbawicielowej — miłość. Miłość — jako przykazanie nowe, **na wskroś społeczne przykazanie,** a z niebios czerpiące natchnienie i sankcję.

...I oto stają przed nami w pełni praw społecznych: kobiety, chorzy i kalecy, biedni i prostaczkowie.

Ale przed oczyma Chrystusa Pana stają oni: równi przed „Ojcem,

GDY SIĘ CHRYSTUS RODZI

Boże Narodzenie w zwyczajach i obrzędach ludowych.

Gwiazdka Betlejemska w dawnej Polsce.

Komuż nie są drogie prastare, przepiękne obyczaje i obrzędy, wiążące się ze świętami Bożego Narodzenia, a przede wszystkim z Wigilią, z radosnym zawsze dniem rozjarzonej choinki i świątecznych podarków...

Kogoż nie wzruszają staropolskie, rzewne kolędy, śpiewane ku czci Boskiego Dzieciątka — Zbawcy świata. Głęboki sentyment narodowy przepaja te pieśni, które — jakże bliskimi czynią polskiemu sercu tę betlejemską stajenkę, tak bardzo podobną do naszych szop wieśniaczych, z jasłami czyli żłóbkiem, z garsteczką siana i słomy, na której leży drżący z płaczu i zimna nagi Jezusek, ogrzewany oddechem czułych bydlątek...

Ileż w tych kolędach tkliwości wobec Bożego Dzieciątka i refleksyj na temat skutków Jego Narodzenia dla świata i ludzkości, a zwłaszcza **dla maluczkich, których Pan nad Pany własnym swym ubóstwem z mocarzami i bogaczami tego świata porównał — o ile ich ponad nich nie wywyższył!...**

Osobliwy ten sentyment przywarł do świąt Bożego Narodzenia nie tylko u nas, ale i gdzie indziej. Wszędzie niemal wita się pierwszą gwiazdkę w dniu wigilijnym, niby królowę innych; wita się w niej zapowiedź wszelkiej obfitości w domu; wita z głęboką nadzieją i wiarą w lepsze jutro.

Lepsze jutro!... Dziewczętom mówi o nim zielone źdźbło siana, wyciągnięte spod wigilijnego obrusa; rolnikom — nie wykruszone ziarno zboża ze snopów ustawionych w rogach izby, lub łańcuch opasujący stół, by „chleb go się trzymał".

Wigilia łączy się tradycją z prastarym świętem słowiańskim. Istnieje przypuszczenie, że w dawnych czasach miała ona związek ze świętem uproszenia urodzaju na rok następny, jednocześnie zaś czczono w ten sposób bliskich, którzy już odeszli... I dziś jeszcze w niektórych okolicach Polski przechował się zwyczaj pozostawiania nakryć dla zmarłych, albo bochna chleba na stole, aby po wigilii Pan Jezus mógł sobie z niego nakrajać, kiedy przyjdzie w nocy po kolędzie.

Wierzenia i wróżby ludowe.

Dotychczas jeszcze, czy to po dworach czy w chatach wiejskich, ustawia się **po czterech rogach izby lub pokoju snopy zboża, aby zawsze był dostatek i by chleba nie brakowało.** Przy wnoszeniu snopów do chaty gospodarz wymawia symboliczne słowa: „Słoma do chałupy, a bieda z chałupy". Domownicy wyciągają ze snopa, stojącego w kącie, źdźbła słomy, rzucają je ku sufitowi i z tego wyprowadzają różne wróżby. Słoma uczepiona pod sufitem wisi tam do św. Szczepana, po czym podściela się ją kurom, aby obficie niosły jaja. Część słomy pali się w polu, co ma symbolicznie chronić zboże od chwastów. Słomę lub siano spod obrusa po wieczerzy niesie się bydłu, wraz z resztkami potraw i okruchami opłatka. W każdym razie słoma, która podczas wieczerzy była w chacie, uchodzi za święconą i nie wyrzuca się jej.

Istnieje także zwyczaj **obwiązywania** drzew w sadzie po wigilii lub też bicia ich powrósłami ze słomy. Pszczelarze pukają w ule, aby się w nich w lecie miód znalazł obficie. Zwyczaje te łączą się z wszystkim, co jest związane z jakimkolwiek urodzajem, — Boże Narodzenie bowiem, czyli jak je dawniej nazywano, **Gody,** stanowi przedmurze nowego roku, który niesie nowe zapowiedzi.

Powszechna jest wiara ludu w skuteczność wróżb w wieczór wigilijny. Wróży się więc z kłosów, wyciąganych ze snopa, rachując pełne i niepełne, i w ten sposób stawiają **horoskopy co do przyszłorocznych urodzajów.** — Długie i zielone źdźbło siana wyciągnięte spod obrusa wróży **rychłe wesele;** odwrotnie — suche i krótkie — staropanieństwo lub starokawalerstwo. W dzień wigilijny nie należy płakać, gdyż będzie się miało przez cały rok zmartwienia. Nie należy pożyczać pieniędzy, natomiast jest dobrze umyć się w wodzie, do której wrzucono monetę.

W okolicy Śmigla dziewczęta wychodzą po wigilii z chat na podwórze i nadsłuchują, skąd dolatuje szczekanie psów; z tej strony przyjdzie do nich narzeczony...

Przy wigilijnym stole.

W długim łańcuchu stuleci z roku na rok obchodzimy święta Bożego Narodzenia z tradycyjną pieczołowitością. Niepoprawnie, jak dawniej, „toniemy bez echa" w nastrojach świątecznych, piętrzymy ciasta, bakalie, przysmaki... piramidy rumianych jabłek, kolorowych marcypanów i pierników, złoconych orzechów...

Niczym są jednak dzisiejsze uczty wigilijne w porównaniu z biesiadami gwiazdkowymi w dawnej Polsce.

Wieczerza wigilijna była punktem kulminacyjnym uroczystości świątecznych, które przeciągały się do Trzech Króli. U schyłku dawnej Rzeczypospolitej zatraciła ona charakter familijny, i, zwłaszcza u możnych panów, nabrała cech **wystawnego, hucznego przyjęcia.** Według opisu jednej z takich wspaniałych uczt, wydanej w Białymstoku przez hetmana J. K. Branickiego, trudno było zliczyć ilość gości i najróżniejszych dań. „Początek sutej wiliji był od litewskiej kucyji. Potem ogromne szczupaki, karpie, flondry, stynki, łososie z przyprawą. Z marynaty danie drugie, węgorze na łokieć długie i rarytasy rozliczne. W trzecim **daniu na przysmaki: ostrygi, żabki, ślimaki, pasztety itp.**

Uczestnicy biesiady musieli każdej potrawy pokosztować, gdyż był przesąd, że ile kto potraw podczas wigilii przepuści, tyle razy szczęście minie go w ciągu roku. — Podkreślić należy, że w Polsce mimo iż wieczerze wigilijne były niesłychanie sute, przestrzegano przepisów postu, którymi na Zachodzie przestano się krępować.

Tenże hetman Branicki, pan na Białymstoku, zwykł był w dniu wigilijnym własnoręcznie rozdawać strucle ubogim. Któregoś roku zbiegło się tyle biedoty, że zabrakło strucli, Branicki ofiarował więc każdemu po złotym dukacie i stąd poszła gadka o „dukatowych struclach".

Strucle królewskie.

O struclach gwiazdkowych wiele krąży historyj, tym bardziej interesujących, że zawsze niemal związanych z królewskim majestatem. Kroniki przekazały nam m. in. wieść o struclu, upieczonym **dla króla Jana III Sobieskiego na Boże Narodzenie 1681 roku, z wizerunkiem królowej Marysieńki** tak cudnie z migdałów, bakalii i innych przysmaków wyrobionym, iż trudno było uwierzyć, że to nie żadne włoskie malowidło, lecz dzieło imć pana Smolińskiego, kuchmistrza i piekarza nadwornego.

Być może, iż nadzieja zaskarbienia łask królewskich podyktowała innemu piekarzowi upieczenie **wigilijnego strucla w roku 1764 na cześć króla Stanisława Augusta.** Dziwo to miało 7 łokci długości, jako że 7-go września odbyła się elekcja króla; z 17 młynów brano do niego mąkę na pamiątkę, że 17 stycznia urodził się Król Jegomość; 32 przyprawy dodawały struclowi szczególnego smaku: monarcha kończył w pamiętnym roku 32 lata; wreszcie 9 dzieci niosło owo arcydzieło kulinarne dla uczczenia dziewiątego miesiąca w roku — września, w którym odbyła się elekcja ostatniego władcy.

Po sutej wieczerzy, na której gęsto krążyły puchary węgrzyna, a serdeczne „Kochajmy się" i „Dosiego roku" co chwila padały wśród biesiadników — panowała najlepsza zabawa.

Tradycyjne potrawy, w zmniejszonej tylko ilości, zachowały się bez zmiany do naszych czasów. Ilość potraw wigilijnych musiała być dawniej parzysta, — przeważnie dosięgała **dwunastu,** zależało to jednak od zamożności domu. We dworach szlacheckich obowiązywały: barszcz z uszkami, zupa rybna lub migdałowa, grzyby, najrozmaitsze gatunki ryb, z karpiem na szaro, szczupakiem po żydowsku i linem w galarecie na czele. Na kresach nadto — **kucja, tj. pszenica z miodem.** Na wsi ryby ograniczały się przeważnie do śledzia, barszcz jednak i kluski z makiem i miodem, ulubione zwłaszcza na Mazowszu, musiały być zawsze. Są i dziś.

U innych.

Warto jeszcze **zobaczyć, jak obchodzą** święta Bożego Narodzenia inne ludy europejskie.

We Francji wieczerza wigilijna, zwana **„reveillon",** a spożywana nie po zabłyśnięciu pierwszej gwiazdki, lecz po północy i po pasterce, składa się z dań niepostnych i ma **charakter raczej karnawałowy** i publiczny, niż skupiony i domowy. W swawolnym Paryżu mieszczanin nie kładzie się tej nocy zupełnie. Po dniu wigilijnym, będącym we Francji normalnym dniem pracy, paryżanie spieszą późnym wieczorem do licznych kościołów, gdzie odbywają się uroczyste nabożeństwa z wspaniałymi niejednokrotnie koncertami — z kościoła zaś do restauracyj, które na długo przed tym przyjmują zamówienia na uczty wigilijne, przeciągające się zazwyczaj do świtu. Trwa również **we Francji zwyczaj obdarzania się „wigilijnym polanem", w którego wnętrzu kryją się podarki;** dziś, oczywiście, przeważają już tekturowe lub czekoladowe imitacje polan.

Obfita również i niepostna jest **uczta wigilijna, t. zw. „Christmas" w Anglii,** gdzie każdy, najuboższy dom powinien być przystrojony w zieleń, po większej części w pęki ostrokrzewu i **jemioły, pod której gałęzią wolno** — według starego obyczaju — chłopcom **całować dziewczęta.** Czy trzeba dodawać, że każdy młody Anglik stara się skwapliwie korzystać z tego przywileju?

Anglicy jadają wogóle dużo, lecz tego wieczora pochłaniają wprost **nieprawdopodobne ilości indyków i „plumpuddingu", będących nieodzowną potrawą każdego „Christmasu".** — Trzeba im jednak oddać sprawiedliwość: z czułością niemal pamiętają tego dnia o najuboższych. W całym Imperium ludzie zamożni urządzają w wigilię uczty dla biedaków, których obdarza się równocześnie ciepłą odzieżą, węglem itp.

Najoryginalniejszym jednak i najbardziej wzruszającym jest **zwyczaj „zapraszania ptasząt"** na ucztę wigilijną, rozpowszechniony w Danii i Norwegii. Oto na słupach ustawia się deseczki obficie posypane ziarnem i okruchami ze stołu wigilijnego, aby i ptaszki miały w ów dzień chwilę radości, aby i one mogły wraz z rozpromienioną dziatwą, wraz z weselącymi się tłumami śpiewać, wołać w radosnym uniesienu:

„CHWAŁA PANU NA WYSOKOŚCIACH, A NA ZIEMI POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!"

Jerzy Bartnicki.

Polskie Betlejem.

Siłą fantazji, która jest nadziemską
I nie uznaje czasu i przestrzeni,
Przenieśmy w kraj nasz stajnię Betlejemską
A piękna mitu krajobraz nie zmieni.

W polu, gdzie wierzby nad rzeczułki brzegiem,
W pobliżu wioski w wąwozie zaszytej,
Mała stajenka zasypana śniegiem
I w drzwiach błyszczące lodu stalaktyty.

Sople lodowe skrzą się jak diamenty
I blaskiem stajni napełniają wnętrze,
A w żłóbku mały Chrystus uśmiechnięty
Patrzy w oblicze swej Matki Najświętszej.

I czeka na nas, abyśmy przybili
Od Tatr do morza, z bliska i z oddali
I byśmy dary przed żłóbkiem złożyli,
Jak przed wiekami pastuszkowie mali.

Mamy rycerskiej sławy pióropusze,
Plony swej pracy wśród potu i męki,
A więc wątpliwość dręczy polskie dusze,
Co mamy przynieść z sobą do stajenki!

Czy srebrne skrzydła i zbroje husarzy,
Tych co walczyli w Kościoła obronie,
Czy owoc, którym sady jesień darzy,
Czy plon zebrany na żyznym zagonie?

Gdy przed Bożego Narodzenia czarem
Waśń i niezgodę z serca wyrzucimy,
To będzie naszym najpiękniejszym darem,
Tym Boże dziecię najlepiej uczcimy.

Henryk Zbierzchowski.

U CHRYSTUSOWEGO ŻŁÓBKA...

(Ciąg dalszy).

który jest w niebiesiech" i dla tego najdobrotliwszego Ojca przeznaczeni. Zbawiciel widzi ich równymi i braćmi w perspektywie ich wiecznego celu. To ujęcie możnaby porównać do wspaniałej kopuły, pełnej światła z Niebios, którą wieńczy Zbawiciel swą nauką społeczną o „maluczkich", Jego Sercu najbliższych.

Ten „aspekt niebieski" jest jednak niezmiernie i uderzająco **produktywny dla ziemi** i dla spraw, rozgrywających się na niej w dziedzinie społecznej. Że tak jest, udowodniły pierwsze wieki chrześcijaństwa.

Czeka nas dziś **transpozycja na nasze współczesne warunki** tego, co stworzyło ideał miłości społecznej pierwszej ery Kościoła katolickiego. Po wielkich ideowych uderzeniach ze strony „społecznych Papieży" musi przejść przez cały Kościół katolicki **praktyczny ruch społeczny,** wprowadzający elementy pokoju i miłości w ludzkość skłóconą i rozbitą.

Takie myśli czytam i w „Glorii" anielskiej nad Betlejem i w żłóbku ubożuchnym, ale przede wszystkim w Sercu Syna Bożego...

Świąteczne DZIADA POLIKARPA ŚPIEWANIE

Dzie sie narodził z Panny Bóg Jedyny, araby biją sie i żydowiny i niepokoją miejsca la nas święte. To niepojęte! Przecie-ś sie tamoj narodził zaiste, Panie pokoju, Zbawco, Jezu Chryste, żeby usunąć nienawiść i srogość, a sprawić błogość. Przeto mie martwi nieuszanowanie tych miejsc, dzie żyłeś i cirpiałeś, Panie, i dzie sie najpirw praca rozpoczeła zbawczego dzieła. Więc pytam — jak prostaczek pytać może — Czemuś nie u nas narodził sie, Boże? Czemuś nie wybrał la „Dobryj Nowiny") polskij krainy? Szak my Twe przyjście, Niebieska Dziecinko, czcimy opłatkiem, kolendą, choinką; a miesiąc przedtym o tym wielgim święcie gwarzym w jadwencie. To-by Cie u nas pewnie nie spotkało, żeby, biczować Twoje Boskie Ciało i na krzyż przybić haniebnie gwoździami między łotrami.

Gdy moja dziadoska filozofija takowe myśli w głowie mi rozwija, zasypiam. We śnie — możeście ciekawi — tak mi sie jawi:

Widze ja jasność wielgą dookoła, a w tyj jasności pieknego janioła, chtóren mi kładzie nauke do głowy takimi słowy:

Mój Polikarpie! Nie mniemaj z pozoru, jak ten, co jeszcze nie rozwiązał woru, a już zgaduje, że groch jest we worze. A nuż w nim zboże?!

Tak tyż daremnie głowa twa sie trudzi za złych lub dobrych oszacować ludzi i badać, czemu Bóg tak czynić raczy, a nie inaczyj. Śród żydów zrodzon Bóg — więc mówisz „Szkoda!"

Skąd wisz, że w Polsce nie znajdziesz heroda, że nie judasze, piłaty, kajfasze są ludzie wasze? Nie wszyscy. Prawda. Bo wszędy są dusze życzliwe — jak te w Betlejem pastusze, chtórym najpirwyj łaska była dana powitać Pana.

Lecz chto Go na śmierć skazał?

Nie lud prosty. Zasądzon z woli piłata-starosty!

Chto chciał, by cirpiał na krzyżu katusze?

Faryzejusze!

Czy sie nie nalaz taki wojewoda, chtóren podobien byłby do heroda? Czy z giablem jeden starosta sie brata z duszą piłata?

Żeli zły człowiek do władzy sie wśliźnie — nie myśl, że tylko tak w waszyj ojczyźnie! I zagranica waży na cytnary różne psiewiary. I tamoj tyż paragraf zjada serce; i tamoj sobki, oszusty, morderce. Słowem — złych takich, jak to kiedyś żydzi — wszędy sie widzi.

Nie bluźnij tedy, urągając Bogu, że sie narodził w stajence przy stogu, że go we żłobie osioł z wołem w budzie grzali, nie ludzie! Nie dziw sie, że nad Paryż, Rzym czy Kraków wybrał Betlejem i szope prostaków, że z Galelei zespół apostolski brał, a nie z Polski.

Pięknie to, Polikarpie, z twojij strony, że w Polsce same dostrzegasz Katony.

Mówisz, że Panu przy polskij kolendzie najmilij będzie?

Jużci cnotliwy, zbożny polski ludek i skłonny słuchać ślachetnych pobudek. Ale do tego, co chce wola Boga, daleka droga. Tamoj Pan Jezus z gościny korzysta, kędy z gościną czeka dusza czysta; nie trza Mu kraju, pałaca, kobierca; On patrzy w serca! Choć serce żdziebko większe od orzeszka — Bogu tam dobrze i rad w nim zamieszka. On nawet w sercu bidnego nędzarza niebo se stwarza. I taki bidak jest wonczas bogatszy niż ten co z góry na bliźnich swych patrzy, gdy mu skroś władzy abo skroś mamony biją pokłony.

Nie to cenniejsze, co sie dumnie trzyma: Lepsze Betlejem niż Jerozolima. Lepsze uczciwe a zbożne ubóstwo niż skarbów mnóstwo.

To jest ta betlejemska tajemnica, iż Bóg mizerną stajenke szczyca. Bo rychlij w niebo wiodą liche wrota niż brama złota...

Arkady Fiedler.

GDY SŁOŃCE ZACHODZI NA TANANARYWIE...

Zaczyna się to o pół do szóstej i trwa pół godziny, do zachodu słońca. Chwila niezwykła, widowisko przejmujące: całe miasto robi się nagle czerwone, jak w ogniu. Tananarywa staje w purpurach i pąsach. Na wszystkich stokach gór są domy Malgaszów, zbudowane z czerwonej ziemi. Nagle czerwień zachodzącego słońca zapala jaskrawo ściany tych domów. Blask pada od nich na doliny i naraz całe miasto, jak urzeczone, jak zwariowane, świeci szkarłatem.

Co dzień o tej czerwonej godzinie ogarnia mnie niepokój. Wychodzę na miasto, nie mogę usiedzieć w domu. Siadam na werandzie hotelu Chez Audier, w dolinie przy rynku i patrzę na przeciwległą górę z domami. Oddając się namiętności: popijając whisky wchłaniam stolicę Madagaskaru.

Wchłaniam przede wszystkim palącą czerwień domów, która jest jak historia tego miasta i jego mieszkańców: lśniąca, dumna, krwawa, królewska. Żyli tu do niedawna królowie i królowe o majestacie półboskim i nieposkromionej, chorobliwej władczości. Żyła tu szlachta, Andrianie, najzarozumialsza chyba i najwynioślejsza szlachta na świecie. Ze skalistej góry patrzała z głęboką pogardą na okolicę, jak patrzy jastrząb papang na swą ofiarę. Podbijała sąsiednie ludy, we krwi topiła opór, sprowadzała tysiące niewolników, sprawowała despotyczne rządy. W Tananarywie rządzili butni panowie: wyróżniała ich bezwzględność zwycięzcy, przebiegłość Azjaty, zuchwałość półbarbarzyńcy. Byli tak zuchwali, że w pewnym okresie XIX wieku wydało im się, że są wyżsi ponad białą rasę, że mogą białych ludzi deptać bezkarnie jak swych ciemnoskórych sąsiadów. I w istocie deptali.



...Plac Colberta w stolicy Madagaskaru otacza szereg nowoczesnych budynków...

Trzy francuskie kartacze, wystrzelone celnie w r. 1895 na pałac królowej (nie widzę w tej chwili pałacu, zakrytego za górą), zmieniły wszystko od gruntu. W puch rozbiły władzę królewską, rozwiały prawa Andrianów, zdławiły ich pychę, po prostu zmiotły ich — i sprawiły, że oto mogę siedzieć bezpiecznie w pośrodku Tananarywy, patrząc na czerwone domy i kolorowych ludzi. Ci ludzie to już tylko zepchnięci w dół francuscy poddani: „sujets"; mało wśród nich pełnoprawnych obywateli, żadnych panów.

Tuż przed zachodem słońca domy stają się najczerwieńsze. Wtedy to na ulicach jest największy ruch. Na wszystkich ulicach: na prostych, szerokich, asfaltowych, które zbudowali Francuzi, i na starych ulicach dawnej Tananarywy, uliczkach krętych, cuchnących, połamanych, spadzistych — wszędzie naraz cisną się, tłoczą się ludzie. W tej chwili Tananarywa odkrywa całą swą madagaskarską egzotykę. Na ulicach panuje biała lamba, narodowy zawój, przerzucony z fantazją przez ramiona kobiet i mężczyzn. Ocierają się o siebie wszystkie kolory skóry, od jasnej, prawie białej córki Andriana do ciemnego jak noc murzyna Makoa. Wszyscy mają jakieś sprawunki do załatwienia; śpieszą się przed zachodem słońca. Cała Tananarywa, sto tysięcy jej mieszkańców, jest na ulicy.

Ludzie, którzy przechodzą obok mnie, patrzą mi w oczy. Kobiety prawie wszystkie z życzliwym zainteresowaniem, gotowym każdej chwili przeobrazić się w uśmiech. Wiadomo, dlaczego: bo biały pan zastąpił dawnych Andrianów. Mężczyźni, gdy są brązowi, patrzą na mnie jak naiwne, tępe zwierzęta; gdy są jaśniejsi Howa, mają w oczach wschodnią powściągliwość i przyczajony, prawie wrogi chłód. Przyczyna ich chłodu pewnie ta sama, co przedtem: że biały człowiek zastąpił Andrianów.

Pomimo wzmożonego ruchu i ciżby nie ma na ulicy wrzasku, tak znamiennego w miastach arabskich. Tu panuje stłumiony rozgwar, łagodny, pełen wdzięku język malgaski oraz wrodzony takt ludzi dalekiego wschodu i południa.

Jedynie wrzeszczą, gardłują i dzwonią dzwonkami muskularne chłopy, ciągnące pousse-pousse'y. Lecz im wolno krzyczeć: są to ciemni potomkowie najniższej kasty dawnych niewolników. Wiozą ludzi przez cały dzień, biegną jak rumaki, pocą się, wydają ostrą woń i wybuchają głośnym śmiechem. Howa prawdziwy uśmiecha się.

Biali ludzie, Europejczycy lub kreole, mijają mnie bardzo rzadko: jeden na dwustu, trzystu Malgaszów. Prawie giną jak drobne krople. Aż łatwo zapomnieć, że oni tu panami.

O samym zachodzie słońca ruch uliczny dochodzi do wrzenia. Ludzie przyśpieszają kroku, ogarnia ich podniecenie Kobiety łatwiej się uśmiechają. Niektórym palą się wyraźnie oczy, błyszczące oczy o pięknych, długich rzęsach. Gdy Malgaszki mają takie błyszczące oczy, nie trudno do nich przemówić.

Domy, które na chwilę zapłonęły fioletem, nagle gasną. Równocześnie zapada mrok. Szybko, zanim człowiek się spostrzeże, nastaje noc. Zapalają się elektryczne lampy. I równie gwałtownie jak zapadł zmrok, zamiera ulica. W kilku minutach znikają z niej ludzie. Jest to jakiś żywiołowy odpływ, paniczna ucieczka przed ciemnością. Gdy pół godziny później wracając do mego hotelu przy placu Colberta wchodzę na górę, na wysoką górę schodami o nieskończonej zda się ilości stopni, to schody, ulice, place i planty są już zupełnie puste. Tylko gdzieś daleko uciekają maruderzy. Ulice są tak martwe, że nagły przeskok w ciągu tak krótkiego czasu od bujnego gwaru do grobowej ciszy wydaje się niezrozumiałym kaprysem, czymś nienaturalnym, trącącym czarami.

Malgasze nie lubią nocy, boją się złych duchów. W ciemnościach żerują mściwe demony i sieją nieszczęście. W nocy, wszystkim to wiadomo, szukają ofiar również i prawdziwi, żywi czarownicy. Złe duchy i czarownicy to nie legenda, to wciąż jeszcze treść życia dzisiejszego Malgasza, Nawet w Tananarywie. Europejskie urzędy, wspaniałe gmachy, piękne skwery i Francuzi nie wypędzili złych duchów ze stolicy Madagaskaru.

Rzecz dziwna i znamienna, że wieczorem na ulicach nie ma również Francuzów. A jest ich w Tananarywie kilka tysięcy. Co oni robią wieczorem, po pracy?

Plac Colberta, dawniejszą dzielnicę Andrianów. dziś Europejczyków, otacza szereg pięknych, nowoczesnych gmachów. Jest to dzielnica banków, najlepszych hoteli, wielkich magazynów, centralnych urzędów. Panuje tu żelazo-beton i ostatnia forma architektury. A jednak wieczorem jest tu pusto, nie widać Francuzów. Nie ma ich na ulicy, ani pieszo, ani w autach.

W Tananarywie — trudno w to uwierzyć we francuskim mieście — nie ma żadnej kawiarni. Jedyny dancing, zamykany o dziesiątej wieczorem, zieje zawsze pustką. Nie ma żadnych restauracji, prócz hotelowych. Nie ma przedstawień teatralnych więcej niż jedno, dwa w miesiącu. Do trzech kin, wyświetlających co drugi dzień, przychodzi kilkunastu białych i kilkudziesięciu Malgaszów. Gdzie reszta?

Europejczycy na całym świecie pracują za dnia, wieczorem się bawią. Wieczór przeznaczają na uśmiech, pogadankę, życie towarzyskie. Europejczycy wieczorem odwiedzają się wzajemnie. W Tananarywie Francuzi nie odwiedzają się wzajemnie, nie wiodą pogadanek, nie bawią się, nie chcą żyć wieczorem. Mimo woli nasuwa się pytanie, czy Francuzi czują się tu jak u siebie w domu? Przybywają tu z Francji jako wzorowi urzędnicy, spełniają sumiennie i świetnie swój obowiązek, organizują piękne dzieło cywilizacji — lecz czy są tu sercem? Rzecz wątpliwa: wszyscy przybysze prawie bez wyjątku marzą o powrocie do Francji. Po drugim aperytywie przyznają się do tego otwarcie. Wciąż jeszcze przybywają tu wyłącznie jako administratorzy, jako włodarze i nie chcą być niczym innym. Stanowią w tym kraju tylko głowę; reszta ciała, także serce, jest inna, obca. Można to wyczuć wyraźnie, gdy idąc o ósmej wieczorem na pustych ulicach Tananarywy, słyszy się tylko samotne echo swych własnych kroków. Nic więcej.



...Dzielnice malgaskie Tananarywy to labirynt, skrytych, krętych uliczek...

Lecz w stolicy Madagaskaru jest także kilka tysięcy urzędników malgaskich, zatrudnionych w urzędach, szkołach, bankach, przedsiębiorstwach. Gdzie oni? Jest już także zawodowa inteligencja malgaska: adwokaci, lekarze, dentyści. Czemu ich nie ma wieczorem? Czy to ci sami Howa, którzy przed zachodem słońca przechodząc obok Chez Audier, patrzyli z przyczajonym, wrogim chłodem na mnie, Europejczyka?

Dzielnice europejskie Tananarywy to ulice proste i jasne jak tutejsze dzieło Francuzów. Dzielnice malgaskie to powikłany labirynt tajemniczych, skrytych, krętych uliczek.

O czym śnią w nocy Francuzi, łatwo się domyślić. O najbliższym urlopie do Francji.

Lecz o czym śnią tutejsi Howa?...

Podczas nocnej przechadzki po ulicach miasta można dostrzec w ciemnych zaułkach, ukryte pod murami czarne, nieruchome, zagadkowe postacie w pelerynach. Można ich się czasem przestraszyć. Lecz jest to tylko policja. Policja malgaska, składająca się wyłącznie z synów tej ziemi. Pilnują ładu i spokoju francuskiej kolonii.

Tak długo jak pilnują, jest rzeczą obojętną, o czym śnią Howa.





Napisał F. A. Ossendowski.

— Może byłoby inaczej... — zamruczał ochrypłym głosem człowiek siedzący na ławie w szynku Gimeneza Ravigo, ale nie skończył zdania, gdyż myśl utknęła na ostatnim słowie i wywołała w pamięci coś zupełnie nowego.

Człowiek grzmotnął pięścią w stół i zaśpiewał zawodzącym, fałszywym głosem:

— Mas como ellas y tu quiero la suerte de morir de esa muerte...

Podniósł pięść, by gruchnąć nią raz jeszcze, gdy łysy, o czerwonej, pryszczatej gębie Gimenez wrzasnął piskliwie:

— Hej tam ty! Siedź cicho, bo wyrzucę ciebie za drzwi jak łachman!...

Śpiewający przed chwilą człowiek zataczając się, biegł już ku ladzie i warczał jak zły pies:



...i moczyć sobie głowę w morzu...

— Wyrzucić mnie za drzwi? Mnie Bartolomeo Brilo?

Ciężki cios spadł na łysy łeb szynkarza i obalił go niby młot — byka w rzeźni. Z brzękiem posypały się i potłukły szklanki, kieliszki, talerze i butelki, lecz wszystko to pokrył wściekły ryk Bartolomeo:

— Mnie?... Jak łachman?... Myślisz, że jestem takim sobie zwykłym „desesperado"... zrozpaczonym nędzarzem... Caramba! Psia wasza mać!... Argentyny hiszpańskie przeklęte! Ubi-i-ję!

Dwóch kelnerów i kuchcik rzuciło się na pomoc gospodarzowi i opadło pijanego gościa. Porozrzucał ich, jak odyniec czepiające się portek psy i klnąc wyszedł z szynku.

Dobrze mu zrobiła lekka bójka. Wytrzeźwiał znacznie i to powesełał nawet.

Na wybrzeżu portowym ogarnął Bartolomeo suchy, świeży wiatr.

— Pampero!... — uśmiechnął się i przekrwione oczy napół przykryte opuchniętymi powiekami skierował tam, gdzie na zachodzie ciągnął się niewidzialny stąd łańcuch And o śnieżnych wierchach.

— Andy... — zamruczał marszcząc czoło i usiłując przypomnieć coś sobie. — Gauczo z Anchilli opowiadał mi o nich dziwy straszne... straszne...

Słowo to zazębiło się o inne aż powtórzył znowu:

— Może byłoby inaczej...

— Ano, byłoby pewnikiem inaczej! — powiedział na głos i pogroził komuś włochatą, czarną pięścią.

Powlókł się do portu.

Zdziwiło go, że nie spostrzega dziś ruchu na wybrzeżu węglowym, przy kranach i składach towarowych. Ustał nagle turkot wagonetek, brzęk łańcuchów i syk maszyn parowych.

Na redzie stało kilka parowców. Na największym — niemieckim o czarnych burtach i białych kominach z czerwonym na nich pasem marynarze wciągali na flaglinkach bandergale, wesoło igrające z wiatrem.

Koło innych kręciły się szalupy, a stojący w nich ludzie olejną farbą zamalowywali rdzawe plamy i nacieki.

Bartolomeo usiadł na złożonych rurach kanalizacyjnych i patrzał na morze.

— Wie-e-lka woda! — zamruczał w jakimś zachwycie i podziwie.

Zawsze czuł ten zachwyt, ilekroć w wolnej chwili przyglądał się morzu.

Nie umiał wyrazić tego słowami, ale czuł porywającą potęgę oceanu, jak gdyby uświadamiał jego bezkres i jeszcze coś, co z biegiem czasu stało się dla portowego „desesperado", ładownika przygodnego — prawdziwą trucizną.

Trucizną, którą napoił go na całe życie inny nędzarz i rozbitek na jeszcze większym niż Atlantyk — morzu życia, rodak, taki sam jak Bartolomeo Brilo-Polak.

Był to jakiś inteligent zapewne, bo wszystko wiedział i prawił o wszystkim jak ksiądz z ambony.

On to pewnego razu, gdy mocno urżnięci szli po Saligos tuż nad spychem zbiegającym ku morzu, zasyczał przez zęby:

— Diabelskie sztuki, panie Bartku, powiadam wam — diabelskie!

— O czym tam gadacie? — spytał Bartłomiej potykając się o każdy kamień, co to, zda się, umyślnie ktoś im pod nogi podrzucał.

— No, o tym Atlantyku... Tu... na przykład my stoimy, a tam... hen... tam — machnął ręką ku północy rodak — Polska... ojczyzna... ale prędzej mi włosy... na dłoni... wyrosną, niż... my... takie desesperados... dostaniemy się tam... tam...

Znowu z jakąś rozpaczą machnął ręką i...

— U-u-u! wzdrygnął się na to wspomnienie Bartolomeo. — Straszne to!... Potknął się wończas towarzysz i... rymnął na ostre kamienie...

Rymnął i zmarł rozbiwszy się na miazgę ów rodak, co to truciznę Bartłomiejowi w spuściźnie zostawił.

Od tego czasu nie zaznał on dnia, żeby nie wspomniał jadowitych słów owego Polaka:

— Tu my stoimy, a tam ona — Polska, ojczyzna...

Tak to go w końcu wzięło, że musiał codziennie zbiegać na zdziar i moczyć sobie głowę w morzu. Zaczerpnąwszy wodę w garść próbował nawet ją pić! Niedobra była, słona, gorzka, piekąca w gardzieli i cuchnęła mocno rybami, wodorostami i naftą...

Myślał przy tym zawsze jedno i to samo:

— A może jest w niej choć jedna kropla wody z Polski, boć to gadał towarzysz, że Wisła przez Mazury i Kujawy leci do morza, a ono znów powiązało się gdzieś z Atlantykiem... Może, więc choć jedna, bodaj jedna najmniejsza kropelka...

Wstał i zaczął schodzić na wąskie pasmo brzegu tuż pod murem wybrzeża. Ujrzał tam jakiegoś człowieka. Nieznajomy siedział z wędką i łowił skrzydlate, o ościstych pletwach „bahamas". Jęczały drapieżne mewy...

Bartolomeo zamierzał odejść, gdyż nie chciało mu się widzieć ludzi i słyszeć ich głosów. Rybak spostrzegł go jednak i kiwnął w jego stronę ręką.

— Buenas tardes! Venga usted acá! Dzień dobry! Choć pan tu!

Bartolomeo podszedł.

Człowiek z wędką przyglądał mu się badawczo i bezczelnie.

— Ha-ha! — zarechotał spluwając do wody. — Popiło się, widzę, uczciwie, co?

— Asi! asi! Ot tak sobie! — zamruczał, byle coś odpowiedzieć Bartolomeo.

— Muy bien! Bardzo dobrze! — parsknął w kułak nieznajomy. — W złym humorze, co? Dobrze byłoby rozbić komuś łepetynę, co?

— Już em to zrobił, a wszak nie pomogło...

— O, to źle! Jakaś większa zgryzota? — dopytywał się urywając przykry, obraźliwy śmiech. — Digame usted! Mówcie!



— Psia krew! Sypcie, draby, do bunkru...

Bartolomeo podniósł ramiona i chciał już po swojemu odpalić nadmiernie ciekawemu drabowi, gdy poczuł nagle potrzebę, powiedzieć to, co go dziś od samego rana dręczyło.

Usiadł więc przy rybaku i wcale na niego nie patrząc jął myśleć na głos:

— Ot, tak się zmarnowało życie!... Moskale za hardość braci na Sybir pognali, więc myślałem... myślałem, co mam robić? Zniszczą i mnie, z torbami puszczą... albo po turmach włóczyć poczną aż zmarnieję... Sprzedaliśmy tedy z żoną gospodarstwo... spod Łowicza my... wiecie... spod Łowicza...

— Jakie to państwo?... Nie wiem — wtrącił nieznajomy.

— Polskie państwo... choć wtedy Moskale u nas jeszcze rządziły, cholera!

— A-a, Russland?

— To wy — Niemiec będziecie? Un alemán? — spytał Bartolomeo.

— Si! Si! Tak! — kiwnął głową Niemiec. — Opowiadajcie!

— No, tedy poszliśmy do agenta - żyda. On zaraz pieniądze wziął, kartę okrętową wypisał i szczekać począł, że pośle nas nad Mar Chiquita gdzie „pasto dulce" — najlepsze pastwiska a pampie nam dadzą, że ziemię będziemy mieć żyzną, że zbudujemy sobie haciendę, no — i gadał tak ze dwie godziny... — z jakąś rozpaczą opowiadał Bartłomiej.

— Pampa i „pasto dulce" w Chiquita? — zaśmiał się szyderczo Niemiec.

— Aha — właśnie! Popłynęli my do tych Argentynów. Na okręcie dwóch chłopaków starszych nam zmarło... a gdy przyjechali my na nasze działki, patrzę a tu co? Wapień, gips, sól i — pustynia!... Uparli my się z kobietą, że swoje zrobimy, no, i zrobili... Ja ją zakopałem na cmentarzu w Galligos, a potem zmarniały mi dzieciaki... sprzedałem za nic chudobę, lepiankę i ziemię... Zostałem sam... Ani w przód, ani w tył... Rozpiłem się, widzicie, jak prawdziwy „desesperado"... Z dnia na dzień... Trochę trochę pracy... dużo wódki... takie to życie... Bo niby co?

Dalszą rozmowę Bartolomeo przerwał ryk syreny.

Jakiś statek wchodził do portu.

Bartolomeo zerwał się i nie pożegnawszy nawet Niemca popędził czym prędzej na molo. Mógł przecież coś zarobić przy ładowaniu statku.

Czekał długo aż holownik portowy podciągnie okręt.

Wreszcie zacumowano go i przerzucono trap na wybrzeże.

— Potrzebuję trzydziestu ludzi! — krzyknął dozorca składu węglowego.

Bartolomeo dostał się do bandy, która w taki dzień chciała pracować. Co prawda nie wiedział, że jest to 24 grudnia, wilia Bożego Narodzenia.

Skąd mógł o tym wiedzieć i pamiętać desesperado Bartolomeo?

Czas oddawna przestał istnieć dla niego. Płynął swoim łożyskiem i unosił gdzieś w nieznaną dal i ku niewyczuwanemu celowi zbłąkanego i do tępoty zrozpaczonego człowieka, wieśniaka, wiecie, spod Łowicza!...

Nosił więc ciężkie kosze z węglem i przez rozwartą portę wysypywał go do bunkru, czarny jak diabeł z piekła, spocony, nieprzytomny z wysiłku, głuchy na wszystko i ślepy...

I nagle coś uderzyło w niego, niby ostrzem przeszyło.

Idąc z koszem po molo uniósł głowę.

Zobaczył jakiegoś młodego marynarza, który stojąc koło burty krzyczał:

— Psia krew! Sypcie, draby, do bunkru a nie do wody! Ja wam pyski przenicuję, niedołęgi argentyńskie. El fraude! La perfidia... Oszustwo! Zdrada!

— Nasz okręt! Polski okręt! — zaskowytało coś w sercu Bartłomieja.

Zdławił jednak w sobie wzruszenie i skupił ostatnie resztki woli, a gdy oficer odwrócił się rozmawiając z dozorcą, Bartolomeo jednym susem wskoczył do bunkru i zaczaił się. Słyszał jak zamykano porty i odgrzebywano węgiel, przysypując mu nogi do kolan.

— Polski okręt! Nasz! Nasz! — krzyczało mu w duszy, mózgu, sercu, a każda kropla krwi krzyk ten niosła do najdalszych zakątków zbiedzonego, przeżartego marną wódką ciała Bartolomeo Brilo, który własnymi oczyma widział jak wrzucano dwóch jego starszych synków do morza, a potem własnymi rękami zakopywał trumnę żony w Galligos, młodszych zaś dzieci — po prostu koło domu, w wapiennej ziemi, co to miała być pampą i posiadać „pasto dulce", była zaś jałowa, niemal pustynną.

Nie uświadamiał sobie Bartolomeo, że statek już ruszył, nie słyszał huku i wstrząsów maszyn, łomotu wrzucanego na paleniska węgla; nie czuł głodu i pragnienia, chociaż tchawicę i płuca przenikał mu czarny, lotny miał.

Nieruchomy, półoparty o kupę węgla przestał całą noc i ranek, nie spostrzegłszy nawet długich godzin, które przepłynęły gdzieś obok niego bezszelestnie.

Oprzytomniał w końcu i to raptownie.

Skądś, sponad głowy dochodziły go odgłosy dzwonków, słowa łacińskiej modlitwy i znane zwrotki kolędy: „Bóg się rodzi"...

Nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, wygramolił się po usuwających mu się spod stóp bryłach węgla do górnego bunkru. Gdzieś zupełnie już blisko od siebie usłyszał wypowiedziane uroczyste słowa:

— Chwała na wysokości Bogu i pokój ludziom dobrej woli!

Bartolomeo ujrzał nad sobą szczelinę, przez którą sączyły się złociste promienie, w zakurzonym bunkrze tworząc świetlną zasłonę, kołyszącą się w mroku.

Włożywszy kilka większych kawałów węgla dosięgnął desek przykrywających lukę i, rozsunąwszy je, wytknął głowę.

Zobaczył pokład szalupowy, plecy modlących się pasażerów i załogi, a trochę dalej — ołtarz i księdza w srebrnej kapie.

Wylazł tak cicho, że nikt nie obejrzał się nawet.

Ukląkł na pokładzie, czarny jak noc i uradowany czymś bezmiernie. Porwany słowami prawie już zapomnianych modlitw, jął błagać o coś Boską Dziecinę, w tym dniu przed wiekami zrodzoną w stajence betlejemskiej.

Nawet strzęp kolędy wynurzył się niespodzianie z otumanionej alkoholem pamięci:

— W żłobie leży, któż pobieży...

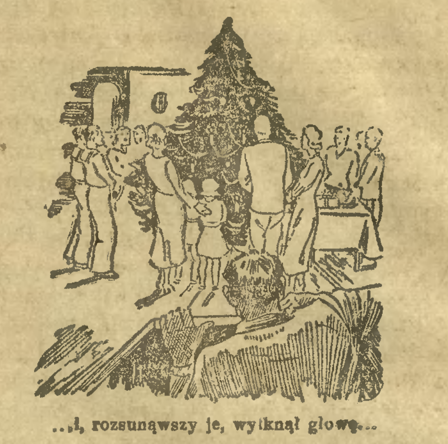
Dalej nie miał już czasu na przypominanie sobie dalszych słów kolędy, bo nabożeństwo się skończyło.

Od razu spostrzeżono go, strasznego jak diabeł.

— O patrzcie, patrzcie, kominiarz! — wołały dzieci skacząc przed nim. — A jaki czarny! Czarniusieńki!

Kazano mu wstać z klęczek i gdzieś iść.

Postawiono go wreszcie przed kapitanem.



...i, rozsunąwszy je, wytknął głowę...

— Coś za jeden? padło surowe pytanie.

— Bartłomiej Bryła spod Łowicza, proszę wielmożnego...

— Pasażer na gapę? Jak się tu dostałeś? Którędyś wszedł na pokład?

Z Argentyny, gdzie agent emigracyjny osadził nas na pustyni wedle Mar Chiquita. Szczera pustynia! Żona mi pomarła... dzieci pomarniały. — Sam jak palec pozostałem... Od ładowni do szynku i od szynku do ładowni — tyle było tego życia... — nie czując wcale strachu przed kapitanem mówił Bryła zapalając się z każdym nowym słowem. — Wiadomo — desesperado! Ale tu, tu! — uderzył się z rozmachem w piersi — tu coś bolało, płakało... Tęsknica — czy co? Piekło, jak goryczka, jak czerwony pieprz. Ot — tu, tu! Wodę z morza piłem, — żebyście wiedzieli, panie, słoną tę wodę piłem, by bodaj kropelkę naszej polskiej wody w niej znaleźć... Kropelkę, jedną, malusieńką! Bo jakżeż tak! Rzucili nas na Chiquita i nikt nie doradził, nikt nie zatroskał się o nas! Zmarnieli my... Sam pozostałem, jak pień na porębie... jak... A przecież ja z polskiej ziemi, z naszej... spod Łowicza, wiecie, gdzie takie fajne noszą pasiaki... wiecie?... I ostawili nas nasi na zgubę i śmierć... Zmarniało życie... Poszukajcie no po Argentynie i Brazylii, a moc takich znajdziecie... desesperados. Z radomskiej ziemi, z kieleckiej, z sandomierskiej albo jak ja, wiecie, spod Łowicza...

Kapitan słuchał uważnie. Wreszcie wstał i powiedział do jednego z oficerów:

— Trzeba go obmyć, przebrać jakoś, nakarmić... a potem — do kotłowni... Przyda się tam, bo widzę, że chłop mocny... Spod Łowicza... wiecie?

Uśmiechnął się, ale twarz kapitana nie była wesoła...

Żłóbek Chrystusowy.



Hipolit Kończak.

Przygoda Alosia Kuli

Aloizy Kula, poczciwota z Kujaw, właściwie przez pomyłkę dostał się do naszej baterii w szczególności, a na wojnę w ogólności. W drugim dniu mobilizacji przyprowadził z Inowrocławia, do formującego się w Bydgoszczy 3-go pułku artylerii lekkiej, transport koni. A że nie tęgo władał językiem niemieckim i nie umiał, sierota, jak się to mówi: „sich guatschen aus“ (się wysłowić) zamiast szkapy zostawić w pułku i pójść, skąd przybył, powędrował z końmi dalej, do Jasińca, gdzie to nas ekwipowano, czyli z cywilów robiono żołnierzy.

Podoficer mundurowy, widząc jakiegoś cywila, pętającego się wśród nas, a nie mogąc się jakoś z nim dogadać — długo się nie namyślając, wsadził go w mundur: no i w ten sposób został Aloś pruskim kanonierem! A że o armacie nie miał „überhaupt“ żadnego pojęcia, a poza tym był już młodzieńcem w starszym wieku (ponad 50 lat) i jak skonstatowano, miał „Pferdeverstand“, czyli był znawcą koni, przydzielono go do małego taboru dyonu.

Po różnych perypetiach na froncie wschodnim dostał się Aloś, jak go powszechnie nazywano, na front zachodni. Mimo zmienione warunki bytowania, Aloś nigdy nie tracił humoru i jeździł z prowianten to we wte, to wte wte. Kolegów swych, Niemców, traktował pobłażliwie, a na ich docinki, których mu nie szczędzili, spoglądając na nich z góry — z kozła — mruczał: Boże odpuść tym szkiebrom, bo to głupie jak but i rozumu swego nie mo!

Pewnego dnia wysłano Alosia z dwoma jeszcze kolegami do pobliskiego miasteczka w etapie, by zafasował tam piwo, wino, rum i tytonie, które to delikatesy zwykle przed ofensywą wydawano w obfitych miarach...

A gdy już wszystko pobrali, jak należy, zaproponował Aloś swym kolegom, by poszli z nim na chwilkę do pobliskiej francuskiej kawiarenki na małą czarną, boć: — „dość wcześnie późno powrócimy jeszcze do baterii!“ — jak mądrze zawyrokował. Spragnionym kanonierom nie trza było dwa razy gadać, otrzepali tylko swe mundury z brudu, wsadzili hełmy zawadiacko na tył głowy i poszli za Alosiem.

Weszli. Młoda, zgrabna Francuzka zapytała grzecznie o życzenia „messieurs“. Aloś naturalnie, zamówił kawę z koniakiem. Rychło nawiązała się ożywiona rozmowa między mademoiselle a naszymi wojakami. Aloś oczywiście miał pierwszy głos, prawiąc Francuzce niestworzone rzeczy jakimś żargonem — francusko-niemiecko-polskim. Koledzy — Niemcy z rozdziawionymi gębami przysłuchiwali się „mądrej“ oracji Alosia, którym to mademoiselle tak się zachwyciła, że ucałowała go głośno w same usta. Aloś się obliznął i skonstatował, że to jest powód do picia. Rozanielony wielce kazał postawić „pro Nase“, t. zn. na osobę, butelkę wina.

A gdy się już mocno z czupryn kużyło, zauważono, że — niestety — każda rzecz ma swój koniec i trza było wracać do swoich. Lecz do diaska ciężkiego, Aloś — znany z swej wytrzymałości pod względem alkoholiczności — stracił władze w nogach, no i z trudem tylko udało się go wytaśtać z lokalu i wwindować na wóz. Dość szczęśliwie dojechała wesoła trójka do baterii, gdzie niezwłocznie udała się do swej ziemianki, by po trudach dnia wypocząć, każdy na swym legowisku.

Nasz bohater, jak kłoda, rzucił się na pryczę i zamknął oczy. Teraz dopiero zaczął działać skonsumowany w miasteczku alkohol i Alosiowi zrobiło się jakoś dziwnie na duszy. W głowie poczęło huczeć i warczeć. Pomaleńku zmógł go sen i Aloś chrapnął sobie, aż miło...

Gdy tak w najlepszym się wyleguje, widzi nagle, w migotliwym świetle świecy, jak po drabinie schodzi do ziemianki dowódca baterii. I zbliżywszy się doń, klepie go przyjacielsko po ramieniu i mówi: — Kula!

Potrzebuję do pewnego bardzo ważnego i niebezpiecznego przedsięwzięcia człowieka tak dzielnego, jak wy! Wstańcie i chodźcie za mną!

Aloś lekko zdziwiony poufałym tonem swego dowódcy, którego — nota bene — niebardzo lubił, co zresztą polegało na wzajemności, czuł, że mu się jeszcze we łbie kręci, ale mówi się trudno — rozkaz jest rozkazem — wstał i pospieszył za dowódcą...

Niezadługo dotarli do pozycji czujek, najwięcej ku nieprzyjacielowi wysuniętej. Tu dopiero zdumienie jego nie miało granic. Ujrzał bowiem całe grono oficerów i nawet samego dowódcę pułku, a wśród nich jakiegoś cywila. Wszyscy zaś jakby właśnie tylko na niego czekali. Na brzegu rowu leżała, gruba jak stuletnie drzewo, potężna rura stalowa ze śmigłem u przodu, a ostrymi pazurami po bokach.

Dowódca baterii przybywszy na miejsce, złożył meldunek, po czym zabrał głos ów cywil: — „Otóż to, co panowie tu widzą, jest mojem najnowszym wynalazkiem, przy jego pomocy będziemy mogli, na nowej drodze, wyekspediować miny na nieprzyjaciela. Maszynka ta nazywa się torpedą ziemną. A pan — tu zwróci się do bezgranicznie zdumionego Alosia — jest tym jedynym, wybranym, który w tej maszynie pojedzie!“

I wskazując na tajemniczą rurę, rzekł: — „Tutaj, w ten oto otwór, musi pan wpełznąć. Tu zaś są kierownice, tu korby przyspieszeniowe, tu hamulce, a tam wreszcie manometry. Silniki, ulokowane w torpedzie pracują dwie godziny. Najlepiej będzie, gdy poleci pan wprost do nieprzyjaciela, złoży tam swe miny, nawróci i natychmiast prościutko powróci do nas. A więc proszę wsiadać!“

Oficerowie po raz ostatni uścisnęli serdecznie dłoń bohatera, który — jakby to wszystko świetnie pojął — począł niezwłocznie wciskać się w brzuch torpedy. Zatrzaśnięto i przyśrubowano za nim wieko, nakręcono wentylatory, by mógł swobodnie oddychać no i — stalowy potwór ruszył.

Naszemu Alosiowi zrobiło się teraz jednak jakoś nieswojo, bo z początku maszyna dziwnie się kręciła, rzucając nim, jak piłką, od ściany do ściany. Wyraźnie słyszy pracę maszyn, a śmigło piszczy, jakby nożem po szkle skrobał, aż mu ciarki przechodziły po ciele. Jednym słowem czuł się bardzo głupio...

Przypadkiem padł jego wzrok na odległościomierz i tu zbladł, jak chusta. Stwierdził bowiem, że jest już tylko 3 metry do okopów przeciwnika. Prędko chwycił za korby, przycisnął silnie hamulce, aż zgrzytnęło. Lecz co u diaska? Torpeda nie tylko, że nie staje, ale jeszcze prędzej pędzi dalej.

Zimny pot wystąpił mu na czoło, a nerwy napięły się, jak struny. Zaostrzony słuch — mimo szalonego warkotu motorów — słyszy nagle głosy jakoweś i wołania, to zapewne już Francuzi, myśli sobie Aloś. Lecz cicho — słychać także i głosy niemieckie, aa, to zapewne jeńcy. Serce wali jak młotem. Naraz, przez frontowe okienko torpedy, ujrzał i swoich kumpli z baterii. Widok ich tak go rozczulił, że ryknął jak żubr i począł prężyć się poprawiać na swym niewygodnym siedzeniu tak silnie, aż naraz trzasło coś niesamowicie.

No, teraz to już umarł w butach! Potwór stalowy, zdaje się rozprysł się na tysiące kawałków, które lecą w powietrze a on z nimi!... W tej samej sekundzie nasz Aloś zleciał z pryczy na środek ziemianki, gdzie przerażone przeciera oczy...

Wśród gromkiego śmiechu podnoszą koledzy „bohaterskiego lotnika“, który coś niezrozumiale mrucząc, ponownie kładzie się w swe wyro, by teraz dopiero wypocząć po tej szalonej jeździe torpedą..

Lecz zaprzysiągł sobie w przyszłości nie pić tyle kaw z koniakiem i nie kropić je winem. A potem zasnął na nowo.

Moje targi
na targu w Brukseli.

Z planem w ręku zwiedza się obce miasta. Dobrze też nieraz zobaczyć miasto, idąc gdzie nas oczy poniosą. Wtedy poznaje się codzienne życie mieszkańców, jakie ono jest normalnie, a nie tylko reprezentacyjne, odświętne, na pokaz.

Więc chodzę bez planu po Brukseli. Niedaleko Gare du Midi wchodzę na rynek. Właśnie odbywa się targ. To może być ciekawe. Cały plac ciasno zastawiony straganami.

U skraju placu, gdzie nieco więcej miejsca, zebrały się grupki kupujących. Są zasłuchani. To murzyn skacze i wrzeszczy nieprzytomnie. W prymitywny sposób reklamuje swój towar. Marszczy się groźnie, podbiega, boksuje niewidzialnego przeciwnika i śmieje się do rozpuku, zapewne ze zwycięstwa. Zadowolony przewraca białkami oczu. Oczekuje oklasków. Nagle podbiega do nędznego stolika z kawałkami węgla kamiennego. I znowu podobne ewolucje, coraz głośniejsze. W tym ktoś zainteresował się jego towarem. Już go murzyn zauważył. Zaraz spoważniał. Targuje cenę. Pakuje węgiel jak cukierki do torebki... Tak, rzeczywiście to są cukierki — Belgijczyk już je zajada.

Opodal dwóch przekupniów urządza licytację na banany. A potrafią licytować, jak żydzi! Stoją na krzesłach, wśród stosów skrzyń i wykrzykują ceny. Jeden kupiec rzekomo nie zna drugiego. Konkuruje z nim. Naprzemian jednak każdy z nich tanio, a zarazem z wielkim zyskiem sprzedaje.

Idę dalej. Zewsząd dochodzą zachęcające nawoływania. Nie mam zamiaru kupować i nie słucham zachęt. Słyszę język francuski i flamandzki. Mimo woli pomyślałem o Polakach zagranicą, co niekiedy wstydliwie swoją ojczystą mowę ukrywają. Niezadowolony odpowiadam jakiejś przekupce: „Nie mówię po francusku tylko po polsku“.

— „A ja też z Polski“ — odpowiada.

Mile zdziwiony zatrzymuję się na miejscu. Patrzę... a... żydówka! Aby się upewnić w podejrzeniu, mówię o żydach. Rozpoczynam o Polakach; o milionach Polaków, co się na obczyźnie tułają, podczas gdy Ojczyznę obsiadła taka mniejszość jak żydzi. Emigranci mogliby dobrze zająć ich miejsca.

— Co żydzi. Winniście się cieszyć, że macie żydów.

— Nie potrafimy sobie niestety zdać sprawy z tego szczęścia.

— Ja bym nigdy nie wróciła do Polski. Bo tu są dobrzy ludzie, a w Polsce same chamy... Ach tak, pomyślałem, więc ta „z Polski“ nie jest Polką.

— Trzeba było zostać w Polsce. Byłaby w Polsce przynajmniej jedna dobrze wychowana, — wtrąciłem ironicznie.

— Co? Ja tu wolę jeść kartofle ze solą, niż tam — trzy razy dziennie pieczyste.

— Warto byłoby więc często pisać do żydów w Polsce, aby tu także przyjechali. Zresztą, dodałem, niedługo wszystkich was z Polski wyrzucimy. — Wszedłem w jej styl. Mocno poirytowałem przekupkę.

— Co wy zrobicie bez żydów? — zapytała zjadliwie.

— Co zrobimy?.. Będziemy kartofle wysyłali do Belgii, abyście z głodu nie wymarli, a w Polsce będziemy jeść trzy razy dziennie pieczeń!

*

Wróciłem zamyślony do hotelu. Nic dziwnego, że właściciel hotelu wyjawił mi kiedyś w chwili szczerości, iż naród polski uważa za najbrudniejszy na świecie. Dla cudzoziemca bowiem Polak, a człowiek „z Polski“ to jedno i to samo.

Antoni Jędrzejewski.

TADDY: modny felieton niedzielny

Nie ma chyba bardziej ucieszniej lektury w chwilach wolnych od pełzania za pieniądzem, jak ogłoszenie gazetowe. Tak zwane — drobne. Wśród nich — rzecz prosta — matrymonialne, czyli po polsku: ożenkopędne... One zapełniają różne „ośle łączki” i „kamery obscury” w czasopismach. Dzięki nim chudy a niewygodny felietonista może sobie uciułać nawet na pedicure, czyli: wnóżkogrzeb. (Kiedy się już potrąca piórem o zagadnienia brzytewno-gołologiczne, wspomnieć trzeba o pewnym fachowym terminie fryzjerskim, przez niektórych mistrzów-balwierzy na tabliczkach reklamowych niewłaściwie wypisanym. Chodzi o manicure, niefortunnie spolszczany na: manikurę. Zdaniem naszym (skromnym zresztą a niefachowym) zainteresowane czynniki winny ogłosić ogólnopolski konkurs z nagrodami na nacelniejszy przekład słowa manicure na język polski. Niech się to nazywa choćby paznokcioskrob, wpalcowgląd czy inaczej, byle nie manikura, bo to termin raczej gospodarczy: mówi przecie najwyraźniej o jakiejś hożej Mani i jej dziarskiej kurze...

Ale do uczty! Do matrymonialnej!...

Można by całe studium na ten temat napisać. O — czuję, że mnie ta myśl zaczyna niezdrowo podniecać: widzę książkę. Grubą, w wężową skórkę oprawną książkę! Na okładce — para aniołków owiniętych w papier gazetowy — arcydzieło mistrza Brzęczkowskiego. Na pierwszej stronie — motto! Ale jakie motto! Starego kuternogi-haremiarza lorda Byrona: **„Jak to miło być musi ożenić się, mieszkać na wsi, mieć piękną żonę i całować jej pannę pokojową”.** Dalej — miliony ogłoszeń matrymonialnych z komentarzami, cała antologia ludzkiej wymyślności, wielka powszechna historia łowiectwa (za posagiem)! A zamiast epilogu — dużymi czcionkami: „Ite et multiplicamini!"

Co najsilniej uderza — to ta szlachetność słoneczna! Czytając takie listy gończe za swoją przyszłą(ym), trudno nie uwierzyć, że ludzie są dobrzy, wzniośli, romantycznie apetyczni i apetycznie romantyczni, że nie mówią b. nieprzyzwoitych wyrazów, gdy im pęknie sznurowadło, że śpią — jak bobaski — z rączkami na kołdrze, że za każdym nadepnięciem odcisków rozkwitają uśmiechem, że nie pociągają nosem, że nie malują brzydkich obrazków na płotach, że o sprawie dwojga płci wiedzą tylko z kina, z filmów Jeanettki Mac-Donaldki i Edzia Nelsona...

Np. pewien fruwający aniołeczek z cukiereczkami w różowym pyszczku szczebioce:

„Romantyk, przystojny kawaler, Poznańczyk, intelig., relig., poślubi młodą, ładną, zgrabną panienkę, romantyczkę **Majątek mile widziany...** („Dz. Bydg." nr. 268).

Romantyk, psia kość!...

Jakaś wymagająca panienka oznajmia rozkosznie:

„Szukam wartościowego człowieka **bogatej duszy...** Panowie poważnych zamiarów **na wyższych stanowiskach** zechcą złożyć oferty i t. d." („Dz. Bydg." nr 268).

Niemiec na to mówi: „Liebchen, was willst du noch mehr?", Polak: „Zachciało się Marysi jagódek..." No, z tą bogatą duszą to jeszcze można się zdecydować. Ale po co Pani to drugie? Bogata dusza stanowczo powinna wystarczyć (jest przecież nieśmiertelna!) A z tym wyższym stanowiskiem — to Pani wie jak jest... Niedawno pewien wojewoda został starostą, a biedny meneliczek z komornym zalega... Bogata zaś dusza, proszę Pani, to — P. K. O.: pewność, gwarancja, zaufanie...

A jak Wam się to podoba:

37-letnia z 1000 zł szuka w tych samych latach wdowca **z domem...“**

Ma Babusia rację: lepiej późno, niż — wcale. Na dom nigdy nie jest za późno. Co się odwlecze, to nie uciecze... Ten się żeni, co się ostatni żeni!... Co nagle to po diable...

Jakaś madame zapytuje z zakłopotaniem:

„Który z **solidnych** panów wzrostu średniego, lat 28—34 zapozna skromną **solidną** urzędniczkę... i tym samym rozweseli nadchodzącą gwiazdkę" („Dz. Bydg." 291).

No — dalej, panowie — rozweselić!... „Solidnie" rozweselić... Jak gwiazdka, to gwiazdka... Toć śpiewamy: „radość wszelkiego stworzenia"... No, panie Feliks, na co pan czekasz?... Nuże żywo, nuże dalej, bo się pannie serce pali... Tu, felix Feliks, nube!... Wikt i opierunek piechotą nie chodzą!... Sam król angielski prawdy tej dociekł przed rokiem i się szczwanie zasimpsonił...

Stosunek romantycznych SOS matrymonialnych do późniejszego pożycia małżeńskiego najplastyczniej wyraża piękne przysłowie: „miłe złego początki, ale koniec żałosny". Aby mnie — broń Boże — nie posądzono o gołosłowność, przytaczam dosłownie dwa kapitalne ogłoszenia z „Expresu Zagłębia" (nr. 295):

I.

„Zmuszona byłam oknem wyjść, bo mężu chciałeś mnie zniszczyć do ostatniej nitki. Napadłeś na polu na mnie, to ci policja użytek zrobiła. Z tobą żyć nie mogę, bo chcesz mnie zabić, gdyż cię nigdy majątkiem zaspokoić nie mogę. Antonina Jaworek.

II — Odpowiedź:

„Antoninie Jaworek z Bacińskich nie kazałem wyjść z domu tylko w nocy 18 września uciekła oknem o godzinie 22,30 podczas mej nieobecności. Jaworek Stanisław.

Tam, gdzie panuje wieczna wiosna!

WŚRÓD PALM I KWIATÓW PALMIARNI POZNAŃSKIEJ.

Szczęśliwy jest Poznań, który zgromadził w jednej budowli bogaty świat roślinny. W oszklonej hali poznańskiej palmiarni, na przestrzeni nie wielkiego szmatu ziemi, bo zaledwie obejmującej 1694 m kw. spotykamy rośliny pochodzące dosłownie z całego globu ziemskiego. Obok flory tropikalnej, wodnej, dekoracyjnej, drzew i krzewów zainteresują nas zapewne palmy. Któż nie zna tych przepięknych, wypieszczonych słońcem południa roślin?

Ze znanych ogółem 1200 gatunków spotykamy zaledwie kilka, które stanowią główną ozdobę palmiarni. Palma kokosowa, wyłaniająca się z gąszczu drzew czuje się w oszklonym domu równie dobrze, jak gdyby w swojej ojczyźnie na wybrzeżach tropikalnej Ameryki. Obok wyniosłej, okrytej rudawymi włóknami palmy chińskiej rzuca się w oczy karłowata palma, wykazująca ekspansywne działanie w opanowywaniu suchych, skalistych terenów południowej Hiszpanii.



Korona królowej wód — „Victoria regia" po pierwszym dniu kwitnienia.
Fot.: W. Alkiewicz.

Sąsiadujące philodendrony zdają się żyć w wielkiej przyjaźni z palmami, spowijając ich pnie swymi konarami. Pamięci godne są te rośliny, chociażby dlatego, że jedną z nich odkrył Polak J. Warszewicz, bojownik z roku 1830, w czasie wędrówek jako emigrant w Brazylii.

Opowiadano w szkole: „Żył stary kaktus, który chadzał nocą do lasu..." Rzeczywiście: słynna „Królowa nocy", która niby owa zaczarowana paproć w noc świętojańską, rozwinąwszy po zachodzie słońca swe ogromne o 20 cm średnicy, najczystszej bieli korony, podbarwione na kolor złocisto-żółty i wydając subtelny zapach waniliowy została zdemaskowana w Palmiarni. Kaktus „Królowa nocy" zakwitł tylko na krótko. Nad ranem kwiat przekwitł.

Los nie wszystkim pozwala oglądać ten piękny, a szybko ginący kwiat. Natomiast szczęśliwy kaktus — „staruszek" jest świadkiem wielokrotnego zakwitania „Królowej nocy". Kaktus ten, liczący 300 lat życia, pokryty siwymi włosami, został nazwany — „Głową starca". Podanie głosi, że ten, kształtu maczugi kaktus, jest zaklętym starcem ukaranym za ciekawość.

Podobnie jak przedstawicielką naszej flory wodnej jest „lilia wodna", zdobiąca jeziora i zaciszne zakola leniwo płynących strumieni, w Egipcie jest nią „Kwiat lotosu". Lotos — „święty kwiat", znany jako ozdoba indyjskich piękności, pochodzi z tropikalnej Azji. Najbardziej zaciekawia jednak wyglądem, największa z wodnych roślin Wiktoria, nazwana od imienia angielskiej królowej Wiktorii. Olbrzymie, pływające na powierzchni wody, liście tej rośliny osiągają w pełni rozwoju 2 m średnicy, tak, że nie zanurzając się, utrzymuje na swej powierzchni małe dziecko. Kwiaty ich w stosunku do olbrzymich liści są małe i kwitną krótko. Zakwitają wieczorem, wtedy kwiat jest śnieżno biały; dnia następnego rano kwiat się zamyka, po czym otwiera się po raz drugi pod wieczór. Powtórne zamknięcie stanowi kres tego kwiata.

Konrad Lasek.

Henryk Bzyl.

ARMADA powietrzna BÓGIEM WOJNY!

Część piąta Traktatu Wersalskiego zawarta w paragrafach od 161 do 173 i dalszych traktuje o niemieckich siłach zbrojnych.

„W Niemczech znosi się obowiązek powszechnej służby wojskowej. Armię niemiecką wolno tworzyć i uzupełniać jedynie przez ochotnicze zobowiązanie". (Par. 173).

Z paragrafów zaś 160, 161 i dalszych wynika, że cała armia niemiecka nie może liczyć ponad sto tysięcy ludzi czyli siedm dywizyj piechoty i trzy dywizje kawalerii. Niemcom także nie wolno mieć lotnictwa wojskowego.

Przypominam te nieaktualne dziś już rzeczy ze względu na to, że w zbrojeniach naszego zachodniego sąsiada to właśnie zdezaktualizowanie postanowień wersalskich — brutalne ich przekreślenie i postawienie świata wobec faktów dokonanych — jest momentem bardzo ważnym — jednym z poważnych etapów odbudowy niemieckich sił zbrojnych i... początkiem tego, co nazwałem zbrojeniami totalnymi.

Niemcy początkowo rzeczywiście (przynajmniej dla oka) respektowały postanowienia wersalskie, ale robiły to w swoisty, specyficzny sposób. Na przykład w dziedzinie lotnictwa. Nie wolno im było posiadać lotnictwa wojskowego, więc rozwijały komunikacyjne, rozbudowywały przemysł lotniczy. Budowały coraz to większe i wspanialsze olbrzymy komunikacyjne. Wywołały tym, rzecz jasna, niepokój w Europie, która domyślała się, jakie to „cywilne" i jakie „komunikacyjne" samoloty, w których kwestią przygotowania i przewidywań była na przykład zmiana kabiny pasażerskiej na wyrzutnię bomb. Cywilnym było to lotnictwo tylko dla zagranicy.

Sprawą zajęła się Komisja Rozbrojeniowa Ligi Narodów i orzekła, że nie da się ściśle rozdzielić lotnictwa cywilnego od wojskowego. Takie orzeczenie było, rzecz jasna, bardzo na rękę Niemcom, kryło bowiem, jako tako, zbrojenia dokonywane nie tylko w dziedzinie lotnictwa, ale i we wszystkich innych bardzo konsekwentnie, choć nader tajemniczo i, możnaby powiedzieć, bez rzucającego się specjalnie w oczy pośpiechu.

Przełomem dla niemieckiej polityki zbrojeniowej było dojście do władzy narodowych socjalistów, których wódz z punktu głosi konieczność równouprawnienia wszystkich państw pod względem zbrojeń i, opuściwszy z trzaskiem i hałasem Ligę Narodów, dając tym samym do zrozumienia ile sobie z tej i innych tego rodzaju międzynarodowych instytucyj robi, zaczyna nader konsekwentnie przygotowania do realizacji swych poglądów i zamierzeń.

Lotnictwo wojskowe zaczyna działać coraz jawniej. Jest już Ministerium Lotnictwa z Hermannem Goeringiem na czele. Budżet na cele wojskowe wzrasta trzykrotnie. „Cywilny" personel lotniczy zostaje umundurowany jednolicie i zdyscyplinowany. Jest to ciągle jeszcze, podkreślam, „lotnictwo cywilne" z szkoleniem wybitnie nastawionym w kierunku wojskowym. Przemysł lotniczy, jak cały uzbrojeniowy w ogóle, rozrasta się. Zaczyna się pewnie fabrykacja samolotów wojskowych najnowocześniejszych typów, kraj pokrywa się siecią lotnisk. Organizacja jednym słowem, jak się to mówi, „na całego".

Oczywiście prasa światowa trąbi na alarm. Stronnictwa polityczne mają powody do wnoszenia interpelacyj w parlamentach. Sąsiadka Marianna zwiększa wydatnie swój budżet na cele wojskowe. Anglia wysuwa projekt paktu lotniczego.

10 marca 1935 minister Hermann Goering udzielił wywiadu przedstawicielowi „Daily Mail". Dziennikarz wypytywał o ustosunkowanie się Niemiec do projektowanego przez Anglię paktu. Oto zdania Goeringa:

„Aby Niemcy mogły do tego paktu przystąpić, trzeba, aby wpierw miały lotnictwo wojskowe, aby móc być godnym współpartnerem i jednym z gwarantów pokoju. Lotnictwo jest Niemcom potrzebne jako czynnik bezpieczeństwa, przy czym chodzi też o spełnienie zasady równouprawnienia i zaspokojenia ambicyj narodowo odrodzonych Niemiec. Chodzi tylko o pokój. Broń Boże od jakichś agresywnych zamiarów".

Kilka dni później wyszła „proklamacja" Hitlera łamiąca paragrafy wersalskie. Oto jej treść: Paragraf 1 dotyczy wprowadzenia obowiązku powszechnej służby wojskowej.

„Służba w sile zbrojnej odbywa się na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej".

Paragraf 2 określa stan liczebny tej nowej armii:

„Niemiecka armia na stopie pokojowej łącznie z przejętymi oddziałami policji dzieli się na 12 komend korpusów i 36 dywizyj".

Militaryzacja lotnictwa szła równolegle. Aktem z tegoż samego 16 marca Hitler ogłosił militaryzację lotnictwa, robiąc Goeringa generałem i dowódcą sił powietrznych. Cywilny personel nałożył na swe dotychczasowe mundury szarże i emblematy wojskowe.

19 marca 1935 r. kanclerz Hitler przyjął defiladę powietrzną dywizjonu myśliwskiego Richthofena. Dalsze dywizjony powstają w bardzo krótkim czasie. Jeżeli przyjąć, że na wyszkolenie dobrego myśliwskiego pilota trzeba dwóch lat, to trzeba uznać ogrom przygotowań niemieckich do militaryzacji lotnictwa, które uważano za czynnik wojenny pierwszoplanowy. Już w kilka dni bowiem po ogłoszeniu tej militaryzacji Niemcy dysponują dywizjonami lotnictwa myśliwskiego wykazującymi bardzo wielką sprawność. Armia lądowa i marynarka kompletuje się w szybkim tempie, o czym jeszcze osobno będzie mowa.

Co na to świat? Reakcja objawiła się w oburzeniu i gwałtownych zbrojeniach. Hitler oświadczył pod adresem Anglii, że jego lotnictwo jakościowo i ilościowo dorównuje Anglii, że jego armia liczy 600 tysięcy ludzi. Goering udzielał wywiadów, podkreślając obronny charakter armii i lotnictwa, nie wspominając o lotnictwie bombardującym stworzonym z samolotów Lufthansy.



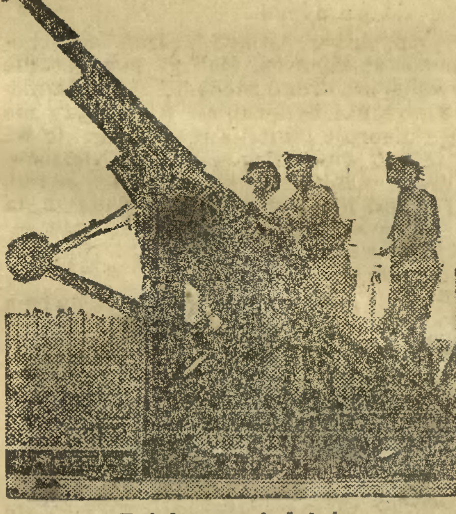
Samolot bombowy.

Stworzono sześć okręgów lotniczych. — Oto ich dowództwa: Berlin, Królewiec, Monachium, Drezno, Muenster, Kilonia. Rozdzielono lotnictwo na dywizjony i eskadry tworzące brygady i dywizje o pewnej, zmiennej ilości lotnictwa bombardującego i myśliwskiego, zależnie od przeznaczenia danej jednostki organizacyjnej. Obronę lotniczą czynną, artylerię przeciwlotniczą i lotnictwo morskie (z bazą w Kilonii) poddano ministrowi lotnictwa, co jest tylko uprawnieniem zagadnień organizacyjnych i wyszkoleniowych obu tych broni ściśle ze sobą współpracujących.

Jak się przedstawia całość niemieckich sił zbrojnych? Zacznijmy od lotnictwa, do którego Niemcy przypisywały i nadal przywiązują największą wagę. W maju 1935 w Izbie Gmin znany polityk lord Winston Churchill referował zbrojenia niemieckie stwierdzając, że:

1. Niemcy zbroiły się już od dawna — inaczej nie byłoby możliwe, aby uzyskały taką przewagę w powietrzu;
2. Stan lotnictwa niemieckiego w roku 1936 będzie trzy do czterech razy większy od stanu lotnictwa Wielkiej Brytanii;
3. Niemcy mają stosunkową przewagę ilościową lotnictwa bombardującego w porównaniu z innymi państwami.

W dyskusji, jaka się na ten temat wywiązała, wicepremier Baldwin obliczył siły lotnicze Francji na 1500 samolotów w pierwszym rzucie, a ponieważ Hitler, jak mówił, chce dorównać francuskim siłom powietrznym, trzeba na taką liczbę i u niego liczyć, przy czym Niemcy będą przeważały



Działo przeciwlotnicze.

nowoczesnością sprzętu. Stąd wniosek, że niemieckie siły lotnicze można liczyć na 150—200 eskadr rozmaitego typu. A tym można nasycić 36 dywizji armii lądowej i prócz tego jeszcze stworzyć niezależną armadę powietrzną, która liczyć będzie zawsze jeszcze kilka dywizyj.

Siły lotnicze dzisiejszej Francji według źródeł niemieckich (Luftwehr) i rosyjskich (Technika i Woorożenje) wyglądają następująco:

samoloty bombardujące	**410**
samoloty myśliwskie	**622**
samoloty rozpoznawcze	**1028**
Razem	**2060**

samolotów w pierwszym rzucie. Dodajmy do tego jeszcze:

materiał mob. 2270 samolotów,
sprzęt szkolny 1070 samolotów,

a) **w wyniku dodawania otrzymamy 5400 samolotów,** przy zwyczajnym **budżecie** lotniczym 1.494.520,000 franków;
b) hipoteza sowiecka dodaje do **tejże cyfry** samolotów jeszcze lotnictwo **morskie, a więc:**

2 lotniskowce;
110 samolotów obrony wybrzeży;
162 samoloty na lotniskowcach;
98 samolotów marynarki;

czyli 370 samolotów lotnictwa morskiego, w tym 4 eskadry myśliwskie, 14 bombardujących i torpedowych, 10 eskadr wywiadowczych.

Takie byłyby więc według sił Baldwina i siły lotnicze Niemiec. Należy tu jeszcze dodać, że lotnictwo bombardujące stanowi właściwą istotę niebezpieczeństwa lotniczego. Niemcy budują bombowce o pojemności 500 ton bomb każdy z zasięgiem lotu bez lądowania 500 kilometrów.

Aby wyczerpać zbrojenia lotnicze trzeba także wspomnieć o powietrznej piechocie — tj. o oddziałach przeznaczonych do działań desantowych powietrza, którą Niemcy jako pierwsze u siebie wprowadziły, a dalej w szkołach lotniczych, których na terenie samego Berlina jest 104 przeznaczonych dla młodzieży szkolnej, gdzie się przygotowuje kadry przyszłych pilotów i zaznajamia zainteresowanych z konstrukcjami lotniczymi.

Widać z tego, że Niemcy doskonale zdają sobie sprawę ze słuszności zdania, że **„silne lotnictwo to nie tylko gwarancja pokoju, ale i silny argument w układach z innymi państwami".** Armia lądowa, według „Echo de Paris" liczy 800 tysięcy ludzi na stopie pokojowej. Broń pancerna — kilkanaście dywizyj pancernych i gros armii zmotoryzowane, wspaniałe autostrady zbudowane nie poto, aby móc po nich urządzać rozrywkowe przejażdżki, podziemne lotniska w wielu punktach nadgranicznych, między innymi w Pile i Wrocławiu.

wspaniale postawiona obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa, potężny przemysł chemiczny na usługach armii, oto stan pokojowy Niemiec na ziemi, który już w połączeniu z siłami lotniczymi stanowi dla państw sąsiadujących z Niemcami groźne memento. A do tego jeszcze marynarka. Ten alfabet pancerników o 10.000 ton wyporności. 26 węzłach szybkości i po 6 dział 280 mm każdy.

Program rozbudowy floty wojennej na okres 1935—40 wyglądał następująco:

okręty bojowe	154.000 ton
krążowniki ciężkie	50.000 ton
krążowniki lekkie	30.000 ton
krążowniki niszczycielskie	44.000 ton
łodzie podwodne	24.000 ton
lotniskowe	42.000 ton

Przy zdolności produkowania 12 łodzi podwodnych miesięcznie, wykonanie tego programu może uczynić z Bałtyku Morze Niemieckie.

Według porozumienia angielsko-niemieckiego z r. 1935 Niemcy mają prawo posiadać 35% stanu floty brytyjskiej, przy czym co do łodzi podwodnych dopuszcza się 100% stanu floty brytyjskiej. Już w tym samym roku Niemcy miały 54 łodzie podwodne.

Na obszarze Niemiec pracuje cały szereg organizacyj przysposobienia lotniczego, motorowego i morskiego skupiających wszystkich Niemców zdolnych do służby wojskowej. Idea zbrojeń przesiąknęła naród, który dusi się w swoich granicach i szuka miejsca na zewnątrz.

Przyszła wojna, według generała Ludendorfa będzie wojną totalną — wojną aż do całkowitego wyniszczenia jednej ze stron.

Akt pogwałcenia układów i umów międzynarodowych, uszły Niemcom bezkarnie. Chyba nie wierzy się temu, co Ribbentrop oświadczył jednemu z dziennikarzy angielskich:

„Rozbroiliśmy się, zniszczyliśmy wszystko w oczach międzysojuszniczej komisji nadzorczej, czekaliśmy na rozbrojenie się innych, a dopiero po bezowocnym czekaniu powziął Führer konieczne zarządzenia celem odbudowania niezbędnej siły obronnej Rzeszy".

Szykuje się odwet — to nie ulega wątpliwości. Totalne zbrojenia poprzedzają totalną wojnę o „miejsce dla narodu niemieckiego". Biada tu wszystkim, których ta wojna zastanie nieprzygotowanymi.

Polska ze względu na swoje kluczowe położenie w niezbyt przyjemnej sytuacji może się znaleźć, mimo „przyjaźni" z Niemcami.

„Niebezpieczeństwo obezwładnia zająca, ale podnieca lwa".

Polska w tym wypadku musi i może być tylko lwem — inaczej mogłaby w ogóle przestać być.

POLICJANCI-DŻENTELMENI

TAJEMNICA SUKCESÓW SCOTLAND YARDU.

Nie ma kraju, w którym policja byłaby tak popularna i tak gloryfikowana jak w Anglii.

Ogromna popularność **Scotland Yardu** — londyńskiej centrali angielskiej policji śledczej, tłumaczy się tym, że przede wszystkim

ANGLIA MA NAJLEPSZĄ LITERATURĘ KRYMINALNĄ,

a publiczność angielska należy do najgorliwszych czytelników tej literatury. Każda powieść kryminalna napisana w Anglii, z reguły wspomina o Scotland Yardzie i ludziach z tej instytucji, — skutkiem czego centrala londyńskiej policji śledczej z biegiem czasu otoczona została obłokiem legendy, a jej urzędnicy i funkcjonariusze stali się w oczach publiczności angielskiej bohaterami przygód najbardziej fantastycznych.

Rzecz prosta, kierownictwo Scotland Yardu świadomie współdziała w tworzeniu tych legend. Słynni autorzy powieści kryminalnych, **Conan Doyle i Edgar Wallace,** korzystali z najszerszej opieki i poparcia kierownictwa policji londyńskiej; drzwi Scotland Yardu zawsze dla nich stały otworem. Najnowsi pisarze **towarzyszą policji w różnych wyprawach i pościgach,** wtajemnicza się ich w przebieg dochodzeń w głośnych i sensacyjnych aferach, dzięki czemu angielskie romanse kryminalne odczuwane są przez angielskiego czytelnika jako **reportaże z rzeczywistości.** W powieściach np. Wallace'a niektóre osobistości Scotland Yardu zostały żywcem sportretowane.

WIELKIE WYMAGANIA — DOSKONAŁE UPOSAŻENIE.

Publiczność angielska wierzy święcie, że urzędnicy Scotland Yardu są tacy, jakimi się ich przedstawia w powieściach: że każdy z nich jest człowiekiem małomównym, poważnym, doskonale wychowanym, dowcipnym, silnym i zręcznym, dającym sobie radę w każdej sytuacji.

Niewątpliwie jest tak w rzeczywistości. Policjanci — dżentelmeni londyńscy pod każdym względem — usprawiedliwiają pochlebną opinię, z której korzystają. Stawia się im doprawdy niezwykle wielkie wymagania, chociaż z drugiej strony robi się także w całej rozciągłości to, co w takich warunkach robić należy wszędzie: **płaci się nadzwyczaj dobrze.** Aby sobie to umożliwić, kierownictwo Scotland Yardu zatrudnia stosunkowo niewielu współpracowników. **Wybranym z tysięcy daje się takie wynagrodzenie, że mogą sobie urządzić życie niemal dostatnie.** Nawet zwykły posterunkowy, pełniący służbę na ulicach Londynu, może z czasem dojść do pokaźnego uposażenia. Urzędnicy policji śledczej, zwłaszcza ci którzy **wykazują szczególne zdolności, otrzymują z reguły gaże bardzo wysokie.** To też nic dziwnego, że spotyka się wśród nich osobistości wybitnie uzdolnione i posiadające wyższe wykształcenie, niekiedy nawet specjalne (z zakresu np. medycyny sądowej, psychologii itp.).

Taka polityka uposażeniowa **w połączeniu** z niezmiernie starannym doborem kandydatów doprowadziła do tego, że Londyn ma dzisiaj, jak miał zawsze, najlepszą policję na świecie i że dzięki temu doszedł do tak **wspaniale rozwiniętej ochrony bezpieczeństwa,** jakiej na próżno szukalibyśmy w każdej innej stolicy.

POLICJA A SPOŁECZEŃSTWO.

Oczywiście w dużej mierze **przyczyniają** się do tego zalety ludności angielskiej, jej duża dyscyplina, karność i poczucie obywatelskie. Te zalety społeczeństwa ułatwiają policji angielskiej skuteczną działalność.

Funkcjonariusze Scotland Yardu są bez wyjątku typowymi przedstawicielami rasy angielskiej: cechuje ich **lojalność wobec każdego, wytrwałość, energia i takt.** Tym zaletom policji odpowiada w zupełności ustawodawstwo policyjne. **Aby kogoś aresztować, trzeba mieć w ręku pisemny nakaz.** Poza tym wolno aresztować tylko sprawcę, ujętego na gorącym uczynku. Wkroczenie do mieszkania prywatnego jest również bardzo utrudnione. I tutaj musi być okazane pisemne polecenie właściwej władzy, dotyczące wyraźnie danego przypadku.

PRZED ARESZTOWANIEM.

Jeśli dojdzie do aresztowania, funkcjonariusz policji obowiązany jest **ostrzec aresztowanego przed nierozważnymi słowami;** wszystko co aresztowany powiedział policjantowi przed chwilą aresztowania, nie ma żadnego znaczenia. Funkcjonariusz policji dopuściłby się nadużycia, gdyby np. przed sądem przytaczał słowa oskarżonego, powiedziane przed aresztowaniem go i przed wygłoszeniem sakramentalnej formułki: **„Wszystko, co od tej chwili pan powie, może być wykorzystane jako materiał dowodowy przeciw panu — uprzedzam pana o tym i zalecam ostrożność w mówieniu".**

Policjant angielski jest

DŻENTELMENEM NAWET WOBEC ZBRODNIARZA,

lecz tylko tak długo, dopóki aresztowany zachowuje się przyzwoicie, — gdy jednak stawia opór lub nawet usiłuje porwać się na policjanta, to wtedy na własnej skórze dowiaduje się, że funkcjonariusze Scotland Yardu są **znakomicie wyćwiczeni w boksie.** Taki system w walce z przestępczością okazał się w Anglii o wiele skuteczniejszy niż np. metody szeroko stosowane **w Stanach Zjednoczonych,** polegające na posługiwaniu się **t. zw. badaniem „trzeciego stopnia",** t. zn. **na biciu i torturowaniu aresztowanych w celu wymuszenia od nich zeznań.** Angielscy fachowcy policyjni są zdania, że **tego rodzaju metody,** pomijając już ich barbarzyństwo, w wysokim stopniu **demoralizują samą policję i obniżają poziom jej sprawności,** gdyż policjant, który spodziewa się „wydusić" z aresztowanego zeznania, nie będzie się nadmiernie wysilał, aby własną pomysłowością i własnymi siłami zdobyć dowody winy. Od policjanta angielskiego wymaga się, aby był zręczniejszy, niż zbrodniarz, i jeśli ów potrafił zatrzeć wszelkie ślady swej zbrodni, to policjant musi wykazać, że potrafi je odnaleźć.

Regulamin badania **aresztowanych, nakazujący jak najdalej posuniętą lojalność ze strony badającego,** oraz ograniczona możność wykorzystania zeznań aresztantów w charakterze materiału dowodowego, zmuszają policję angielską do posługiwania się na wielką skalę wszelkimi zdobyczami techniki w walce z przestępczością.

Na ulicach Londynu patrolują **bezustannie** liczne samochody policyjne, niemożliwe do rozpoznania, gdyż nie różnią się na zewnątrz niczym od samochodów normalnych; są one wyposażone w radiowe stacje nadawcze i odbiorcze. Wozy te są w nieustannym kontakcie radiowym z centralą Scotland Yardu i w razie zbrodni samochód, znajdujący się najbliżej miejsca wypadku, zostaje tam skierowany, dzięki czemu **detektywi zastają zawsze świeże ślady, a często udaje się schwytać sprawców na gorącym uczynku.** Temu samem celowi służy szereg doskonałych urządzeń.

Same metody śledztwa **policyjnego są** w Anglii podobne do stosowanych na całym świecie. Pozostawia się jednak jak najwięcej pola **osobistej inicjatywy i indywidualnej metodzie funkcjonariuszy.**

Wspomnieliśmy już, że **kierownictwo** Scotland Yardu nie zaniedbuje niczego, aby w opinii publicznej podtrzymać zainteresowanie, okazywane tej instytucji. Charakterystyczny jest np. taki szczegół: adres telegraficzny londyńskiej policji śledczej brzmi: „Kajdanki — Londyn". Czyż nie działa to na fantazję publiczności?

Gdy zdarzy się jakiś **szczególnie** trudny do rozwikłania wypadek, Scotland Yard wykazuje zawsze **zadziwiającą cierpliwość** i zaciętość w poszukiwaniach; pracuje z niesłychaną drobiazgowością, **żmudnie i spokojnie, z zimną zawziętością,** której ani czas ani największe trudności nie są w stanie osłabić.

Praca ta najczęściej kończy się — pełnym sukcesem. **(b. j.)**

Kolęda książęca w Oliwie.

...bośmy byli winni sami!

Święto Bożego Narodzenia to **święto Rodziny,** tej wielkiej, powszechnej, ogólnoludzkiej Rodziny, którą **Dzieciątko Boże przyszło założyć na ziemi,** i związać ją w najświętszej wspólnocie zgodą, braterstwem i miłością.

Przy wigilijnym stole **zasiada cała rodzina** ciesząc się przybyłymi z najdalszych stron swymi drogimi i najbliższymi. Gdy zaś brak kogoś ukochanego, o nim myślą i mówią wszyscy, dzieląc się opłatkiem i wspomnieniami. Nie tylko nieobecnym poświęcamy myśli nasze serdeczne. Pamięcią naszą ze czcią i miłością zwracamy się także ku tym, którzy już odeszli w Wieczność i wśród gwiazd Bożych gwiazdkę świąteczną obchodzą.

Za naszymi oknami tu w Gdyni szumi morze, a pod białym puchem śniegu śpi bursztynowa ziemia... Na lewo orgia świateł: to port pulsujący życiem, na prawo w mgłach zimowych leży uśpiony Gdańsk i Oliwa. Ku Oliwie przypadają nasze myśli w ten wieczór wigilijny i do stóp czarnego marmurowego grobowca garnie się nasze serce Tam śpią książęta pomorscy: **zbudźmy ich dzisiaj:** ucieszmy ich dobrą nowiną, opowiedzmy im **jak rozkwita Pomorze, dziedzictwo ich tak miłowane,** jak pod skrzydłami Orła Białego rośnie Gryf książęcy, jak piękną jest **„Błyskawica"** która przybyła niedawno powiększyć szeregi strażników Wybrzeża Polskiego, jakie **rekordy przeładunkowe** wykazują statystyki portowe...

— — — — — — — — —

Klasztor Cystersów w Oliwie to niewątpliwie jeden z największych klejnotów Przymorza. Założony został około 1178 roku. Legenda głosi, że jeszcze za czasów gdy święty Wojciech Pomorzanom Ewangielię głosił, ochrzcił się książę Subisław podówczas w Gdańsku nad ziemią Bałtykiem szumiącą władztwo sprawujący, a stało się to tak: książę podczas łowów, zapędził się w lasach za jeleniem i spadł z konia. Poturbowanego srodze zaniesiono do ubogiej chatki gdzie podczas chorości, w gorączce leżąc, majaczenia senne bardzo dziwne miewał. Co to było? Tajemnica...



Grobowiec Konarskich w Oliwskim kościele.
Pośrodku zdarty prawdopodobnie orzeł polski.

Gdy książę wyzdrowiał, poprosił pokornie o chrzest święty i ślubował na onym miejscu leśnym klasztor ku czci prawdziwego Boga pobudować.

Nie Subisław jednak, lecz dopiero Sambor, brat Mestwina spełnił to ślubowanie. Klasztor Oliwski otrzymali Cystersi wraz z siedmiu wsiami, a w piśmie erekcyjnym czarno na białym wyraziście wypisane stało, że wola książęca szanowana być winna, a ktobykolwiek pogwałcić się ją ośmielił, „niech wie, że od Boga przeklętym będzie".

Rozkwitało wspaniale białe opactwo Cystersów oliwskich pod rządami opatów Hackich, Kęsińskich, Konarskich, Rybniskich...

Po rozbiorze Polski złamane zostało nakazanie księcia Sambora. Przełożonym klasztoru mianowany został nie biały Cysters zakonnik, lecz ksiądz Hohenzollern, z katolickiej linii Hohenzollernów, która niebawem wygasła. W roku 1831, roku powstania Listopadowego Cystersi zostali ostatecznie z Oliwy wypędzeni, a „die Fürsten der protestantisch gewordenen Länder zogen die Güter der vertriebenen Mönche grösstenteils zum Staatsvermögen ein" — pisze I. C. Kretschmer. Wolne Miasto Gdańsk przejęło tedy dziedzictwo białych Mnichów, obarczone groźbą surową księcia Sambora.

*

Przepiękne jest to opactwo i cudny gotyk prastarego kościoła zachwyca wzrok strzelistością linij, nieopisanym pięknem koronkowych arabesk, wysmukłymi, przecudnie rzezanymi kolumnami, białymi krużgankami okalającymi wirydasz klasztorny, gdzie zda się kroczyć orszak modlitewny białych mnichów z różańcami w splecionych dłoniach...

Nie ma ich. Głucho rozlegają się nasze kroki w pustym, cichym kościele. Migoce płomyk lampki przed wielkim ołtarzem i przypomina, że mieszka tu ten, którego książęta pomorscy, śpiący w czarnym grobowcu na wieczyste panowanie nad całym ich przymorskim dziedzictwem wprowadzili.

Przed wielkim ołtarzem spoglądają na nas z portretów: **Subisław Sambor, dwa Mestwiny i Swantopolk Wielki.**

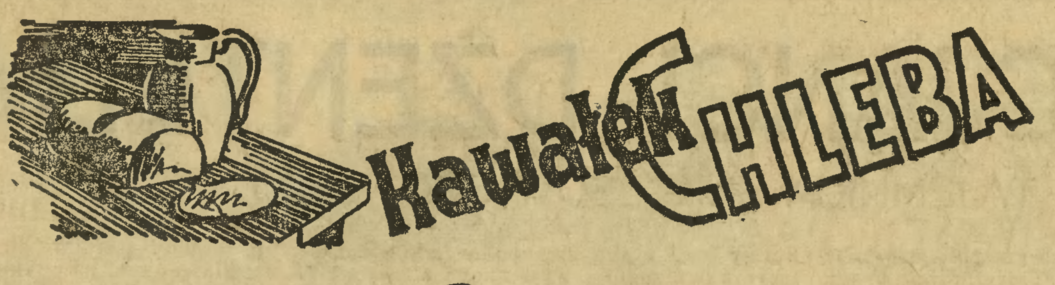
Ileż myśli w sercach naszych się budzi a łzami wzruszenia napełniają się oczy... Naprzeciw tych portretów i nad nimi inne: oto król **Stefan Batory,** który w roku 1577 rozkazał Gdańskowi zapłacić 20 tysięcy talarów na odbudowę opactwa, oto **Zygmunt Trzeci,** oto liczne obrazy-dokumenty przeszłości opowiadające malowanymi słowami niezliczone przejścia opactwa od wymordowania mnichów przez Prusaków 27 września 1224 aż po Związek Jaszczurczy.

W bocznej nawie, w kącie, jakby wyrzucony czy usunięty stoi niski, czarny sarkofag. Tam złożono kości książąt całego Przymorza. Tam czekają na dzień Sądu.

U stóp tego sarkofagu na Wawelu Pomorskim, dziś w wieczór wigilijny niech echo dotrze z Bałtyku i niech książętom zaszumi kolędę:

Bóg się rodzi! Moc truchleje!

Zofia Zelska-Mrozowiecka.



Kawałek Chleba

Reportaż.

Pokojówka weszła do sypialni na palcach i ostrożnie, bezszelestnie podniosła story. Skorzystało z tego słońce i wszystkimi naraz promieniami usadowiło się na „kwitnącej brzozie", szlachetnej fornierze, oblepiającej szerokie łoże.

Pani Klaudia przebudziła się pod wpływem złotego pocałunku słonecznego, przeciągnęła się, zatrzepotała powiekami i zapytała:

— Co to? Która godzina?

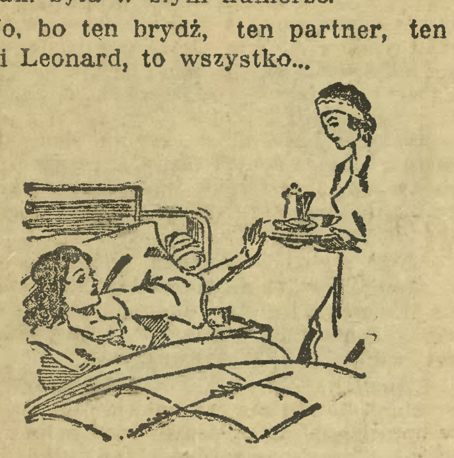
— Proszę pani, już jedenasta. Miałam podać śniadanie...

— No, dobrze... No, dobrze...

Kapryśnym gestem poprawiła kołdrę w nogach. Pokojówka, znająca ją na wylot, wiedziała już, że pani jest w złym humorze.

Tak. była w złym humorze.

No, bo ten brydż, ten partner, ten głupi Leonard, to wszystko...



— Jak długo trzeba na was jeszcze czekać? — ofuknęła pokojówkę, gdy po paru minutach wniosła na tacy śniadanie. — I co to takiego? Nie, moja droga, nie mam dzisiaj apetytu na chleb. Przynieś mi... przynieś mi świeże rogaliki...

Dziewczyna wybiegła. Pani zniecierpliwionym ruchem odstawiła kryształowy talerzyk z kawałkiem chleba na nocny stolik. Dźwięknął krótko i zrywanie spód talerzyka o marmur. Kawałek pytlowego, miejskiego chleba legł osamotniony obok budzika, bransoletki i pudełka z kremem...

*

Kawałek chleba... Na pozór to tylko mieszanina mąki, wody i drożdży, odpowiednio wypieczona. Mąka zaś powstała z ziaren żyta, które ktoś wyhodował na roli. Zasiał żyto, urosły najpierw małe kiełki, przezimowały pod pościelą śniegu, wybujały na wiosnę, zakwitły kłosami i dojrzały ziarnem, które ktoś zmielił na mąkę. Oto cała krótka historia mąki, z której się robi chleb przy domieszce wody i kwasów. Tylko na pozór historia jest taka krótka i nieskomplikowana. W rzeczywistości... Tej rzeczywistości, jak i każdej innej, nie można sztuką słów wyrazić, nie można barwami namalować, ani dźwiękami wyśpiewać. I przeto niemy kawałek chleba jest większy treścią od najgrubszej i najmądrzejszej księgi, bo zawiera w swych okruszynach niezliczone opowieści, na które ludzki język nie ma określeń.

Ten mały i niemy kawałek chleba kryje w sobie na siedem pieczęci zamkniętą tajemnicę, dlaczego z ziarna wrzuconego do roli wyrasta zielona, nikła roślinka, by wysmuklić się strzelistą łodygą i rozmnażać się pęczniejącym kłosem ziaren. Jaki skład pierwiastków chemicznych posiada dynamitową siłę kruszenia gleby i wyławiania z ziemi najpotrzebniejszych środków odżywczych? Czymże martwe na pozór ziarno kieruje się w swym żywocie, jak nie niezbadanym prainstynktem życia równającym to ziarno z całym światem najbardziej wykształconych tworów natury?

Nie myślał o tym wszystkim Walenty Kobiałka, gdy przeżegnawszy się pobożnie rozpoczął jesienną siejbę. Zanosiło się na deszcz, więc małorolny Kobiałka był szczerze zatroskany, by zbyt silna ulewa nie wymyła z rozbronowanej roli wszystkiego ziarna.

I odtąd, gdy zasiał swe półtorej morgi żyta, poprzez długie dni jesieni, zimy i wiosny przynajmniej raz na dzień myślał o swoim życie. W miarę, jak rosło żyto, rosła jego troska, żeby je tylko szczęśliwie sprzątnąć z pola. Zimą był tęgi mróz, więc Walenty Kobiałka gotów był własnym oddechem rozgrzewać zmarzłe kiełki, byle tylko nie zasnęły na zawsze. Wiosną, gdy przyszły burze, bał się każdej ciemniejszej chmury, że mu grad przyniesie. A kiedy znowu przez długie dni nie spadła kropla deszczu, z przerażeniem spoglądał na ziejące pożogą słońce.

— O Boże, żyto nam spali, o Boże, żyto nam spali... powtarzał w kółko w obłędnym przerażeniu.

Aż wreszcie przyszedł ten dzień, gdy ze spotniałą i radosną twarzą kosił swój łan. Na półtoramorgowym ściernisku wyrosły liczne kopce. Walenty Kobiałka spoglądał na nie z dumą, pykał fajkę i po raz nie wiadomo który liczył je w pamięci. Nawet we śnie widział snopki i kopy swego żyta: szeleszczące złoto, poprzetykane brudną zielenią zeschłych modraków i ostów.

— Za dwa dni będzie dobre do wzięcia — zauważył, gdy rano przyglądał się ustawionemu w szeregach życie.

Słońce, jakby przyśpieszyć chciało proces suszenia, przygrzewało tego dnia gorliwie, jak zawsze. Około południa Kobiałka zauważył po zachowaniu się bydła, że coś niedobrego święci się w przyrodzie. Nawet żwawy kundel zachowywał się niespokojnie.

I oto nagle, zupełnie niespodziewanie na zachodzie pojawiły się gęste chmury. Duszność padła na ziemię taka, że trudno było oddychać. Zamruczało z daleka groźnie, jakby głodne lwisko czaiło się do skoku.

Walenty stał przed chatą i skrobał się w głowę. Nie, dłużej już czekać nie można. Jak teraz lunie, wytrzaska wszystko ziarno z kłosów. I na diabła cała robota.



— Antek, Zosia, Józek, Magda! — wrzasnął. — Wszyscy do roboty! Zwozimy żyto! No, już zaprzęgaj konia! Śpieszyć się do jasnej cholery!!

W gorączkowym pośpiechu wyciągnięto wóz. Na wpół nagi Józek zaprzęgał „Gniadą". Walenty poprawiał drabiny.

— Walek, — dopadła go Magda — czy ja też mam, ja też?...

— Wszyscy, kto żywy. Żyto nam wypłucze, jak się nie pośpieszymy...

— Ale ja przecież...

Tak. Magda była w takim stanie... Już niedługo będzie miała dziecko. No, trudno, nie czas o tym teraz myśleć...

Pojechali. Śmigały snopki, lał się pot po twarzach To nie był zbiór. Oni kradli polu łup, który im chciała wyrwać burza. W chciwym wysiłku ładowali, ładowali. Stękał koń, poganiany rękojeścią wideł.

Lunął deszcz i trzasnęło w przydrożną wierzbę, gdy wjechali do stodoły.

— No, chwała Bogu!...

Straszna burza szalała nad wsią,

Alina Prus-Krzemińska.



Gong

NOWELA

Sama nie wiedziała, skąd jej to na myśl przyszło gdy zbliżył się czas wysłania podarku gwiazdkowego dla domu syna.

— Gong! — ucieszyła się.

— Tak! Gong. Niech mówi głosem wielkim — niech nawołuje — niech przypomina!

Niech przypomina, że czas zmobilizować zasady wyniesione z rodzinnego domu, że czas powołać do porządku, w stan chorobliwej apatii zapadającą wolę...

Niech przypomina. że czas zawrócić ze spaceru po ścieżkach tak zwanego prawa młodości — prawa do życia — że czas wejść w progi swego domu, i chlebem Prawdy się posilić.

Niech przypomina, że południe życia czeka — że dzwoni na alarm czas uciekający.

— — — — — — — —

Umieszczony w sieni skromnego dworku. stał się pewnego rodzaju atrakcją.

Służba z respektem odnosiła się do dźwięków tego silnego, donośnego głosu, gdy w porze obiadowej, sam pan uderzał w powierzchnię mosiężnej tarczy.

— Dziw, że „takie coś" miało moc ściągania tych co spacerowali po najdalszych gankach. albo po stawie na łyżwach ujeżdżali... Co się to pierwy człowiek naszukać musiał — co się musiał naprosić, nim się to wszystko do kupy poschodziło, a teraz. wej — od razu...

Starsza pani zawdy wymiarkuje, co dla kogo dobre...

Nie wiedzą, że zwykle gdy pan zawiesi już pałeczkę, gong dźwięczy jeszcze całą chwilę, panu samemu tylko zrozumiałym echem — echem głosu matki!

Zawróć! Zawróć z tej drogi, która cię do upadku, do ruiny wiedzie!

Rozpędź próżniaczą hałastrę — miej odwagę zażądać przerwania tego pasma zabaw i życia nad stan — miej odwagę na obowiązek wskazać — na konieczność współpracy z tobą przy naprawie domu, który chwieje się i trzeszczy, i zawaleniem grozi...

Serce starego dziecka jakim jest ich pan, rozumie i notuje echa głosu matki.

Echa ciche i dalekie, bowiem głos jej nigdy nie rozbrzmiewa w ścianach tego dworku.

Gdy ożenek syna stawił ją przed ultimatum: kontakt z domem jedynego dziecka, czy miłość Prawdy, wybrała to drugie.

Wybrała miłość Prawdy, pomimo że wiedziała, iż w ślad za tym pójdzie ból tęsknoty i gorycz sieroctwa.

Głos jej nigdy nie rozbrzmiewa w domu syna. Z daleka tylko czuwa nad nim, i myśli przetrawione w rozmowach z Bogiem w przestrogi swe kładzie.

— — — — — — — —

Wsparty o filar werandy, stoi zadumany.

Głównym gankiem, niby orszak weselny, toczy się ku domowi gwarna rzesza ludzi.

Przodem dzieci i ich asysta, dalej pani, pomiędzy jednym a drugim pseudo-artystą, pieczeniarem, za nimi, wśród ogłuszającej wrzawy — przeważnie męskich głosów, reszta pokrewnych sobie dusz.

Świątki piątki zjeżdżają i siedzą tygodniami w bezbronnym Międzylesiu, bowiem dom pana zasłynął, jako znajdujący się pod protektoratem pani, azyl dla próżniaków.

— Czy wiesz nad czym radzimy od rana i jaki program ułożyliśmy na poobiedzie?

— Nie wiem. Byłem przecież przy młócce, na folwarku...

— A więc słuchaj i akceptuj, bo protest nic ci nie pomoże. Wybieramy się in gremio do kabaretu, następnie...

— Przede wszystkim gosposia ma z tobą coś ważnego do omówienia — do mnie z tym przyszła...

Popatrzała na męża złym okiem.

— Twój gong, jak widzę, przemówił znowu i humor ci popsuł...

— Może byłoby lepiej wyrzucić go z domu (silił się na dowcip, jakiś mydłek).

— Pewnie. Już dawno powinnam była zrobić z tym koniec...

Ale nie zrobiła. Nie zrobi na złość Klekocińskiej, która jej zazdrości wielkopańskiej noty, jaką ten gong nadaje sieni w Międzylesiu.

Swoją drogą nie cierpi go. Zdarza się bowiem, że i ona — zwłaszcza w czasie żniw czy sianokosów — gdy rząd powózek stoi przed dworem i czeka, ażeby towarzystwo siedzące przy obiedzie powieźć na piknik do lasu. albo na dancing do miasta — zdarza się. że i ona słyszy, jak w powierzchni mosiężnej tarczy jęk żałosny trąca... Jak gdyby nad domem w Międzylesiu, gdzieś daleko zapłakał ktoś bliski...

Wioska o lichej ziemi jęczała pod wpływem różnicy pomiędzy dochodem jaki dawała dzięki wytężonej pracy pana a zachciankami pani, to też — gdy wszechwładny kryzys zaczął obejmować świat cały, Międzylesie poszło pod młotek.

— — — — — — — —

Minęły lata. Zrujnowanych ziemian zasymilowały mury miast, i tam zaczęła się dalsza walka o kawałek chleba, o dach nad głową.

Niejeden z nich stchórzył przed wegetacją bez jutra i chwytał za browning. niejeden załamywał się z braku odporności fizycznej, z braku wiary we własne siły, niejednego rozpacz na krzywe drogi popchnęła.

Może ci ludzie nie mieli nikogo ktoby ich podtrzymał na duchu, może nie mieli matek, któreby martwemu przedmiotowi umiały przekazać głos swej duszy — serca swego drżenie, gdy bezpośredni wpływ był im w ten czy ów sposób uniemożliwiony.

Nie wiem. Ta matka o której mowa, dawno spała pod darnią swej mogiłki, gdy Józef Domin — nic dla siebie nie zatrzymując — opuścił wraz z rodziną ukochane Międzylesie i do miasta się przeniósł.

Na niepewne jutro, na pracę stokroć bardziej wytężoną, stokroć bardziej niewdzięczną — walce z losem nic więcej nie mogąc przeciwstawić jak umysł światły i gołębiej dobroci serce swoje.

Minęły lata — jest znowu wieczór wigilijny.

W gabinecie, który razem z państwem z Międzylesia do miasta się przeniósł, nic się nie zmieniło.

Dzieci dorastają, więc przytulne głębokie fotele klubowe dostały na gwiazdkę nowe pokrycie w szaro-niebieskim tonie, i uroczyście czekają teraz na lubych domowników, którzy za chwilę, w pokoju obok, zasiądą do wieczerzy. Choinka polska — nie taka olbrzymia jak w Międzylesiu i nie tak wspaniała, stoi na fortepianie, tuląc pod swe gałęzie skromne podarki.

Światło latarni ulicznych pada na przybrany zielenią portret matki pana z jej młodych lat — migotem blasku dziwnie go ożywiając. Jak gdyby czekały na coś błękitne uduchowione oczy — na coś, czego są pewne że stanie się zaraz...

Z sąsiedniego pokoju smuga światła elektrycznego wpadła i znikło. Ktoś wszedł do gabinetu, przymknąwszy za sobą drzwi, i po dywanie, tłumiącym odgłos kroków, do biurka się zbliżył.

W jednej z szuflad — w szarfę z pogrzebowego wieńca owinięty, leżał miedziany krążek. z przyczepioną do niego pałeczką.

Gong...

Ten sam, który dawno temu, w jakiś wieczór wigilijny. zaczął pełnić służbę jako wysłannik matki, w czasie gdy Józef Domin poczynał tracić równowagę ducha.

Ucałował drogą mu pamiątkę i wzruszony, do portretu podszedł.

Matko moja! Ukochana matko! Tobie zawdzięczam żem się nie załamał — tobie matuchno...

W pokoju obok — przy stole nakrytym do wieczerzy — żona i dzieci czekają na niego.

Czekają stojąc w poważnym skupieniu.

Chwila przez wszystkich przewidziana i odczuta — powtarzająca się od lat kilku w każdy wieczór wigilijny...

gdy z przerażającym jękiem Magda padła na łóżko.

— O rety! Ludzie! Ratunku!

I już na trzeci dzień wiózł Walenty połowę swych wymłóconych zbiorów do pobliskiego miasta.

Było jeszcze bardzo wcześnie, gdy wjeżdżał na rogatki. Przystępujący z nogi na nogę i zacierający ręce handlarz podbiegł do wozu.

— No, i co wieziecie gospodarzu?

— A, żyto, żyto. Cztery korce żyta — wykrztusił Walenty.

Kupiec pomacał worki, cmoknął, pokiwał głową.

— Takie świeże jeszcze. Tego wam nikt nie kupi. Najwyżej mogę zapłacić po 15 zł za korzec.

— O la Boga! Co też mówicie? Po 15 zł. Toć mi przecie nawet na trumnę nie starczy. Moja stara mi zmarła, jak to żyto do stodoły zwoziłem. Takie to nieszczęście, a wy teraz... Biedaczka się oberwała przy snopkach... Kto to mógł pomyśleć...

— Niech będzie 15 i pół. Drożej nie mogę..

Nie, drożej nie mogę, myślał handlarz. Ceny gwałtownie spadają i kto wie, co będzie. Jak teraz nie zarobię, to za co poślę synka na jesień do gimnazjum. Ma być takim obdartusem, takim niczym, jak ja?

Kupiec-hurtownik był nieustępliwy. Dusił ceny, żyłował dostawców. Co dzień tyle się nasłucha od żony. „Kolwinowa wyjechała na Hel. Boleska ma nowy kostium. A ona biedaczka nic i nic. Tylko przez jego nieudolność. Inni mają, inni mogą, inni zarabiają. A on?" Nie, psiakrew, musi wydusić tych szczeniaków, jak cytrynę. Gdzie pójdą? Niech sobie idą — he — he —

— Wezwałem pana do siebie, mówił właściciel młyna, bo tak dłużej być nie może. Albo poprawa, albo odprawa. Inne młyny biją nas na łeb i szyję. A u pana, panie Zet, jakiś rozkurz, jakieś mankamenty, niedociągnięcia. Okradają pana, to ich bierz za mordę. A jak nie, to pan sam kradniesz. Na co pana mam? Zwiększyć wydajność, no już...

Młynarz wyszedł ze skulonymi barkami Obejrzał się na kantor i splunął. Niechże cię jasna!... Otręby będę mu walił do mąki, niech się nażre, niech się nasyci, niech piekarze klną...

Ostatnia operacja na giełdzie nie powiodła się Sulimskiemu. Wszystko wpakował w towar, a teraz — o godzinie 6 rano w separatce „Moulin Rouge" strzelił sobie w skroń.

Mistrz Przekorski przelatywał obok pieców bardziej jeszcze od nich rozogniony.



— Czy to piekarnia, czy trupiarnia? Prędzej! Zwijać się! Zwijać ciasto! Ruszać się, gdy ciasto się rusza. Tempo! Wpadł jak huragan do składu. Ekspedientka ziewała za ladą.

— I czego pani ziewa, jak niezatkany piec! Ruszać się!

— Co mam się ruszać? Przecie nikogo nie ma...

No, tak. Nikogo nie ma. Ale może przyjdą. Co jest z resztą, u diabła? Interes z dnia na dzień gorzej idzie. Czy ludzie przestali jeść, czy co? I mówią tu, że piekarstwo to najlepszy zawód. Figę z makiem. Jakie to trzeba mieć obroty, żeby nie splajtować. Zarabia się grosze. A te podatki, świadczenia, czynsze...

— Śniadanie, pani prosi — zameldowała służąca.

Mistrz Przekorski w zamyśleniu smarował chleb masłem.

— Weroniko, trzeba oszczędzać. Każdy kawałek chleba to jest parę groszy — powiedział do żony. Bo pójdziemy z torbami...

Sklepikarz przy ul. Zielonej zrobił dziś sprytne pociągnięcie. Bochenki chleba przekrawał w ten sposób na połowę, że ze środka wykrawał skibkę chleba. Dwie połówki bochenka wyglądały jak równe. Służące się na tym nie poznały.

— Co robić, co robić — myślał. Zdzisio jest chory i trzeba go oddać do kliniki. A czy ludzie zauważą w ogóle brak kawałka chleba?

Przed szybą wystawową sklepiku stał długo jakiś nędznie odziany staruszek. Wpatrywał się w wystawę, na której leżał kawałek chleba; zjadał go chciwymi oczyma.

Tegoż dnia gazety doniosły w dziale drobnych wypadków:

„Na ulicy Zielonej padł na bruk nieprzytomny 70-letni Jan Prochowiak. Wezwane pogotowie przewiozło go do kliniki. Stwierdzono omdlenie wskutek wycieńczenia głodem".

*

Pani Klaudia była w złym humorze. Nic jej nie smakowało. Zwymyślała pokojówkę z błahego powodu i wstając z łóżka z pasją potrąciła nocny stolik, aż na dywanik posypały się budzik, bransoletka, krem i talerzyk z kawałkiem chleba. „Ach, no coś podobnego". Nacisnęła kontakt dzwonka:

— Kasiu, pozbieraj te śmieci!

Józef Kołodziejczyk.



Starym zwyczajem ofiarowujemy swoim najbliższym dary na gwiazdkę (tak małym jak i starym dzieciom), umieszczając je w sekrecie pod choinką. Całą troską obdarowujących jest to tylko, ażeby każdy obdarowany otrzymał prezent, stosowny do jego wieku, upodobań i zawodu. W ten sposób dziewczynce daje się zazwyczaj lalkę, chłopakowi flobert, poecie wieczne pióro, pijakowi flaszkę Mateckiego, a listonoszowi buty. Nietaktem byłoby ofiarować babci hulajnogę, a pięcioletniemu Józiowi gumową poduszkę do siedzenia. Wybór stosownych darów nie jest rzeczą łatwą i w okresie przed Bożym Narodzeniem wiele ludzi głowi się, co komu ofiarować na gwiazdkę. I ja myślałem o tym długo, zanim przy pomocy mojego rysownika ustaliłem szereg najstosowniejszych darów na gwiazdkę w dziesięciu najcharakterystyczniejszych wypadkach w zasięgu nie domowym, lecz ogólnopolskim. I jak zobaczycie zaraz kochani czytelnicy, nasz wybór darów nie był przypadkowy, ale oparty na znawstwie stosunków ostatniej doby i na rzeczywistych walorach obdarowanych.

Dla dostojnego marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza wybraliśmy dar niezwykle skromny, ale mimo to wiele mówiący.



Oto po prostu serce z piernika, jako symbol faktu, że serce całej Polski należy do naszego Najwyższego Wodza, przy którego haśle „podźwignięcia Polski wzwyż" skupia się cały naród bez różnicy przekonań politycznych. Skromność daru odpowiada pięknie skromności człowieka, który nie szuka zaszczytów, jakie na niego spadły i od wczesnej młodości poświęcił się twardej służbie dla Polski.

Dla naszego ministra Becka znaleźliśmy dwa pajacyki ze sznurkami, które wprawiają w ruch zabawkę.

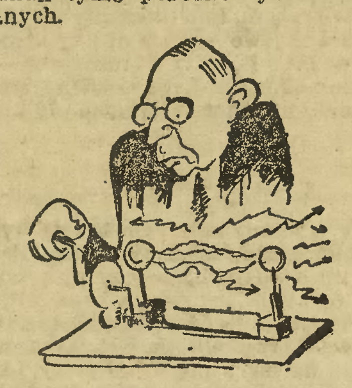
W chwilach wytchnienia od ciężkiej i



skomplikowanej pracy dyplomatycznej, pociągnie sobie wedle upodobania, raz za jeden, to znowu za drugi sznurek. Może się Szan. Czytelnik i nasz kochany Cenzor domyślą, kogo nasz karykaturzysta wyrysował. Względy wiadome kazały nam karykatury tej nie dawac.

Nie zapomnieliśmy również o generale Sławoj-Składkowskim, niestrudzonym i żelaznym premierze.

Ponieważ czas leci, a człowiek się starzeje, flaszeczka z eliksirem młod ości doda mu sił i werwy. Najstosowniejszym darem dla pułk. Koca byłaby niewątpliwie maszynka elektryczna, wywołująca sztuczne pioruny a przez to zwiększająca na każde zawołanie ilość ozonu w powietrzu. Są to jednak tylko pobożne życzenia obdarowywanych.



Dla prezydenta miasta Warszawy Starzyńskiego, który się tyle nakompromitował w procesie z Studnickim, a szczególnie w aferze drożdżowej, o której sąd orzekł, że sprawa ta rzeczywiście pozostawiła „pewien nieprzyjemny osad", mamy jako dar na gwiazdkę misę ciasta, pięknie już wyrośniętego na drożdżach. Na drożdżach w ogóle można urosnąć nie byle jak i w nie byle co...



Jeżeli mówi się nieraz o ludziach robiących karierę, że „rosną jak na drożdżach", to mój rysownik doskonale zrozumiał tę pointę i niezwykle plastycznie ujął ją w swej karykaturze.



Prezes Polskiej Akademii Literatury Wacław Sieroszewski przepada jak wiemy za lekturą dla dzieci i śpiewa często znaną piosenkę: „Ja bajki tak lubię ogromnie".

Jakżeż miłym i stosownym darem na gwiazdkę byłby dla niego wybór bajek dla dzieci Grimma, przy których mógłby zapomnieć o tych złotych wawrzynach, których raz poraz nie przyjmują obdarowani (Chrzanowski, Nowakowski i wielu innych). Czyż można było pominąć księcia Michała Radziwiłła? Przecież ten człowiek, przez swoje cebulowe plany matrymonialne, stał się w ostatnich dniach najpopularniejszą postacią w Polsce. Dla niego mamy na gwiazdkę tryptyk nalewski, który ozdobi pięknie ścianę jego magnackiego zamku.



Pomysł do tej wspaniałej kompozycji dała memu rysownikowi znana piosenka z opery ukraińskiej pt. „Notatka Połtawka", której słowa brzmią następująco:

a sam rudy wziąłem rudą,
Struty kawalerską nudą.
Rudzi muzykanci grali,
Rudzi goście tańcowali.
Urodziło się maleńkie,
Lecz to było... czarniuteńkie.

Wyznając zasady szczerze demokratyczne i uszczęśliwiwszy swymi darami tylu wielkich, pomyśleliśmy również o ludziach małych i szarych. Z myślą więc o nich dla naszego dyktatora skarbowego ministra Kwiatkowskiego, który wciąż głosi o tym, że w Polsce jest coraz lepiej, proponujemy jako dar na gwiazdkę drewnianą figurkę emeryta zaborczego.



Może ta figurka przypomni mu o niedoli tych, którym tyle razy przyrzekał naprawienie krzywdy. Pozostał nam przy ostatku zwyczajny szary człowiek, ten, o którym nikt nie myśli i o którego się nikt nie troszczy. Co drugi człowiek w Polsce jest odznaczony, obecnie pół miliona urzędników ma być dekorowanych krzyżami za wierną służbę. Ażeby zatem wynagrodzić tego szarego, nieodznaczonego, dajmy mu na gwiazdkę także jakieś odznaczenie.

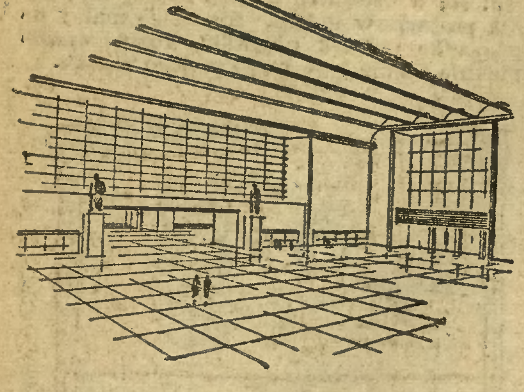


Będzie to, jak widzimy na rysunku, drewniany krzyż zasługi na wstędze wieczności.

Henryk Zbierzchowski.

Olbrzym z betonu i stali.

Gigantyczny gmach dworca głównego powstaje w Warszawie.



Część dworca, przeznaczona dla odjeżdżających (wnętrze hali kasowej).

Przez tyle lat musieliśmy się rumienić przed swoimi i przed obcymi za żałosny widok „głównego" dworca w Warszawie, stolicy kraju. Tak się zdarzyło, że za najlepszego ministra komunikacji p. Kühna musieliśmy dbać w pierwszej linii o rozbudowę naszej komunikacji i jej usprawnienie. Pod tym względem wiele zostało zrobione. Mówiło się już wtedy o konieczności budowy okazałego dworca, zalecano nawet opracowanie wstępnych planów.

I stało się, że przyszedł do steru resortowego jeden z najmniej szczęśliwych ministrów komunikacji p. Butkiewicz. Nie dość, że był człowiekiem mało fachowym, że miał ambicje najwyżej na naczelnika, ale w dodatku był człowiekiem tak słabym, że wszyscy rządzili w ministerstwie, a już najmniej miał do powiedzenia pan minister. I gdy na rozprawie sądowej zapytał obrońca jednego ze świadków w procesie Starzyński — Studnicki, „A jak długo p. Butkiewicz był ministrem kolei?" — padła odpowiedź: powyżej czterech lat.

POPISOWA SZPETOTA.

W tym okresie czasu wiele się mówiło o potrzebie budowy. Nie można powiedzieć, że nie było pieniędzy, gdyż na nieprzemyślane i nieplanowe inwestycje trwoniono miliony. Po prostu nie starczyło czynu jednego męskiego postanowienia i skoncentrowanej myśli i stanowczej woli, aby „słowo stało się ciałem".

Ileż to krwi nam napsuło, gdy przyjeżdżając do Warszawy musieliśmy patrzeć na tę ohydę z ul. Chmielnej. Pamiętam, roku ubiegłego przybył pociąg popularny z Bydgoszczy na mecz Polska — Niemcy, przyjechało też wiele młodzieży z Ziem Zachodnich. Młodzież ma to do siebie, że co myśli, to wypowiada i gdy wysadzono ich na gdańskim dworcu, który równie wielką szpetotą grzeszy, poczęli gwizdać i głośno wypowiadać swoje niezadowolenie z „warszawskich stosunków". Padały słowa tak dosadne, a tak sprawiedliwe i słuszne, że nie można było się dziwić tym dość hałaśliwym manifestacjom, gdyż każdy to samo czuł i myślał, choć „warszawiści", jako stale zamieszkali, mogli łatwiej się zżyć i ze swoimi żydami i z obskurnością rzekomo głównego dworca.

ROŚNIE GMACH.

A gdy raz już zapadła decyzja i przystąpiono do roboty, okazało się, że wszystko jest możliwe, że każda trudność jest na to, aby ją pokonać. Robota poczęła palić się wprost w ręku naszych inżynierów i robotników. Konstrukcje żelazne powstawały jak grzyby po deszczu. Każdy tydzień przynosił nową niespodziankę i jeśli dziś Szan. Czytelnicy przyjedziecie do Warszawy, to będziecie mieli dużą satysfakcję, patrząc na to, co już zdołano zrobić, pracując bez przerwy i najmniejszego wytchnienia na trzy zmiany i w dodatku bez nieszczęśliwego wypadku z robotnikami, choć przy spawaniu tak wielkiego kompleksu wcale o to nie jest trudno. Ponieważ robota tak wspaniale się rozwijała, a i pogoda dopisuje, przeto przystąpiono od razu do wypełniania konstrukcji żelazo-betonowych cegłą. I dziś dokładnie zarysował się już przed naszymi oczyma dworzec w całej swojej przyszłej wspaniałości, a oświetlony w godzinach wieczornych dodaje uroku temu centrum, które jeszcze nie tak dawno świeciło wyłączną szpetotą. Dziś tylko marzymy o tym, kiedy (oby jak najprędzej) robotnicy przystąpią do rozbiórki drewniaka koszarowego z ul. Chmielnej. Zapaleni sportowcy chcieliby urządzić tam centrum sportów zimowych, aby wykorzystać ten budynek, ale wątpić należy, czy im się to uda.

IMPONUJĄCE LICZBY.

Cofnijmy się nieco wstecz, do roku 1932. W tym to bowiem roku powstał projekt dziś realizującego się tak szczęśliwie dworca, opracowany przez **p. Czesława Przybylskiego.** Część konstrukcyjną zaprojektował **inż. prof. Pszenicki.** Roboty rozpoczęto od zburzenia dawnych budynków dyrekcji, przylegającego do obecnego dworca. Kubatora części nadziemnej dworca wynosi 146.000 m^3, podziemnej 111.000 m^3. Powierzchnia zabudowy obejmuje imponującą przestrzeń 11.000 m kw.

Ciężar stalowych konstrukcji, **już zmontowanych całkowicie,** wynosi w części nadziemnej 3.000 ton, w podziemnej 6.000 ton, czyli łącznie wynosi aż 9.000 ton. Przy budowie stosowano wyłącznie **materiały pochodzenia krajowego.**

CO WEWNĄTRZ?

Jak się ułoży wnętrze gmachu dworcowego? Złożą się na nie: dwie wielkie poczekalnie, salony recepcyjne wynosić będą 350 m kw, restauracja i bar wynieść ma 600 m kw powierzchni, hotel dzienny — 2.000 m kw, biura kolejowe — 1800 m kw, pomieszczenie dla biur podróży i turystyki — 500 m. kw, biur oddziału Lotu — 250 m kw, nie licząc prowizorycznego lotniska 70 m długości.

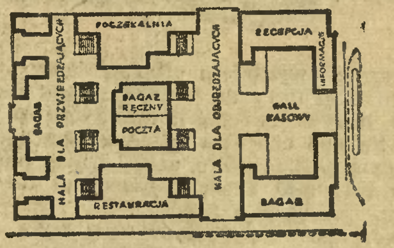
DATY I LINIE.

Gmach w stanie surowym **będzie wykończony do kwietnia 1938 r.** W ciągu dalszych czterech mies. roku przyszłego wykończona zostanie elewacja podziemia oraz wnętrza, bez ostatecznych wewnętrznych instalacyj i umeblowania, które mają być zaprowadzone w ciągu dalszych pięciu miesięcy, tak, że gmach całkowicie wykończony ma być oddany do użytku **w końcu czerwca 1939 r.** Dla przeładunku bagażu i poczty zastosowane będą najnowsze urządzenia.

Dworzec główny będzie punktem centralnym dla pięciu linii o najdonioślejszym znaczeniu. Zagadnienie usprawnienia ruchu rozwiązano w ten sposób, że osobno będzie wydzielony ruch towarowy i osobno ruch pasażerski. Na dworcu zbiegnie się linia poznańsko-toruńska, katowicko-krakowska i radomska, a z prawego brzegu Wisły: gdańska (przez Mławę), wileńska, brzeska i lwowska. Będzie on również przelotem dla ruchu Bałtyk — morze Czarne, Paryż, Berlin, Moskwa oraz Wiedeń (Praga) i kraje skandynawskie.

NAJWYŻEJ 6 MINUT POSTOJU.

Tak też będzie, że nawet najważniejsze pociągi będą zatrzymywały się na dworcu głównym krótko, maksimum 6 minut i następnie ruszą w dalszą drogę. Resztę czasu pociągi będą traciły na Warszawie Zachodniej i Wschodniej, które to linie są również zmodernizowane, gdzie jednocześnie będzie się odbywała **zamiana elektrowozu na parowóz lub odwrotnie.** W dalszej przyszłości, gdy elektryfikacja obejmie szerszy krąg okolic podmiejskich, zmiany trakcji będą **się odbywały na ostatnich postojach** przed Warszawą: w Kutnie, Białymstoku, Koluszkach lub Piotrkowie, w Radomiu i Dęblinie. Sąsiedzi dworca głównego tj. Warszawa Zachodnia i Wschodnia będą z czasem połączone tunelem z Dworcem Głównym, nim jednak to się stanie, na dworcu głównym będzie spoczywał ciężar koncentracji tak wielkiego ruchu, choć dworcem centralnym wcale on nie będzie.

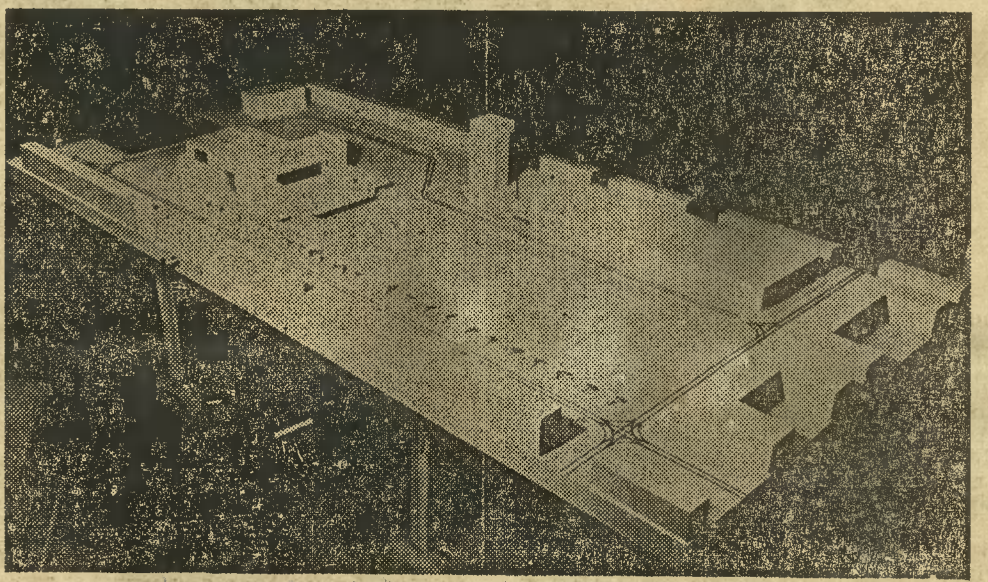


Rozplanowanie parteru dworca.

WIELKA BUDOWLA — WIELKA SUMA.

Jak dotychczas przebudowa węzła warszawskiego kosztuje **powyżej 125 milj. zł.** Jest to wielka suma, jak na nasze stosunki i być może niejeden z nas pomyśli, że kładąc tak wielkie pieniądze na przebudowę węzła warszawskiego, zaniedbuje się inne odcinki i te linie, które muszą powstać w najbliższej przyszłości. Trzeba jednak pamiętać, że „wszystkie drogi" zbiegają się w Warszawie. Trzeba więc ten odcinek przystosować do wielkich jego zadań. Dziś jest on już nadmiernie obciążony, należy zauważyć, **że ruch kolejowy** stale się wzmaga i dalej też będzie się rozrastał. Musi więc Warszawa być przygotowaną na wchłonięcie tylu i tylu setek par pociągów dziennie, aby cały ruch nie uległ zakorkowaniu.

Pierwszy etap elektryfikacji został **już zakończony.** Od 15 grudnia br. przewidziane jest uruchomienie dalszych pociągów elektrycznych, mianowicie do Mińska Mazowieckiego.



Tak wyglądać ma dworzec od ulicy Marszałkowskiej.

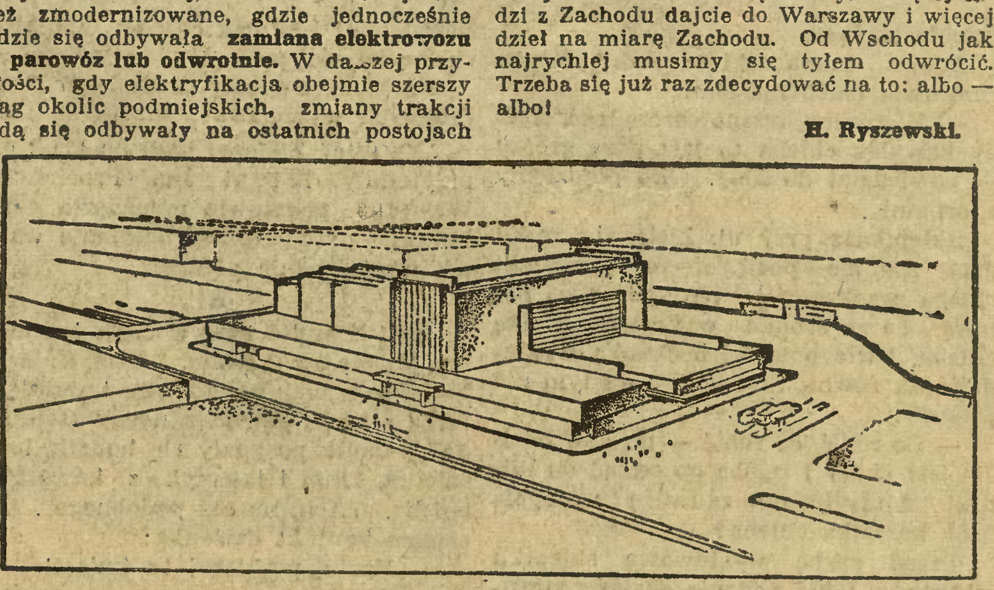
DALSZE PROJEKTY.

Po ukończeniu budowy dworca głównego, **będą wzniesione** w mniejszych rozmiarach dworce: Zachodni, Wschodni i Gdański oraz **zostaną** wybudowane łącznice osobowe.

Rozpoczętemu dziełu w stolicy: Szczęść Boże!

Gdy **przyjedziecie Sz. Czytelnicy** do Warszawy, gmach dworca głównego sam rzucać się będzie Wam w oczy i imponować. Bo tak długo na niego czekaliśmy i dziś satysfakcja słusznie nam się należy. Więcej ludzi z Zachodu dajcie do Warszawy i więcej dzieł na miarę Zachodu. Od Wschodu jak najrychlej musimy się tyłem odwrócić. Trzeba się już raz zdecydować na to: albo — albo!

H. Ryszewski.



Ogólny widok dworca głównego, łącznie z wspaniałym dojazdem od ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich (kiedyż zmienimy tę nazwę „Jerozolimskich"?).

Z. Laubert-Kułakowska.

W Noc Wigilijną.

Kiedy nad stołem w serdecznym uścisku
noc wigilijna dłonie nasze splecie,
gdy drogie głowy mam przy sobie blisko,
myśl moja kędyś w dal śnieżystą leci...

Skroś wysrebrzone księżycem przestrzenie,
poprzez biel lasów w cud zaklętych kruchy,
gdzie lazur nieba gwiazd przebija lśnienie -
tam ulatuję, przenoszę się duchem.

Cisza się łamie tu opłatkiem z Nocą,
wicher kolędy w gałęziach wydzwania,
choiny szronu świeczkami migocą -
Godzina ciszy... szczęścia... pojednania...

I oto chociaż wiem co snu ułuda,
w baśń wigilijną całym sercem wierzę, -
wierzę że wszystkie zimy dziwy, cuda
tu wigilijną szykują wieczerzę.

A do wieczerzy tej zasiądą dusze,
które tęskniły do miłości skrycie,
te, którym nigdy w życia zawierusze
nie wtórowało serc najbliższych bicie...

Zasiądą wszystkie nigdy nie kochane
i te, co cierpieć nie miały dla kogo,
i te samotne i te zapomniane
i te, co pustki udźwignąć nie mogą...

Więc by nagrodzić tę krzywdę bezbrzeżną
bezcennym Boskiej Swej miłości datkiem,
Sam mały Jezus w ową pustkę śnieżną
zstąpi, by z nimi dzielić się opłatkiem...

Rzeczy ciekawe.

Skąd się wziął karnawał?

Oczywiście chodzi o samą nazwę, częściej już bodaj używaną niż polskie: z a p u s t y. Polak nie lubi wysilać się nad etymologią obcego wyrazu; najwygodniej dla niego postąpić tak, jak Michał Czajkowski zrobił — naturalnie dla żartu — z imionami starogreckimi. „Achilles" — to Polak, który zapewne często wzdychał: „Ach! Ileż!" Natomiast Agamemnon jest (a raczej był) Tatarem: Memnon Aga. Minerwa wyskoczyła z głowy Jowisza. Powiadają, że przed tak osobliwym zrodzeniem mądrej córki, Jowisz skarżył się na okropny ból głowy, że go rwie w głowie. Dlatego wołał (po rusku): „mene rwe!„ I stąd: Minerwa — a zatem Rusinka. Ukraińcem był na podstawie tak osobliwego tłumaczenia — również Menelaus, po rusku: Menełaj, który to wyraz odpowiada polskiemu mnie nie łaj!"

Otóż najwygodniej taką samą naiwność zastosować do karnawału i po prostu uważać go za kar nawał czyli nawał kar. Ale to godne dowcipnego felietonisty, który udaje franta.

Za poważne wytłumaczenie tego wyrazu uchodzą dwa wytłumaczenia, które przytoczymy:

1. **„Carne vale"** — miałoby to znaczyć: „mięso bywaj zdrowe! (żegnaj)", jako że wkrótce po zapustach musimy pożegnać się z mięsiwem.

2. Zgoła inne wyjaśnienie podaje J. Burckhardt: Jeszcze w starożytnych czasach z wiosną (5 marca) spuszczono na wodę t. zw. okręt Izydy, jako symbol wiosennego otwarcia żeglugi. Wieki średnie przejęły ów **carus navalis** (stąd: karnawał), który podczas różnych uroczystości — a szczególnie w okresie zapustnym posuwał się po ulicach, ciągniony przez zatajone dla widoku konie. Nazwa tego wozu-okrętu przeszła również na czas, kiedy go rokrocznie obwożno t. j. na okres przedpostny.

O dobrą nowinę.

Przed 19 przeszło wiekami nad stajenką betlejemską w blasku nadziemskiego światła ukazali się aniołowie zwiastując światu dobrą Nowinę. Zalegające ziemię mroki pogaństwa, rozproszone zostały światłością, bijącą od ubogiego żłóbka, w którym spoczęło Boskie Dzieciątko, niosące zbawienie ludzkości.

Mała tylko część ludzi zrozumiała treść i znaczenie Nowiny, którą aniołowie zwiastowali. A czy dziś jest inaczej? Narody i państwa, rozpierane pychą i żądzą zdobyczy, pasują się z największymi trudnościami, aby tylko wywyższyć się nad inne i zapanować nad nimi. Ciemności nie rozprasza wielka Miłość, którą głosił Zbawiciel, lecz jedynie ponure błyski nienawiści, manii wielkości i pożogi wojennej. Duchy złe jeszcze trzymają w okuciu wielką część ludzkości, choć z dnia na dzień i z roku na rok jasność nauki Chrystusowej staje się coraz to promienniejsza.

Tak jest na szerokim świecie, a w Polsce czy jest lepiej? Na wielkie święto narodzin Dzieciątka Bożego pragnęlibyśmy zrobić przegląd wszystkich momentów jaśniejszych w naszym życiu społecznym. Jakże ich jednak mało! Za to wiele jest kart ponurych i przykrych niezmiernie, od których ściska się serce Polaka, a umysł daremnie pragnie przeniknąć ich sens.

Najradośniejszym i najjaśniejszym momentem jest w Polsce bodaj powszechnie objawiające się przywiązanie do naszej armii. Skupiają się dokoła niej wszystkie żywioły szczerze narodowe, dając wyraz swemu przywiązaniu w wielkiej ofiarności na jej cele. Zrozumienie roli armii i jej zadań dla państwa to prawdziwie radosny objaw. Mąci tę radość chyba jedynie obawa, aby nie wciągnięto jej w wir rozgrywek politycznych.

Niemniej dodatnim objawem ostatniego roku był fakt wkroczenia rządu w działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego, któremu sam premier generał Składkowski wystawił jak najgorsze świadectwo. I tu niestety gromadzą się chmury, bo oto stwierdzić nam przychodzi, że nieznane bliżej siły otoczyły potężną opieką tych, którzy wychowanie przyszłego pokolenia polskiego oparły o wzory niepolskie i niechrześcijańskie. Słusznie przeto uważa „Polityka“ za konieczne „wyjęcie Min. Oświaty spod wpływów masońskich, przeprowadzenie żelazną ręką czystki w Z. N. P., usunięcie z podręczników szkolnych agitacji komunistycznej oraz pogłębienie ideologii czysto polskiej i chrześcijańskiej w programach“.

Jeżeli w tej dziedzinie duchy dobre odniosą zwycięstwo nad duchami ciemności, będzie to prawdziwie dobra nowina.

Również w dziedzinie gospodarczej zanotować możemy objawy dodatnie. Należy do nich niewątpliwie tworzony dzięki wicepremierowi Kwiatkowskiemu Centralny Okręg Przemysłowy. Uwypukla on się silnie na tle naszej powszechnej mizerii gospodarczej. Rozumiemy, że wieloletnich zaniedbań nie odrobimy z łatwością, ale z szczerym zadowoleniem witamy każdy celowy krok ku poprawie.

Wreszcie **wspomnieć nam trzeba** także o naszym życiu politycznym, w którym niestety objawów dodatnich jest bardzo mało. Mało, ale są. Nikt nie zaprzeczy, że niemałą wagę posiada połączenie się dwóch partii w jedną: Ch. D. i N. P. R. w Stronnictwo Pracy. Jest to przecież *początek konsolidacji*, o jakiej wielu patriotów oddawna marzyło. Tym mniej zrozumiałą jest przeto rzeczą, że właśnie ten zaczątek prawdziwej konsolidacji spotkał się z atakami z wielu stron. Gdyby twórcy Obozu Zjednoczenia Narodowego ten przykład zrozumieli, mogliby dla Polski wiele dobrego zdziałać. Oni jednak chcą konsolidować czyli brać pod jeden strychulec wszystkich obywateli. Zamierzenie

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Na co pozwalają sobie Sowiety?

Prowokacje bolszewickie

mogą spowodować zawieszenie komunikacji kolejowej Zdołbunów - Szepietówka.

Warszawa, 24. 12. (PAT). W związku z wiadomościami, jakie pojawiły się ostatnio na łamach prasy polskiej na temat **zajść na odcinku kolejowym Zdołbunów—Szepietówka**, PAT uzyskała ze źródeł miarodajnych następujące wyjaśnienia:

Zajścia kolejowe, jakie miały miejsce w pociągach sowieckich, przechodzących z Szepietówki do Zdołbunowa, posłużyły prasie sowieckiej **do właściwych ataków na władze polskie.** Zdaniem prasy sowieckiej, winę za te zajścia miały ponosić graniczne władze polskie, przy czym ani prasa sowiecka, ani też ambasada ZSRR w złożonych dwóch notach nie wahały się przed użyciem określeń

„PROWOKACJA POLSKA“,
„NOWA PROWOKACJA POLSKA“

itp., dodając, że ten stan rzeczy może zmusić rząd sowiecki do zawieszenia ruchu kolejowego na odcinku Szepietówka— Zdołbunów.

Rząd polski przeprowadził dokładne śledztwo we wszystkich wypadkach i stwierdził zupełną bezpodstawność zarzutów strony sowieckiej. Dochodzenia nie stwierdziły **żadnego wypadku szykanowania sowieckiej obsługi kolejowej ze strony władz polskich,** natomiast stwierdzone zostało, że:

1. **Sowiecka służba kolejowa narusza polskie przepisy dewizowe,** opiera się stosowaniu regulaminu granicznego oraz pozwala sobie **na grubiańskie zachowanie** w stosunku do przedstawicieli miejscowych władz polskich.

2. **Spłonięcie wagonu sowieckiego** w dniu 29. 11. br. spowodowane zostało **niedopilnowaniem przez obsługę sowiecką znajdującego się w tym wagonie rozpalonego pieca węglowego.** Obsługa sowiecka bowiem, miast zajmować dalej swoje stanowiska zgrupowała się z własnej inicjatywy w jednym z przedziałów wagonu miękkiego, gdzie rozebrała się nawet dla odpoczynku, zostawiając cały pociąg bez dozoru. Eskorta polska nie tylko nie przeszkadzała w gaszeniu wykrytego przez nią pożaru, ale **swoją energiczną akcją przyczyniła się głównie do zlokalizowania niebezpieczeństwa, grożącego całemu pociągowi.**

3. Możliwość spalenia się drugiego wagonu sowieckiego w dniu 14. 12. rb. powstała również na tle bądź **winy, bądź też jakiejś prowokacji obsługi sowieckiej.** Wbrew bowiem insynuacjom zawartym w informacjach sowieckich, właśnie polska eskorta, obejmując na punkcie granicznym Mogilany służbę w pociągu, zauważyła podejrzany swąd w jednym z wagonów i natychmiastowym zaalarmowaniem obsługi sowieckiej, która w tym momencie znajdowała się w wagonie czołowym pociągu, umożliwiła dość wczesne usunięcie z wagonu kłębu tlejących odpadków bawełnianych, znajdujących się w jednej z szafek służbowego przedziału wagonu sowieckiego. Jadący tym pociągiem pasażerowie stwierdzili protokólarnie, **że**

swąd spalenizny dawał się odczuwać jeszcze na terytorium sowieckim,

a więc podczas przejazdu od stacji sowieckich Szepietówka i Sławuta do granicy polskiej.

Stwierdzone więc zostało, **że** odpadki te zaczęły się tlic przed wejściem pociągu sowieckiego na terytorium polskie, co wskazuje na całkowitą bezpodstawność zarzutów sowieckich o spowodowanie wypadku przez funkcjonariuszy polskich.

Również stwierdzone zostało, **że** wagon nr 219, którego zwrotu domagała się nota sowiecka z dnia 18. 12. br. zatrzymany w Zdołbunowie w dniu 14. 12. 1937 r. celem umożliwienia przeprowadzenia komisyjnego badania w myśl obowiązujących umów, na które wbrew zapowiedzi, przedstawiciele kolei sowieckich nie stawili się, — **odesłany został w ciągu 24 godzin, a więc już dnia 15 bm. W momencie składania noty znajdował się od przeszło dwóch dni na terytorium sowieckim.**

Opierając się na powyższym stanie faktycznym polecono ambasadzie R. P. w Moskwie zakomunikować komisariatowi ludowemu spraw zagranicznych, że wszystkie insynuacje i zarzuty pod adresem władz polskich, zawarte w notach słownych ambasady Z. S. R. R. w Warszawie z dnia 3-go i 18-go grudnia rb. nie posiadają żadnego uzasadnienia, to też **rząd polski musi odrzucić z oburzeniem oparte na nich protesty.** Ponadto ambasada ma zwrócić uwagę na nieodpowiednie postępowanie sowieckich władz kolejowych na odcinku szepietowskim, które z niezrozumiałych powodów uniemożliwiły załatwienie spraw zajść kolejowych zgodnie z postanowieniami obowiązującej umowy granicznej polsko-sowieckiej, a zdecydowanie tendencyjnym przedstawianiem poszczególnych wypadków zdają się **wprowadzać w błąd rząd sowiecki.**

Jeśli więc strona sowiecka, opierając się na takich informacjach, pozwala sobie w atakach na władze polskie **posunąć się do zapowiedzi zawieszenia** komunikacji kolejowej na odcinku Zdołbunów — Szepietówka, ambasada ma równocześnie stwierdzić, że zgodnie z podanym materiałem dowodowym

całkowita odpowiedzialność za fakt ewentualnego zawieszenia komunikacji spadłaby wyłącznie na stronę sowiecką.

Polska nota w Moskwie

Moskwa, 24. 12. (PAT) P. A. T. dowiaduje się w ostatniej chwili, że ambasada R. P. w Moskwie złożyła w komisariacie ludowym spraw zagranicznych w dniu wczorajszym o godz. 14 notę, dotyczącą incydentów kolejowych na odcinku Szepietówka — Zdołbunów. Nota zdecydowanie i z oburzeniem odpiera wszelkie zarzuty i insynuacje strony sowieckiej. (Całą tę awanturę wywołali Moskale o płonące szmaty, które sami podrzucili do swego wagonu — red.).

Walący się zamek średniowieczny

zasypał trzy domy.

Rzym, 24. 12. Poważna katastrofa wydarzyła się w nocy z wtorku na środę w pobliżu Forli. Wskutek ulewnych deszczów, które w ostatnich tygodniach nawiedziły całe środkowe Włochy, zawalił się zbudowany na skale zamek średniowieczny w Cursercoli. Masy kamieni runęły w dół i zasypały trzy domy, w których mieszkało ogółem 20 osób. Straż pożarna, która pośpieszyła z pomocą z Forli, zdołała wydobyć dotychczas zwłoki 5 osób. Istnieje poważna obawa o los reszty mieszkańców zawalonych domów.

Wojna na Dalekim Wschodzie.



Najnowsze zdjęcie z wojny chińsko-japońskiej przedstawia żołnierzy japońskich, okazujących swoją radość po zdobyciu pozycji artylerii chińskiej pod Nankinem.

O dobrą nowinę.

(Ciąg dalszy.)

takie nigdy udać się nie może, gdyż zbyt wielkie różnice poglądów dzielą ludzi.

Pożądany skutek łatwiej by im było osięgnąć, gdyby ukazali wszystkim Polakom wielki cel i do niego zalecali dążyć, obojętnie jakimi drogami, byle oczywiście uczciwymi i zgodnymi z prawem, a wytkniętym interesem kraju. Stwierdzić niestety wypada, że inicjatorzy pragną konsolidację narodu przeprowadzić w sposób mechaniczny. Skutek zaś jest taki, że ogromne rzesze ludu wiejskiego nie idą za nimi, lecz za swymi przywódcami, którzy całymi gromadami zasiadają na ławie oskarżonych.

W myśl litery prawa są przestępcami, ale towarzyszy im jednak współczucie wielkiej części narodu. W swoich gazetach chłopi piszą, że nie chcą niczego innego jak tylko pełni tych praw, jakie im się należą z racji ich liczebności. Czy dążności takie można potępiać? Toć dopiero 16 miesięcy minęło jak defilowali przed naczelnym wodzem i na cześć jego wiwatowali. Tak chyba nie postępują wrogowie państwa.

Jaka by to była dobra nowina, gdyby pewnego pięknego poranka rząd wyciągnął rękę do tych patriotycznych opozycjonistów i zbliżył się do nich z dobrą nowiną, a nie z policją!

Może za rok, kto, wie, będziemy mogli więcej takich dobrych nowin zarejestrować, a wesołe kolędy zamiast płaczów i szlochów rozlegną się wtedy na ziemi polskiej. Panowie u góry, którzy może znają nasze piękne kolędy, niech wnikną w ich treść, bo tam i dla nich — nie tylko dla prostaczków — zawarte są głębokie i radosne prawdy.

Burza nad Stambułem.

Stambuł, 24. 12. (PAT) Nad Stambułem i okolicą szaleje gwałtowna burza. Wichura spowodowała b. znaczne straty. Kilkanaście osób odniosło rany. Komunikacja okrętowa została wstrzymana. Statek „Hisar" w Bosforze rzucony został wielką falą na skały podwodne i zatonął **w ciągu 10 minut.** Z pośród załogi, składającej się z 25 ludzi, 23 utonęło. Istnieją obawy o los statków będących na morzu.

Ks. Hlinka domaga się pełnej autonomii.

Bratislawa, 24. 12. (PAT) W tych dniach odbył się w Ruzomberku zjazd słowackich chrześcijańsko-socjalnych związków zawodowych, obejmujących około 23.000 członków. W zjeździe wziął również udział ks. Hlinka, który wygłosił do zebranych robotników dłuższe przemówienie, w którym wskazał na wielkie znaczenie ideałów chrześcijańskich w dziedzinie społecznej.

Poruszając sprawę stosunków pomiędzy Czechami i Słowakami ks. Hlinka wskazał na ogromne różnice jakie dzielą obydwa narody we wszystkich dziedzinach i wyraził przekonanie, że

wzajemne porozumienie zdaje się być niemożliwym. Pomiędzy Czechami i Słowakami nigdy nie dojdzie do zgody.

jeśli Słowakom nie zostanie przyznana pełna autonomia z własnym sejmem ustawodawczym.

Wywody ks. Hlinki zostały przyjęte burzliwymi oklaskami przez zebranych, którzy urządzili mu serdeczne owacje.

Napad na niemiecką ambasadę w Moskwie.

Berlin, 24. 12. (PAT) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy: Na dozorcę ambasady niemieckiej, odbywającego w nocy na 23 grudnia br. obchód budynku ambasady, **dokonano zamachu rewolwerowego.** Dozorca odpowiedział strzałem, zmuszając do ucieczki dwóch napastników. Na podwórzu ambasady **znaleziono trzy naboje rewolwerowe i drewnianą drabinę.**

Moskwa, 24. 12. (PAT) Nocy ubiegłej usiłowano dokonać włamania do ambasady niemieckiej. Około godziny 12 w nocy dwóch nieznanych osobników **wystrzeliło z rewolweru do stróża nocnego, obywatela niemieckiego, który na strzały odpowiedział strzałami.** Napastnicy uciekając wystrzelili jeszcze 3 razy, nie raniąc jednak nikogo. Pozostawili oni na miejscu drabinę drewnianą, przy pomocy której mieli zamiar przedostać się do wnętrza gmachu ambasady.

Radca ambasady niemieckiej von Trippelskirchen dokonał w tej sprawie **demarche w ludowym komisariacie spraw zagranicznych.**

Bandyta skradł 35 tysięcy złotych

w hurtowni tytoniowej w Katowicach.

Katowice. (PAT) Dnia 23 grudnia o godz. 17,45 dokonano w hurtowni Polskiego Monopolu Tytoniowego w Katowicach przy ul. Juliusza Ligonia śmiałego napadu rabunkowego. Do sklepu wpadł zamaskowany bandyta, sterroryzował obecną w hurtowni klientelę w ilości kilku osób oraz 4 urzędników Monopolu Tytoniowego, po czym grożąc rewolwerem, zabrał z podręcznej kasetki paczkę banknotów wartości 35.550 zł. Po dokonaniu rabunku, sprawca zbiegł. Policja zorganizowała energiczny pościg.

Walki pod Teruel.



Od tygodnia toczą się w Hiszpanii krwawe walki o średniowieczne miasteczko Teruel, leżące na froncie aragońskim. Czerwoni przystąpili tu do gwałtownych ataków, do których użyli 60 tysięcy ludzi.

Salamanka, 24. 12. (PAT) Radiostacja tutejsza stwierdza, że garnizon Teruelu broni z wzrastającym zapałem miasta przeciwko gwałtownym atakom przeciwnika. Sytuacja wojsk nieprzyjacielskich na tym odcinku **staje się coraz bardziej krytyczna,** gdyż znaczne siły artyleryjskie, sprowadzone przez dowództwo powstańcze, krzyżują obecnie swój ogień z bateriami, ustawionymi w mieście.

Trzęsienie ziemi w Meksyku

Nowy Jork, 24. 12. (PAT) Ognisko trzęsienia ziemi, które wczoraj rano nawiedziło Meksyk, oddalone jest o 400 km od Meksiko City. W mieście **uległy przerwaniu wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne.** Na ulicach popękał skutkiem trzęsienia ziemi asfalt. Wiele budynków zostało uszkodzonych, a kilkadziesiąt osób odniosło nie zagrażające życiu obrażenia. Ponieważ trzęsienie ziemi nastąpiło we wczesnych godzinach rannych, przeto ulice Meksiko City **wypełniły się tłumami ludności, ogarniętej paniką podczas snu.**

Zawalił się strop w kopalni.

9 górników zasypanych.

Chorzów, 24. 12. (PAT). W kopalni „Lech" w Nowej Wsi wskutek wstrząsu podziemnego **zawalił się strop na filarach pokładu „Gerhard",** a spadające kamienie zraniły ciężko wozaka Wilka Piotra oraz lżej 8 innych górników. Ciężko ranny Wilk przewieziony do szpitala **w dwie godziny po wypadku zmarł.**

Drzewo dla bezrobotnych przeznaczyły lasy państwowe.

Warszawa, 24. 12. (PAT) Naczelna dyrekcja lasów państwowych przeznaczyła w tym roku, podobnie jak i w ubiegłym **na cele pomocy zimowej bezrobotnym drewno opałowe wartości 200 tys. zł.** Poszczególne dyrekcje lasów państwowych dostarczą bezpłatnie drewna bezrobotnym do wartości następujących kwot: dyrekcja w Białowieży 15 tys. zł, dyrekcja lwowska — 20 tys., dyrekcja w Łucku — 10 tys., **dyrekcja poznańska 40 tys.,** radomska — 25 tys., siedlecka — 20 tys., **toruńska 25 tys.,** warszawska 20 tys. i wileńska 25 tys. zł.

Karabiny maszynowe dla armii.

Piękny czyn firmy Block-Brun.

Warszawa. W dniu 12 bm. odbyła się w Warszawie podniosła uroczystość wręczenia **pułkowi „Dzieci Warszawy" dwóch ciężkich karabinów maszynowych i jednego ręcznego karabinu maszynowego,** ofiarowanych przez **zarząd i pracowników firmy Block-Brun.**

W świetlicy wojskowej w Cytadeli zgromadzili się przedstawiciele pułku i firmy. Po odegraniu marsza przez orkiestrę wojskową przemówił **prezes p. Stefan Brun.** W odpowiedzi **p. płk dypl. Bierowski** wyraził imieniem pułku serdeczne podziękowanie za obywatelski dar, podkreślając, że broń użyta będzie godnie przez pułk ku obronie Ojczyzny. W końcu ofiarowaną broń wręczono poszczególnym dowódcom kompanii.

Dodać należy, że broń zakupiono częściowo ze składek pracowników firmy. W składaniu ofiar na obywatelski dar dla armii uczestniczył również **oddział bydgoski firmy Block-Brun,** mieszczący się **przy Pl. Wolności 1.**

Psy gończe za bandytą.

Radom, 24. 12. (Tel. wł.). Pościg policyjny pod Szydłowcem otacza już ze wszystkich stron bandytę Maruszeńkę, wspólnika ujętego Kaszewiaka. Za zbiegłym Maruszeńką wypuszczono psy gończe.

Stan Kaszewiaka, przebywającego w szpitalu w Radomiu, jest pomyślny. Kaszewiak został operowany, a następnie badał go sędzia śledczy. Do badania dopuszczono kilku dziennikarzy. Kaszewiak twierdzi, że nie on, tylko Maruszeńko zastrzelił wywiadowcę Bąka. Ekspertyza rusznikarska przeczy twierdzeniom Kaszewiaka. Mianowicie kule, wyjęte z ciała Bąka, pochodzą z rewolweru Kaszewiaka; Maruszeńko ma rewolwer innego kalibru.

Zgon Franka Kellogа.



Jak już donosiliśmy, **zmarł wybitny** amerykański mąż stanu Frank Kellog, laureat nagrody pokojowej Nobla. W dniu 26 sierpnia 1926 roku podpisał Kellog w Paryżu wraz z Briandem słynny pakt, który przeszedł **do historii jako pakt Kelloga.**

Na marginesie

Skrzy mrozem ziemia. Noc wigilijna zapada w pełnej zimowej krasie. „Ciemna noc w jasnościach promienistych brodzi“. Miliony świeczek zapalonych na milionach choinek przypominają tę gwiazdę betlejemską, która ludzi przed wiekami zaprowadziła do stajenki, do stóp Chrystusa, już w kolebce uosobiającego miłość i dobroć.

Przychodzi „gwiazdka“ — tradycyjne święto miłości i zapala radość wszelkiego stworzenia. Wszelkie stworzenie się cieszy, cieszyć się powinien każdy człowiek.

Powinien, ale — czy się cieszy?

Święta Bożego Narodzenia upływają wśród śpiewu kolęd pod drzewkiem bożym. Niestety, nie wszyscy mogą cieszyć się światłem świeczek choinkowych, bo nie mogą nieraz nawet znaleźć zapałki dla ogrzania przemarzniętego ciała. Nie wszyscy mogą śpiewać beztrosko przy akompaniamencie kiszek grających z głodu żałobnego marsza.

Aby była naprawdę radość wszelkiego stworzenia, żaden człowiek nie powinien być — choć w te święta — głodny i ziębnięty. I dlatego „gwiazdka“ powinna przede wszystkim zapalić w sercach miłość do wszystkich biednych i opuszczonych.

Siadając do stołu wigilijnego, próbując tradycyjnych potraw, wspomnijmy o tych, którzy w tej samej chwili nie mają czego do ust włożyć. Aby to wspomnienie nie popsuło nam nastroju, musimy w tej chwili przywołać na pamięć świadomość spełnionego obowiązku. I dlatego przed przełamaniem się opłatkiem z najbliższymi, trzeba najpierw podzielić się posiadanym dobrem, choć w najmniejszym stopniu z tymi, co nie posiadają nic.

Nie nadarmo w przeddzień świąt Bożego Narodzenia otwarto puszki kwestarskie na pomoc zimową. Te puszki zapełniające się szybko, te serca współczujące nędzy — są jedyną gwarancją, że święta miłości nie staną się świętami nienawiści. Tej nienawiści, której oparów i tak za dużo unosi się nad światem.

Dopiero wtedy, gdy człowiek naprawdę poczuje się bratem innego człowieka, pokój zapanuje nad światem. Wcześniej — nie!

Amerykańskie zbrojenia.

Nowy Jork, 24. 12. (PAT). Dowództwo marynarki amerykańskiej zamierza zająć na lotnisku część wybrzeża kalifornijskiego w pobliżu granicy meksykańskiej. Ponadto marynarka amerykańska ma zamiar założyć w Kalifornii **szereg potężnych baz morskich.**

Bazylika morska w Gdyni.

Komisja ustalająca wytyczne budowy reprezentacyjnej dzielnicy Gdyni, postanowiła, iż monumentalna Bazylika Morska nie będzie wzniesiona na szczycie Kamiennej Góry, jak początkowo zamierzano. Obecnie wysuwane są dwa projekty wyboru miejsca dla przyszłej Bazyliki — na wprost basenu jachtowego u stóp Kamiennej Góry oraz u wylotu nowej arterii gdyńskiej Alei Piłsudskiego, gdzie dziś znajduje się Dom Zdrojowy. Większe jednak ma szanse koncepcja pierwsza.

Na widowni politycznej.

Czy nie ma dobrej wieści?

Przed wiekami obiegła świat dobra nowina. W niebardzo podłym miasteczku Betleem przyszedł na świat Zbawiciel. I od tej wielkiej chwili każdego roku, gdy zabłysła pierwsza gwiazda na niebieskim firmamencie zbliżają się ku sobie serca ludzkie przy stole wigilijnym, a usta życzą: **Pokój ludziom dobrej woli!**

Tak by się chciało mówić w tym dniu o pokoju! Tymczasem nawet w Ziemi Świętej grają strzały karabinowe, rozlegają się wybuchy bomb, wylatują wysadzane w powietrze domy Arabów. Anglia nie umie ugasić płomienia buntu. Jej kunktatorstwo i niezdecydowanie stworzyło niemal chroniczny stan zapalny.

Dlaczego Anglia nie oddaje Palestyny żydom? Ci potrafiliby zapewne okiełzać Arabów. Czy dzieje się to w tym celu, **aby zahamować emigrację i umożliwić przez to masom żydowskim pozostanie w ich obecnych siedliskach?** Czy nie byłoby wskazane, aby Polska przeszła do zdecydowanej polityki antysemickiej i jednocześnie wystąpiła energicznie w sprawie niedopuszczania żydów do Palestyny przez tak wyraźne tolerowanie zaburzeń arabskich? Zdaje się, że taka akcja byłaby tańsza i **bardziej celowa od wysyłania kosztownych ekspedycyj na Madagaskar.**

Nie dzieje się dobrze w Hiszpanii. Stanowiska białych pod Teruel były wysuniętym cyplem, który w razie dalszego powiększenia groził odseparowaniem Katalonii od Walencji. Czerwoni rozumieli niebezpieczeństwo i przedsięwzięli gwałtowną ofensywę uwieńczoną dość poważnym powodzeniem. Okazało się, że gen. Franco po sukcesach nad Baskami zarządził zbyt długą pauzę. Teraz jego przeciwnikowi nadaje się tytuł „honorowego syna Madrytu“. Tak odznaczony gen. Miaja poprawił ducha swych oddziałów i przewlecze trwanie wojny domowej o nowych parę miesięcy. Dziś już **można wątpić, czy do jesieni przyszłego roku zapadnie rozstrzygnięcie.**

Japończycy idą dalej. Posuwają się w kierunku północnym od Nankinu i zamierzają przerzucić część swych wojsk na południe pod angielski Hong-Kong. Czang-Kai-Szek ma coraz mniejsze szanse zwycięstwa i jednak zapowiada dalszy opór. Tłumaczyć go może tylko rachuba, że **im gorzej, tym lepiej.** Im większe będą zwycięstwa Japończyków, im więcej zdobędą kraju, tym więcej ich to będzie kosztować, tym trudniejsze będą dla nich operacje i co najważniejsza **tym większe powstanie oburzenie wszystkich innych państw zainteresowanych w Chinach na czele z Anglią, Stanami Zjednoczonymi, Rosją i nawet Francją, poczynającą się obawiać o swe Indochiny.**

Japończycy tymczasem odpowiadają wprost cynicznymi prowokacjami. Zatapiają kanonierkę amerykańską „Panay“ ostrzeliwują kanonierki brytyjskie i zamierzają rozpocząć działania wojenne pod Hong-Kongiem. Mają taką minę jak gdyby chcieli powiedzieć Czang-Kai-Szekowi: „Liczysz na pomoc zagranicy? Przeliczysz się nieboraku. **Już teraz możemy twych obrońców prowokować i włos nam z głowy nie spadnie. Najwyżej popłynie trochę atramentu na przeprosiny, badania i nikomu nic nieszkodzące artykuły dziennikarskie!“.**

Według wszelkiej logiki wojna chińsko-japońska powinna była się już dawno skończyć. Trwa jednak i mimo piorunujących zwycięstw oręża japońskiego może potrwać jeszcze bardzo długo, lub co gorsza zamienić się w stały stan zapalny „ni pokoju, ni wojny“.

Pocieszmy się jednak, że większość świata żyje w spokoju. Możemy sobie tylko życzyć, aby przyszłoroczna Gwiazdka zastała nas w sytuacji nie gorszej niż obecna. Nie chciejmy zbyt wiele, **może Bóg da nam pokój wśród dalekich strzałów armatnich.** Niech się one tylko do nas zbyt nie zbliżą.

Rumuńskie wybory.

„Rumuńskie wybory“ — to dwuznacznik — mający prawo obywatelstwa w całej Europie. Wiadome jest o nich jedno, że z dziwną stałością zawsze zwycięża partia rządząca. Pomaga również do tego ordynacja przewidująca, że kto zdobędzie 40% głosów zdobywa trzy czwarte mandatów.

Nie ma jeszcze ostatecznych rezultatów. Sądząc z wyników ogłoszonych w 54 okręgach na 71 istniejących Tatarescu zdobędzie (twierdzi tak „Prager Presse“) 250 do 270 mandatów, narodowa partia chłopska 30—40, „Żelazna Gwardia“ czyli partia „Wszystko dla ojczyzny“ 28—32. Pozostałe partie, a jest ich paczka nie mała otrzymają po parę mandatów.

Zastanawiający jest **wzrost zasięgu rumuńskiego faszyzmu,** zorganizowanego pod sztandarami **„Żelaznej Gwardii“.** Gdyby tak te rumuńskie wybory nie były „rumuńskiemi“, kto wie, jakby wyglądał stosunek rzeczywisty cyfr. To też z uwagi na tego rodzaju ordynację wyborczą i metody przeprowadzania tego aktu, rezultat ostateczny nie wygląda zbyt pocieszająco. Tatarescu będzie rządził dalej, ale opozycja będzie mu robiła wielkie trudności. Jest ona znacznie silniejsza, niż wynika to z cyfr.

Prawda o zakapturzonych bez kaptura.

Było bardzo wiele hałasu na temat „Zakapturzonych“. Policja francuska znalazła cały szereg tajnych magazynów broni. W setki liczono lekkie i ciężkie karabiny maszynowe, w tysiące granaty, taśmy nabojów i amunicję do broni ręcznej. Przy tak bogatym sprzęcie przyaresztowano dziwnie niewielu **małych i nikomu niemal nieznanych ludzi.** Skąd można dostać tego rodzaju broń? — to pierwsze pytanie i jak ona mogła się dostać do takich rąk? Jeśli nawet przypuścimy, że ktoś zewnątrz finansował całe przedsięwzięcie, to trudno sobie wyobrazić, aby nie zdawał sobie sprawy, że tego rodzaju broni nie można powierzać byle komu. I jeszcze jedno. O ile **broni znaleziono dużo, o tyle wyniki śledztwa są dziwnie mizerne.** Na każdego z aresztowanych przypadło więcej karabinów maszynowych, niż on nosił w kieszeni zapałek. Jakże więc tak małej grupce ludzi mogło być potrzeba tyle karabinów i granatów?

Zajmuje się tą kwestią długo i szeroko p. Julian Babiński w ciekawie przez siebie redagowanym „Merkuriuszu“ i dochodzi do przekonania, że była to od początku do końca **ordynarna prowokacja p. Marxa Dormoy,** ministra spraw wewnętrznych Francji z ramienia „frontu ludowego“. Chodziło o stworzenie pozoru, że „republika jest w niebezpieczeństwie“, i **policja zaczęła „od-**

(Ciąg dalszy na stronie 18).

Z KRAJU

Kowel się rozwija. W Kowlu rozpoczęła została budowa rzeźni i bekoniarni eksportowe„ drugiej z rzędu na Wołyniu. Koszt budowy obliczony jest na 600.000. Zapoczątkowana w roku ubiegłym rozbudowa elektrowni miejskiej w Kowlu dobiega końca.

Zamordowano nauczycielkę. We wsi Bór Zapilski pod Częstochową zamordowana została skrytobójczym ciosem w szyję nauczycielka Adela Gruszkówna. Prawdopodobnie było to morderstwo rabunkowe.

Dwoje staruszków zginęło w płonącym mieszkaniu. W Starym Bielsku, w mieszkaniu Jerzego i Zuzanny Krystów, wybuchł pożar. Ogień rozszerzył się w takim tempie, że 70-letni staruszkowie nie zdołali ujść z płonącego domu i spalili się żywcem.

Lublin modernizuje się. Lublin otrzyma w najbliższej przyszłości dwa centralne punkty handlowe. Będą to hale targowe: jedna przy ulicy Lubartowskiej, druga — na terenie wojskowego klubu sportowego, po oddaniu przez miasto do użytku nowego stadionu sportowego przy Al Piłsudskiego. Koszt hali targowej wyniesie około 300.000 złotych. W 28 sklepach wewnątrz i w 96 straganach zewnątrz znajdą pomieszczenia wszystkie branże handlowe. Z chwilą oddania do użytku hali targowej, handel pod gołym niebem. zostanie zlikwidowany.

Policjanci ukarani. Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę st. post. Walentego Szymczaka i post. Czesława Rogalińskiego, oskarżonych o przekroczenie władzy. Otrzymali oni polecenie umieszczenia w areszcie za opilstwo Józefa Michalskiego. Policjanci pobili pijanego. Lekarz stwierdził rany czaszki, złamanie kości nosowej i ogólne ciężkie obrażenia. Michalski przebywał w szpitalu 7 miesięcy. Po wyjściu złożył skargę do prokuratora. Sąd po wysłuchaniu świadków skazał obu policjantów na półtora roku więzienia.

Przerwanie strajku tramwajarzy łódzkich. Ponieważ przedstawiciele miejscowych władz złożyli oświadczenie, iż dołożą starań, aby sporne sprawy zostały załatwione możliwie szybko, tramwajarze łódzcy strajk przerwali.

Stara cerkiew opieczętowana. Władze budowlane w Wilnie po przeprowadzeniu badań cerkwi prawosławnej św. Trójcy postanowiły opieczętować ją, gdyż stan obecny wskutek zaniedbania zagraża bezpieczeństwu modlących się.

Dom ludowy im. Marszałka Śmigłego Rydza. W Miłocinie pod Rzeszowem odbyło się poświęcenie i otwarcie pięknego, murowanego, jednopiętrowego budynku „Domu Ludowego im. Marszałka Rydza Śmigłego". Uroczystość poprzedziło uroczyste nabożeństwo, odprawione w kaplicy myśliwskiej św. Huberta pod Miłocinem. Po nabożeństwie licznie zebrana ludność udała się pod dom, gdzie starosta rzeszowski Bernatowicz przeciął wstęgę i w pięknych słowach przemówił do zebranych.

„Gospodarcze rozbrojenie".

Paryż, 24. 12. (PAT). Były premier belgijski van Zeeland, któremu kilka miesięcy temu rządy francuski i angielski powierzyły misję przestudiowania międzynarodowej sytuacji ekonomicznej i zbadania środków odbudowy wymiany międzynarodowej, zakończył swój raport i w związku z powyższym przybył do Paryża celem odbycia rozmów z kierownikami polityki gospodarczej Francji.

Raport przewiduje nawiązanie pertraktacyj między rządami angielskim, francuskim i amerykańskim z jednej strony, a włoskim i niemieckim z drugiej, **celem przygotowania możliwości „gospodarczego rozbrojenia".** O ileby rozmowy powyższe doprowadziły do ustalenia jakiegoś wspólnego programu, to wynikiem ich byłoby **zwołanie międzynarodowej konferencji ekonomicznej.**

Klub radziecki Stronnictwa Pracy w Starogardzie.

Starogard. (jw) Na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 21 bm. p. burmistrz Felski odczytał pismo, donoszące o utworzeniu klubu radzieckiego Stronnictwa Pracy. Do klubu tego weszli: ławnik miejski p. Franciszek Kolaska i radni pp. Mazurowski Paweł, Dawicki Czesław, Flizikowski Jan, Mikołajski Józef i Richert Tomasz. Przewodniczącym klubu wybrano prezesa powiatowego Stronnictwa Pracy p. Dawickiego, zastępcą przewodniczącego p. Mazurowskiego, sekretarzem p. Kolaskę.

Na wtorkowym posiedzeniu rady miejskiej przed rozpoczęciem obrad p. burm. Felski wręczył **dyplomy pamiątkowe 7 uczestnikom strajku szkolnego** w latach 1906/7. Dyplomy otrzymali pp.: Konstancja Licznerska, Aleks. Gutowski, Leon Łęgowski, Bernard Butowski, radny miejski Franciszek Wilemski, Bernard Radomski i Paweł Wiczyński. W przemówieniu swym p. burmistrz podkreślił, że uczestnicy strajku szkolnego już na ławie szkolnej walczyli o niepodległość i wniósł na cześć odznaczonych: „Niech żyją!".

Ze Świata

— Nie będzie polskiej pasterki w Kownie. Dotychczas rokrocznie w kilku kościołach kowieńskich odbywały się w wigilię Bożego Narodzenia pasterki w języku polskim. W roku obecnym społeczeństwo spodziewało się, że przynajmniej w jednym kościele, św. Trójcy, pasterka odbędzie się w języku polskim. Jak jednak donoszą, nawet w tym kościele litewskie władze kościelne zakazały odprawiania pasterki.

— Antysemityzm w Sowietach. Do redakcji leningradzkiej „Prawdy" nadesłano list żyda, w którym ten uskarża się na rosnący w Rosji antysemityzm. Żyd pisze, że od szeregu lat mieszka w domu, w którym współmieszkańcy podrzucają mu różne nieczystości, utrudniają korzystanie z pralni, strychu, obrzucają go obelżywymi przezwiskami i robią cały szereg innych szykan. W domu tym mieszkają Rosjanie. Na skargę żyda władze sowieckie nie zareagowały zupełnie.

— Polak — hitlerowiec. Prezydentem policji w Magdeburgu mianowany został Jędrzej Bolek, pochodzący z okolic Lwowa. Bolek był obywatelem austriackim i w Austrii przystał do ruchu hitlerowskiego.

— Amnestia w Niemczech ale nie dla kapłanów. W kołach dobrze poinformowanych mówią o szykującej się z okazji świąt Bożego Narodzenia amnestii, która obejmie przede wszystkim przestępców politycznych, znajdujących się bądź w więzieniach, bądź w obozach koncentracyjnych. Amnestia ta nie będzie dotyczyła w żadnym wypadku duchownych lub też świeckich, zamieszanych w procesy „religijne".

— Prasa narodowo-socjalistyczna a katolickie siostry miłosierdzia. Prasa narodowo-socjalistyczna coraz częściej zwraca uwagę na zwiększający się brak sióstr miłosierdzia w szpitalach i sanatoriach Trzeciej Rzeszy. Przy tej sposobności coraz to słyszy się dyskretne pochwały pod adresem ofiarnej pracy „wyznaniowych zakładów" oraz sióstr zakonnych, pełniących swą służbę samarytańską w przeciągu 12 i więcej godzin.

— Jugosławia ma prawie pół miliona bezrobotnych. Pismo jugosłowiańskie „Samouprawa" donosi, że w Jugosławii znajduje się obecnie 471.315 bezrobotnych.

— Masowe aresztowanie pastorów w Niemczech. W ciągu miesiąca listopada br. zostało aresztowanych w Trzeciej Rzeszy 28 pastorów.

— W 600-tysięcznym mieście amerykańskim Buffalo prezydent miasta zamianował Polaka Leona Kirszensztajna, miejscowego bankiera, naczelnikiem wydziału finansowego. (W Buffalo mieszka około 100 tysięcy Polaków).

— Za trumną śp. ks. Wacława Kruszki w Milwaukee szło 10 tysięcy żałobników. Kondukt poprzedzało 42 księży polskich.

— Amerykańskie „Stronnictwo Pracy" powstało na zjeździe w New Jersey. Do stronnictwa przystąpiło już 150 tysięcy robotników.

Poczucie dobrze spełnionego obowiązku ma każdy, kto składa ofiarę na Pomoc Zimową.

Arno Alexander.

Gaz L.M. 387

POWIEŚĆ SENSACYJNA.

43)

(Ciąg dalszy).

W r. 1918 opuścił nagle Europę i przeniósł się do Stanów Zjednoczonych. Przyczyną wyjazdu do Ameryki miało być rzekomo jakieś epokowe odkrycie, którego nie udało mu się spieniężyć w Europie. Przedmiotem tego odkrycia był gaz o niezwykłym ponoć znaczeniu dla gospodarstwa rolnego. Wedle krążących w kołach naukowych wersji gaz ten miał ułatwić w stopniu niezwykłym wszelką uprawę ziemi. Ale i w Ameryce nie zdołał Mutachora zainteresować nikogo swoim wynalazkiem. Przez dwadzieścia trzy lata pędził nędzne życie w najstraszliwszych warunkach materialnych. Nikt nie chciał finansować jego badań, ponieważ rzeczoznawcy uznali wynaleziony przezeń gaz za bezwartościowy. Mutachora zarabiał na nędzne utrzymanie jako tłumacz i przewodnik, poświęcając każdą wolną chwilę i każdego zarobionego dolara na dalsze eksperymenty. Z uporem i wzrastającą wściekłością szukał nabywcy dla swego wynalazku. I oto stała się rzecz osobliwa: zupełnie niespodziewanie, w r. 1931 znalazło się towarzystwo, które odkupiło odeń wszystkie prawa do tajemniczego gazu za sumę sześćdziesięciu tysięcy dolarów. Towarzystwo to nazywa się: „Robinson Brothers LTD Seattle". Jak zdołałem jednak stwierdzić, firma ta powstała na tydzień ledwie przed dokonaniem transakcji z Mutachorą. Kryje się poza nią fabrykant barwników, Lammerley.

Tak więc, udzieliłem Panu wyczerpujących informacji co do osoby profesora Mutachory. Zapewniam Pana, że nawet po wielotygodniowych dociekaniach nowojorski urząd śledczy nie zdołałby Panu dostarczyć równie dokładnych danych.

N. P.".

Podczas czytania listu oczy detektywa lśniły gorączkowym blaskiem. A więc taki był związek między Mutachorą a Lammerley'em! Chodziło o gaz, a przy pomocy gazu wymordowano trzech wywiadowców... Niewątpliwie było to nowe, ważne ogniwo w ujawniającym się z wolna łańcuchu faktów, które stanowiły podłoże przestępczej afery.

Na razie jednak myśli Devorny'ego pobiegły w innym kierunku. Jakim cudem list nieznanego przyjaciela dostał się do tego pokoju? Nie było go tu z pewnością jeszcze przed godziną, nie było również w chwili, kiedy siadał na tapczanie, obok Marion. A więc... to ona musiała list ten przynieść! Marion — posłańcem nieznajomego? Coś się w nim buntowało przeciwko temu podejrzeniu, ale fakty przemawiały za tym niedwuznacznie...

Devorny zmęczony i rozbity, zgasił wreszcie światło i ułożył się do snu.

Następnego ranka nie dał poznać Marion, że ma na nią jakiekolwiek podejrzenia. Obserwował ją jednak ukradkiem i wydała mu się wyjątkowo zdenerwowana. Nic dziwnego, domyślała się chyba, że znalazł list...

Udając się do fabryki pożegnał się z nią tak jak zazwyczaj, ale wbrew jego woli pożegnanie wypadło jakoś wyjątkowo chłodno. Nie mógł się zdobyć na żadne serdeczniejsze spojrzenie, na żaden żarcik... Trudno! Postanowił zachować rezerwę do czasu aż zbada, jaką rolę gra Marion w całej tej tajemniczej sprawie!

Tego dnia było nawet w fabryce więcej pracy niż zazwyczaj i Devorny nie znalazł nawet chwilki czasu, żeby sobie wszystko dokładnie przemyśleć. Dopiero po wyjściu z roboty zaczął na nowo zastanawiać się nad sensem ostatnich wydarzeń. Zaabsorbowało go to tak dalece, że postanowił opóźnić powrót do domu, gdzie czekała go codzienna pogawędka z Samem i Marion.

Ostatecznie zajrzał do zajazdu „Pod gwiazdą".

Gospodarz, tłusty, zażywny Włoch, o którym Devorny wiedział, że nazywa się Bellorini, przywitał go z przesadną serdecznością i bez pytania podał kufel piwa.

— Czy odgadłem życzenie? — zapytał z uśmiechem i uprzedzająco grzecznie podał ogień do papierosa.

Detektyw skinął głową, po czym wyciągnął z kieszeni notatnik i zaczął coś zapisywać, dając w ten sposób Włochowi do zrozumienia, że nie zależy mu na towarzystwie.

Ale Belloriniego nie łatwo było się pozbyć.

Kiepska pogoda, prawda? — zapytał uprzejmie, poczuwając się do obowiązku zabawiania gościa rozmową.

— Aha — potwierdził Devorny.

— Zdaje się, że i pan pracuje u Lammerley'a?

Devorny westchnął.

— Aha — burknął tonem, który aż nadto wyraźnie zdradzał niechęć do towarzyskiej pogawędki.

Niestety, oberżysta okazał się wyjątkowo niedomyślny.

Ciąg dalszy nastąpi.

Pokój LUDZIOM dobrej woli

Kronika świąteczna, różne kraje i obyczaje sławiąca.

Bydgoszcz, 25 grudnia.

Wszystko się na świecie zmienia, zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie, tylko święta i nastroje świąteczne zostają zawsze takie same. W innych dekoracjach, ale zawsze z tym samym zapałem, śpiewa się kolędy ochrypłym po gaszeniu świątecznego pragnienia głosem, szuka się pod choinką to, czego się nie zgubiło i deklamuje się o pokoju dla ludzi dobrej woli.

Tegoroczne święta odbędą się według tradycyjnego ceremoniału. Chóry anielskie rozśpiewają się w niebie, ale trzeba będzie mieć bardzo czuły radioodbiornik,

aby je usłyszeć. Bo, niestety, na ziemi wszystko *głuszą armaty*, nieustannie zawodzące swoje melodie w Hiszpanii i w Chinach. A słuchanie naszych ziemskich aniołków, czy raczej zawodowych fabrykantów aniołków już się wszystkim znudziło. To, co wyśpiewuje Hitler z Mussolinim i Stalin na przeciwko, brzmi bardzo fałszywie i łatwo może doprowadzić do rozstroju nerwowego, zwłaszcza gdy się takie *anielskie dyktanda* bierze poważnie.



Choć tradycja świąteczna jest niezmienna, różnie w różnych krajach gwiazdkę się obchodzi. Krótko mówiąc, nie ma jeszcze *świąt totalnych*, a tylko ciągle jeszcze takie same, staromodne święta demokratyczne. Na święta każdy niemal przychodzi do głosu, jako że, aby śpiewać kolędy, nie trzeba być zaraz aż Kiepurą. Każdy przy tym może sobie wybrać, jaką melodię woli, nie oglądając się ani na ordynację wyborczą, ani nawet *na pana starostę*.

Co kraj to obyczaj, a niektórzy nawet mówią, że *co powiat to inny obyczaj*. Jest w tym chyba dużo słuszności trudno bowiem w najbardziej nawet opozycyjnym rozpędzie przypuszczać, żeby w więcej powiatach panowały takie obyczaje, jak w nieszczęsnym powiecie kartuskim za starosty Czarnockiego. Obyczaje były nie bardzo obyczajne, ale za to Kartuzy zyskały pierwszorzędną atrakcję turystyczną. Zapewne piękną stolicę Szwajcarii Kaszubskiej miał na myśli Adam Mickiewicz, gdy pouczał dzieci o srogich zbójcach i mówił:

Pójdzcie o dziatki, pójdźcie wszystkie [razem
Za miasto, pod słup, na wzgórza,
Przed wojewody klęknijcie obrazem
Dziękujcie, że poszedł z Pomorza...

Nie uprzedzajmy jednak *sądów... państwowych* i przynajmniej od święta dajmy sobie spokój z p. Kirtiklisem

Pojedziemy w obce kraje,
Gdzie są inne obyczaje, —
Malowany strój!

Malowany strój, a raczej malowniczy strój mają dzisiaj w Rosji, gdzie wszystko tak tonie we krwi, że nawet gwiazda betlejemska, przechodząc przez tę ziemię,



zaczerwieniła się i dostała zeza. Niewesołe święta *wyprawia* Stalin swoim przyjaciołom, *wyprawiając* ich przeważnie na tamten świat. Przynajmniej tym zlikwidowanym bolszewikom piekło nie będzie straszne, jako że od dzisiejszej Rosji nie chyba straszniejszego być nie może. Chyba zdarzy się jeszcze, Lucyper zaangażuje kilku co wprawniejszych fachowców z G. P. U. jako doradców technicznych. Wtedy dopiero piekło stanie się prawdziwym postrachem...

Japończyk przed świętami miał pełne ręce roboty, musiał przecież *wieszać na choince... Chińczyków*. Że tam przez



omyłkę zamiast Chińczyków wziął paru Anglików i Amerykanów — to już wina upadku starodawnych tradycyj w Chinach. Gdyby Chińczycy nadal nosili *warkocze*, łatwiej by ich było odróżnić od białych i nie byłoby nieporozumień. Teraz są nieporozumienia ale jakoś szczęśliwie się kończą. Dzisiaj byle zatopiona kanonierka nikogo z równowagi nie wyprowadzi — takie jest powszechne *przywiązanie do pokoju*.

Pokój ludziom dobrej woli!

Pokój jest, tylko, niestety, ludzi dobrej woli brakuje. Liga Narodów w swoim ogromnym gmachu ma coraz więcej wolnego miejsca. Świeżo Włosi sobie poszli i znów jest pokój do wynajęcia. I co gorsze nikt nie chce się *tym pokojem na serio zająć*.



Całe szczęście, że zwyczaje świąteczne jeszcze trwają, bo inaczej wszyscy by się pod choinką wzięli za łby. Anglicy na przykład tradycyjnie pozwalają, aby się ludzie w dniu wigilijnym pod jemiołą całowali. Jest to zwyczaj niewątpliwie przyjemny, zwłaszcza jeśli chodzi o ludzi w młodszym wieku i o miłej powierzchowności, ale trzeba zawsze łączyć przyjemne z pożytecznym. Dlatego też Anglik powinien czym prędzej poprosić pod swoją jemiołę Włocha, albo chociaż przystojną Włoszkę i *pocałować się szczerze i serdecznie — poprzez samo morze Śródziemne*. Oczywiście, spotykamy też, szczególnie w polityce i dyplomacji, pocałunki judaszowskie, ale trzeba przecież wierzyć w ludzi i nawet w dyktatorów.



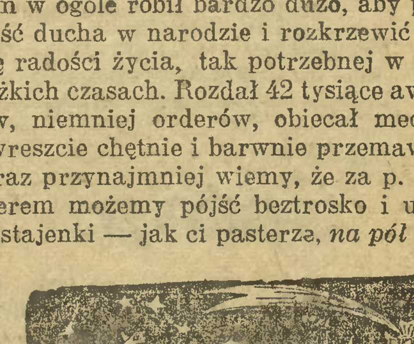
Że ta polityka ciągle musi wnosić jakieś rozdźwięki w nastrój świąteczny. Przecież dzisiaj nie możnaby nawet zmobilizować *jakich takich trzech króli*, którzyby z należną paradą poszli do stajenki. Królów się z roku na rok coraz bardziej redukuje, a ci, którzy jeszcze panują, są tak kontrolowani, że pewnie by nawet nie mogli przemycić przyzwoitych darów. Cóż to zresztą za królowie — monarchowie w melonikach czy w sportowych garniturkach? Z czym się taki dzisiejszy król może pchać? Książę Windsor z panią Simpson, emerytowany negus Haile Selassie z jeszcze jedną skargą na Mussoliniego, a Alfons XIII to chyba by jakiegoś zredukowanego z areny byka przyprowadził do stajenki... Dyktatorowie też by się nie mogli wybrać, bo po pierwsze — baliby się zamachu po drodze, a po drugie — stracili by posadę, ponieważ na pewno by ich do rodzonego kraju z powrotem nie wpuszczono.



U nas święta jak zwykle przechodzą pod znakiem wieczerzy wigilijnej i choinki. Jak wiadomo z przemówień ministerialnych, kryzys już minął, więc też i święta zapowiadają się jak najlepiej. Rząd jest dobrej myśli — widać to choćby z tego, że preliminowano *większe dochody budżetowe w dziale monopolów państwowych*. Aby dostrzec bogactwo zastawy stołu wigilijnego, trzeba wszystkich obywateli zaopatrzyć w lunety i teleskopy astronomiczne. Wtedy nawet śledź wyda się rybą pierwszej wielkości. Za to z przybraniem choinki nikt nie będzie miał kłopoty — p. premier już się o to postarał, aby każdy urzędnik i po dwóch obywateli z każdej gminy mieli czym *sprawić radość dzieciom*.



P. premier w okresie przedświątecznym w ogóle robił bardzo dużo, aby podnieść ducha w narodzie i rozkrzewić trochę radości życia, tak potrzebnej w tych ciężkich czasach. Rozdał 42 tysiące awansów, niemniej orderów, obiecał medale, a wreszcie chętnie i barwnie przemawiał. Teraz przynajmniej wiemy, że za p. premierem możemy pójść beztrosko i ufnie do stajenki — jak ci pasterze, *na pół goli, ale za to śpiewający* — „Pierwszą brygadę"...



(hak)

Ludowe przesądy świąteczne.

Z żadnym świętem **nie wiąże się tyle wierzeń i przepowiedni ludowych, co z Bożym Narodzeniem.** Sami nie lubimy, żeby przy wilii była nieparzysta ilość osób. U ludu zaś istnieje niezliczona ilość zwyczajów, różniących się zresztą od siebie w różnych miejscach kraju.

Ustawianie czterech snopów w chałupie należy do zwyczajów powszechnych. Ze snopa, stojącego w kącie wyciągają domownicy źdźbła słomy **i wróżą o urodzaju na rok przyszły.** Potem słomę niesie się bydłu wraz z okruchami opłatka; resztę pali się. Obwiązuje się też drzewa w ogrodzie powrósłami z tej słomy, by obficiej rodziły.

Lud nasz wierzy, że **w noc wigilijną zwierzęta przemawiają ludzkim głosem** i kto jest godzien tego, ten usłyszy.

W dzień wigilijny **nie należy płakać,** boby się cały rok płakało, nie należy też pożyczać pieniędzy. Można natomiast obmyć się wodą, do której wrzuciło się parę monet.

Z ilości **polan drzewa, ujętych jako naręcz** wyciąga się wróżby o pomyślności, przy czym liczba parzysta jest oczywiście dobra wróżbą.

Szczekanie psa wskazuje młodej dziewczynie z której strony ma się spodziewać przybycia przyszłego męża.

Czosnek, kładziony na stół wigilijny, ma odwracać choroby. **Żelazo od pługa pod stołem** — chroni rolę od kretów.

A przede wszystkim — **dobry** i powszechny zwyczaj, który bodaj by się zawsze utrzymał: w dzień wigilijny **trzeba być pogodnym,** w dobrym humorze, miłym dla otoczenia, przebaczającym wrogom.

— **Niemiecka „zapłata" za tranzyt kolejowy.** Do Berlina udała się komisja z dyrekcji toruńskiej po odbiór 60 maszyn biletowych, przeznaczonych dla większych kas stacyjnych tutejszego okręgu. Maszyny będą na poczekaniu drukowały bilety i jednocześnie kontrolowały kasę. Nowość tę zaprowadzą również na głównym dworcu w Bydgoszczy.

• Nauka • Literatura • Sztuka •

HENRYK KUMINEK.

IDEA, KTORA ZWYCIĘZY.

Topografia ideowa literatury polskiej.

Dokąd idzie literatura polska?

Pytanie to, powtarzane co jakiś czas, ciągle jeszcze nie może znaleźć jedynej, jasnej i pozytywnej odpowiedzi. Bo, niestety, w literaturze współczesnej trudno jest dostrzec wyraźny nurt ideowy, któryby stanowił bezspornie o jej wartości i o jej przodowniczej roli w życiu społeczeństwa i narodu.

Zresztą, jakże tu mówić o roli przodowniczej, jeśli trudno jest stwierdzić jakąkolwiek rolę literatury, jakikolwiek jej wpływ na kształtowanie się rzeczywistości. Zainteresowania literackie — owszem — wzrastają, czyta się — na szczęście — coraz więcej, wychodzi spod prasy dużo książek, choć daleko nam jeszcze do cyfr zachodnioeuropejskich, ale **to wszystko jeszcze nie stwarza literaturze należnej pozycji.** Literatura znajduje się ciągle na marginesie istotnych zagadnień życiowych. Służy jako rozrywka, jako pretekst, jako wybieg dla snobów, ale przez to jeszcze nie spełnia żadnej misji społecznej.

Trudno jest wymagać, **aby prawo do** miejsca na parnasie mieli tylko sami wieszczowie albo kandydaci na wieszczów. Trudniej jest zgodzić się na to, aby literatura żyła innym życiem niż żyje całe społeczeństwo, aby wyrzekała się wszelkich wpływów, aby tchórzliwie uciekała od problemów współczesności. Pielęgnowanie talentyzmu, autentyzmu w poezji, snobowanie się czystą sztuką, rozgryzanie nieważnych zagadnień formalnych, psychologizowanie i psychoanalizowanie bez pokrycia naukowego — to wszystko daje tylko zewnętrzne **pozory literackości,** ale nie daje literatury o wewnętrznej, ideowej wartości.

Gdy się rozpatrzymy we współczesnym układzie sił literackich, to musimy z przykrością stwierdzić, że najwięcej i najjaśniej wiedzą czego chcą ci, który stoją na lewym skrzydle frontu pisarskiego. Czy z przekonania, czy zaagitowani przez sprytne międzynarodówki, stanąwszy na marxowskim punkcie widzenia — **pisarze lewicowi** zdają sobie całkowicie sprawę z możności oddziaływania za pośrednictwem słowa pisanego i bardziej z tupetem niż z talentem te możliwości wykorzystują.

Czerwony obóz literacki odznacza się przy tym dużą jednolitością i energią w działaniu, umie posługiwać się w walce ideowej czy politycznej hasłami humanitarnymi, umie wyzyskiwać koniunkturę i bezideowość inteligencji, korzysta z poparcia moralnego i materialnego bardzo różnych czynników.

Tuż obok literatury wyraźnie czerwonej stoi duży i wpływowy **blok literatury oficjalnie bezideowej,** której kosmopolityzm ma bardzo podejrzany charakter i która głosi niedwuznacznie hasło, że nie ma wrogów na lewicy. Głównym ośrodkiem tej literatury są „Wiadomości Literackie" — organ handlowy kilku sprytnych jednostek, umiejących rzekomą apolitycznością i przede wszystkim pieniędzmi skupiać koło siebie ludzi nie zawsze świadomie współpracujących z ich ciemną akcją. Kosmopolici spod znaku „Wiadomości" nie wysuwają żadnych założeń pozytywnych poza mętnym humanitaryzmem i liberalizmem stosowanym do własnych interesów. Za to negatywny program mają bardzo obszerny: zwalczają wszystko, co narodowe, co chrześcijańskie, co katolickie. Przeczenie, bezwzględna krytyka, zjadliwe podważanie wartości — to wszystko robi wrażenie roboty systematycznej i stawia całą bezstronność tej grupy pod znakiem zapytania.

Ta akcja nie znajduje żadnego odporu u **grupy środkowej,** krążącej koło obozu rządzącego dziś Polską. Obok typowych „klerków" znajdują się tu wyraźnie lewicowcy i masoni z ekipy „Epoki", obok „państwowców" — adwokaci broniący z zapałem każdej bez wyjątku sprawy. Przekrojem tego obozu, słabego zresztą i pozbawionego wpływów, jest Polska Akademia Literatury, zajmująca się kolekcjonowaniem śmieszności, a zwierciadłem bez wyrazu — „Pion".

Dopiero na prawo znajdujemy pewne ośrodki, jeśli nie będące jeszcze odpowiednią przeciwwagą, to w każdym razie ośrodki zdecydowanej woli przeciwstawienia się wrogim działaniom i wyrwania literatury polskiej z apatii i ideowej, z apatii tak wykorzystywanej przez czynniki pozanarodowe. Te ośrodki — to obóz narodowy, a właściwie narodowo-radykalny i obóz katolicki, — niestety nie działające razem.

Młody ruch narodowy ma wizję przyszłej kultury polskiej, służącej wyłącznie narodowi. Kultury tej jeszcze nie tworzy, bo nie ma ludzi twórczych (literatura „biało-czerwona" jest jeszcze w powijakach), ale za to skutecznie i energicznie walczy z objawami zła. Pod tym względem bezpośrednie ataki na ośrodki zła, podejmowane przez „Prosto z mostu" (Piasecki, Łaszowski) zasługują na uwagę.

Obóz katolicki już się skonsolidował i prowadzi ofensywę o wprowadzenie wartości trwałych, bo wiecznych, do współczesnej literatury polskiej. Wsparty na niezwyciężonych fundamentach katolicyzmu, rozwija akcję teoretyczną („Kultura"), a co najważniejsze — zaczyna się wybijać na czołowe pozycje żywą twórczością. Głęboki nurt katolicyzmu przechodzi przez ostatnie powieści **Zofii Kossak,** najwybitniejszej dziś pisarki polskiej, za którą idą coraz silniejsze szeregi bojowników. I w tym ruchu widać odrodzenie literatury polskiej przez przepojenie jej prawdziwymi wartościami. I choć bronią się jeszcze twierdze bezideowej Grenady, choć strzegą zazdrośnie nagród literackich, na horyzoncie **widać już zwycięstwo idei, które będzie zwycięstwem literatury polskiej, wielkiej i potrzebnej.**

Alfred Kowalkowski.

Potop.

Przyjdź tu w jesienną słotę — pod niebo
[ciężko sklepione!
Nie kłamią wtedy tęcze: mży zimna rzeczy-
[wistość.
Bożego gniewu tchnienie gnie drzewa w
[śmierci stronę
I próżno skalni giganci prężą muskułów
[zwalistość...

I rozpacz wtedy potopem na kształty nad-
[ludzkie opada —
na twarzach skrzepłe cierpienie, a w oczach
szaleje bunt...
I wyją wargi zgłodniałe, i huczy nad zie-
[mią zagłada:
Ostatni szczyt już pod wodą... Spod stopy
[odpływa grunt!...

Odrodzenie pięknej książki.

Wśród licznych kryzysów, jakie w ostatnich czasach przeżywała kultura polska w ogóle, a książka w szczególności — wcale nie najmniej ważny i nie najmniej przykry był **kryzys pięknej książki.** Szata graficzna książki uległa zaniedbaniu, tym więcej, że nawet książka wydana zupełnie prymitywnie odstraszała swoją ceną. Cenne druki bibliofilskie były zawsze, ale zaniknęła bardzo poważnie kultura książki popularnej.



ZOFIA KOSSAK.

Dopiero w ostatnich czasach ogromnie się na tym odcinku poprawiło. Wydawnictwa zatrudniają artystów-grafików i — co najważniejsze — oddają książki **w pięknej szacie zewnętrznej za niską cenę** czytelnikom. W tej dziedzinie ciekawe wyniki przyniesie niewątpliwie konkurs na najpiękniejszą książkę, ogłoszony ostatnio przez Radę Książki.

Tymczasem zanotujemy parę starannie wydanych i przy tym niedrogich książek. Imponują pod tym względem popularne już żywoty świętych Zofii Kossak pt. „Szaleńcy boży" (Wyd. „Rój"), które forma zewnętrzna, a przede wszystkim wielobarwne ilustracje Leli Pawlikowskiej każą zaliczyć do najpiękniejszych książek polskich.

Duży nacisk na formę graficzną, zwłaszcza jeśli chodzi o książki dla młodzieży i dzieci, kładzie wydawnictwo J. Prezeworskiego. Wydane ostatnio „Bajki" Grimma z barwnymi, kapitalnymi ilustracjami Walentynowicza sprawiają prawdziwą rozkosz estetyczną również i dorosłym. Nowe wydanie „Gawęd żołnierskich", znakomitego autora powieści historycznych Wacława Gąsiorowskiego jest bogato ilustrowane. Grafika Bobińskiego zdobi przeznaczoną dla dzieci zręcznie wierszowane opowieści Hanny Januszewskiej pt. „O chłopcu drewnianym".

Staranną formę swoim wydawnictwom nadaje również krakowska Księgarnia Powszechna, która szczęśliwie zainicjowała interesujący cykl książek popularno-naukowych dla młodzieży. Bawiąc i ucząc, wprowadzają najlepsi znawcy przedmiotu młodzież w zagadnienia wiedzy współczesnej. Ciekawie omawia matematykę prof. U. Jag. dr Witold Wilkosz w książce pt. „Liczę i myślę", a bardzo dobrze przedstawia wszystkie sposoby porozumiewania się na odległość Jan Las w książce pt. „Wieści płyną w świat".

Wszystkie te książki są w Bydgoszczy w księgarni Gieryna.

RZECZY PIĘKNE.

(hk.) Kompleks niższości, na który cierpimy notorycznie, zwłaszcza w dziedzinie kulturalnej, coraz częściej bywa atakowany przez rzeczywistość. Niespodziewanie dla wielu naraz okazuje się, że na wielu odcinkach dorównujemy zagranicy, jeśli jej nawet nie przewyższamy, że i my mamy rzeczy, z których szczerze możemy być dumni.

Dotąd uchodziło za rzecz niemal pewną, że nieosiągalnym szczytem w dziedzinie czasopiśmiennictwa artystycznego są numery gwiazdkowe francuskiej „L'Illustration", którym nic na świecie nie jest w stanie dorównać w bogactwie szaty zewnętrznej. I teraz okazuje się, że w Polsce wychodzi pismo, które stać na numer gwiazdkowy, nie wiele ustępujący francuskiemu wzorowi. Gwiazdkowy, podwójny numer **„Arkad"** — czasopisma artystycznego, wydawanego bardzo pięknie przez P. A. T. — jest naprawdę imponujący. Już okładka wielobarwna, przedstawiająca fragment makaty prof. Szymańskiego w pawilonie polskim na wystawie paryskiej, jest dowodem wspaniałych możliwości polskiej techniki reprodukcyjnej. Podobnymi dowodami są liczne ilustracje w tekście, które składają się na całość wysokiej klasy, mogącą konkurować z powodzeniem z najwybitniejszymi osiągnięciami graficznymi zagranicy.

Jeśli chodzi o treść, to gwiazdkowe „Arkady" **poświęcone są wystawie paryskiej i jej zagadnieniom artystycznym.** Ogólne uwagi o architekturze wystawy podaje Zygmunt Skibniewski, podkreślając trudności, jakie mieli do pokonania architekci francuscy, zmuszeni do „wtłoczenia par force niesfornego wystawowego nowotwora w istniejący i urządzony ośrodek stolicy", oraz trudności czysto konstrukcyjne. Autor podkreśla powszechne upodobanie do **kontrastowego zestawienia materiałów w gatunkach i formach z szerokim uwzględnieniem efektów światłocienia.** Jeżeli chodzi o zagadnienie koloru, to wystawa zdaje się przechylać szalę na korzyść naturalnych barw materiału. Z architekturą wystawy w pełni związały się **efekty światła,** które tak ważną na obecnej wystawie grają rolę.

O wystawie arcydzieł sztuki francuskiej w nowym pałacu sztuki w Paryżu pisze Jan Żarnowski. Autor podkreśla **nieprzerwaną tradycję sztuki francuskiej, jej jednolitość i żywotność,** które na wystawie tej ujawniły się w sposób bardziej wymowny, niż w Louvrze.

Dalej znajdujemy w numerze niezwykle interesujące plany przebudowy Paryża wykonane przez słynnego Le Corbusiera z pawilonu „Nowych Czasów", artykuł o **Van Goghu** oraz uwagi o Pawilonie Elegancji.

Sporo miejsca poświęcają „Arkady" **pawilonowi polskiemu,** przytaczając najciekawsze głosy szeregu zagranicznych pism fachowych.

Fotografie i ilustracje pokazują wystawę paryską z najciekawszej i nowej strony. W każdym razie „Arkady" słusznie uchodzą za **najwybitniejszego ambasadora polskiej sztuki graficznej** — świadczy o tym choćby podwójne „grand prix" zdobyte na wystawie paryskiej.

—::—

Pen-Club i żydzi.

„Żyd nie może reprezentować Polski na międzynarodowych kongresach Pen-Clubu!" — Taki wniosek zgłosił na walnym zebraniu warszawskiego oddziału tej organizacji p. Alfred Łaszowski. Cała sprawa wynikła ze **skandalu, jaki miał miejsce na kongresie Pen-Clubu w Paryżu.** Napadł na nim w sposób niesłychany na Polskę delegat Pen-Clubu żydowskiego, były komisarz bolszewicki Steinberg. Delegat „polski" p. Słonimski nie zdobył się jednak na odpowiednią reakcję. Trudno się dziwić, że nie ujął się za urażoną godnością narodu. Są to przecież rzeczy, których odczuć i zrozumieć nie może. Polska opinia społeczna podnosi jednak z tego tytułu poważne zastrzeżenia do prezesa i w ogóle do całej działalności Pen-Clubu, który takim osobom powierza reprezentowanie za granicą kultury polskiej. **Wniosek p. Łaszowskiego w zżydziałym oddziale warszawskim tymczasem przepadł,** a samego wnioskodawcę wydalono z Pen-Clubu. Sprawy jednak nie można uznać za załatwioną. **Na działalność Pen-Clubu zwrócona została czujna uwaga społeczeństwa polskiego.**

Kronika literacka.

Dlaczego kupujemy książki? Jedną z uznanych powszechnie przyczyn kryzysu książki jest niewspółmierność, jaka zachodzi pomiędzy produkcją książki a jej spożyciem. Ażeby przekonać się, jak sprawa ta przedstawia się w rzeczywistości na naszym rynku księgarskim, Rada Książki organizuje ankietę na temat motywów zakupu książek. W tym celu księgarnie dołączają do każdej nabytej książki kwestionariusz, o którego wypełnienie i wysłanie do Rady Książki (Warszawa, Koszykowa 6a m. 18) proszeni są wszyscy którym leży na sercu rozwój czytelnictwa i sprawa kultury polskiej, wszyscy którzy pragną oddziałać czynnie na kształtowanie się polskiej produkcji wydawniczej.

Poranek „poezji narodowej" w Poznaniu. W Teatrze Polskim w Poznaniu odbył się „poranek poezji narodowej", połączony z produkcjami muzyczno-wokalnymi z twórczości kompozytorów polskich. Prelekcję o młodej poezji narodowej wygłosił prof. U. P. dr Tadeusz Grabowski, artyści Teatru Polskiego recytowali utwory młodych poetów K. Dobrzyńskiego, S. Krokowskiego, H. Nowobielskiej i A. Suskiego.

Antologia poezji polskiej po łotewsku. Na rynku księgarskim w Rydze ukazała się antologia poezji polskiej, w tłumaczeniu poety łotewskiego Karola Kruzy, z przedmową St. Kolbuszewskiego, profesora literatury słowiańskiej na uniwersytecie w Rydze.

Zagraniczne sukcesy Wandy Miłaszewskiej. Czeska firma wydawnicza „Vysehrad" w Pradze wydała ostatnio tłumaczenie pięknej powieści Miłaszewskiej „Na cztery wiatry". Przekładu dokonała M. J. Karasowa. Z poprzednich powieści: „Cmentarz i sad" ukazał się w piśmie tej miary co „Journal des Débats", „Zatrzymany zegar" wydała znana księgarnia akademicka Perrin et Comp., a liczne jej nowele przetłumaczyli Słowacy. Powodzenie powieści Miłaszewskiej za granicą dowodzi, że rzecz prawdziwie wartościowa zdobywa sobie sama cudzoziemców bez poparcia kosztownej propagandy oficjalnej.

Kto powinien dostać nagrodę „młodych?" W gwiazdkowym n-rze „Pionu" znajdujemy ciekawą ankietę, w której zabiera głos 29 prozatorów, poetów i krytyków młodego pokolenia, na temat: „Kto powinien otrzymać w roku bież. nagrodę „młodych" Polskiej Akademii Literatury?" Sumując kandydatury, wysunięte przez uczestników ankiety, należy stwierdzić, że najwięcej głosów opowiedziało się za nagrodzeniem Czesława Miłosza, autora „Trzech zim" i Witolda Gombrowicza, autora „Ferdydurke". Znamiennym objawem jest proponowanie krytyków i publicystów jako kandydatów do nagrody; powtarzają się tu nazwiska Kazimierza Wyki, Ksawerego Pruszczyńskiego, Hieronima Michalskiego i in.

Nowa książka o Huculszczyźnie. Nakładem Księgarni Powszechnej w Krakowie ukazała się nowa książka Jerzego Mieczysława Rytarda pt. "Wierchowina", (w Bydgoszczy u Gieryna), opartą na tematach huculskich. Zaznajamia ona z historią zamieszek i buntów przeciwko władzy i uciskowi austriackiemu na Huculszczyźnie w początkach ubiegłego stulecia. Autor wprowadza w piękny i egzotyczny świat Huculszczyzny, która zachowała do dnia dzisiejszego dużo ze swego szlachetnego prymitywu.

Wroga i wykrętna polityka senatu gdańskiego

została napiętnowana w interpelacji posła ks. Lubelskiego

P. marszałek sejmu Car przyjął do laski marszałkowskiej **interpelację posła ks. dr. Lubelskiego w sprawie zakazu odbycia w Warszawie akademii pt. „Gdańsk najżywotniejsza sprawa Polski“.** Ponieważ interpelacja wybitnego kapłana i społecznika przedstawia szczerze i odważnie rzeczywistość naszego stosunku do Gdańska, tak żywo obchodzącego szczególnie społeczeństwo ziemi pomorskiej, podajemy ją w całości — według druku sejmowego. — Red.

Stan rzeczy w W. M. Gdańsku napawa troską społeczeństwo polskie. Umowa między Rzplitą a W. M. Gdańskiem z 18 września 1933 po dojściu tam do władzy stronnictwa narodowo-socjalistycznego **nie położyła kresu zatargom i objawom zrywania łączności Gdańska z Polską,** które przeciwnie nabrały wzrastającego rozpędu. Po wielkim zatargu z r. 1935, w którym Gdańsk usiłował wyłamać się z przynależności do obszaru celnego Rzplitej, przyszedł w r. 1936 niemniej doniosły zatarg, w którym Gdańsk pod postacią walki z Wysokim Komisarzem Ligi Narodów przeprowadzał politykę usamodzielnienia się wobec Polski, a stwarzania i pogłębiania łączności z Rzeszą Niemiecką. Bezpośrednim powodem wzrostu zaniepokojenia stanem spraw gdańskich w Polsce jest

NIEPRZERWANY SZEREG RAŻĄCYCH NADUŻYĆ I BEZPRAWIA PRZECIW POLSCE I LUDNOŚCI POLSKIEJ W GDAŃSKU,

jak w początku września rb. wpędzanie siłą dzieci polskich ze szkół polskich do niemieckich, w połowie września br. zatrzymywanie listonoszów poczty polskiej i roztaczanie nadzoru nad jej przesyłkami wbrew wyraźnym postanowieniom umowy, w połowie października rb. udaremnienie zarządzonego już przez władze kościelne stworzenia dwu parafii personalnych polskich, a w listopadzie rb. przeprowadzanie zarządzeń o tzw. młodzieży państwowej pod hasłem zrównania urządzeń gdańskich z urządzeniami Rzeszy Niemieckiej.

Nawet urzędowe ogłoszenia o poruszeniu w rozmowie z 3 listopada rb. p. ambasadora Rzplitej w Berlinie Lipskiego z kanclerzem Rzeszy Hitlerem sprawy gdańskiej w duchu zapewnienia, by nie narażała ona na trudności stosunków polsko-niemieckich, **zostało nazajutrz w urzędowym doniesieniu Senatu W. M. Gdańska przekręcone w takim duchu,** jakoby w rozmowie tej uznano, że obecne działania w Gdańsku są prawidłowe i wskutek tego nie naruszają stosunków polsko-niemieckich, co spowodowało urzędowe sprostowanie PAT-icznej.

Dnia 23. 11. główne i półurzędowe pismo dzisiejszych władz W. M. Gdańska „Danziger Vorposten“ podało wiadomość, że w Niemczech odbędzie się w związku z ruchomą wystawą p. n. „Niemiecki Gdańsk“ 150 zebrań w różnych miastach Rzeszy, zaczynając od Münster 28 listopada rb., przemówieniem p. Forstera, a pisma angielskie doniosły 28, że na zebraniu takim w Essen p. Forster oświadczył, iż

„...Gdańsk był, jest i będzie niemieckim i że nie ma już dziś powodu ukrywać, że Gdańsk, rządzony jest przez karnych członków partii nacjonal-socjalistycznej, posłusznych rozkazom swego zwierzchnika z Berlina...“

A stwierdzić trzeba, że niezależnie od tego, czy w Niemczech odbywają się takie zebrania, czy nie, zupełnie inaczej przedstawia się sprawa ta w Rzeszy Niemieckiej i w Polsce. Bo stan rzeczy prawny jest taki, że **w art. 100 Traktatu Wersalskiego Rzesza Niemiecka zrzekła się wszelkich praw i roszczeń do obszaru Gdańska,** a w art. 104 Traktatu Wersalskiego ustalona została łączność Gdańska z Polską. Wobec tego zebrania w Rzeszy Niemieckiej lub w Gdańsku na rzecz stworzenia łączności Gdańska z Rzeszą są działaniem przeciw prawu międzynarodowemu obowiązującemu, a zebrania w Polsce na rzecz łączności Gdańska z Polską są działaniem w duchu i obronie obowiązującego prawa międzynarodowego i polskiego.

Podobnie jak wiceprezes Rady Ministrów i Minister Skarbu p. Kwiatkowski w mowie swej w sejmie 1 grudnia rb. stwierdził doniosłe znaczenie Gdyni i Gdańska, tak też i całe społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę z jego znaczenia, ale zarazem i z

NIEBEZPIECZEŃSEWA, JAKIE GROZI POLSCE

z powodu wyżej przytoczonych faktów.

W tych warunkach nic dziwnego, że komitet złożony z kół zrzeszeń b. wojskowych oraz z kół zrzeszeń społecznych w osobach najwybitniejszych przedstawicieli tych zrzeszeń jak np. b. ministra Augusta Zaleskiego, b. ministra Henryka Strassburgera, b. ministra Władysława Sołtana i innych — postanowił urządzić w Warszawie dnia 8-go grudnia rb. w wielkiej sali Filharmonii akademię pt. „Gdańsk — najżywotniejsza sprawa Polski“, ażeby poinformować społeczeństwo z jednej strony o znaczeniu Gdańska dla Polski, a z drugiej strony o niebezpieczeństwie jakie grozi Polsce z powodu rozwoju stosunków w Gdańsku i podkreślić prawa Polski do Gdańska.

Skład Komitetu, jak i ustalona lista mówców w osobach prof. Stanisława Strońskiego, b. Komisarza Generalnego Rzplitej w Gdańsku Henryka Strassburgera, ks. Adama Wyrębowskiego i adwokata Stanisława Święcickiego, dawały rękojmię, że **ta ważna sprawa będzie traktowana poważnie i że interes bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego nie będzie na szwank narażony.**

Tymczasem Komisariat Rządu na m. st. Warszawę w przeddzień zapowiedzianej akademii zakazał odbycia akademii „ze względu na bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny“, który to zakaz wywołał w społeczeństwie przygnębienie i rozliczne komentarze.

Od decyzji Komisariatu wniósł Komitet odwołanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Podając to do wiadomości p. Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych i stwierdzając, że troska o sprawy gdańskie jest powszechna w państwie, proszę o wyjaśnienie w tej sprawie i zapytuję, **czy Pan Prezes Rady i Minister Spraw Wewnętrznych udzieli zezwolenia na odbycie tej akademii w stolicy.**

Warszawa, 16 grudnia 1937 r.

(—) **Ks. dr Józef Lubelski.**

Zderzenie pociągów na linii Kraków — Zakopane.

Kraków, 24. 12. (PAT). Dnia 22 grudnia o godz. 22.50 **pociąg osobowy Zakopane — Warszawa wjechał na stacji Nowy Targ na manewrujący parowóz z 4 wagonami towarowymi.**

Skutkiem zderzenia wykoleiły się 3 wagony manewrującego składu i zostały lekko uszkodzone parowozy.

Pociąg z opóźnieniem ruszył w dalszą drogę.

Na Wołyniu niedobrze.

Nieustanne spiski.

Równe. (PAT). W dniu 23 bm. zapadł wyrok sądu okręgowego w Równym w sprawie 55 mieszkańców powiatu kostopolskiego, oskarżonych o przynależność do OUN oraz działalność wywrotową i terrorystyczną na terenie tego powiatu. Spośród głównych oskarżonych Grzegorz Rybak i Jan Kublej zostali skazani pierwszy na 12, drugi na 11 lat więzienia, trzech po 10 lat więzienia, czterech po 9, czterech po 8 i pół, dziewięciu po 7, dziewiętnastu po 5, pięciu po 4 lata i 8 mies., pięciu po 3 lata, jednego oskarżonego na 2 i pół lat więzienia. Trzech oskarżonych sąd uniewinnił. Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw obywatelskich na przeciąg lat 10.

Niespokojny Ocean Spokojny.



Wbrew swej nazwie, Ocean Spokojny ma okresy wielkiej burzliwości. Na zdjęciu widać amerykański statek-cysternę „Frank Buck“ wyrzucony przez wysokie fale na brzeg.

„Budował okręty“ w więzieniu...

Genua, 24. 12. (PAT) Wczoraj powrócił z Sowietów inżynier włoski Luigi Patrone, kierownik włoskiej misji technicznej, zaproszonej do Sowietów celem budowy okrętów wojennych. Inż. Patrone został aresztowany w Leningradzie **pod zarzutem szpiegostwa,** po czym został przewieziony do Moskwy, gdzie go **przez 4 miesiące trzymano w więzieniu G. P. U na Łubiance.**

Inż. Patrone oświadczył, że w więzieniu poddawano go męczącym badaniom, ponieważ sowiecka policja polityczna pragnęła wszelkimi środkami wydostać od niego przyznanie się do niepopełnionych win. Dzięki energii włoskiego ministerstwa spr. zagr. i ambasady włoskiej w Moskwie inż. Patrone został zwolniony z sowieckiego więzienia i powrócił do ojczyzny.

Skazanie adwokata-ludowca za strajk chłopski.

Buczaczy, 24. 12. (PAT). Adwokat lwowski dr Stanisław Tabisz, działacz Stronnictwa Ludowego, skazany został przez sąd okręgowy w Czortkowie woj. tarnopolskiego **na dwa lata więzienia bez zawieszenia wykonania kary, jako moralny sprawca zajść sierpniowych na terenie powiatu buczackiego,** w czasie t. zw. strajku chłopskiego.

Wybory w Rumunii

Bukareszt, 24. 12. (PAT) Urzędowe cyfry wyników wyborów do izby deputowanych nie zostały jeszcze podane do wiadomości z powodu **skomplikowanej techniki** obliczeń przewidzianej w ordynacji wyborczej.

Dzisiejszy urzędowy „Vittorul“, omawiając wynik tych wyborów, stwierdza, iż **żadne ze stronnictw politycznych nie uzyskało 40 proc.!** Wobec czego premia wyborcza nie będzie nikomu przyznana i podział mandatów nastąpi według procentu uzyskanych głosów.

(Porównaj uwagi w art. „Na widowni politycznej“ pisane na podstawie początkowych **informacyj — red.).**

Na widowni politycznej.

(Dokończenie ze str. 13.)

krywać" magazyny broni, o których doskonale wiedziała, gdzie istnieją i przez kogo są przechowywane.

Broń tą zgromadził swego czasu wielki przemysłowiec francuski Coty (perfumy Coty'ego), który zaangażował się w walkę przeciw komunizmowi. Dał on na ten cel pieniądze i prawdopodobnie miał poparcie nawet wysoko postawionych osobistości. Chodziło o zgromadzenie zapasu broni dla organizacji antykomunistycznej. Gdy jednak Coty zbankrutował i zmarł, broń tę przechowywano dalej, choć organizacji, która by jej potrzebowała, nie było.

Nie wyczerpuje to jednak zagadnienia. Trudno sobie wyobrazić, aby Coty mógł zgromadzić tak wielkie zapasy. Najprawdopodobnie powstały również magazyny komunistyczne. Policja francuska wpadła więc na piękny pomysł, aby **zlikwidować je łącznie i przerzucić całą odpowiedzialność na prawicę.** Dzieje się to przy akompaniamencie śledztwa policyjnego tzw. „trzeciego stopnia". Tygodniki francuskie zamieszczają **mrożące krew w żyłach obrazy tych „metod".** Dzieje się to w Paryżu, w kraju wolności, w którym do władzy doszła lewica i pokazuje prawicy, jak należy tę wolność pojmowa, po... „folksfrontsku".

Afery „cagoulardów" („zakupturzonych") jest dopiero na samym początku. Można się obawiać, że wyrośnie z niej jakaś nieobliczalna Panama polityczna, przy której zblednie Stawiski, sędzia Prince (zamordowany podobno przez agentów policji, ponieważ za dużo wiedział o Stawiskim) itp. i podobne afery, nieprzynoszące zaszczytu Trzeciej Rzeczypospolitej.

Możnaby sobie tylko życzyć, aby się przy odkapturzeniu prawdy o „Zakupturzonych" rozleciał „front ludowy" i aby francuska prawica, porzuciwszy swe waśnie wewnętrzne weszła na drogę rozwoju, któraby ją zaprowadziła do objęcia rządów i uzdrowienia stosunków.

St. Strąbski.

—:—

Gdańsk przygotowuje się do wojny.

Gdańsk, 24. 12. (PAT) **Zgodnie z zapowiedzią prezydenta Senatu Greisera władze gdańskie rozbudowują urządzenia przeciwlotnicze na terenie Wolnego Miasta, instalując obecnie olbrzymie syreny ostrzegawcze na domach miasta.**

Tragiczna choinka.

Boston, 24. 12. (PAT) Podczas choinki, urządzonej dla rodzin lotników wojskowych, popisywał się skoczek spadochronowy. Silny wiatr zniósł spadochron do morza, przy czym skoczek **utonął.** Podczas akcji ratowniczej **lądujący samolot wpadł na auto policyjne. Jeden policjant został ciężko ranny.**

Nowy strajk w Paryżu.

Paryż, 24. 12. (PAT) Pracownicy i szoferzy samochodowych **towarzystw transportowych, pracujący w nocy,** postanowili wczoraj wieczorem przystąpić do strajku okupacyjnego. Strajkiem tym objęte są przedsiębiorstwa, dokonujące dostaw do hal, rozwożące dzienniki, oraz pewna ilość przedsiębiorstw, obsługujących wielkie magazyny.

Pożar pałacu Eforia.

Bukareszt, 24. 12. (PAT) Straty, wyrządzone przez pożar ubiegłej nocy którego ofiarą padł pałac Eforia, znajdujący się w śródmieściu, **obliczane są na kilkanaście milionów lei.** Spod gruzów wydobyto trzy ciła ludzkie, całkowicie zwęglone. W budynku Eforia znajdują się dwa kina, łaźnia publiczna, teatr dramatyczny oraz największy rumuński teatr rewiowy sławnego komika Tanase. Zniszczone zostały obie sale teatralne oraz biura i mieszkania górnego piętra.

Zamykają usta posłowi prawicowemu

i dyskutują nad sprawą wystawy.

Paryż, 24. 12. (PAT). Cały dzień czwartkowy w izbie deputowanych poświęcony był wielkiej debacie nad sprawą ponownego otwarcia wystawy paryskiej w r. 1938. Przed debatą tylko miał miejsce krótki incydent z deputowanym prawicowym Gapiandem, który domagał się kategorycznie natychmiastowego przeprowadzenia dyskusji nad zgłoszoną już przez niego od dawna interpelacją **w sprawie zbrojeń i działalności wywrotowej partii komunistycznej.** Dep. Gapiand w dłuższym przemówieniu, gorąco oklaskiwanym przez prawicę podkreślił, że władze śledcze, które **tak ostro wystąpiły przeciwko składom broni, utrzymywanym przez rzekome tajne organizacje prawicowe, jednocześnie tolerują działalność partii komunistycznej,** stanowiącą prawdziwe niebezpieczeństwo dla państwa. (Porównaj art. pt.: „Na widowni politycznej).

Incydent ten został zakończony głosowaniem, w którym izba **olbrzymią(!) większością odrzuciła żądanie natychmiastowej dyskusji nad tą sprawą** przechodząc do sprawy przedłużenia wystawy.

Sprawa ta, jak szereg mówców podkreślił z naciskiem, wymaga istotnie jak najszybszego załatwienia. Wystawę zamknięto bowiem przed miesiącem, a tymczasem dotychczas nie wiadomo czy należy pawilony wystawowe rozbierać, czy też przeprowadzić roboty konserwacyjne, aby mogły przetrzymać przez zimę.

W izbie sprawa przedłużenia wystawy prawdopodobnie zostanie **przesądzona pozytywnie,** daleko poważniejsze trudności natrafi ustawa o przedłużeniu wystawy w senacie.

Sensacyjny zamach samobójczy w Poznaniu.

Poznań, 24. 12. W Poznaniu w palmiarni w parku Wilsona targnął się na życie, strzelając do siebie z rewolweru Zenon Zaborowski z Łodzi, b. dyrektor Spółdzielczego Banku Rzemiosła w Poznaniu. Zaborowski został w dniu 15 bm. skazany przez sąd apelacyjny w Poznaniu na łączną karę 2 lat i 6 miesięcy więzienia za nadużycia, popełnione w czasie swojego urzędowania w tymże banku. Ponadto sąd zarządził natychmiastowe jego aresztowanie. Zarządzenie sądu przekazane zostało władzom policyjnym w Łodzi, gdzie ostatnio zamieszkiwał Zaborowski. Wobec tego, że policja nie znalazła go w jego mieszkaniu w Łodzi, sąd apelacyjny w Poznaniu rozesłał za nim listy gończe. Stan Zaborowskiego jest ciężki, jednak istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Pożądana gwiazdka.

Zakończone przed kilku dniami ciągnienie trzeciej klasy czterdziestej Loterii możnaby nazwać ciągnieniem gwiazdkowym, gdyż odbyło się ono przed samymi świętami Bożego Narodzena.

Główna wygrana — 100.000 złotych **padła** w jednej z kolektur warszawskich na nr 111680. Trzema ćwiartkami podzielili się mieszkańcy przedmieścia Pragi, czwartą zaś nabyło grono osób zamieszkałych w Druskienikach.



z p. Jakubem Śledzikiem **na** czele. Pan Śledzik, zapytany przez nas, co sądzi o zapowiedzianym podziale losów na pięć części, odparł:

— Każdej reformie, zmierzającej do po**większenia liczby osób wygrywających,** można tylko przyklasnąć. Gdyby na moją ćwiartkę zamiast dwudziestu przypadło szesnaście tysięcy, też nie miałbym powodu do zmartwienia. Oby tylko w dalszym ciągu los mi sprzyjał.

Podobny pogląd wyrazili również panowie



Antoni Sikora, funkcjonariusz Urzędu Miar i Wag oraz Franciszek Karwicki, kierownik szkoły, zamieszkali w Ostrowcu Świętokrzyskim, współwłaściciele ćwiartki nr 38047, który wygrał 75.000 zł. Podkreślili oni jeszcze dodatnie znaczenie, jakie mieć będzie dla graczy zredukowanie ilości losów do 160.000.

Ci, co wygrali, spędzą niezawodnie święta w sposób radosny. Innych niech rozweseli myśl, że fortuna uśmiechnie się do nich w nadchodzącym ciągnieniu czwartej **klasy.**

Laureat państwowej nagrody literackiej.



Na zdjęciu podobizna dr. Wacława Borowego, wybitnego uczonego i krytyka, któremu została przyznana państwowa nagroda literacka na rok 1937.

Bezbożna retoryka Alfr. Rosenberga

BERLIN, (KAP). **Jak podaje prasa narodowo-socjalistyczna, osławiony Alfred Rosenberg w przemówieniu, wygłoszonym w Filharmonii berlińskiej w dniu 12 bm. z racji odbywającego się tam poranku NSDAP użył m. in. następujących „kwiecistych zwrotów„:**

Piąta symfonia Beethovena jest, zdaniem Rosenberga, „większym bożym objawieniem niż wszystkie księgi Starego Testamentu razem wzięte".

Co się zaś tyczy roli Niemców w kulturalnym dorobku świata, to, twierdzi Rosenberg, „wieczny naród niemiecki stoi wyżej ponad wszystkie Kościoły, wyznania i sekty. Z tego trzeba wysnuć ten wniosek, że jakiegokolwiek rodzaju instytucj, które uchybiają najszlechetniejszym wartościom narodu i przeciwiają się wprowadzaniu ich w życie, nie mogą wychowywać naszej młodzieży".

Zaraza trwa.

Berlin, 24. 12. (PAT). Według ostatnich danych urzędowych, w dn. 15 grudnia 1937 roku zaraza racic i pyska **objęła na terenie Niemiec 17.573 zagród.** Oznacza to, w stosunku do 1 listopada 1937 r., **czterokrotny wzrost zagród, dotkniętych tą zarazą.**

Wspaniała pogoda w Tatrach.

Zakopane, 24. 12. (PAT). Po ostatnich opadach śnieżnych od dwóch dni **panuje w Zakopanem i w Tatrach wspaniała słoneczna pogoda** przy umiarkowanych mrozach. W związku z tym przede wszystkim na kolejce linowej na Kasprowy Wierch objawia się wzrastające z dnia na dzień ożywienie ruchu. Wszystkie przybyłe do Zakopanego **pociągi były niemal w zupełności zapełnione.**

Grobowiec i tablica pamiątkowa dla śp. Drzymały.

Poznań. (PAT) Z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego został utworzony w Poznaniu komitet uczczenia zasług zmarłego w r. b. Michała Drzymały. W skład komitetu weszli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa polskiego z woj. poznańskiego. Komitet na pierwszym posiedzeniu postanowił w pierwszym etapie prac wybudować grobowiec w miejscu spoczynku zwłok zmarłego, tj. w miasteczku pow. wyrzyskim oraz ufundować tablicę pamiątkową w Podgradowicach pow. wolsztyńskiego, tj. miejscu historycznych czynów Drzymały.

Straszny obraz nędzy i rozpaczy.

Września, 24. 12. Duże wrażenie wywarło tu bardzo smutne zdarzenie, które jest wymownym wyrazem nędzy ludzkiej.

Nie bacząc na zimę, wędrowały w kierunku Nakła pieszo, dwie bezdomne rodziny niej. Kucharczyka i Kałamaja Nikodema. — W dniu wczorajszym przybyli oni do Wrześni i tu chcieli oddać do Lecznicy trzymiesięczne dziecko. Jakież było ich przerażenie, kiedy odkrywszy wózek, stwierdzili, iż od jakiegoś czasu wieźli już trupa. Nazwisko dziecka: Kucharczyk Edmund.

Pochowaniem zwłok dziecka zajęły się miejscowe władze opieki społecznej, które równocześnie udzieliły wydatnej pomocy bezdomnym rodzinom.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz 17 do 18. w soboty od 17 do 19

Biblioteka Tow Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19 tej

— **Biblioteka Kolejow. Przysp Wojsk. w świetlicy „Ogniska"** przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz 17 do 19 tej.

Karetka sanitarna, tel. 276, czynna dzień i w nocy.

Dyżur nocny pełni apteka „Pod Lwem".

Repertuar kin:

Świt: „Daniel Boone".
Słońce: „Gra życia".
Stylowy: „X 27".
Mątwy: „Cygańskie dziewczę" z Flipem i Flapem.



MOGILNO. (mk) Kino Bałtyk: „Barbara Radziwiłłówna".

— Przed sądem okr. na sesji wyjazdowej stanął 18-letni Mieczykowski Czesław z Świerkówca pod Mogilnem, oskarżony o to, że mimowoli zastrzelił swego brata 17-letniego Stanisława. Sąd skazał go na karę pół roku więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

— Robotnik Borys Marian z Żegotek na tle sprzeczki zabił swoją narzeczoną Lodę Joannę widłami raniąc ją w głowę. Za czyn ten stanął krewki narzeczony przed sądem okr., który skazał go na karę pół roku więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

GĘBICE. (mk) W lokalu p. Wojciechowskiego ktoś z obecnych wyjął rzeźnikowi p. Henkiemu z portfelu znaczną kwotę pieniężną.

— Wskutek gołoledzi upadł na ulicy syn p. Przybylskiego tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę w udzie.

— W Zbytowie na polowaniu u p. wójta Kuchowina ubito ogółem 197 zajęcy.

WĄGROWIEC. (a) W ub. niedzielę urządziła Rodzina Policyjna w Wągrowcu pod przewodnictwem p. Marii Julskiej przy pomocy członkiń zarządu gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci bezrobotnych m. Wągrowca. Po przemówieniu i odśpiewaniu kilka kolęd przy choince gwiazdor obdarował 50 dzieci, zakupioną przez Rodzinę Policyjną ciepłą bielizną itp.

— Związek małżeński zawarli p. Kazimierz Piechowiak z p. Walentyną Wasielewską z Wągrowca.

— Przed komisją egzaminacyjną w Gnieźnie złożyli egzamin mistrzowski w zawodzie kołodziejskim pp. Gołembowski Franciszek z Kołybek, Pötter Gustaw z Nowego, Białecki Franciszek z Rąbczyna i Kosiński Walenty z Kłodzina.

— W dowód uznania za pracę w dziedzinie spraw Ligi Morskiej i Kolonialnej nadały władze naczelne LMK medal pamiątkowy pp. Bolesławowi Jezierskiemu, Franciszkowi Kaczmarkowi, Kazimierzowi Napiecykowi, Szymonowi Wachowiakowi, Brunonowi Haławskiemu z Wągrowca, Aleksemu Majchrzakowi z Gołańczy, Izydorowi Nowackiemu i Franciszkowi Rischemu z Damasławka.

KRUSZWICA. Lokalny komitet pomocy zimowej udzielił pomocy obecnie 250 rodzinom. Liczba ta rozrośnie się co najmniej o jakieś 200 osób, które będzie trzeba zaopatrzeć również w żywność i opał. Niezależnie od tego komitet udziela pomocy w dożywianiu dziatwy szkolnej.

— Kino Ziemowit wyświetla w święta film pt. „Trafalgar".

SŁAWSK WIELKI. Nieszczęśliwemu wypadkowi uległa ostatnio 73-letnia staruszka Emilia Briks z Wymysłowa Szlach. Wchodząc na strych spadła z drabiny na posadzkę, doznając ciężkich obrażeń. Stan jej jest poważny.

RADZIEJÓW KUJ. Z powodu wadliwego komina wybuchł groźny pożar w zagrodzie maj. Rękawczyn. Pastwą płomieni padła wielka świniarnia i śpichrz z tegorocznym zbożem, który spłonął doszczętnie. Z inwentarza spaliło się 37 świń. Straty oblicza się na 30.000 zł.

CHODZIEŻ. (bf) Samorząd 8 klasy tut. gimnazjum im. św. Barbary złożył na rzecz bezrobotnych kwotę 10 zł. Gimnazjalne zaś harcerki i sodaliski urządziły w ub. niedzielę gwiazdkę dla biednych dzieci.

— W Margoninie, pow. Chodzież, popełniła samobójstwo 68-letnia Franciszka Łochowicz. Staruszka zajmowała przy ul. Jeziornej 7 mały pokoik. Gdy przez kilka dni nie dawała znaku życia, zaniepokojeni sąsiedzi przemocą otworzyli drzwi, prowadzące do mieszkania staruszki i na łóżku znaleźli samobójczynię. Śmierć nastąpiła wskutek zatrucia. Motywy samobójstwa na razie nieznane.

DAMASŁAWEK. (a) W tych dniach wieczorem autobus wiozący handlarzy z Mogilna przez Damasławek do Ryczywołu wpadł na zamknięte zapory kolejowe w Damasławsku, które zostały potrzaskane. Szofer zdążył w ostatniej chwili uniknąć poważniejszej katastrofy, gdyż przed nadchodzącym pociągiem przejechał przez tory kolejowe. Wypadku w ludziach nie było. W autobusie znajdowało się 18 osób. Szkoda wynosi około 2.000 zł. Winę ponosi szofer. Autobus jest własnością p. Józefa Górskiego z Poznania, a kierowany był przez szofera Fr. Zybałę z Chludowa.

GNIEZNO. (fb) P. Cecylia Sekulska z Gniezna uzyskała na wydziale farmaceutycznym uniwersytetu poznańskiego dyplom i tytuł magistra farmacji.

— W dniu 21 bm. odbyło się w auli gimnazjum kupieckiego posiedzenie rady miejskiej, któremu w zastępstwie chorego prezydenta miasta przewodniczył wiceprezydent inż. Gałęzewski. Uchwalono przedłużenie sieci gazowej na ulicy Witkowskiej od realności p. Husta do fabryki p. Nokulskiego. Celem rozpatrzenia kontraktów zawartych ewgo czasu z firmą Bacon-Export wybrano komisję, w skład której weszli radni dr Szałkowski, dyr Jenek, Gast i Józefowicz. Dodatek komunalny do państw. podatku od nieruchomości uchwalono w wysokości 30% podatku.

— W szkole rolniczej gospodarstwa wiejskiego w Witkowie urządzono wystawę prac uczenic, która cieszyła się dużą frekwencją.

— Wydział powiatowy w Gnieźnie przekazał gminie Powidz 500 zł na gwiazdkę dla bezrobotnych.

CHEŁMNO. (lm) We wtorek 21 bm. urządziło koło Rodziny Rezerwistów obchód gwiazdkowy, który zgromadził licznych gości z pp. starostą Gużewskim, burm. Kleinem i ks. wik. Szmelterem na czele. Inauguracją obchodu było przemówienie prezeski Kleinowej. Po odśpiewaniu kilku kolęd wygłosił przemówienie ks. wikariusz Szmelter, który następnie poświęcił opłatek. Przemówienie z życzeniami wygłosili przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, duchowieństwa i bratnich organizacyj. Nastrój spotęgowały gustownie udekorowana choinka, obfite dary gwiazdkowe dla członkiń koła oraz deklamacje wygłoszone udatnie przez dziatwę, przy czym na wyróżnienie zasługują Genia Żurawska i Henio Nadolski. Uroczystość ta miała przebieg niezwykle podniosły i imponujący. Niezależnie od tego urządziły opieki rodzicielskie wraz z wychowankami szkół powszechnych 1, 2 i 3 dla biednej dziatwy szkolnej obchody gwiazdkowe, na których obdarowano odzieżą, żywnością i innymi artykułami około 670 dzieci.

— Znani i poważani w sferach chełmińskich małżonkowie Franciszek i Barbara z Frankowskich Trembiccy obchodzą w dniu 27 bm. swoje złote gody. Msza św. na intencję jubilatów odprawiona będzie w tym dniu o godz. 9 w kościele farnym.

— W ub. wtorek odbyło się w sali rady powiatowej zakończenie kursu LOPP, w którym brało udział około 40 osób. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością pp. starosta Gużewski, burm. Klein oraz instr. LOPP Nowodworski, którzy wygłosili okolicznościowe przemówienia. Po wręczeniu przez star. Gużewskiego dyplomów kursistom i złożeniu im życzeń świątecznych, zarządzono na godz. 20 alarm próbny przed ratuszem, który wykazał dobre wyniki.

ŚWIECIE. (t) Miejscowe zrzeszenia charytatywne Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo oraz Konf. męska św. Wincentego à Paulo odbyły swe kwartalne walne zebrania, na których złożyły sprawozdania z pracy na rzecz biednych naszego miasta. Na obu posiedzeniach przewodniczył dyrektor i protektor stow. ks. radca Konitzer. Oba zrzeszenia wykazały bardzo żywą działalność w swej pracy, która obecnie w okresie wzmagającej się zimy znacznie się spotęgowała. Uchwalono urządzić 6 stycznia 1938 r. tradycyjny wieczór kolędowy.

— Sekciarze kręcą się znowu po naszej okolicy i starają się pozbyć swej bibuły Chodzi tu o sektę tzw. badaczy pisma św. Należy się mieć na baczności przed tego rodzaju mędrcami i przyjąć ich tak jak na to zasługują.

WEJHEROWO. (ap.) Kino „Casino" wyświetla: „O czym marzą kobiety", film polski — w rolach głównych Zielichowski, Sielański i Cybulski.

— Miłą imprezę gwiazdkową przygotowują nasi milusińscy z ochronki pozostającej pod opieką Sióstr Wincentek. W drugie święto Bożego Narodzenia 26 bm. o godz. 15 w sali p. Prusińskiego odegrane zostaną Jasełka.



Grudziądz.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu (ul. Toruńska 22, tel 1294) przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na grudzień oraz ogłoszenia po cenach najniższych. Każdy abonent „Dziennika Bydgoskiego" otrzyma piękny kalendarz książkowy na rok 1938 bezpłatnie. Biuro czynne od godz. 8 do 18.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Nocny dyżur pełni apteka Pod Lwem, Pańska, tel. 20-40.

Repertuar kin:

Apollo: „O czym marzą kobiety".
Gryf: „Linia Maginota".
Orzeł: „Rycerze pustyni".

— **T. C. L. Biblioteka i Czytelnia** (ul. Legionów 28) otwarta od godz. 11—12 i 17—19 (w soboty tylko do godz. 18).

— **Z obrad Tow. im. Piotra Skargi.** W tych dniach w sali p. Matuszewskiego odbyło się zebranie Tow. im. Piotra Skargi, na którym p. dr Maj wygłosił ciekawy wykład pt. „Geneza zwyczajów w okresie Bożego Narodzenia". Obecny na zebraniu przedstawiciel młodzieży akademickiej w Poznaniu zabrał głos w sprawie projektowanego uniwersytetu w Toruniu, zaznaczając, że akademicka młodzież Pomorza domaga się uniwersytetu w Toruniu tak w interesie nauki jak i ze względu na znaczenie, jakie nasza dzielnica posiada dla Polski. Wybrano komitet, który zajmie się zwołaniem zebrania społeczeństwa miejscowego.

— **Gwiazdka dla biednych parafii św. krzyża.** Panie Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy parafii św. Krzyża urządziły dla biednych parafii piękną uroczystość gwiazdkową, którą zagaił protektor stow. ks. proboszcz Klunder. Z kolei bardzo serdeczne przemówienia wygłosili p. prezydent miasta Włodek oraz dyr. „Caritasu" ks. Szczurkowski. Po pięknym przedstawieniu jasełek i okolicznościowych deklamacjach przystąpiono do łamania się opłatkiem, po czym panie opiekunki rozdały biednym dary. Radość obdarzonych była niewątpliwie najmilszą nagrodą dla tych wszystkich, którzy do urządzenia gwiazdki się przyczynili.

— **Herszt nieuchwytnej szajki złodziejskiej na ławie oskarżonych.** Przed sądem okręgowym toczył się proces przeciwko niej. Józefowi Maciejewskiemu, bez stałego miejsca zamieszkania, kilkakrotnie już karanego za różne przestępstwa, który jak się okazało był hersztem nieuchwytnej szajki złodziejskiej, grasującej od pewnego czasu na pograniczu polsko-niemieckim. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Maciejewskiego na łączną karę więzienia przez 3 lata. Pięciu osobników oskarżonych o paserstwo sąd skazał na karę aresztu od 1 tygodnia do 1 miesiąca.

— **Na gwiazdkę Związku Inwalidów Wojskowych** w Grudziądzu złożył gen. Sawicki 20 zł.



Nad linią kolejową Nakło — Chojnice niezwykle malowniczo położone leży 4.400 mieszkańców liczące miasteczko — Więcbork Pom. Miasteczko to otoczone jest pięknym jeziorem, wzgórzami i lasami, do których przyjeżdża corocznie na polowanie Pan Prezydent R. P. — Gospodarzem tego miasteczka letniskowego jest od roku 1922 p. burmistrz Lindecki. — Oto widok Więcborka od strony jeziora.

Z zagadnień rolniczych.



Zima w Borach Tucholskich.

Co słychać na wsi?

Rozpoczęły się wakacje rolników. — Wicepremier zepsuł rolnikom święta. — Co się stało z kredytem zastawowym za bydło? Dać ulgi osadnikom.

Zima nadeszła. Smutna, głucha pora roku na wsi. Płatki śnieżnego puchu pokryły pola, na których do niedawna wrzało życiem, białym całunem zasłały dachy chat, pobieliły siwizną obumarłe szkielety drzew. W lodowate swe szpony ziąb uchwycił wszelkie życie, krępując swobodę ruchu i możność rozwoju. Niebo, za ...ute oponą chmur, nie przepuszcza promieni życiodajnego słońca...

Okres zimy — to okres zmniejszonych prac, to jakby wakacje rolników. Jeśli chodzi o pracę w polu, możnaby nazwać zimę sezonem martwym dla rolnika — jednakże jeżeli chodzi o gospodarstwo podwórzowe, o hodowlę, to i **teraz praca wre.** Trzeba utrzymywać czysto oborę i karmić inwentarz, oczyszczać nasiona, przebierać owoce, doglądać kopce z okopowymi, młócić i czyścić zboże (jeżeli jeszcze je kto ma), naprawiać narzędzia rolnicze itp. **Gospodynie krzątają się** koło drobiu, świń, naprawiają bieliznę, odzież, drą pierze itp. Wieśniacy starają się również zdobyć zimą **jak największy zasób wiadomości.** Biorą udział w zebraniach, pogadankach i kursach, urządzanych przez organizacje rolnicze, czytają fachowe pisma i książki. Wieczorami schodzą się sąsiedzi **na wspólne pogawędki.** Siedzą chłopiska w kuchni (na opalanie pokoju przy obecnej cenie węgla i drzewa wieśniaków nie stać), przy zakopconej lampce naftowej, palą „machurę“ i gwarzą o tym i owym.

Wieś oczekiwała z naprężeniem wiadomości z Sejmu. Wysłuchiwała głosów ministrów, oczekując z niecierpliwością zapowiedzi ostatecznego uregulowania sprawy długów rolniczych, gdyż ze względu na nieurodzaj **wielu rolników mimo najszczerszych chęci, nie jest w stanie płacić przypadających rat i odsetek od długów, skonwertowanych w Banku Akceptacyjnym.** W wypadkach zaś niezapłacenia dwóch kolejnych rat, stosownie do postanowień prawa, od razu cały dług staje się wymagalnym, co może pociągnąć **ruinę majątkową niejednego rolnika.** To też **przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego wywołało wśród wieśniaków wielkie zdumienie, a zarazem niepokój.** Ustępy tego przemówienia, odnoszące się do obecnego położenia rolnictwa, a zwłaszcza oświadczenie, że dalsze zarządzenia w sprawie oddłużenia rolnictwa nie nastąpią, stanowią — zdaniem rolników — **jaskrawy dowód,** że p. wicepremier jest o rolnictwie bardzo źle poinformowany, albo też nie daje wiary informacjom fachowym. Minister Kwiatkowski doszedł do przekonania, że są rolnicy, którzy kryzys zwycięsko przełamali (ilu?), ale i są tacy, których warsztaty nadają się wyłącznie do likwidacji. Zdaniem p. wicepremiera ta druga grupa przedstawia masę znikomo mniejszą, a ich sytuacja nie może być generalizowana. Jednym słowem p. wicepremier stwierdza, że w Polsce rolnikom **„byczo się powodzi“,** wieś nie potrzebuje żadnych specjalnych zabiegów, umożliwiających jej powrót do normalnego stanu, nie potrzebuje pogłębienia oddłużenia. Stanowisko p. wicepremiera jest tym dziwniejsze, że przy końcu swego przemówienia **sam stwierdza, że czeka nas nowy kryzys.**

Niewątpliwie wszyscy rolnicy byliby szczęśliwi, gdyby mogli doczekać się rzeczywistej poprawy i tej chwili, że nie potrzebowaliby żebrać o ulgi. Niestety do tej chwili jeszcze daleko. Czy się jej w ogóle doczekamy? My złudzeń p. wicepremiera nie podzielamy, bo wiemy dobrze, że **dopóki nie zostanie przywrócona opłacalność warsztatów rolniczych,** na co wieś polska czeka daremnie już osiem lat, **o poprawie nie tylko mówić, ale myśleć nie można.** Obecnie jest na wsi wręcz odwrotnie, niż mówił p. wicepremier: **tych rolników, którzy kryzys bez następstw przetrwali, jest niewielu i ich położenie nie można generalizować.** Trzeba pośpieszyć nie likwidacje rolników „beznadziejnie“ zadłużonych, ale **trzeba raz skończyć owo beznadziejne gadanie o poprawie koniunktury i owo „beznadziejne“ zadłużenie dostosować do zadłużenia w chwili jego powstania.** To powinni byli wytłumaczyć p. wicepremierowi **posłowie-rolnicy!**

Rok bieżący jest dla rolnictwa rokiem klęski wyjątkowej, spowodowanej wymarznięciem upraw i klęską niebywałej posuchy. **Tegoroczna klęska przyniosła rolnictwu straty, których skutki trwać będą conajmniej przez trzy lata.**

Rolnicy są rozczarowani przyobiecaną przez władze „pomocą“ w związku z rokiem klęsk i nieurodzaju. Celem zapobiegnięcia wyzbywania się przez rolników (na skutek braku paszy) bydła w stanie chudym, Rząd uruchomił kredyt zastawowy na bydło. Niestety środek ten, wyglądający doskonale w teorii, zawiódł całkowicie w praktyce, gdyż dotychczas, mimo, że od czasu uruchomienia tego kredytu minęły dwa miesiące, nie zdążył dotrzeć do rolników, którzy **masowo pozbywają się chudego bydła za bezcen.** Jeżeli akcja będzie prowadzona nadal w tym tempie — to kredyt zastawowy na bydło dojdzie do rolników wtedy, gdy rolnicy już wyprzedadzą bydło.

Jeżeli całe rolnictwo przeżywa w tym roku **okres niesłychanie ciężki, to najcięższy przeżywają osadnicy.** Ci, poza kłopotami, jakie mają wszyscy rolnicy, mają jeszcze większe, niż inni, bo muszą spłacać, albo reszty ceny kupna, albo renty. Wielu osadników zalega z ratami i wniosło do Państw. Banku Rolnego wnioski **o częściowe umorzanie zaległości. Czy Państw. Bank Rolny zrozumi ciężkie położenie osadników i potraktuje ich wnioski przychylnie** — zobaczymy.

D. Wes.

Wieczór wigilijny
na pograniczu.

(SPECJALNY REPORTAŻ „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO“).

Tczew. (as) **Nie wszyscy mogą zasiąść do** wieczerzy wigilijnej w gronie najbliższej rodziny. Na pograniczu w dzień ten czuwać muszą jak zawsze żołnierze policyjni, kolejowi i graniczni, którym obowiązek nie pozwala opuszczać swych stanowisk służbowych.

Policjant.

Kiedy nastanie wieczór wigilijny, przez okna poszczególnych domów widać z ulicy płonące choinki. Z mieszkań przedostaje się na ulicę chóralny śpiew zebranej przed choinką rodziny. Uroczysty śpiew pieśni „W żłobie leży“ zatrzymuje na chwilę samotnie maszerującego granatowego żołnierza. To policjant, pełniący w wieczór wigilijny swą ciężką i odpowiedzialną służbę bezpieczeństwa.

Wsłuchując się w tony i słowa pieśni wigilijnej granatowy żołnierz ze wzruszeniem myślą powraca do swego ogniska domowego, gdzie w tej chwili przy skromnie zastawionym tradycyjnymi potrawami stole żona i dzieci jego dzielą się opłatkiem.

Mimo woli przychodzą mu na myśl wigilie lat minionych, gdy będąc jeszcze „cywilem“ i on zasiadł w gronie rodziny do stołu wigilijnego. Były to dobre czasy, które minęły i pozostawiły jedynie wspomnienia.

Lecz — precz z sentymentem — myśli policjant, może Bóg da, że w przyszłym roku służba pozwoli mu spędzić wigilię w gronie rodziny. A teraz w patrol. Kiedy zamyślony przeszedł kilkadziesiąt kroków, zauważył siedzącego na schodach bramy nędznie ubranego człowieka. Odezwał się znów policjant. Po wylegitymowaniu okazało się, że jest to bezdomny, młody człowiek, śpieszący z dalekiego Wołynia do Gdyni za pracą. Mimo przejmującego chłodu bezdomny był na pół nagi i głodny.

Ostre zazwyczaj rysy twarzy policjanta złagodniały na widok wynędzniałego biedaka. Skierował go do swego domu. Bezdomny. Bezdomny otrzymał gorącą strawę. Przecież policjant też ma dobre serce, które topnieje jak lód na widok ludzkiej nędzy.

Strażnik graniczny.

O tej samej porze na pograniczu polsko-gdańskim w bliskiej odległości od Tczewa **pełnią dniem i nocą służbę żołnierze Straży Granicznej,** którzy wśród nieprzejrzanych mroków nocy patrolować muszą wiele kilometrowy szlak graniczny. I dla strażników nie ma wilii ani też świąt, tylko ciężka służba patrolowa po polach, zaroślach i łąkach.

Gdy w wieczór wigilijny zabłysła na niebie pierwsza gwiazdka zwiastująca Boże Narodzenie — znajdujący się na szczerym polu strażnik graniczny wpatrzony w gwiazdę samotnie patroluje. Łzy wzruszenia spływają po policzkach strażnika, którego służba przywiodła z dalekich kresów na Pomorze, by tu strzegł granic Rzeczypospolitej. Myśl jego płynie do rodzinnej wioski na dalekim Wołyniu, gdzie w ubogiej chacie pozostała matka-staruszka i rodzeństwo. Wychowany bogobojnie młody strażnik zdejmuje na otwartym polu czapkę, wiesza ją na lufie karabinu i wpatrzony w niebo z wielkim przejęciem nuci pieśń, której go w domu nauczono. „Anioł pasterzom mówił“...

Z zadumy wyrwał go odgłos kroków skradających się z dala przemytników. Strażnik w mgnieniu oka zmienił się nie do poznania. Stał się czujny na wszystko. Gdy przemytnicy się zbliżyli, poderwał karabin z okrzykiem „stój! Kto idzie?!“ Złoczyńcy porzucają paki przemytu i usiłują zbiec. Padają dalsze słowa: „stój, bo strzelam“! Wystrzał karabinowy odebrał przemytnikom chęć do bezcelowej ucieczki. Na „same święta“ osadzono ich w areszcie.

Kolejarze.

Tczew to jedna z największych w Polsce stacji węzłowych, gdzie krzyżują się szlaki kolejowe Berlin—Królewiec, Gdynia—Gdańsk—Bydgoszcz, Tczew—Chojnice, Tczew—Grudziądz—Warszawa.

W wieczór wigilijny wre na tut. dworcu normalna nieprzerywana praca. Co chwilę na dworzec „wpadają“ i wyjeżdżają stąd pociągi w różnych kerunkach. Dziesiątki szarych urzędników kolejowych utrzymują cały ruch. W wieczór wigilijny nie mogą oni nawet myśleć o swej rodzinie i świętach.

Służbę kontroli paszportowej u podróżnych udających się czy przybyłych z terenu W. M. Gdańska **pełnią specjalni funkcjonariusze policji. Ciężką też służbę mają rewidenci granicznej placówki kontroli skarbowej brygady dewizowej, którzy podróżnych, udających się do Gdańska, drobiazgowo „badają“, szukając przemytu dewiz.**

Najcięższą jednak służbę w kolejnictwie wypełniają urzędnicy PKP, zatrudnieni na olbrzymim dworcu towarowo-przetokowym w Zajączkowie tczewskim, gdzie w ciągu nocy przechodzą przez ręce kolejarzy setki wagonów towarowych. I ci szarzy urzędnicy nawet na chwilę nie mogą myśleć o wigilii, gdyż jedno nierozważne posunięcie może każdej chwili spowodować ciężką katastrofę kolejową. Słychać w tym „piekle“ kotła zajączkowskiego jedynie sapanie parowozów, turkot kół przetaczanych wagonów i krótkie słowa komendy: „na 24“ (tor), „na 18“ czy „61 jest wolny“, „daj mu tłok“ itp. Praca wre tam dniem i nocą, w dni powszednie i święta.

Stefan Andrzejewski.

Piękna manifestacja narodowa w Sępolnie Kraińskim.

Sępolno. W dniu 19 bm. miasto obchodziło piękną uroczystość narodową i wojskową, która gęboko wryła się w serca i umysły mieszkańców. Odbyła się pierwsza zbiórka kompanii obrony narodowej. O godzinie 10 zebrały się wraz z kompanią wszystkie organizacje społeczne ze sztandarami na Starym Rynku, gdzie raport odebrał i przeglądu dokonał p. **kpt. Zięba** z Chojnic. Mszę św. celebrował we Farze **ks. Piątkowski,** piękne kazanie wygłosił miejscowy **ks. prob. Grudziński,** który w dosadnych słowach nawoływał żołnierzy i wiernych do wiary, ofiarności i wierności wobec Chrystusa i Ojczyzny. Po nabożeństwie ks. radca Grudziński zaprzysiągł dwóch żołnierzy kompanii, po czym kompania i organizacje defilowały przed dowódcą batalionu i przedstawicielem rządu p. **starostą Robakowskim.** W dalszym ciągu odbyła się akademia na sali Domu Katolickiego, którą zainaugurował pan starosta, w pięknym przemówieniu podkreślając znaczenie dzisiejszej uroczystości i zadania oddziałów obrony narodowej. Ks. radca przedstawił zebranym Pana Jezusa jako wzór obywatela miłującego Ojczyznę swą i przypomniał Jego przykazanie o miłości do bliźniego. Dowódca batalionu nawoływał żołnierzy do cnót żołnierskich, do wierności, karności i obowiązkowości. Poważne przemówienia przerwał mały zuch z ochronki przez swą wesołą deklamację. Imieniem organizacyj społecznych przemawiał p. Kalinowski, zapewniając władze wojskowe o gorących uczuciach, które obywatelstwo dla armii żywi i o opiece troskliwej, którą ją otoczyć pragnie. **Idea obronności państwa łączy wszystkie warstwy i wszystkie obozy w jedno silne nierozerwalne ogniwo;** realizowaniem tej idei rozpoczął p. **starosta Robakowski** swoje włodarstwo w tutejszym powiecie, **zdobywając sobie od razu serca wszystkich obywateli i jednocząc przez ten piękny czyn wszystkich ludzi dobrej woli w pracy ku „dźwignięciu Polski wzwyż“.** Przy obiedzie przemówił do żołnierzy dowódca brygady, który z powodu swego udziału w podobnej uroczystości w Brusach przybył dopiero po południu. Udział społeczeństwa w uroczystości był tłumny.

—o—

KCYNIA. (c) Dnia 16 bm. po mszy św. w kościele poklasztornym odbyło się w Ratuszu uroczyste posiedzenie rady miejskiej. Na zebraniu p. star. pow. Dąbrowski wręczył nowo wybranemu burmistrzowi p. Stefanowi Drożdżyńskiemu dekret zatwierdzający i odebrał od niego przysięgę służbową. W dłuższym przemówieniu zobrazował p. starosta zadania nowego burmistrza oraz zdementował ostatnio powstałe mylne mniemania o rzekomym upośledzeniu Kcyni na tle rozdziału kredytów na pomoc bezrobotnych. Pan sędzia dr Dulowski wygłosił przemówienie, omawiając właściwe ustosunkowanie się głowy miasta do społeczeństwa w ustroju demokratycznym i apelując do panów radnych miejskich o poparcie dla burmistrza. Życzenia złożył również inspektor samorządu gminnego p. Kłodziński. Uroczystość zakończyło przemówienie burmistrza, który postanowił załatwić sprawę należytej pomocy bezrobotnym. Zebranie zagaił i zakończył p. radny Batog.

PAKOŚĆ. Przypominamy szan. mieszkańcom miasta Pakości, iż agentura poczytnego pisma „Dziennika Bydgoskiego“ mieści się u p. Jesionowskiego, Rynek 29. Przedpłatę na prenumeratę oraz ogłoszenia przyjmuje o każdej porze. Egzemplarze luźne można nabyć w każdy dzień w agenturze o godz. 19,15. Szan. Abonenci wkrótce otrzymają bardzo efektowny kalendarz książkowy.

— Doraźna pomoc dla miejscowych bezrobotnych znalazła swoje zapoczątkowanie w wydawaniu węgla we wtorek 21 bm. Najlepszymi kwestarzami ulicznymi „Pomocy zimowej“ na rzecz gwiazdki dla dzieci bezrobotnych okazali się pp. budowniczy Witold Stroiński i Roman Stranc. Ogółem ukwestowano 55.90 zł.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 24 grudnia 1937 roku.

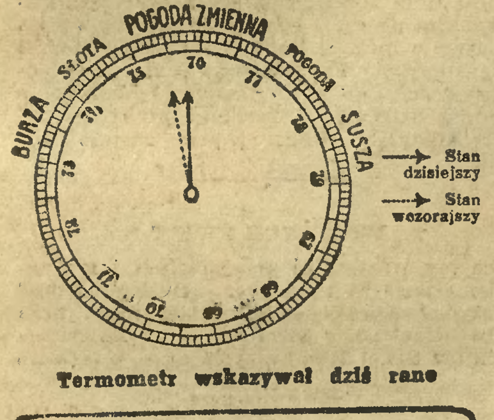
KALENDARZYK.

Dziś: Wigilia. Adama i Ewy.
Jutro: Boże Narodzenie.
Wschód słońca o godzinie 8.10
Zachód słońca o godzinie 15.49.

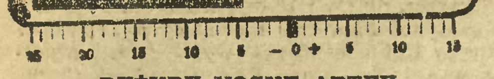
Stan pogody.

Lekki mróz.

Wyż barometryczny, zalegający Europę południową, łączy się wałem wysokiego ciśnienia poprzez Polskę i Białoruś z wyżem syberyjskim. Dzielnice wschodnie znajdują się pod wpływem płytkiej depresji barometrycznej, zalegającej Ukrainę. To też utrzymywało się tam zachmurzenie duże i miejscami notowano opady śnieżne.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK od 20—25 grudnia:

1) Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, telefon 3994.

2) Apteka pod Lwem, ul. Grunwaldzka nr 37, telefon 3191.

DYŻURY NOCNE APTEK w dniu 26. XII.

1) Apteka Piastowska, Śniadeckich 49, tel. 3682.

2) Apteka pod Złotym Orłem, Rynek Marszałka Piłsudskiego 1, tel. 3098.

DYŻUR W KOLEJOWEJ PRZYCHODNI LEKARSKIEJ pełnią: W pierwsze święto Bożego Narodzenia (25. 12.) dr Krajewska-Barciszewska, ul. Świętojańska 1, tel. 1536; w drugie święto (26. 12.) dr Kube, ul. Gdańska 36, tel. 1840.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

Muzeum Miejskie otwarte codziennie od godz. 9 do 16. W niedzielę i święta od 11 do 14.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek kasa teatru czynna tylko od godz. 11—14-tej i sprzedaje bilety na wszystkie przedstawienia w okresie świątecznym. W pierwszy dzień świąt tj. w sobotę, dnia 25 bm. dane będą dwa przedstawienia: o godz. 16-ej **po cenach zniżonych** ukaże się znakomita komedia St. Kiedrzyńskiego **„PANNA COCTAIL"** w świetnie zgranym zespole z pp.: Brochocką, Wieczorkowską, Kierczyńskim, Rewkowskim i Serwińskim w głównych rolach, wieczorem barwna operetka J. Beer'a **„POLSKIE WESELE".** Okrasą przedstawienia jest liczny balet z udziałem Soboltównej i Wojnara.

W niedzielę, dnia 26 bm. teatr czynny będzie również dwa razy: o godz. 16-ej po cenach zniżonych bawić będzie przebojowa operetka Benesa **„ŹRÓDŁO MIŁOŚCI",** w której artyści prześcigają się w werwie, humorze i wesołości, wieczorem zaś po raz pierwszy tryskająca brawurowym humorem krotochwila R. Ruszkowskiego **„JADZIA WDOWĄ"** z udziałem pp.: Arczyńskiej, Brochockiej, Czechowskiej, Morozowiczowej, Podgórskiej, Butryma, Drewicza, Dytrycha, Gajdeckiego, Kierczyńskiego, Leśniowskiego, Lochmana, Rewkowskiego i Serwińskiego. Reżyserował K. Korecki.

Premiera prasowa tej wybornej, polskiej krotochwili odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. wieczorem.

Prawdziwą atrakcją noworoczną będzie rewia pt. **„FRONTEM DO BYDGOSZCZY"** układu M. Domosławskiego, która ukaże się dnia 31 bm. o godz. 20-ej i 23-ej.

Posiedzenie budżetowe bydgoskiej rady powiatowej

przyjęło projekt oddłużeniowy.

Dnia 21 bm. odbyło się posiedzenie bydgoskiej rady powiatowej, poświęcone bieżącym zagadnieniom powiatu oraz uchwaleniem świadczeń podatkowych na rok budżetowy 1937-38.

W zagajeniu przedstawił przewodniczący rady powiatowej **p. starosta Julian Suski** całokształt gospodarki finansowej powiatu, która od roku ubiegłego uległa znacznemu przeobrażeniu. W dniu 1 stycznia 1936 r. **zadłużenie powiatu — długoterminowe wynosiło 912.706,24 zł,** a krótkoterminowe 48.500 zł. Tylko we własnej Komunalnej Kasie Oszczędności powiat był zaobligowany na około 600.000 zł, co wyczerpywało kwotę, jaką KKO mogła przeznaczyć na pożyczki dla samorządów. W ciągu roku ubiegłego przystąpiono do całkowitej zmiany tego położenia i **osiągnięto daleko idącą poprawę sytuacji finansowej powiatu.** Przede wszystkim spłacono w całości zadłużenie krótkoterminowe. Dalej, przez sprzedaż wymagającego stale dopłat **szpitala powiatowego** i deficytowego **majątku Augustowo,** a także inne posunięcia, **zmniejszono zadłużenie** długoterminowe do 339.781 zł, przy czym dług ten jest skonwertowany na bardzo dogodnych warunkach. Niezależnie od tego postanowiono spłacić pozostałe jeszcze zadłużenie 250.000 zł w KKO drogą obligacyj Komunalnego Banku Kredytowego tak, że w roku przyszłym powiat bydgoski jako związek poręczający będzie jeden z tych nielicznych, który **nie będzie w ogóle zadłużony w swej KKO.**

Wreszcie gospodarka powiatu, od kilku lat deficytowa, stała się aktywną, wykazując już za rok ubiegły nadwyżkę w kwocie 45.755 87 zł i pozwala się spodziewać nadwyżki także w najbliższych latach wobec zupełnego uregulowania stosunków finansowych powiatu. Sytuacja ta umożliwiła stworzenie poważnej rezerwy gotówkowej w formie funduszu obrotowego, tak potrzebnego do racjonalnej gospodarki każdego samorządu.

Obecnie po całkowitym uregulowaniu finansów powiatu, Rada będzie mogła wniknąć głębiej w potrzeby społeczeństwa, uwzględniając w budżecie na rok przyszły stosowne środki.

Sprawozdanie to zostało przez Radę przyjęte do wiadomości a działalność Wydziału Powiatowego zaaprobowana w całości.

W wykonaniu swych zadań przyjęła Rada powiatowa z kolei sprawozdanie komisji rewizyjnej KKO, powzięła uchwałę w sprawie uzupełnienia kapitału zakładowego KKO, wydatnie rozszerzyła skład powiatowej komisji rolnej i po uchwaleniu statutu pomocy leczniczej dla pracowników powiatowych oraz zaliczeniu drogi Łochowo — Łochowice — Gorzeń — Występ do sieci dróg powiatowych, przystąpiła do **uchwalenia dodatkowego budżetu nadzwyczajnego** na rok bieżący (spłata zadłużeń) zamykającego się po stronie wydatków i dochodów kwotą 545.715.32 zł. Budżet ten przyjęto. Przy uchwalaniu obciążenia podatkowego przyjęła Rada **zeszłoroczne stawki podatkowe,** uchwalając 25% dodatek komunalny do podatku gruntowego, dodatek 30% do ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych oraz dodatek komunalny 4 4 5 i 5% do państwowego podatku dochodowego.

Poruszając w końcu różne zagadnienia uchwaliła Rada Powiatowa wniosek nagły **radnego Cz. Nowaka** w sprawie stosowanego wyzysku i tendencyjnego obniżenia przez bekoniarnie ze szkodą dla rolników cen na świnie bekonowe, mimo, iż cena na rynkach zagranicznych zwyżkuje, uwypuklając korzyści wyniknąć mogące dla rolnictwa przez zorganizowanie spółdzielni bekonowej.

Po wyczerpaniu porządku obrad, przewodniczący zamknął posiedzenie Rady, składając członkom serdeczne życzenia świąteczne.



Z cechu rzeźnicko-wędliniarskiego w Bydgoszczy.

Utworzenie sekcji hurtowników.

Pod przewodnictwem starszego cechu p. Piotra Godka odbyło się kwartalne zebranie członków cechu rzeźnicko-wędliniarskiego w Bydgoszczy.

Po przyjęciu porządku obrad wręczono dyplomy pamiątkowe pp. Prusowi i Spieglowi z okazji 25-lecia ich mistrzostwa.

Starszy cechu tradycyjnym zwyczajem przez podanie dłoni wprowadził w grono braci cechowych następujących nowych członków: pp. Stefana Tarzeckiego, Albina Boćka i Sylwestra Fiutaka. Wpisano 8 nowych uczni.

Następnie rozważano sprawę przystąpienia jako udziałowiec do Domu Rzemieślniczego. Po krótkiej dyskusji zebrani uchwalili jednogłośnie nabycie 10 udziałów po 300 zł.

Po przerwie przystąpiono do dalszych punktów porządku obrad. Preliminarz budżetu na rok 1938 wykazujący w dochodach i rozchodach kwotę 4.175 zł uchwalono. Składkę do kasy pogrzebowej ustalono na 4 zł rocznie.

Następnie starszy cechu podał do wiadomości, iż wniesiono wniosek o zwołanie **zebrania rzeźników-hurtowników** zrzeszonych i niezrzeszonych w cechu, celem ogólnego wypowiedzenia się o ich bolączkach.

Należy podkreślić, że zarząd cechu składa się w połowie z hurtowników i w połowie z rzeźników składowców. Ponieważ hurtownicy zainteresowani są w niektórych sprawach mniej, a ponadto, ponieważ pewna część nie przystąpiła do cechu, zarząd idzie hurtownikom na rękę, aby w cechu mogli radzić sami nad swoimi sprawami. Projektuje się utworzenie specjalnej sekcji hurtowników.

Jako biegłych dla spraw podatkowych wybrano następujących panów: Solińskiego, Teppera, Płaczkowskiego, Wolniewicza, Boćka, Mrugalskiego, Węclewskiego, Łuczaka, Lubawego, M. Zająkałę, Chojnackiego i Klonowskiego. Komisję opiniodawczą (cennikową) uzupełniono przez wybór pp. Teppera i H. Owczarzaka.

W komunikatach zarządu podał starszy cechu do wiadomości, że Wielkopolski Związek Rzemieślników Chrześcijan wyjednał w Banku Gospodarstwa Krajowego i KKO m. Bydgoszczy **długoterminowy i niskoprocentowy kredyt rzemieślniczy w wysokości 220.000 zł.** Wybrano komisję dla ubiegających się o pożyczkę. Do komisji wchodzą pp. Błaszak, Wawrzon, Andrzejewski, Ceglarski i Mrugalski.

MŁODZIEŻ — POWSTAŃCOWI.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej okręg Bydgoszcz urządza uroczystą akademię pt. **„Młodzież Powstańcowi"** z okazji rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego. Akademia odbędzie się w Resursie Kupieckiej **dnia 27 grudnia o godz. 20.** Na program złożą się: Słowo wstępne (F. Dolczewski), deklamacja: „Powstańcowi Wielkopolskiemu" (Karabasz); występ zespołu salonowego, referat: „Wielkopolskie boje" — mgr A. Rekowski; deklamacja chórowa — KSM. M. „Naprzód", występ zespołu salonowego, deklamacja: „Sztandar" (J. Pietrowicz) i wspólny śpiew: „Boże coś Polskę".

WSZYSCY NA „JASEŁKA"!

Nasi najmniejsi — zorganizowani w Krucjacie Eucharystycznej przy Farze, pragną nam uprzyjemnić wieczór drugiego święta Bożego Narodzenia i w tym celu wystawiają tradycyjne „Jasełka" w Domu Katolickim, ul. Grodzka 1 o godz. 19.30. Pójdźmy zatem wszyscy w drugie święto do Domu Katolickiego, a spędzimy miły wieczór wśród oddanej nam i wdzięcznej dziatwy. To co usłyszymy w „Pasterkę" — co martwe zobaczymy przy żłóbku — żywe, uśmiechnięte ujrzymy na scenie! Przez „Jasełka" dzieci zorganizowane w Krucjacie Eucharystycznej przy Farze — proszą o dobrą wartościową książkę dla swej biblioteczki! Zatem wszyscy na „Jasełka" do Domu Katolickiego przy Farze! Pamiętajmy — w drugie święto o godz. 19.30.

INFORMACJE ORBISU.

Trzytygodniowa wycieczka wypoczynkowa na Sycylię od 15. 1. do 7. 2. 1938 r. Zapisy od 7. 1. 1938.

Kolejowy raid narciarski od 30 stycznia do 9 lutego 1938 r. Trasa: Kraków — Worochta — Sławsko — Krynica — Zakopane — Wisła — Kraków. Cena z Bydgoszczy zł 175,—. Zapisy do dnia 15. 1. 1938.

Pobyty ryczałtowe: Krynica 7 dni zł 57,—, Rabka Zdrój 7 dni zł 52,50, Wisła 7 dni zł 46.50, Worochta, Zaroślak, Jaremcze 7 dni zł 45,—, Zakopane 7 dni zł 53,—, Zwardoń 7 dni zł 39,50.

Informacje „Orbis", Dworcowa 2, telefon nr 3667. (25459

PRAWDZIWIE OBYWATELSKI CZYN.

Znany chlubnie kupiec bydgoski p. **Bronisław Kentzer** wziął **100 udziałów po 10 zł** spółdzielni „Praca", utworzonej przez Chrześcijańską Ligę Pracy celem utrzymania warsztatów dla bezrobotnej młodzieży, opuszczającej szkołę powszechną. Dzięki tej hojnej ofierze będzie mogła Liga po Nowym Roku otworzyć swoje warsztaty jak w poprzednich latach. Składa więc p. Br. Kentzerowi serdeczne „Bóg zapłać" i wyraża nadzieję, że przykład jego znajdzie naśladowców.

Za Wydział Społeczny Chrześc. Ligi Pracy
Jan Teska, przewodniczący.

Jak nas informuje sekretariat Chrześc. Ligi Pracy, szereg dalszych firm i osób podpisało udziały 10 złotowe w zrozumieniu, że danie pozytywnego zatrudnienia bezrobotnej młodzieży jest najskuteczniejszym sposobem zapobiegania jej demoralizacji. Wymienimy je po świętach w nadziei, że tymczasem znajdzie się więcej takich, którzy podpisaniem choćby jednego udziału zechcą przyjść z pomocą organizatorom pożytecznej placówki.

Dowiadujemy się także, że sekcja Komitetu Pomocy Zimowej, zajmująca się zatrudnieniem bezrobotnej młodzieży, zamierza otoczyć życzliwą opieką warsztaty Chrześc. Ligi Pracy.

— **Od redakcji. Dodatek powieściowy z powodu nawału materiału świątecznego ukaże się w pierwszy piątek po nowym roku.**

— **Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych** złożyli na gwiazdkę dla najbiedniejszych względnie bezrobotnych: pp. dr Hernet zł 8,—, dr St. Szerzeniewski zł 5,—, Janina Klabecka zł 20,—, lekarz dent. O. Nehrebecki zł 5,—, Klub Polski zł 10,—, dyr. Marcin Matuszewski, kier. Ośrodka WF zł 10,—, Narcyz Gieryn zł 10,—.

— **Zamiast życzeń świątecznych** i noworocznych składają pp. Ziabiccy kwotę zł 10,— na gwiazdkę dla Zakładu Ociemniałych m. Bydgoszczy.

— **Na budowę kościoła** na Czyżkówku złożył p. Józef Maciejewski zł 10,—.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 11-go września 1937 r.

Odjazd poc. z Bydgoszczy w niedz. i święta do:

Koronowa 8.10, 11.05 14.00, 17.00, 20.10, 22.00.
Wierzchucina 10.25, 21.30.

Przyjazd do Bydgoszczy:

z **Koronowa** 7.35, 8.52, 11.31, 15,12, 19.26, 21.22.
z **Wierzchucina** 3.50, 20.08.

w dni powszednie do:

Koronowa 8.10, 11.05, 12.30*†, 14.00, 17.00, 20.10.
Wierzchucina 11.40*, 13.30*, 15.30**, 19.35*.

Przyjazd do Bydgoszczy:

z **Koronowa** 7.07*†, 7.35, 8.52, 11.31, 15.12, 19.26.
z **Wierzchucina** 7.55*, 7.50**, 9.18*, 18.13*.

Objaśnienie znaków: * Pociągi kursują w środy i soboty. *† Pociągi kursują w soboty. ** Pociągi kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. (18180

Obchody gwiazdkowe w towarzystwach bydgoskich.

Młodzież pamięta o gwiazdce dla biednych.

Radość świąteczna tylko wtedy jest pełna, gdy się nią dzieli z innymi i przysparza jej się innym. O tej prawdzie pamięta młodzież a szczególnie pięknie zrealizowała ją **młodzież Miejskiego Gimnazjum im. M. Kopernika.**

W środę 22 bm. staraniem gimnazjalnej Sodalicji Mariańskiej i Koła Rodzicielskiego urządzono miłą uroczystość gwiazdkową w gmachu gimnazjum dla biednej dziatwy ze szkoły powszechnej im. Estkowskiego na Bielawkach. **112 najbiedniejszych dzieci, otrzymało ciepłą bieliznę,** którą bądź na apel ks. prof. Różka zebrano od rodziców uczniów bądź zakupiono z funduszów Koła Rodzicielskiego. Oprócz tego dzieci otrzymały śniadanie i słodycze. Obdarowywaniem zajęły się pp.: drowa Dobrowolska, Dreslerowa, Maciejewska, Kramerowa i Rupniewska-Wichrzycka. W uroczystości wzięły udział delegacje klas. Przemówił do dzieci ks. prof. Różek, kolędy śpiewał chór gimnazjalny z orkiestrą, deklamację wygłosiła jedna z dziewcząt. Podziękował w imieniu obdarowanych dzieci kierownik szkoły na Bielawkach — p. Łukasik.

Poprzedniego dnia odbył się w gimnazjum im. Kopernika **wspólny opłatek wszystkich uczniów** z gronem pedagogicznym i rodzicami młodzieży. Po przemówieniu ks. prof. Różka śpiewał chór pod dyr. prof. Lubiatowskiego, deklamowali uczniowie: Góralczyk i Zamiara. Po przełamaniu się opłatkiem śpiewano wspólnie kolędy.

Obchód gwiazdkowy pracowników kupieckich.

Pomorski Związek Pracowników Handlowych w Bydgoszczy urządził ub. niedzieli w Resursie Kupieckiej opłatek dla przeszło 250 członków. Uroczystość zaszczycili swą obecnością: **ks. Kopeć,** prezes Tow. Kupców p. **dyr. Cylkowski** i wiceprezes p. **J. Pilaczyński,** dyrektor gimnazjum kupieckiego p. **Witek, prof. Pszczółkowski, dyr. Tatarek,** p. **Bernard Kaczmarek,** delegaci BTW pp. **Dutkowski i Szymankiewicz,** delegat absolwentów szkół kupieckich p. **Stanisław Kałdan** oraz przedstawiciele prasy. Przygrywała zamaszyście orkiestra klubu mandolinistów „Lutnia", którą darzono oklaskami. Przy choince **prezes p. Łagiewski** powitał koleżanki i kolegów, a w szczególności reprezentantów samodzielnego kupiectwa. **Ks. Kopeć** wskazał na znaczenie Narodzenia Bożego, jako symbolu. Przy łamaniu się opłatkiem przemówił **prezes T-wa Kupców p. Cylkowski,** wyrażając zadowolenie, że istnieje tak poważna organizacja młodych handlowców. Wśród barwnego korowodu gratulantów znalazł się również p. Pilaczyński, który szczerze zapewnił zebranych, że jest przyjacielem młodego pokolenia kupców. Urozmaiciła program deklamacja panny **Rygielskiej.**

W myśl uchwały zarządu, nagrody za największą liczbę zwerbowanych członków otrzymali: p. **Stryszkówna** i p. **Klemens Otlewski.** Gwiazdorem był p. **Kwiatkowski,** wiceprezes, który życzył szefom zwiększenia obrotów a pomocnikom — gratyfikacji. Pod koniec wieczoru prezes p. **Łagiewski** zakomunikował, że uchwałą zarządu **przeznaczono dla bezrobotnych dzieci 50,— zł,** którą to kwotę PZPH przekaże p. prezydentowi miasta. Wiadomość tę zebrani zaakceptowali, po czym prezes złożył wszystkim serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

PIERWSZA GWIAZDKA W PRYWATNYM GIMNAZJUM MĘSKIM POLSKIEGO TOWARZYSTWA SZKOLNEGO.

Prywatne Gimnazjum Męskie mimo swego krótkiego istnienia daje dowody żywej i owocnej pracy. Dnia 20 bm. odbyło się po raz pierwszy **uroczyste łamanie opłatka** uczniów, połączone z przyrzeczeniem harcerzy. W pięknie udekorowanej jadalni Państwowego Seminarium Nauczycielskiego zebrało się całe grono profesorów z delegatem p. prof. **Białeckim** i p. dyrektorem zakładu p. prof. **Łanoszką** na czele, cały zarząd Polskiego Towarzystwa i uczniowie. Przy oświetlonej choince uczniowie odśpiewali kilka kolęd. Prezes Towarzystwa. **Raczyński** przemówił w gorących słowach do uczniów, zaznaczając, że uczniowie wiedząc, z jakimi trudnościami dostali się do gimnazjum byli chętnymi i pilnymi w nauce. Następnie przede wszystkim zwrócił się do harcerzy, przedstawiając im. jakie obowiązki winni spełnić od dnia złożenia przyrzeczenia. Prezes Koła Rodzicielskiego p. **Konieczny** złożył życzenia. Ksiądz prefekt **Batkowski** nakreślił znaczenie gwiazdki, po którym nastąpiło łamanie opłatka. Podczas herbatki delegat p. prof. **Białecki** podkreślił znaczenie nauki gimnazjasty. Przy wspólnym śpiewie kolęd **spędzono kilka miłych chwil na wspólnej pogawędce.**

GWIAZDKA W SCHRONISKU DLA NIEWIDOMYCH.

Byliśmy dnia 22 bm. świadkami jednej z najbardziej wzruszających uroczystości gwiazdkowych, kiedy to w świetlicy **Schroniska dla Niewidomych w Bydgoszczy, ul. Kołłątaja 9** zgromadziło się kilkudziesięciu niewidomych, by pod płonącą choinką w prześlicznych kolędach głosić chwałę Bożemu Dzieciątku.

Do niewidomych i gości zwrócił się długoletni przewodniczący kuratorium Schroniska **ksiądz kanonik Stepczyński** ze słowami: „Niech będzie pochwalony..." wzywając, by słowa te towarzyszyły ludziom poprzez wszystkie dni żywota. Skoro prawdziwą chrześcijańską miłość poznaje się po czynach, to z rozłożonych na długich stołach podarków dla niewidomych i z długiej listy niewidomych pozamiejscowych, obdarzonych datkami pieniężnymi przez kuratorium Schroniska wnioskować należy, że tej właśnie pojętej **miłości chrześcijańskiej** u nas w Polsce na szczęście nie brak.

Z wszystkich warstw społeczeństwa z prawie wszystkich miast i wiele miejscowości województwa poznańskiego i pomorskiego, oraz dalszych stron Rzeczypospolitej śpieszono niewidomym kalekom z pomocą, z której korzystać mogło około 100 niewidomych w Schronisku i na prowincji.

Kupiectwo bydgoskie złożyło hojne dary na gwiazdkę dla biednych.

Piękną gwiazdkę urządziły i w tym roku dla biednych niestrudzone panie i panowie z Stowarzyszenia Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przy parafii farnej. Przez szereg tygodni przygotowywano się do tej gwiazdki i trzeba szczególnie z wielkim naciskiem podkreślić, że szlachetne zamierzenia członkiń i członków konferencyj św. Wincentego poparte zostały w stu procentach przez ogół kupiectwa chrześcijańskiego, zrzeszonego w Towarzystwie Kupców. Imponująca doprawdy była ofiarność kupiectwa bydgoskiego, tak bardzo czułego na niezawinioną nędzę bliźnich. Dary złożone przez członków Towarzystwa Kupców wynosiły kilka tysięcy złotych.

We wczorajszy czwartek nastąpiło obdarowanie biednych rodzin parafii farnej w sali Domu Katolickiego. Poprzednio biedni wysłuchali mszy św. i przystąpili do Stołu Pańskiego. Po mszy św. przemówił w Domu Katolickim w pięknych słowach ks. kanonik Schulz, podkreślając wielką ofiarność kupiectwa oraz pań i panów z konferencyj św. Wincentego, dzięki którym urządzono tak wspaniałą gwiazdkę. Następnie przystąpiono do rozdawania darów. Ogółem obdarzono 750 biednych rodzin, przy czym każda z rodzin otrzymała środki żywnościowe, a niektórzy nawet buty i płaszcze. Biedni ze łzami w oczach dziękowali za tak hojne dary. Również i w innych parafiach Konferencje Pań Miłosierdzia pięknie obdarzyły biednych.

Pierwszy obchód gwiazdkowy w nowym szpitalu.

We wczorajszy czwartek o godz. 6-tej po południu po raz pierwszy odbył się obchód gwiazdkowy w nowym, wspaniałym szpitalu miejskim przy ul. Curie-Skłodowskiej. W wielkim hallu trzeciego piętra zebrali się lekarze, siostry, personel szpitala i część chorych oraz proszeni goście. Przy jarzącej się choince przemówił jako pierwszy dyrektor szpitalnictwa bydgoskiego p. dr Soboczyński, przedstawiając historię i konieczność budowy nowego szpitala, a w końcu składając wszystkim serdeczne życzenia. Dłuższe, piękne przemówienie wygłosił następnie nowy duszpasterz parafii św. Wincentego à Paulo ks. prob. Wagner, pocieszając chorych i życząc im rychłego powrotu do zdrowia. Bardzo udane były deklamacje dzieci oraz odegrany obrazek sceniczny, które złożyły się na resztę programu podniosłego obchodu gwiazdkowego. Wszyscy chorzy przykuci do łóżka, byli dzięki nowoczesnej instalacji radiowej świadkami tej uroczystości. W hallu zainstalowano bowiem mikrofon, który transmitował obchód do poszczególnych pokoi.

Również i w szpitalu Diakonisek odbył się wczoraj po południu tradycyjny obchód gwiazdkowy, nasamprzód dla ewangelików, a następnie dla katolików. W pięknych słowach przemówił do chorych ks. proboszcz Skonieczny, łamiąc się następnie z chorymi opłatkiem przy jarzącej się choince. Chór chłopięcy odśpiewał kolędę.

OBCHÓD GWIAZDKOWY SZKOŁY ŚW. TRÓJCY.

Szkoła św. Trójcy stara się rokrocznie o swych najbiedniejszych, to też we wtorek, dnia 21 bm. odbył się w auli szkoły piękny obchód gwiazdkowy. Na wstępie chór chłopców znany z popisów w Radio pod dyrekcją p. **Rauera** odśpiewał bardzo piękną wiązankę kolęd. Bardzo udatnie zadeklamowali Rafalska „Gwiazda Betlejemska", Rydwelska „Mały Jezusek" i Kuczyński i Krystówna „Hojny gwiazdor". Pan rektor **Dachtera** w obecności całego grona nauczycieli, zarządu Koła Rodzicielskiego z prezesem **Raczyńskim** na czele oraz gości, przemówił do dziatwy o miłości Boga, a ksiądz **Michalski** w zastępstwie ks. **Borzycha** o znaczeniu uroczystości, po czym nastąpiło obdarzenie biednej dziatwy podarkami praktycznymi oraz słodyczą. Obdarzonych zostało 104 dzieci.

—x—

Premiery kinowe.

„O CZYM MARZĄ KOBIETY"
(Kino „Kapitol")

Polska produkcja filmowa kroczy przebojowo naprzód i przyznać należy, że pochód ten zaznacza się dużymi sukcesami. Do szeregu nagranych filmów w ostatnich miesiącach, filmów o poziomie artystycznym zaliczyć należy obraz pt. „O czym marzą kobiety" o treści sensacyjno-salonowej. Zespół złożono z pierwszorzędnych sił aktorskich. Na czele zaś widzimy doskonałą i wytrawną artystkę filmową Lenę Żelichowskią obok niej ujmującego i męskiego Miecz. Cybulskiego, Ant. Różyckiego, Sielańskiego, Hnydzińskiego i wielu innych w rolach i epizodach. Wystawa bardzo pomysłowa, bogata i gustowna. Akcja jednolita, udźwiękowienie czyste, na nowej aparaturze kina wychodzi bez zarzutu. Dialogi żywe, piosenki i podkład muzyczny ładne. Reżyseria obrazu wyzyskała scenariusz umiejętnie a nawet uczyniła z całości montażu rzecz bardzo ciekawą. Na czas więc świąteczny program interesujący i godny widzenia. Po inwestycji sala kina przedstawia się estetycznie.

Kronika toruńska

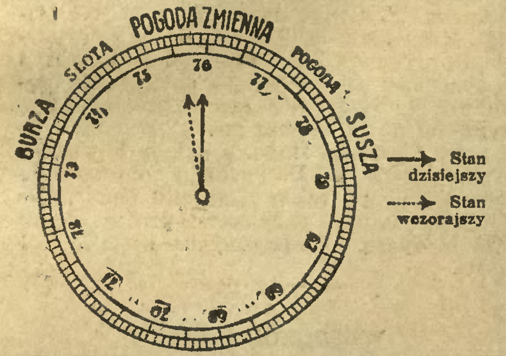
Toruń, dnia 24 grudnia 1937 r.

KALENDARZYK.
Dziś: Wigilia. Adama i Ewy.
Jutro: Boże Narodzenie.
Wschód słońca o godzinie 8.10
Zachód słońca o godzinie 15.49.

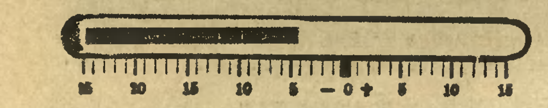
Stan pogody.

Lekki mróz.

Wyż barometryczny, zalegający Europę południową, łączy się wałem wysokiego ciśnienia poprzez Polskę i Białoruś z wyżem syberyjskim. Dzielnice wschodnie znajdują się pod wpływem płytkiej depresji barometrycznej, zalegającej Ukrainę. To też utrzymywało się tam zachmurzenie duże i miejscami notowano opady śnieżne.



Termometr wskazywał dziś rano



Nocny dyżur pełnią apteki:
Radziecka — śródmieście
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście
Pod Łabędziem — na Mokrem.
„Nadwiślańska" — Jakubskie Przedmieście.

Pogotowie straży pożarnej tel. 1244.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 1991.

Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11.30 i od 16 do 19

REPERTUAR KIN:

Aria: „Trędowata".
As: „Niedorajda".
Mars: „Królowe przedmiescia".
Świt: „Port Artura".

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Repertuar teatru w święta Bożego Narodzenia.

W pierwsze i drugie święto o godz. 20-tej dana zostaje wysoce wartościowa sztuka-reportaż światowej sławy autorki Vick. Baum, ilustrująca w mistrzowski sposób życie, troski i tragedie ludzi, przebywających w hotelu p. t. „Ludzie w hotelu". Obsadę sztuki tworzy cały zespół Teatru Ziemi Pomorskiej. Reżyseria p. Małkowskiej. Pomysłowe dekoracje p. Małkowskiego.

Popołudniówka w drugie święto „Gęsi i gąski".

W drugie święto o godz. 16-tej powtórzona zostanie doskonała komedia Bałuckiego, koncertowo grana na naszej scenie p. t „Gęsi i gąski". Ceny miejsc od 25 gr do 2,10 zł.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Piątek 24 bm teatr nieczynny.
Sobota 25 bm. Toruń: Godz. 16 „Leśniczanka Basia u króla Stasia", godz. 20 „Ludzie w hotelu".

Związek Weteranów Powstań Narodowych, koło Toruń obchodzi w poniedziałek, dnia 27 bm. w sali „Tivoli" przy ul. Bydgoskiej tradycyjną gwiazdkę.

Włamali się do chlewu i skradli świnię. W nocy z 22 na 23 bm. nieznani osobnicy włamali się za pomocą wyłamania muru do chlewa, z którego na szkodę rolnika Gustawa Pakrula, zam. w Rudaku, pod Toruniem, skradli jedną świnię wagi 150 kg. Strata jaką poniósł Pakrul wynosi 110 zł.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zarząd okręgu pomorskiego KPW przekazał do KKO m. Torunia na konto Miejskiego Komitetu Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą 20 zł na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci.

Złodzieje w fabryce cukierków. We wtorek, dnia 21 bm. o godz. 3 nieujawnieni sprawcy włamali się do fabryki cukierków Jana Ruchniewicza, zam. w Toruniu przy ul. Kościuszki 36 i skradli większą ilość pierników, cukierków łącznej wartości 228 zł. Patrolujący policjant spłoszył sprawców, którzy w czasie ucieczki porzucili skradziony towar. Jako podejrzanych zatrzymano dwóch osobników.

Towarzystwo Przyjaciół Belgii

rozwija się bardzo pomyślnie.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Belgijskiej, o którego powstaniu przed paru dniami donosiliśmy, rozwija się bardzo pomyślnie i skupia już ok. 100 osób spośród intelektualnych sfer stolicy Pomorza. Zebrania członków towarzystwa odbywać się będą dwa razy w miesiącu tj. w pierwszy i trzeci czwartek każdego miesiąca o godz. 20, przy czym czytelnia w oba czwartki otwarta będzie począwszy od godz. 18. W czasie zebrań będą wygłaszane w języku polskim referaty na aktualne tematy. Warto zaznaczyć, że towarzystwo posiada już własną bibliotekę, zawierającą około 150 tomów wspaniałych dzieł najznakomitszych pisarzy belgijskich jak Maeterlincka, Varhaerena, Van Larberghe'a, Henri Pirenne'a i wielu in.

W lokalu, który mieści się przy ul. Kopernika 24, znajdują się liczne czasopisma belgijskie.

Należy zaznaczyć, że dzięki uzyskanej od dyr. gen. Zakł. Chem. polsko-belgijskich p. inż. Clivis Cavillot oraz od p. kons. Fauchet odpowiedniej subwencji, lokal urządzono bardzo gustownie i okazale, to też współpracujący nad utrwaleniem stosunków polsko-belgijskich Toruńczycy będą mieli możność spędzenia w tym lokalu wielu miłych i pożytecznych chwil.

Uroczystość gwiazdkowa

w szkole powszechnej nr. 1.

Koło rodzicielskie przy szkole powszechnej nr 1 przy placu św. Katarzyny urządziło w środę na zakończenie półrocza szkolnego obchód gwiazdkowy dla niezamożnych dzieci szkolnych. Słowo wstępne do licznie zebranych dzieci wygłosił kierownik szkoły p. Góra, po czym nastąpiła część uroczystościowa: — referat, pieśni, wiersze i kolędy.

Dla 30 dzieci koło rodzicielskie zakupiło 30 ubrań. Ponadto rozdano najbardziej potrzebującym 18 par trzewików, a 130 dzieciom paczki ze słodyczami. Wszystkie te podarki zakupiono z funduszów koła rodzicielskiego. Dzięki staraniom kierownika szkoły p. Góry, koło rodzicielskie może rozwijać się bardzo pomyślnie czego dowodem jest akcja dożywiania 130 dzieci, na co częściowo pomocy udziela zarząd miejski.

produktów spożywczych dostarczają bezpłatnie firmy Jaugsch i Młyny Rychtera. Bardzo dużo bezinteresownej pracy wkładają w ten dział czynności koła rodzicielskiego pp. radczyni Barciszewska, Kieszczyńska, Stankiewiczowa i Wojtasiewiczowa. Szkoła posiada także własne łaźnie, z których dzieci stale korzystają.

Ognisko i kolęda harcerzy toruńskich.

Dnia 19 grudnia br. aula szkoły powszechnej nr. 1 w Toruniu wypełniła się harcerzami hufca toruńskiego, którzy w liczbie 246 z dh. hufcowym hm. Krzewińskim na czele, obchodzili swoje ognisko połączone z kolędą.

Po uroczystym podniesieniu sztandaru druh hufcowy, w krótkich, serdecznych słowach zagaił ognisko. Następnie wybrano prezesa ogniska, w osobie druha hm. Aleksandra Rudnickiego.

Po odczytaniu rozkazu hufca, którego harcerze wysłuchali stojąc na baczność, rozpoczęła się część wesoła ogniska, przy czym drużyny popisywały się śpiewem, humorem itp. Następnie poszczególne drużyny złożyły druhowi hufcowemu sprawozdanie z akcji zbiórki odzieży na biednych, przy czym w wyniku dowiedzieliśmy się, że harcerze spisali się dobrze, uzbierawszy w ciągu 3 dni zbiórki wiele różnej odzieży.

Drużynom, które w tej akcji najlepiej się spisały, przyznano specjalne dyplomy.

Z kolei rozpoczęła się najpiękniejsza część wieczorku, mianowicie uroczysta kolęda. Harcerze, zwróceni w kierunku pięknej choinki, odśpiewali kilka kolęd, a echo potężne rozchodziło się daleko. Obecny na uroczystości ks. kapelan Czapliński pięknie omówił znaczenie zwyczaju kolędowego, po czym przystąpił do dzielenia się opłatkiem z harcerzami. Był to najbardziej wzruszający moment uroczystości, kiedy każdy stawał się w tej chwili drugiemu prawdziwym bratem. Po odśpiewaniu jeszcze kilku kolęd, modlitwa harcerska pt. „O Panie Boże Ojcze Nasz"... zakończyła tak piękną w życiu naszych harcerzy uroczystość.

Straszne samobójstwo służącej.

W czwartek, dnia 23 bm., o godz. 6,35 patrol policyjny obchodzący miasto zauważył na dziedzincu domu przy ul. Strumykowej 11 zwłoki kobiety ubranej w sukienkę, w pończochach na nogach, bez bucików i z gołą głową, w dużej kałuży skrzepłej krwi.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że jest to 37-letnia służąca pp. Staniewskich, Anna Wierzbicka, która popełniła samobójstwo przez wyskoczenie z okna klatki schodowej drugiego piętra. Jak ustalono dalej desperatka przed dwoma już miesiącami usiłowała popełnić również samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Na szczęście wówczas została uratowana.

Ojciec Wierzbickiej w r. 1928 również popełnił samobójstwo. Przypuszczać można, że samobójczyni była obciążona dziedzicznie. Bliższych powodów samobójstwa na razie nie ustalono.

Bank przyszłości już istnieje.

First National Bank w Los Angeles wprowadził oryginalne udogodnienie dla swoich klientów. Dzięki szerokiej bramie i pochyłni, klienci mogą podjeżdżać pod okienka swymi samochodami i załatwiać wszystkie interesy, nie wysiadając z nich. Ponieważ kwestia parkowania samochodów jest w Ameryce dość kłopotliwa ze względu na ich olbrzymią ilość, rozwiązanie to jest niezmiernie praktyczne. Przeciętny czas, zużyty przez jednego klienta od wjazdu do wyjazdu wynosi ściśle dwie minuty. Oczywiście, przy tempie załatwiania klientów, stosowanym przez naszych urzędników bankowych, nawet wjeżdżanie samochodami na salę niewiele by pomogło.

Kiedy wolno w Anglii całować pannę w towarzystwie?

Ciekawy zwyczaj świąteczny istnieje w Anglii. Mianowicie w każdym domu angielskim wolno jest pocałować pannę pod drzewkiem świątecznym, które zawiesza się u powały. Zwyczaj ten jest jednak ograniczony pewnym przepisem: wolno jest pocałować pannę tylko wtedy, jeżeli stanie ona pod samą jemiołą, a nie w jej pobliżu. Daje to pannie sposobność do uchylenia się od pocałunku niechętnie przez nią widzianego amatora, gdyż może uczynić tylko jeden krok, aby znaleźć się w „neutralnej strefie".

Wielu młodych ludzi w Polsce marzy zapewne o tym, aby ten angielski zwyczaj wprowadzić i u nas.

Odznaczenie kolejarza

który uratował życie ludzkie.

Dyrektor kolei państwowych inż. Bogusław Dobrzycki w obecności wicedyrektora mgr. Batyckiego i inż. Lorfinga oraz naczelnika Kłossowskiego, wręczył drożnikowi Franciszkowi Kankowskiemu z odcinka drogowego Reda pamiątkową fotografię wykonaną podczas pobytu ministra komunikacji w dniu „święta kolejarza" w Toruniu.

Swego czasu Kankowski wyratował dziecko spod przejeżdżającego pociągu i w dowód uwagi oraz poświęcenia otrzymał pochwałę pisemną i nagrodę pieniężną, a obecnie pamiątkową fotografię z podpisami: min. Ulrycha, wiceministra inż. Piaseckiego, woj. pom. Raczkiewicza, ks. bisk. Okoniewskiego, gen. Thommée i inż. Dobrzyckiego.

Urzędnicy województwa bezrobotnym.

Zamiast życzeń z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku złożyli: pan wicewojewoda Szczepański, naczelnicy wydziałów oraz urzędnicy urzędu wojewódzkiego pomorskiego kwotę 182,15 złotych na rzecz Pomocy Zimowej dla bezrobotnych

Uroczysta Msza święta w Nowy Rok.

W Nowy Rok o godz. 10,15 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele N. M. Panny w Toruniu z udziałem p. wojewody pom. Raczkiewicza oraz przedstawicieli władz i społeczeństwa. Po nabożeństwie o godz. 12 przyjmować będzie p. wojewoda pomorski w auli Urzędu Wojewódzkiego życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta Rzplitej prof. Ign. Mościckiego, wodza naczelnego marsz. Śmigłego-Rydza i dla rządu. Po ukończeniu tej uroczystości pan wojewoda udekoruje osoby odznaczone.

— Od redakcji. Dodatek powieściowy z powodu nawału materiału świątecznego ukaże się w pierwszy piątek po nowym roku.

O kradzieży zegarka srebrnego wartości 100 zł zrobił doniesienie Otton Schauer, rolnik, zam. w Grębocinie, pow. toruńskiego.

Dania „produkuje" najlepsze królowe.

Edward VII, król angielski zwiedzał pewnego razu wystawę rolniczą w Devonshire ze swoją małżonką królową Aleksandrą, będącą z pochodzenia księżniczką duńską. Gdy para królewska obejrzała już wszystkie hale wystawowe królowa zwróciła się do kierownika, wieśniaka i powiedziała: „Prawda, panie kierowniku, że najlepsze masło produkuje Dania?".

Zapytany skłonił się nisko i odpowiedział: „Łaskawa Królowo! Dania produkuje najlepsze królowe, ale najlepsze masło produkuje jednak Devonshire"

Wyrozumiała królowa roześmiała się serdecznie z tego „komplementu" poczciwego wieśniaka.

Obchody gwiazdkowe
w towarzystwach bydgoskich.

Młodzież pamięta o gwiazdce dla biednych.

Radość świąteczna tylko wtedy jest pełna, gdy się nią dzieli z innymi i przysparza jej się innym. O tej prawdzie pamięta młodzież a szczególnie pięknie zrealizowała ją **młodzież Miejskiego Gimnazjum im. M. Kopernika.**

W środę 22 bm. staraniem gimnazjalnej Sodalicji Mariańskiej i Koła Rodzicielskiego urządzono miłą uroczystość gwiazdkową w gmachu gimnazjum dla biednej dziatwy ze szkoły powszechnej im. Estkowskiego na Bielawkach. **112 najbiedniejszych dzieci, otrzymało ciepłą bieliznę,** którą bądź na apel ks. prof. Różka zebrano od rodziców uczniów bądź zakupiono z funduszów Koła Rodzicielskiego. Oprócz tego dzieci otrzymały śniadanie i słodycze. Obdarowywaniem zajęły się pp.: drowa Dobrowolska, Dreslerowa, Maciejewska, Kramerowa i Rupniewska-Wichrzycka. W uroczystości wzięły udział delegacje klas. Przemówił do dzieci ks. prof. Różek, kolędy śpiewał chór gimnazjalny z orkiestrą, deklamację wygłosiła jedna z dziewcząt. Podziękował w imieniu obdarowanych dzieci kierownik szkoły na Bielawkach — p. Łukasik.

Poprzedniego dnia odbył się w gimnazjum im. Kopernika **wspólny opłatek wszystkich uczniów** z gronem pedagogicznym i rodzicami młodzieży. Po przemówieniu ks. prof. Różka śpiewał chór pod dyr. prof. Lubiatowskiego, deklamowali uczniowie: Góralczyk i Zamiara. Po przełamaniu się opłatkiem śpiewano wspólnie kolędy.

Obchód gwiazdkowy pracowników kupieckich.

Pomorski Związek Pracowników Handlowych w Bydgoszczy urządził ub. niedzieli w Resursie Kupieckiej opłatek dla przeszło 250 członków. Uroczystość zaszczycili swą obecnością: ks. **Kopeć,** prezes Tow. Kupców p. **dyr. Cylkowski** i wiceprezes p. **J. Pilaczyński,** dyrektor gimnazjum kupieckiego p. **Witek, prof. Pszczółkowski, dyr. Tatarek,** p. **Bernard Kaczmarek,** delegaci BTW pp. **Dutkowski i Szymankiewicz,** delegat absolwentów szkół kupieckich p. **Stanisław Kałdan** oraz przedstawiciele prasy. Przygrywała zamaszyście orkiestra klubu mandolinistów „Lutnia“, którą darzono oklaskami. Przy choince **prezes p. Łagiewski** powitał koleżanki i kolegów, a w szczególności reprezentantów samodzielnego kupiectwa. **Ks. Kopeć** wskazał na znaczenie Narodzenia Bożego, jako symbolu. Przy łamaniu się opłatkiem przemówił **prezes T-wa Kupców p. Cylkowski,** wyrażając zadowolenie, że istnieje tak poważna organizacja młodych handlowców. Wśród barwnego korowodu gratulantów znalazł się również p. Pilaczyński, który szczerze zapewnił zebranych, że jest przyjacielem młodego pokolenia kupców. Urozmaiciła program deklamacja panny **Rygielskiej.**

W myśl uchwały zarządu, nagrody za największą liczbę zwerbowanych członków otrzymali: p. **Stryszkówna** i p. **Klemens Otlewski.** Gwiazdorem był p. **Kwiatkowski,** wiceprezes, który życzył szefom zwiększenia obrotów a pomocnikom — gratyfikacji. Pod koniec wieczoru prezes **p. Łagiewski** zakomunikował, że uchwałą zarządu **przeznaczono dla bezrobotnych dzieci 50,— zł,** którą to kwotę PZPH przekaże p. prezydentowi miasta. Wiadomość tę zebrani zaakceptowali, po czym prezes złożył wszystkim serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

PIERWSZA GWIAZDKA W PRYWATNYM GIMNAZJUM MĘSKIM POLSKIEGO TOWARZYSTWA SZKOLNEGO.

Prywatne Gimnazjum Męskie mimo swego krótkiego istnienia daje dowody żywej i owocnej pracy. Dnia 20 bm. odbyło się po raz pierwszy **uroczyste łamanie opłatka** uczniów, połączone z przyrzeczeniem harcerzy. W pięknie udekorowanej jadalni Państwowego Seminarium Nauczycielskiego zebrało się całe grono profesorów z delegatem p. prof. **Białeckim** i p. dyrektorem zakładu p. prof. **Łanoszką** na czele, cały zarząd Polskiego Towarzystwa i uczniowie. Przy oświetlonej choince uczniowie odśpiewali kilka kolęd. Prezes Towarzystwa, **Raczyński** przemówił w gorących słowach do uczniów, zaznaczając, że uczniowie wiedząc, z jakimi trudnościami dostali się do gimnazjum byli chętnymi i pilnymi w nauce. Następnie przede wszystkim zwrócił się do harcerzy, przedstawiając im, jakie obowiązki winni spełnić od dnia złożenia przyrzeczenia. Prezes Koła Rodzicielskiego p. **Konieczny** złożył życzenia. Ksiądz prefekt **Batkowski** nakreślił znaczenie gwiazdki, po którym nastąpiło łamanie opłatka. Podczas herbatki delegat p. prof. **Białecki** podkreślił znaczenie nauki gimnazjasty. Przy wspólnym śpiewie kolęd spędzono **kilka miłych chwil na wspólnej pogawędce.**

GWIAZDKA W SCHRONISKU DLA NIEWIDOMYCH.

Byliśmy dnia 22 bm. świadkami jednej z najbardziej wzruszających uroczystości gwiazdkowych, kiedy to w świetlicy **Schroniska dla Niewidomych w Bydgoszczy, ul. Kołłątaja 9** zgromadziło się kilkudziesięciu niewidomych, by pod płonącą choinką w prześlicznych kolędach głosić chwałę Bożemu Dzieciątku.

Do niewidomych i gości zwrócił się długoletni przewodniczący kuratorium Schroniska **ksiądz kanonik Stepczyński** ze słowami: „Niech będzie pochwalony...“ wzywając, by słowa te towarzyszyły ludziom poprzez wszystkie dni żywota. Skoro prawdziwą chrześcijańską miłość poznaje się po czynach, to z rozłożonych na długich stołach podarków dla niewidomych i z długiej listy niewidomych pozamiejscowych, obdarzonych datkami pieniężnymi przez kuratorium Schroniska wnioskować należy, że tej właśnie pojętej **miłości chrześcijańskiej** u nas w Polsce na szczęście nie brak.

Z wszystkich warstw społeczeństwa z prawie wszystkich miast i wiele miejscowości województwa poznańskiego i pomorskiego, oraz dalszych stron Rzeczypospolitej śpieszono niewidomym kalekom z pomocą, z której korzystać mogło około 100 niewidomych w Schronisku i na prowincji.

Kupiectwo bydgoskie złożyło hojne dary
na gwiazdkę dla biednych.

Piękną gwiazdkę urządziły i w tym roku dla biednych niestrudzone panie i panowie z Stowarzyszenia Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przy parafii farnej. Przez szereg tygodni przygotowywano się do tej gwiazdki i trzeba szczególnie z wielkim naciskiem podkreślić, że szlachetne zamierzenia członkiń i członków konferencyj św. Wincentego poparte zostały w stu procentach przez ogół kupiectwa chrześcijańskiego, zrzeszonego w Towarzystwie Kupców. Imponująca doprawdy była ofiarność kupiectwa bydgoskiego, tak bardzo czułego na niezawinioną nędzę bliźnich. Dary złożone przez członków Towarzystwa Kupców wynosiły kilka tysięcy złotych.

We wczorajszy czwartek nastąpiło obdarowanie biednych rodzin parafii farnej w sali Domu Katolickiego. Poprzednio biedni wysłuchali mszy św. i przystąpili do Stołu Pańskiego. Po mszy św. przemówił w Domu Katolickim w pięknych słowach ks. kanonik Schulz, podkreślając wielką ofiarność kupiectwa oraz pań i panów z konferencyj św. Wincentego, dzięki którym urządzono tak wspaniałą gwiazdkę. Następnie przystąpiono do rozdawania darów. Ogółem obdarzono 750 biednych rodzin, przy czym każda z rodzin otrzymała środki żywnościowe, a niektórzy nawet buty i płaszcze. Biedni ze łzami w oczach dziękowali za tak hojne dary. Również i w innych parafiach Konferencje Pań Miłosierdzia pięknie obdarzyły biednych.

Pierwszy obchód gwiazdkowy
w nowym szpitalu.

We wczorajszy czwartek o godz. 6-tej po południu po raz pierwszy odbył się obchód gwiazdkowy w nowym, wspaniałym szpitalu miejskim przy ul. Curie-Skłodowskiej. W wielkim hallu trzeciego piętra zebrali się lekarze, siostry, personel szpitala i część chorych oraz proszeni goście. Przy jarzącej się choince przemówił jako pierwszy dyrektor szpitalnictwa bydgoskiego p. dr Soboczyński, przedstawiając historię i konieczność budowy nowego szpitala, a w końcu składając wszystkim serdeczne życzenia. Dłuższe, piękne przemówienie wygłosił następnie nowy duszpasterz parafii św. Wincentego à Paulo ks. prob. Wagner, pocieszając chorych i życząc im rychłego powrotu do zdrowia. Bardzo udane były deklamacje dzieci oraz odegrany obrazek sceniczny, które złożyły się na resztę programu podniosłego obchodu gwiazdkowego. Wszyscy chorzy przykuci do łóżka, byli dzięki nowoczesnej instalacji radiowej świadkami tej uroczystości. W hallu zainstalowano bowiem mikrofon, który transmitował obchód do poszczególnych pokoi.

Również i w szpitalu Diakonisek odbył się wczoraj po południu tradycyjny obchód gwiazdkowy, nasamprzód dla ewangelików, a następnie dla katolików. W pięknych słowach przemówił do chorych ks. proboszcz Skonieczny, łamiąc się następnie z chorymi opłatkiem przy jarzącej się choince. Chór chłopięcy odśpiewał kolędę.

OBCHÓD GWIAZDKOWY SZKOŁY ŚW. TRÓJCY.

Szkoła św. Trójcy stara się rokrocznie o swych najbiedniejszych, to też we wtorek, dnia 21 bm. odbył się w auli szkoły piękny obchód gwiazdkowy. Na wstępie chór chłopców znany z popisów w Radio pod dyrekcją p. **Rauera** odśpiewał bardzo piękną wiązankę kolęd. Bardzo udatnie zadeklamowali Rafalska „Gwiazda Betlejemska“, Rydwelska „Mały Jezusek“ i Kuczyński i Krystówna „Hojny gwiazdor“. Pan rektor **Dachtera** w obecności całego grona nauczycieli, zarządu Koła Rodzicielskiego z prezesem **Raczyńskim** na czele oraz gości, przemówił do dziatwy o miłości Boga, a ksiądz **Michalski** w zastępstwie ks. **Borzycha** o znaczeniu uroczystości, po czym nastąpiło obdarzenie biednej dziatwy podarkami praktycznymi oraz słodyczą. Obdarzonych zostało 104 dzieci.

—x—

Premiery kinowe.

„O CZYM MARZĄ KOBIETY“
(Kino „Kapitol“)

Polska produkcja filmowa kroczy przebojowo naprzód i przyznać należy, że pochód ten zaznacza się dużymi sukcesami. Do szeregu nagranych filmów w ostatnich miesiącach, filmów o poziomie artystycznym zaliczyć należy obraz pt. „O czym marzą kobiety“ o treści sensacyjno-salonowej. Zespół złożono z pierwszorzędnych sił aktorskich. Na czele zaś widzimy doskonałą i wytrawną artystkę filmową Lenę Żelichowską obok niej ujmującego i męskiego Miecz. Cybulskiego, Ant. Różyckiego, Sielańskiego, Hnydzińskiego i wielu innych w rolach i epizodach. Wystawa bardzo pomysłowa, bogata i gustowna. Akcja jednolita, udźwiękowienie czyste, na nowej aparaturze kina wychodzi bez zarzutu. Dialogi żywe, piosenki i podkład muzyczny ładne. Reżyseria obrazu wyzyskała scenariusz umiejętnie a nawet uczyniła z całości montażu rzecz bardzo ciekawą. Na czas więc świąteczny program interesujący i godny widzenia. Po inwestycji sala kina przedstawia się estetycznie.

Z Gdyni i Wybrzeża

Gdynia, dnia 24 grudnia 1937 r.

KALENDARZYK.

Dziś: Wigilia. Adama i Ewy.
Jutro: Boże Narodzenie.
Wschód słońca o godzinie 8.10
Zachód słońca o godzinie 15.49.

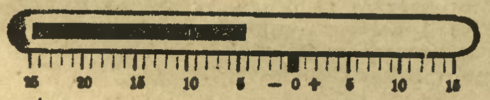
Stan pogody.

Lekki mróz.

Wyż barometryczny, zalegający Europę południową, łączy się wałem wysokiego ciśnienia poprzez Polskę i Białoruś z wyżem syberyjskim. Dzielnice wschodnie znajdują się pod wpływem płytkiej depresji barometrycznej, zalegającej Ukrainę. To też utrzymywało się tam zachmurzenie duże i miejscami notowano opady śnieżne.



Termometr wskazywał dziś rano



POGOTOWIA.

Straż pożarna ☎ 17-08. Pogotowie Ratunkowe, lekarz dyżurny ☎ 12-40. Gł. Kom. Policji ☎ 16-11. Miejskie Zakłady Elektryczne ☎ 29-67.

DYŻUR APTEK.

Codziennie, prócz niedziel i świąt, wszystkie apteki śródmieścia i przedmieść Gdyni są czynne godz od 8—20. Dyżur w nocy, od godz. 20—8 rano oraz w niedziele i święta mają w bieżącym tygodniu następujące apteki:

Apteka Centralna, plac Kaszubski 10, telefon 26-40.

Apteka mgr. Grodzkiego, ul. Morska 155.

Apteka Bałtycka, ul. Śląska 42.

Apteka Nadmorska, ul. Orłowska w Orłowie Morskim.

AUTODOROŻKI.

Skwer Kościuszki ☎ 15-70. Plac Kaszubski ☎ 15-41; ul. Portowa ☎ 25-62; Dworzec kolejowy ☎ 15-40; Orłowo Morskie ☎ 92-04

TRAGARZE

przy dworcu. ☎ 21-93.

Oddział

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" mieści się: Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fangrata), tel. 14-60.

—::—

REPERTUAR KIN:

BAJKA. Przodujący film polski, produkcji 1937/38 p. t. **„Znachor".** W rolach gł. Junosza-Stępowski, Barszczewska, Zacharewicz, Ćwiklińska i inni. Nadprogram: kolorówka i tygodnik.

BODEGA. **„Cygańskie dziewczę"** z Flipem i Flapem. Ciekawy nadprogram.

MORSKIE OKO. Największy triumf ekranu p. t. **„Strzelec z Bengali".** W roli gł. Shirley Temple, Victor Mac Laglen. Najnowszy tygodnik.

LIDO. Film rewelacja! Najbardziej aktualny przebój sezonu p. t. **„Ostatni pociąg z oblężonego miasta"** (Carmencity). Bogaty nadprogram.

MIRAŻ - Orłowo. Wesoła komedia p. t. **„Antek policmajster"** z Dymsza.

POLONIA. Pierwszy polski film rewiowy p. t. **„Parada gwiazd Warszawy".** Jako nadprogram arcywesoła komedia „Sprzedawca traktorów".

Gdy nożyczki dostaną klapsa...

Zamieszkała przy ul. Indyjskiej pani Gertruda Z. zajęta była wraz dwiema córeczkami przygotowaniem ozdób na choinkę. W pewnej chwili **dziewczynki pokłóciły się.** Matka, chcąc zlikwidować krótkie spięcie, **dała klapsa** tak nieszczęśliwie, że całą siłą **nadziała się na nożyczki.**

Pogotowie opatrzyło ją. Sprawa była gorsza niż się pozornie mogło zdawać, bo kawałek ostrza nożyczek ułamał się i utkwił w dłoni.

Wigilia na statkach Gal'u.

Tylko m/s **„Batory"** obchodzić będzie wigilię w porcie macierzystym w **Gdyni. „Piłsudski"** płynąć będzie ku **Hawajom, „Pułaski" opuści Kiel-Holzenau** i skieruje się ku **Dekarowi** w Afryce, **„Kościuszko"** będzie w **Rio de Janeiro,** a **„Polonia"** najbliżej Betlejem: w **Haiffie.**

Wolna trybuna

Zadania gdyńskiej organizacji zawodowej pracowników umysłowych.

IV.

Pozwolę sobie przytoczyć tylko kilka przykładów, zaczerpniętych ze stosunków gdyńskich, które wskażą na konieczność naszego współudziału jako organizacji zawodowej.

1) **Gdynia, jako budujący się port, potrzebowała instruktorów, których sprowadzaliśmy z zagranicy.** Ludzie ci zdawali sobie sprawę po co do nas przybywają i dlatego za swą pracę, za naukę jakiej nam udzielali **kazali sobie dobrze płacić.** Minęło jednak wiele lat, a **w Gdyni dotychczas mamy koło trzechset sowicie wynagradzanych cudzoziemców** i to przeważnie na stanowiskach, które z całym spokojem, a nawet z korzyścią **powinny być obsadzone przez Polaków.**

Na tym tle dzieją się **skandaliczne rzeczy.** Oto np. w f-mie „Bergtrans" o której już dość dawno czytaliśmy, że przeszła na własność polskiego kapitału **na poważnych stanowiskach kierowniczych pracuje 5 cudzoziemców.** Oto w firmie **„Skarbopol", która w 50 proc. jest własnością naszego go Państwa, naczelnym dyrektorem jest Francuz, a wśród zatrudnionych 9 urzędników 5-ciu to Niemcy. F-ma Bachmann** w dziale bawełny w ostatnich czasach **zwolniła 4-ch Polaków, ale nadal pozostawiła 2 Niemców.** Trzeba nadmienić, że cudzoziemcy bez względu na swe stanowisko zawodowe, **zawsza usiłują nam przewodzić,** na czym cierpi nasza duma narodowa. Wymownym przykładem stosunku ich do nas może być postępowanie **Niemca, nazwiskiem Köhring,** zatrudnionego w gdyńskiej firmie Becker Heinrich. Köhring na uczynioną mu uwagę o niewłaściwym traktowaniu ludzi, odpowiedział: „Polacy są mi tylko do usługi".

Znam wypadek, gdzie **Polak zatrudniony w porcie, w gdyńskiej f-mie spedycyjnej, został usunięty z posady za to, że na obelgę Niemca, zareagował żądaniem udzielenia satysfakcji w firmie ofiary na F. O. N.,** a gdy jej nie uzyskał, konsekwentnie reagował doniesieniem skierowanym do władz państwowych.

W rezultacie Niemiec ten został wysiedlony, ale **dlaczego Polak stracił posadę** i to w podłych, podstępnych okolicznościach? Za takie stosunki odpowiedzialność ponoszą jedynie sfery gospodarcze.

W rugowaniu tak długo **niepotrzebnie zatrudnionych cudzoziemców** leży ważny czynnik polityczny i gospodarczy. Nie potrzeba bowiem dowodzić, że na ogół nie jest to element nam przyjazny, a ponadto odciążenie gdyńskiego rynku pracy z około **trzystu cudzoziemców, pobierających miesięcznie setki tysięcy złotych,** przyniesie nam niewątpliwie korzyści materialne.

Rzesze pracownicze Górnego Śląska, położyły wielkie zasługi w unarodowianiu handlu i przemysłu. Rola nasza w Gdyni, jest w tym wypadku jasna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wycieczki narciarskie do Szwajcarii Kaszubskiej.

Klub Narciarski „Skimka" organizuje w okresie świątecznym **szereg wycieczek narciarskich,** korzystając z doskonałych warunków śniegowych, jakie obecnie zapanowały w centrum **Szwajcarii Kaszubskiej w Wieżycy.**

1. Dla osób samotnych, które nie pozostają w domu **na wigilii** wycieczka na okres świąt Bożego Narodzenia. Wyjazd **w piątek, 24 grudnia o godz. 13,30** do Wieżycy — zakwaterowanie w Dworze w Brodnicy.

2. Dla tych, którzy w Gdyni pozostają na Wigilii. Wyjazd w pierwszy dzień świąt o godz. **13.30 do Wieżycy.** Kwatery jak wyżej.

— **Od redakcji. Dodatek powieściowy z powodu nawału materiału świątecznego ukaże się w pierwszy piątek po nowym roku.**

Przypomnienie na okres mrozów!

Właściciele nieruchomości: Zaopatrywać przed zimnem wodociągi i wodomierze w domach!

Panie - gospodynie: Okna czyścić wodą zmieszaną pewną dawką spirytusu. To praktyczniej!

Właściciele koni: W czasie ślizgawicy konie zaopatrzyć w hacele! Pamiętajcie, że koniom tak jak i człowiekowi zimno na mrozie, więc przykrywajcie je derką.

Wszyscy obywatele: Pamiętajcie, że gdy wy przygotowujecie podarki gwiazdkowe dla waszych dzieci, gdzieś na przedmieściach wigilia zastaje dzieci bezrobotnych głodne, zziębnięte i smutne. Podajcie tym dzieciom życzliwą rękę! Złóżcie dla nich choć skromną ofiarę na konto K. K. O. 51.50 Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Gdyni.

Obchody gwiazdkowe
w towarzystwach bydgoskich.

Młodzież pamięta o gwiazdce dla biednych.

Radość świąteczna tylko wtedy jest pełna, gdy się nią dzieli z innymi i przysparza jej się innym. O tej prawdzie pamięta młodzież a szczególnie pięknie zrealizowała ją **młodzież Miejskiego Gimnazjum im. M. Kopernika.**

W środę 22 bm. staraniem gimnazjalnej Sodalicji Mariańskiej i Koła Rodzicielskiego urządzono miłą uroczystość gwiazdkową w gmachu gimnazjum dla biednej dziatwy ze szkoły powszechnej im. Estkowskiego na Bielawkach. **112 najbiedniejszych dzieci, otrzymało ciepłą bieliznę,** którą bądź na apel ks. prof. Różka zebrano od rodziców uczniów bądź zakupiono z funduszów Koła Rodzicielskiego. Oprócz tego dzieci otrzymały śniadanie i słodycze. Obdarowywaniem zajęły się pp.: drowa Dobrowolska, Dreslerowa, Maciejewska, Kramerowa i Rupniewska-Wichrzycka. W uroczystości wzięły udział delegacje klas. Przemówił do dzieci ks. prof. Różek, kolędy śpiewał chór gimnazjalny z orkiestrą, deklamację wygłosiła jedna z dziewcząt. Podziękował w imieniu obdarowanych dzieci kierownik szkoły na Bielawkach — p. Łukasik.

Poprzedniego dnia odbył się w gimnazjum im. Kopernika **wspólny opłatek wszystkich uczniów** z gronem pedagogicznym i rodzicami młodzieży. Po przemówieniu ks. prof. Różka śpiewał chór pod dyr. prof. Lubiatowskiego, deklamowali uczniowie: Góralczyk i Zamiara. Po przełamaniu się opłatkiem śpiewano wspólnie kolędy.

Obchód gwiazdkowy pracowników kupieckich.

Pomorski Związek Pracowników Handlowych w Bydgoszczy urządził ub. niedzieli w Resursie Kupieckiej opłatek dla przeszło 250 członków. Uroczystość zaszczycili swą obecnością: ks. **Kopeć,** prezes Tow. Kupców p. **dyr. Cylkowski** i wiceprezes p. **J. Pilaczyński,** dyrektor gimnazjum kupieckiego p. **Witek, prof. Pszczółkowski, dyr. Tatarek,** p. **Bernard Kaczmarek,** delegaci BTW pp. **Dutkowski i Szymankiewicz,** delegat absolwentów szkół kupieckich p. **Stanisław Kałdan** oraz przedstawiciele prasy. Przygrywała zamaszyście orkiestra klubu mandolinistów „Lutnia", którą darzono oklaskami. Przy choince **prezes p. Łagiewski** powitał koleżanki i kolegów, a w szczególności reprezentantów samodzielnego kupiectwa. **Ks. Kopeć** wskazał na znaczenie Narodzenia Bożego, jako symbolu. Przy łamaniu się opłatkiem przemówił **prezes T-wa Kupców p. Cylkowski,** wyrażając zadowolenie, że istnieje tak poważna organizacja młodych handlowców. Wśród barwnego korowodu gratulantów znalazł się również p. Pilaczyński, który szczerze zapewnił zebranych, że jest przyjacielem młodego pokolenia kupców. Urozmaiciła program deklamacja panny **Rygielskiej.**

W myśl uchwały zarządu, nagrody za największą liczbę zwerbowanych członków otrzymali: p. **Stryszkówna** i p. **Klemens Otlewski.** Gwiazdorem był p. **Kwiatkowski,** wiceprezes, który życzył szefom zwiększenia obrotów a pomocnikom — gratyfikacji. Pod koniec wieczoru prezes p. **Łagiewski** zakomunikował, że uchwałą zarządu **przeznaczono dla bezrobotnych dzieci 50,— zł,** którą to kwotę PZPH przekaże p. prezydentowi miasta. Wiadomość tę zebrani zaakceptowali, po czym prezes złożył wszystkim serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

PIERWSZA GWIAZDKA W PRYWATNYM GIMNAZJUM MĘSKIM POLSKIEGO TOWARZYSTWA SZKOLNEGO.

Prywatne Gimnazjum Męskie mimo swego krótkiego istnienia daje dowody żywej i owocnej pracy. Dnia 20 bm. odbyło się po raz pierwszy **uroczyste łamanie opłatka** uczniów, połączone z przyrzeczeniem harcerzy. W pięknie udekorowanej jadalni Państwowego Seminarium Nauczycielskiego zebrało się całe grono profesorów z delegatem p. prof. **Białeckim** i p. dyrektorem zakładu p. prof. **Łanoszką** na czele, cały zarząd Polskiego Towarzystwa i uczniowie. Przy oświetlonej choince uczniowie odśpiewali kilka kolęd. Prezes Towarzystwa, **Raczyński** przemówił w gorących słowach do uczniów, zaznaczając, że uczniowie wiedząc, z jakimi trudnościami dostali się do gimnazjum byli chętnymi i pilnymi w nauce. Następnie przede wszystkim zwrócił się do harcerzy, przedstawiając im, jakie obowiązki winni spełnić od dnia złożenia przyrzeczenia. Prezes Koła Rodzicielskiego p. **Konieczny** złożył życzenia. Ksiądz prefekt **Batkowski** nakreślił znaczenie gwiazdki, po którym nastąpiło łamanie opłatka. Podczas herbatki delegat p. prof. **Białecki** podkreślił znaczenie nauki gimnazjasty. Przy wspólnym śpiewie kolęd spędzono kilka miłych **chwil na wspólnej pogawędce.**

GWIAZDKA W SCHRONISKU DLA NIEWIDOMYCH.

Byliśmy dnia 22 bm. świadkami jednej z najbardziej wzruszających uroczystości gwiazdkowych, kiedy to w świetlicy **Schroniska dla Niewidomych w Bydgoszczy, ul. Kołłątaja 9** zgromadziło się kilkudziesięciu niewidomych, by pod płonącą choinką w prześlicznych kolędach głosić chwałę Bożemu Dzieciątku.

Do niewidomych i gości zwrócił się długoletni przewodniczący kuratorium Schroniska **ksiądz kanonik Stepczyński** ze słowami: „Niech będzie pochwalony..." wzywając, by słowa te towarzyszyły ludziom poprzez wszystkie dni żywota. Skoro prawdziwą chrześcijańską miłość poznaje się po czynach, to z rozłożonych na długich stołach podarków dla niewidomych i z długiej listy niewidomych pozamiejscowych, obdarzonych datkami pieniężnymi przez kuratorium Schroniska wnioskować należy, że tej właśnie pojętej **miłości chrześcijańskiej** u nas w Polsce na szczęście nie brak.

Z wszystkich warstw społeczeństwa z prawie wszystkich miast i wiele miejscowości województwa poznańskiego i pomorskiego, oraz dalszych stron Rzeczypospolitej śpieszono niewidomym kalekom z pomocą, z której korzystać mogło około 100 niewidomych w Schronisku i na prowincji.

Kupiectwo bydgoskie złożyło hojne dary
na gwiazdkę dla biednych.

Piękną gwiazdkę urządziły i w tym roku dla biednych niestrudzone panie i panowie z Stowarzyszenia Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przy parafii farnej. Przez szereg tygodni przygotowywano się do tej gwiazdki i trzeba szczególnie z wielkim naciskiem podkreślić, że szlachetne zamierzenia członkiń i członków konferencyj św. Wincentego poparte zostały w stu procentach przez ogół kupiectwa chrześcijańskiego, zrzeszonego w Towarzystwie Kupców. Imponująca doprawdy była ofiarność kupiectwa bydgoskiego, tak bardzo czułego na niezawinioną nędzę bliźnich. Dary złożone przez członków Towarzystwa Kupców wynosiły kilka tysięcy złotych.

We wczorajszy czwartek nastąpiło obdarowanie biednych rodzin parafii farnej w sali Domu Katolickiego. Poprzednio biedni wysłuchali mszy św. i przystąpili do Stołu Pańskiego. Po mszy św. przemówił w Domu Katolickim w pięknych słowach ks. kanonik Schulz, podkreślając wielką ofiarność kupiectwa oraz pań i panów z konferencyj św. Wincentego, dzięki którym urządzono tak wspaniałą gwiazdkę. Następnie przystąpiono do rozdawania darów. Ogółem obdarzono 750 biednych rodzin, przy czym każda z rodzin otrzymała środki żywnościowe, a niektórzy nawet buty i płaszcze. Biedni ze łzami w oczach dziękowali za tak hojne dary. Również i w innych parafiach Konferencje Pań Miłosierdzia pięknie obdarzyły biednych.

Pierwszy obchód gwiazdkowy w nowym szpitalu.

We wczorajszy czwartek o godz. 6-tej po południu po raz pierwszy odbył się obchód gwiazdkowy w nowym, wspaniałym szpitalu miejskim przy ul. Curie-Skłodowskiej. W wielkim hallu trzeciego piętra zebrali się lekarze, siostry, personel szpitala i część chorych oraz proszeni goście. Przy jarzącej się choince przemówił jako pierwszy dyrektor szpitalnictwa bydgoskiego p. dr Soboczyński, przedstawiając historię i konieczność budowy nowego szpitala, a w końcu składając wszystkim serdeczne życzenia. Dłuższe, piękne przemówienie wygłosił następnie nowy duszpasterz parafii św. Wincentego à Paulo ks. prob. Wagner, pocieszając chorych i życząc im rychłego powrotu do zdrowia. Bardzo udane były deklamacje dzieci oraz odegrany obrazek sceniczny, które złożyły się na resztę programu podniosłego obchodu gwiazdkowego. Wszyscy chorzy przykuci do łóżka, byli dzięki nowoczesnej instalacji radiowej świadkami tej uroczystości. W hallu zainstalowano bowiem mikrofon, który transmitował obchód do poszczególnych pokoi.

Również i w szpitalu Diakonisek odbył się wczoraj po południu tradycyjny obchód gwiazdkowy, nasamprzód dla ewangelików, a następnie dla katolików. W pięknych słowach przemówił do chorych ks. proboszcz Skonieczny, łamiąc się następnie z chorymi opłatkiem przy jarzącej się choince. Chór chłopięcy odśpiewał kolędę.

OBCHÓD GWIAZDKOWY SZKOŁY ŚW. TRÓJCY.

Szkoła św. Trójcy stara się rokrocznie o swych najbiedniejszych, to też we wtorek, dnia 21 bm. odbył się w auli szkoły piękny obchód gwiazdkowy. Na wstępie chór chłopców znany z popisów w Radio pod dyrekcją p. **Rauera** odśpiewał bardzo piękną wiązankę kolęd. Bardzo udatnie zadeklamowali Rafalska „Gwiazda Betlejemska", Rydwelska „Mały Jezusek" i Kuczyński i Krystówna „Hojny gwiazdor". Pan rektor **Dachtera** w obecności całego grona nauczycieli, zarządu Koła Rodzicielskiego z prezesem **Raczyńskim** na czele oraz gości, przemówił do dziatwy o miłości Boga, a ksiądz **Michalski** w zastępstwie ks. **Borzycha** o znaczeniu uroczystości, po czym nastąpiło obdarzenie biednej dziatwy podarkami praktycznymi oraz słodyczą. Obdarzonych zostało 104 dzieci.

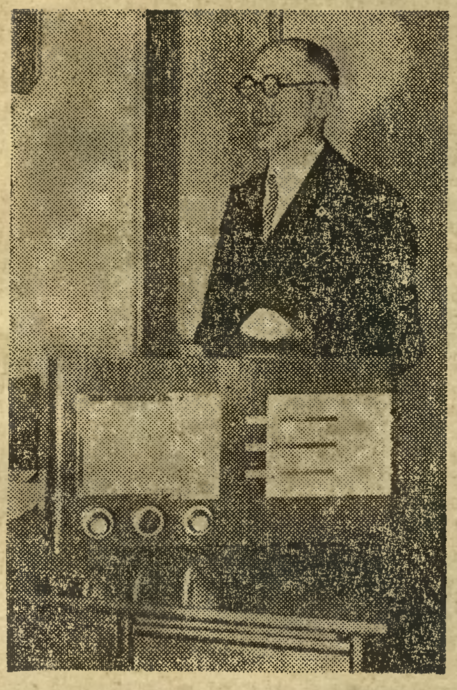
———x———

Premiery kinowe.

„O CZYM MARZĄ KOBIETY"
(Kino „Kapitol")

Polska produkcja filmowa kroczy przebojowo naprzód i przyznać należy, że pochód ten zaznacza się dużymi sukcesami. Do szeregu nagranych filmów w ostatnich miesiącach, filmów o poziomie artystycznym zaliczyć należy obraz pt. „O czym marzą kobiety" o treści sensacyjno-salonowej. Zespół złożono z pierwszorzędnych sił aktorskich. Na czele zaś widzimy doskonałą i wytrawną artystkę filmową Lenę Żelichowskią obok niej ujmującego i męskiego Miecz. Cybulskiego, Ant. Różyckiego, Sielańskiego, Hnydzińskiego i wielu innych w rolach i epizodach. Wystawa bardzo pomysłowa, bogata i gustowna. Akcja jednolita, udźwiękowienie czyste, na nowej aparaturze kina wychodzi bez zarzutu. Dialogi żywe, piosenki i podkład muzyczny ładne. Reżyseria obrazu wyzyskała scenariusz umiejętnie a nawet uczyniła z całości montażu rzecz bardzo ciekawą. Na czas więc świąteczny program interesujący i godny widzenia. Po inwestycji sala kina przedstawia się estetycznie.

Zwycięzca naszego konkursu radiowego.



W dniu wczorajszym p. redaktor Lech Teska wręczył imieniem Wydawnictwa „Dziennika Bydgoskiego" pierwszą nagrodę zwycięzcy naszego konkursu radiowego p. Pawłowi Zielińskiemu z Pruszcza. Nagrodę stanowiła superheterodyna „Telefunken", ofiarowana przez Polskie Radio. Na zdjęciu p. Paweł Zieliński ze zdobytą nagrodą.

UWAGA, UCZESTNICY STRAJKU SZKOLNEGO 1906-7 R.

W dniu 29 grudnia br. o godzinie 17 w Hotelu Lengning przy ulicy Długiej odbędzie się zebranie informacyjne b. uczestników strajku szkolnego celem założenia koła lokalnego.

Ze względu na bardzo ważne sprawy uprasza się o liczny udział.

Za Komitet: W. Czajkowski, A. Rybak.

MIŁY WIECZOREK TANECZNY W RESURSIE.

W drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 5 po południu odbędzie się tradycyjny obchód gwiazdkowy Tow. Śpiewu „Dzwon" w sali Resursy Kupieckiej. Po obchodzie zaś przy dźwiękach dobrej orkiestry odbędzie się miły wieczorek taneczny. Sympatycy mile są widziani. Wstęp jest wolny.

Wieczór Sylwestrowy u „Halkarzy".

Nasi „Halkarze" jak rokrocznie „Wieczór Sylwestrowy" urządzają i tym samym już dziś swych sympatyków śpiewu do siebie zapraszają. Bo jeśli zależy Ci na miłym spędzeniu i pożegnaniu Starego Roku przy dźwiękach doborowego jazzu, to proszę zarezerwować wieczór ten u „Halkarzy", bo oni zawsze dają pewną gwarancję ... spędzenia omówionego rendez-vous.

A zatem 31 bm. na godz. 20 wszyscy do „Sportowej". (25482

Ostatnie dni zgłoszeń

po odznaczenia niepodległościowe.

Warszawa, 24. 12. (PAT) Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości podaje do wiadomości, że

1) Zgodnie z ustawą z dn. 10 marca 1937 r. (Dz. Ust 18/37) będzie przyjmował życiorysy **tylko do końca grudnia 1937 r.,** nadesłanych zaś po tym terminie **nie może rozpatrywać.**

2) O nadaniu odznaczenia przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Biuro Komitetu **zawiadomi każdego pisemnie.** Odznaczeni mają wypełnić kwestionariusz, który zostanie im wówczas przesłany oraz uiścić należność za odznaczenie i legitymację.

3) Wpłaty za odznaczenia i legitymacje winny uiszczać tylko ci odznaczeni, którzy już otrzymali zawiadomienie z Komitetu. Wpłacać należy wyłącznie przez P. K. O. na konto Komitetu Nr 24560. Biuro Komitetu wpłat bezpośrednich przyjmować nie będzie.

4) Ani członkowie Komitetu, ani Biuro nie mają możności przyjmowania interesantów w sprawach odznaczeń, ani też udzielać jakichkolwiek informacyj. **Wszelkie zwracanie się osobiste, lub listowne jest bezcelowe.**

Przed kongresem Stronnictwa Pracy

w Toruniu.

W porozumieniu z okręgowym komitetem organizacyjnym Stronnictwa Pracy w Bydgoszczy zwołujemy w niedzielę, dnia 6 lutego 1938 r. **pierwszy zjazd wojewódzki Stronnictwa Pracy Wielkiego Pomorza w Toruniu,** w którym wezmą udział oprócz delegatów z całego Pomorza, także delegaci tych powiatów, które z dniem 1 kwietnia 1938 r. zostaną przyłączone do województwa pomorskiego. Są to powiaty Bydgoszcz miasto i powiat, Inowrocław miasto i powiat, Szubin, Wyrzysk, Włocławek, Lipno, Rypin i Nieszawa.

Na zjazd wojewódzki do Torunia zaprosimy byłego **prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego i prezesa Stronnictwa Pracy generała Hallera.** Oprócz tego przyrzekli swój udział w zjeździe wojewódzkim p. o. prezes Zarządu Głównego **Popiel,** wiceprezes **adwokat dr Tempka z Katowic** oraz sekretarz generalny **major Malinowski** i skarbnik Zarządu Głównego **b. minister Czechowicz.**

Zjazd wojewódzki będzie się składał z dwóch części, i to manifestacyjnej i organizacyjnej.

Część manifestacyjną rozpoczniemy nabożeństwem w kościele, po czym odbędzie się **pochód przez miasto,** a następnie uroczyste zebranie. W manifestacji mogą wziąć udział wszyscy członkowie Stronnictwa Pracy z całego Wielkiego Pomorza.

Wobec powyższego należy natychmiast przystąpić do sporządzania spisu członków, którzy pragną wziąć udział w zjeździe wojewódzkim.

W części organizacyjnej, która odbędzie się w tym samym dniu po południu będą mogli wziąć udział tylko uprawnieni delegaci.

Zgodnie z § 8 statutu organizacyjnego zjazd wojewódzki składa się:

1) z prezesów wszystkich kół,
2) delegatów wybranych przez koła według klucza ustalonego przez Komitet Wykonawczy tj. jednego delegata **na** każde rozpoczęte 50 członków w kole,
3) członków zarządów powiatowych,
4) członków zarządu wojewódzkiego,
5) członków wojewódzkiej komisji rewizyjnej.

Pełnoprawnymi członkami miarodajnymi przy ustalaniu listy delegatów będą tylko ci członkowie, którzy wykupili legitymację członkowską Stronnictwa Pracy na rok 1938.

Pomorski zarząd wojewódzki Stronnictwa Pracy wysłał wszystkim kołom materiał organizacyjny oraz komunikat, w którym zostały podane wszelkie wskazówki organizacyjne.

Gdyby którekolwiek koło Stronnictwa Pracy z Wielkiego Pomorza materiału organizacyjnego nie odebrało należy się zwrócić do Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy w Toruniu, ul. Legionów 29.

Za Pomorski Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Pracy

A. Antczak, prezes. **T. Felczak, sekretarz.**
J. Starszak, wiceprez. **M. Musiał,** skarbnik.

Napad rabunkowy na ulicy Staszica.

Bezczelnego napadu rabunkowego dokonał we wczorajszy czwartek około godz. 23 pewien opryszek, który przystąpił na ulicy Staszica do zdążającej do domu żony pewnego sierżanta i uderzając ją w pierś zrabował torebkę damską. Napadnięta wszczęła krzyk, który zaalarmował przechodniów. Rzucili się oni w pogoń za bandytą i przytrzymali go, oddając go następnie w ręce policji. Torebkę w której znajdowało się 9 złotych i legitymacje zdołano napastnikowi odebrać.

Pożar w mieszkaniu.

W czwartek krótko przed godz. 13 straż pożarna zaalarmowana została na ul. **Fordońską,** gdzie w domu pod nr 4 zapaliło się jednoizbowe mieszkanie p. **Antoniny Szymkowskiej.** Pożar był dlatego niebezpieczny, gdyż mieszkanie, do którego przylega również kiosk, zbudowane jest z desek. Straż pożarna wyjechała z dwoma wozami z komendantem p. Wozimirskim na czele. Po blisko godzinnej akcji niebezpieczeństwo usunięto. Pożar powstał od rozpalonej rury pieca. Straty są nieznaczne.

— **Barbara nie zawiodła!** Stare, ludowe przysłowie na dzień 4 grudnia umiejscowiało taką prognozę atmosferyczną: **„Barbara na wodzie, gwiazdka na lodzie".** Stwierdzić dziś musimy, że nie zawiodła nas w Bydgoszczy ani Barbara ani przysłowie ludowe: mamy lekki przymrozek a przy tym śnieg od rana wybielił wszystko, nie wyłączając najczarniejszych horoskopów przyszłościowych czy to w kraju czy zagranicą głoszonych. Mamy więc wszelki powód radowania się Bożego Dzieciątka Narodzeniem!

— **Zmarł b. wicedyrektor bydgoskiej dyrekcji kolei.** W Krakowie zmarł po operacji ślepej kiszki śp. mgr. **Józef Pospischill,** znany szerokim rzeszom pracowników kolejowych. Od 1926—1929 r. był on naczelnikiem wydziału osobowego w dyrekcji poznańskiej, w r. 1929 na tym samym stanowisku w Gdańsku, a następnie aż do 1934 roku wicedyrektorem w Bydgoszczy. Zmarły liczył 51 lat. Pochodził z wojew. stanisławowskiego. W Bydgoszczy miał wielu przyjaciół. — Cześć jego pamięci.

AUDYCJE ŚWIĄTECZNE ROZGŁOŚNI POMORSKIEJ W TORUNIU.

W dzisiejszą wigilię o godz. 11,25 odbędzie się tradycyjna gwiazdka, organizowana przez Rozgłośnię Pomorską. Gwiazdka połączona z rozdawnictwem podarków przez św. Mikołaja transmitowana będzie ze studia toruńskiego rozgłośni Polskiego Radia.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia na fali pomorskiej usłyszymy koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej z Włocławka. Koncert rozpocznie się o godz. 9-tej rano i obejmuje wiązanki melodyj swojskich, marsze wojskowe, oberki i kujawiaki. Orkiestrą dyryguje znany kapelmistrz kpt. Wittman.

W drugi dzień świąt tj. dnia 26 bm. o godz. 8,25 rano usłyszymy interesującą audycję p. t. „Kolędy u obcych narodów". Zespołem chłopców, uczniów szkoły powszechnej w Toruniu dyrygować będzie Józef Nowakowski. Tekst łączący opracował Tadeusz Markowski.

— **Jeszcze o klace.** Otrzymaliśmy od dyrekcji Teatru Miejskiego wyjaśnienie w sprawie owych „spontanicznych klakierów", **prawie wyłącznie** urzędujących na premierach. Dyrekcja pisze: „ponieważ wzmianka ta krzywdzi artystów i dyrekcję, zawiadamiam niniejszem, że organizacja taka na terenie naszego teatru nie istniała i nie istnieje". O krzywdę artystów i o to, kto pierwszy stanął w ich obronie, nie będziemy toczyli z Szan. Dyrekcją boju. Wynikało to z naszej wzmianki. Chodzi nam przecież o dobro całości, **o właściwy kult dla sztuki i jej kapłanów.** Stwierdzamy więc — tak jak to było intencją naszej pierwszej wzmianki —: grupa owych spontanicznych, rozwrzeszczonych klakierów nie jest i być nie mogła instytucja teatralną. Przeczyłoby to przecież zasadniczym założeniom jednego z najbardziej w Polsce cenionych kierowników artystycznych scen p. dyr. Stomy, założeniom tak pięknie ongiś wyprowadzonym na łamach naszego pisma. Nie nas też można posądzać o złośliwość czy tym bardziej chęć wyrządzenia artystom krzywdy. **W końcowym pytaniu naszej wzmianki: a więc? mieściła się wskazówka dla władz teatru, by tym niesfornym klakierom i ich krzykliwemu entuzjazmowi nałożyć tłumik i to możliwie skuteczny.**

Wyjaśnieniem tym czynimy zadość — tak sądzimy — życzeniom dyrekcji teatru i życzeniom rzesz entuzjastów jednej z najlepszych w Polsce scen.

— **Brązowy Krzyż Zasługi** za pracę społeczną i zawodową nadał p. premier Składkowski **p. Józefowi Piotrowskiemu** — funkcjonariuszowi Banku Polskiego w Bydgoszczy.

— **Zł 5,— na pomoc zimową dla dzieci bezrobotnych** „Tani Bazar" W. Filipiakowa, Stary Rynek 1.

— **Zarząd bydgoskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego** zawiadamia, że została stworzona przy Oddziale P. T. K. sekcja narciarska, która została przyjęta w poczet członków Polskiego Związku Narciarskiego. Członkowie tej sekcji korzystają z wszelkich zniżek kolejowych oraz innych udogodnień, jak wszyscy członkowie PZN. Wszelkich informacyj udziela sekretariat PTK Nowy Rynek 4 oraz przyjmuje zapisy w godz. od 10—13 i od 17—18 codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Sekcja projektuje urządzenie wycieczki narciarskiej do Wieżycy dnia 6 stycznia 1938 r. Informacje w sekretariacie.

CZYTELNICY nasi mają GŁOS

Kochany „Panie" Dzienniku!

Chciałbym się z młodzieżą całej Polski podzielić wrażeniami, jakie pozostawił u mnie nasz „Opłatek" t. z. I A gimnazjum im. Marsz. J. Piłsudskiego w Bydgoszczy. Obchodziliśmy go 18 grudnia w naszym gmachu. Komitet naszego Patronatu, tj. nasze mamusie postarały się o wszystko to, co nam miłe. Była więc cudownie ubrana choinka z świeczkami i bengalami, stoły ślicznie ubrane gałązkami choinki — a najcudowniejsze, to słodycze i łakocie — pełen kopiasty talerz dla każdego. Była i herbata gorąca i słodka, ciastka domowej roboty i opłatek. Rzecz prosta, że przy tylu słodkościach — bardzo słodko nam się kolędowało, zwłaszcza, że kolega nasz Śpiewakowski przygrywał nam na skrzypcach. Radością naszą cieszyły się oczy naszych Rodziców i pp. Profesorów, siedzących naprzeciw nas, a najwięcej pewnie radowała się Boża Dziecina, która niech błogosławi wszystkim naszym Rodzicom i tym Mamusiom z Komitetu za ich trud.

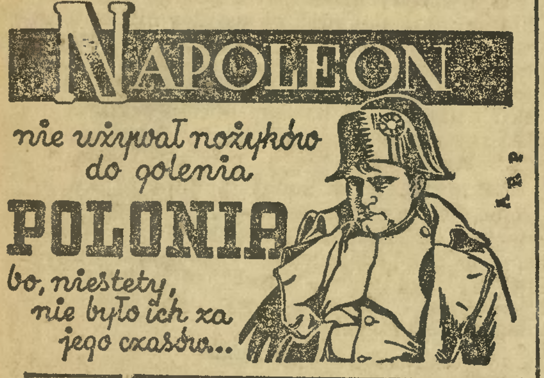
Muszę dodać, że **zastawę stołową na 100** osób zupełnie bezinteresownie wypożyczyły dwie znane u nas firmy: p. Sierpiński z Dworcowej i p. Balcer z Gdańskiej, za co im Komitet i cała I A serdecznie dziękuje.

Uczeń I A gimn.

Precz żydami z Polski!

Szanowna Redakcjo!

Artykuł pt.: „Zamorskie złudy". (Artykuł o konieczności emigracji żydów — dop. red.), to się nam podoba... brawo!! Takich artykułów potrzeba nam więcej... a przestanie nas męczyć niejedno.



Szkoda tylko, że u nas ta zjednoczona „góra" nad tym nie myśli, kłopocze się o wygody żydów-przybłędów więcej jak biednych Polaków, swych obrońców...

Precz z żydami z Polski, niechaj sami troszczą się, gdzie ich ojczyzna. **Co** nas obchodzą obce żywioły...

Zp. Antysemita.

(Pragnienie pozbycia się z Polski żydów jest powszechne. Im będziemy wobec nich bardziej bezwzględni, tym prędzej dopniemy celu. Naszą kolonią to miejsce, jakie opróżnić muszą żydzi. Tych jest 3 miliony! — red.).

BOLĄCZKI KOMUNIKACYJNE MIESZKAŃCÓW NAKŁA.

Jako stały mieszkaniec Nakła, często zmuszony jestem jechać do Bydgoszczy, która jest przecież naszą gospodarczą stolicą. Chcąc przed południem udać się do Bydgoszczy, muszę wyjeżdżać koleją już o godzinie 6,25, bardzo niedogodnie, bo jestem o godz. 7,20 w Bydgoszczy, w którym to czasie nic załatwić nie mogę. O godz. 8 wyjeżdża co prawda autobus z Nakła do Bydgoszczy, ale jest on z reguły przepełniony, bo już jadą pasażerowie z Łobżenicy i Wyrzyska, więc nieraz całe 30 km trzeba stać, a pasażerów z Trzeciewnicy, Ślesina, Strzelewa i innych miejscowości między Nakłem a Bydgoszczą w ogóle ten autobus nie zabiera. Następny autobus wyjeżdża z Nakła o godz. 9, czyli w czasie, który byłby dla kupców najodpowiedniejszy. Niestety, autobus ten utrzymuje komunikację między Poznaniem a Bydgoszczą, ale nie wolno mu zabierać pasażerów z Nakła do Bydgoszczy, gdyż podobno istnieje zakaz władz. Wygląda to na ironię: wygodny, luksusowy autobus z Poznania nie zabiera pasażerów z Nakła do Bydgoszczy, zaś stale kursujące stare pudła (Komniki) to chyba kpiny z pasażerów!

Szanowną Redakcję proszę o zamieszczenie moich uwag, co niewątpliwie skłoni władze do usunięcia tych anomalii.

K. K. z Nakła.

—————::—————

— Nowy jubilat T-wa Czeladzi Katolickiej. Na ostatnim posiedzeniu T-wa Czeladzi Katolickiej zarząd w sposób uroczysty wręczył dyplom uznania za wytrwałą 25-letnią pracę organizacyjną — panu **Andrzejowi Gołacie,** ślusarzowi zatrudnionemu w głównych warsztatach kolejowych. — Obchód gwiazdkowy dla członków towarzystwa odbędzie się dnia 1 stycznia wieczorem, w Domu Czeladzi przy ulicy Zygmunta Augusta.

Dyrektor Instytutu Rolniczego odpowiada p. posłowi Siodzie...

Informacje p. posła Z. Siody dotyczące Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy, podane w jego mowie wypowiedzianej w komisji budżetowej Sejmu na sesji dn. 20 grudnia br., zawierają **pewne nieścisłości,** które sprostować uważam za swój obowiązek.

1) Instytut posiada nie pięć, lecz 3 gmachy laboratoryjne. W dwóch gmachach rozmieszczone są następujące placówki naukowe: Dział Chorób Roślin, Dział Rybactwa, Rejonowa Weterynaryjna Pracownia Rozpoznawcza oraz pracownie ichiopatologiczna i chorób pszczół (p. poseł wymienia tylko „Dział Rybacki i trochę Chemii Rolniczej"). W trzecim gmachu, z którego po śmierci śp. prof. St. Hołyńskiego przeniesiono do Puław Dział Chemii Roślinnej, po przeprowadzeniu remontu, który jest w toku, zostaną umieszczone **Zakład Badania Żyzności Gleb i Zakład Hodowli Ziemniaków.**

2) Komisja Ministerstwa Sprawiedliwości, która bez uprzedniego zawiadomienia dyrekcji Instytutu w końcu września badała przydatność gmachu głównego na umieszczenie w nim Sądu Apelacyjnego, czekała na otworzenie sali nie „pół godziny", lecz 5—10 minut z powodu, że woźny w tym czasię zajęty był przy remoncie jednej z will mieszkalnych Instytutu.

Zastępca Dyrektora Instytutu:
dr L. Garbowski.



Wśród nocnej ciszy...

Fabryka mebli Bronikowski i Syn

najkorzystniejszym źródłem zakupu.

Wystawa „Mebel i Wnętrze", która odbyła się w roku ubiegłym w Bydgoszczy, wykazała, że miasto nasze posiada szereg pierwszorzędnych fabryk mebli i że meble bydgoskie nabywane są chętnie nie tylko przez obywateli całej Polski, ale nawet eksportowane za granicę.

Do rzędu największych i najlepiej urządzonych fabryk w Bydgoszczy zalicza się firma **Bronikowski i Syn, przy ul. Nakielskiej 135.** Właściciele jako fachowcy prowadzą od szeregu lat na solidnych podstawach swój warsztat pracy, zatrudniając wielką ilość rutynowanych pracowników. Tym okolicznościom należy przypisać, że fabryka dostarcza tylko solidnie wykonane meble z pierwszorzędnego surowca po przystępnych cenach. Specjalnością firmy Bronikowski i Syn są **całkowite wyprawy ślubne,** które nowożeńcy nabywać mogą wprost z fabryki na dogodnych warunkach.

Zwracając uwagę na dzisiejsze ogłoszenie, polecamy firmę Bronikowski i Syn uwadze naszych czytelników.

Gdzie bawią się najwięcej obywatele w stolicy? Biorąc pod uwagę frekwencję w lokalach rozrywkowych oraz innych imprezach w Warszawie, najwięcej osób odwiedziło kinoteatry, a mianowicie: 1.469.731, następnie różne inne widowiska prócz wymienionych — 183.169, teatry — 109.060, wyścigi konne — 51.431, teatrzyki — 50.308, teatry w jęz. żydowskim — 25.113, widowiska sportowe — 15.595, koncerty — 9.196, wystawy sztuk pięknych — 7.442, ogród zoologiczny — 6.433. Dane z listopada br.

— Nowy mistrz. Znany i ogólnie poważany właściciel koncesjonowanego przedsiębiorstwa elektr. siły, światła i radia przy Placu Poznańskim nr 6 — p. **Ignacy Kwasek** złożył przed komisją Korporacji Przemysłu Elektrycznego na województwo poznańskie egzamin kwalifikacyjny w zawodzie elektrycznym.

— Siódemka zaprasza byłych członków i sympatyków na swój obchód gwiazdkowy połączony z wieczorkiem tanecznym, który odbędzie się 26 bm. o godz. 17 tej w sali K. P. W. przy ul. Zygmunta Augusta. (25458

— Właściciele małych nieruchomości organizują się. Dnia 11 bm. odbyło się zebranie Związku Właścicieli Małych Nieruchomości, oddział Wilczak-Jary, pod przewodnictwem p. Sobańskiego. Referat organizacyjny wygłosił prezes Zwizku, przedstawiając członkom dokładny stan właścicieli małych nieruchomości w związku z ustawą o ochronie lokatorów. Następnie poinformowano członków o sprawach bieżących. — Takie same zebranie odbyło się dla przedmieścia Kujawskiego dnia 19 bm. pod przewodnictwem p. Wietrzykowskiego. Tutaj zebrani zgodzili się poprzeć Miejski Komitet Pomocy dla bezrobotnych w miarę możności.

— Zaciąg do junackich hufców pracy. W związku z obwieszczeniem ministra spraw wojskowych o wiosennym zaciągu ochotniczym do Junackich Hufców Pracy zwraca się zainteresowanym uwagę, że podania o przyjęcie przyjmuje w Bydgoszczy Zarząd Miejski — Oddział Wojsk. przy ul. Grodzkiej nr 25, pokój 1, w godzinach od 8—15.

— Znany bydgoski malarz Jerzy Rupniewski przyjechał na święta do swej pięknej pracowni przy ulicy Długiej 41. Ostatnio urządzał on swe zbiorowe wystawy w Krakowie i Lwowie, sławiąc swymi obrazami piękno naszego miasta. Jeden z wielu sprzedanych obrazów został zakupiony przez **Muzeum Narodowe w Krakowie.**

Z teki życzeń jubileuszowych

WIERNEMU PISMU WIERNY CZYTELNIK.

Spośród sterty listów i życzeń, wyrażonych chociażby najprostszymi zdaniami, — jako ten list Jurka Gulczyńskiego — wyjmujemy tak miły dla nas list **księdza proboszcza Rom. Szymańskiego** z Lewkowa (pow. Ostrów Wlkp.)

Ksiądz proboszcz pisze:

Czytam, że zgłaszają się stali abonenci (tj. od powstania „Dziennika") i otrzymują premie za to. Nie zależy mi na bilecie do teatru z którego i tak nie mogę korzystać, ale pragnąłbym stwierdzić, że i moi rodzice Piotr i Stanisława Szymańscy — zamieszkali wonczas w Bydgoszczy, byli stałymi abonentami od wydanego pierwszego numeru gazety, aż do chwili zlikwidowania wskutek śmierci matki domu. Przywiązanie do „Dziennika" jest w naszej rodzinie tak wielkie, że każdy z nas czterech rodzeństwa od samego początku usamodzielnienia się (ja już od 1922) aż do dziś jest stałym abonentem „Dziennika". Ojciec mój, który jest przy mnie, dziś 72 lat liczący, słabe ma oczy, a skoro tylko „Dziennik" zawita do domu, bierze i czyta go całego. Ja sam czytywałem też już inne gazety, ale nie wiem co to jest, że nie znajduję żadnego zadowolenia w Kurierze czy Kurierku czy innych. Zdaje mi się, że pozostanę wiernym „Dziennikowi Bydgoskiemu" aż do śmierci.

Z okazji Jubileuszu przesyłam moje najlepsze życzenia pomyślności i Błogosławieństwa Bożego tak wydawnictwu jak i wszystkim współpracownikom.

Serdeczne składamy dzięki.

*

A teraz pisze Jurek Gulczyński, uczeń V kl. szkoły powszechnej im. gen Sowińskiego:

Brawo! Kochany Dzienniku!

Iż zdołałeś Twymi Jubileuszowymi biletami, wygonić choć raz mojego Dziadzię do naszego pięknego teatru. Mój kochany Dziadzia ma już 70 lat, a pierwszy raz będzie za Twą przyczyną w tym „Przybytku Sztuki". Mam nadzieję, jak Dziadzi się będzie tam spodobało, to częściej tam gościem. — Teraz wszelkiej pomyślności aż do 40-to lecia. Wtenczas może i mnie uda się być na Jubileuszowym przedstawieniu.

Przyrzekamy Ci, Jurku i słowa dotrzymamy: bilet do teatru jest zarezerwowany na rok 1942.

*

JUBILAT JUBILATOWI.

P. Świerczyński z Tucholi pisze:

Z okazji 30-lecia „Dziennika Bydgoskiego" życzę wydawnictwu dalszego rozwoju i choć tylko jeszcze 10.000 abonentów. Dziwna rzecz, ja także obchodziłem w sierpniu 26. br. 30-lecie samodzielnej pracy zawodowej kupieckiej oraz 30-lecie pożycia małżeńskiego. Byłem od początku abonentem „Dziennika Bydgoskiego". Za ewentualny bilet do teatru dziękuję, gdyż i tak w Bydgoszczy nie będę i z tej okazji korzystać nie mogę. Przy okazji przyjdę raz do wydawnictwa, ażeby osobiście p. red. Jana Teskę poznać.

Życząc jeszcze raz wyd. wszystkiego najlepszego kreślę

Z poważaniem
Jan Świerczyński.

Serdecznie dziękujemy, wzajem gratulujemy. Tak się składa, że kiedy Drogi Pan będzie obchodził złoty jubileusz zawodowej pracy, czego życzymy z serca, nam przypadnie obchodzić 50-lecie istnienia.

(Dalszy ciąg listów w najbliższych numerach).

—————::—————

Transmisja z Watykanu

z Kaplicy Sykstyńskiej oraz chór Katedry Poznańskiej przez Radio.

W pierwszym dniu Bożego Narodzenia będą mieli radiosłuchacze możność usłyszenia dwóch wspaniałych, najlepszych chórów kościelnych: chóru Kaplicy Sykstyńskiej i chóru Katedry Poznańskiej pod dyr. ks. Gieburowskiego. Oba te światowej sławy zespoły chóralne posiadają starą tradycję.

Tradycja Poznańskiego chóru katedralnego sięga wieku XV; posiadał on wówczas jak i w czasach późniejszych, znaczne fundusze dla utrzymania wysokiego poziomu artystycznego swych wykonawców, przeważnie wychowanków katedralnych. Dzisiaj chór ten poszczycić się może laurami, zdobytymi na największych estradach Europy. Przed mikrofonem wystąpi on w ramach uroczystego nabożeństwa z Katedry Poznańskiej o godz. 10,15.

Chór Kaplicy Sykstyńskiej należy do najstarszych w Europie i w historii kultury zajmuje niejedną zaszczytną kartę. Jego istnienie sięga wieku VII, czasów papieża Grzegorza I. Wiek XV i XVI oznacza ogromny rozkwit w dziejach Kaplicy Sykstyńskiej.

W dniu 25 grudnia o godz. 19,25 chór Kaplicy Sykstyńskiej wykona kompozycje księdza mgr. Lorenzo Perioziego, pod kierownictwem kompozytora. Partie solowe odśpiewają: jeden z największych śpiewaków, tenor Beniamino Gigli, sopranistka Melle Lisia Albanese i Gianna Pedezzini — kontralt.

Terroryści ukraińscy w Berlinie organizują akcję przeciw Polsce.

Warszawa, 24. 12. (tel. wł.). Jak donosi z Berlina korespondent „Nowej Prawdy", na berlińskim bruku znowu zjawił się i **rozpoczął niesłychanie aktywną działalność płk Tadeusz Konowalec,** twórca jednej z najniebezpieczniejszych terrorystycznych organizacyj ukraińskich, działających na terenie Polski tzw. **Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN).**

Organizacja ta, mająca system tzw. „trójkowy" przeznaczona jest wyraźnie do roboty dywersyjnej na południowo-wschodnich kresach Polski. Jej wódz, płk Konowalec, którego dziełem jest m. in. **zamach na b. ministra spraw wewnętrznych śp. Bronisława Pierackiego,** oświadczył ostatnio, iż w razie wybuchu jakiegokolwiek zatargu wojennego w Europie, w którym czy to interesy, czy też neutralność Polski byłyby zahaczone, organizacja, którą kieruje z zagranicy, wystąpi stanowczo i zdecydowanie przeciw Polsce.

Płk. Konowalec wyobraża sobie, iż **zdoła w ten sposób oderwać od Polski Wołyń i ziemię Czerwieńską,** a zjednoczywszy ją z Kijowczyzną stworzyć wielkie niezależne i niepodległe państwo ukraińskie.

Interesującym jest fakt, że płk. Konowalec, którego stała siedziba mieściła się dotychczas w Monachium i, który, niewiadomo w jakich celach, **bawił do niedawna na Litwie kowieńskiej, przeniósł się obecnie całkowicie do Berlina.** Wskazywałoby to na wzmożoną rywalizację między nim a szefem drugiej niebezpiecznej organizacji terrorystycznej ukraińskiej, działającej na terenie Polski pod nazwą Ukrainskaja Narodnaja Kozaczaja Organizacja (Unkor), byłym atamanem Ukrainy Skoropadskim.

Organizacja Skoropadskiego zupełnie wyraźnie uzależniona jest finansowo od Berlina i pozostaje na jego usługach. Obecność obu wodzów w Berlinie oznacza, iż zabiegają oni coraz usilniej o względy Hitlera.

— **Nie Jan tylko Ignacy.** W wzmiance o jubileuszu p. Kuny z Tucholi zaszła pomyłka. Jubilatowi na imię Ignacy — nie Jan. Kto jednak przyjrzał się portretowi Szanownego Jubilata, ten nie uległ mistyfikacji, gdyż p. Kuna jest osobistością bardzo popularną. Przepraszamy go za omyłkę co do imienia.

— **Jadwiga Jędrzejowska wita nowy rok w Bydgoszczy.** Jak się dowiadujemy jedna z najlepszych tenisistek świata, uznana bezspornie za najwybitniejszego sportowca polskiego — Jadwiga Jędrzejowska, przyjeżdża w najbliższych dniach do Bydgoszczy, aby powitać nowy rok na beztroskiej i eleganckiej zabawie sylwestrowej Bydgoskiego Klubu Sportowego (tenisowego). Popularna mistrzyni cieszy się w Bydgoszczy powszechną sympatią, co się jeszcze raz okaże w piątek, 31 bm., w sali Kasyna Cywilnego.

— **Programowa konferencja radiowa w Bydgoszczy.** Na zaproszenie Rozgłośni Pomorskiej „Polskiego Radio" odbyła się w studio radiowym w bydgoskim Teatrze Miejskim konferencja w sprawie programów literackich Rozgłośni Pomorskiej i udziału Bydgoszczy w ich realizacji. Organizacją konferencji zajmowała się Sekcja Literacka Rady Artystyczno-Kulturalnej i pod jej egidą zebrało się w niedzielę, 19 bm., kilkanaście osób współpracujących lub mających zamiar współpracować w dziale literackim programu radiowego. Referat o zasadach pracy literackiej w radio i o planach w tym zakresie Rozgłośni Pomorskiej wygłosił referent literacki Rozgłośni p. Tadeusz Markowski. Ożywiona dyskusja pozwoliła ustalić warunki współpracy Bydgoszczy w radiowym programie literackim i dała wyraz nadziei, że Bydgoszcz wniesie jeszcze dużo rzeczy wartościowych i interesujących na fale eteru.

— **Numer grudniowy „Nieba Gwiaździstego",** miesięcznika poświęconego astrologii naukowej, w tych dniach wyszedł drukiem i obejmuje m. in.. następujące artykuły: „Gwiazda Betleemska i magowie", „Tworzenie", ‚O Astrologii", „Joseph Conrad-Korzeniowski — szkic astro-biograficzny", „Kierunek zawodowy w świetle astrologii", „Okultyzm arabski", „O najprostszym sposobie sporządzania wizerunków do astralogematów". „Na marginesie przewidywań przyszłości Polski". „O latach klimaterycznych, fatalnych, podejrzanych" — „Z Klucza prognostykarskiego XX Bazylianów z r. 1768", „Horoskop Konstytucji Wolnego Miasta Gdańska" oraz ciekawy dział aktualny i bibliograficzny. Do nabycia bezpośrednio w sekretariacie Polskiego Tow. Astrologicznego w Bydgoszczy, Wierzbickiego 1 m. 5.

SPORT

40 KOLARZY NIEMIECKICH PRZECHODZI NA ZAWODOWSTWO

Lipsk. Przeszło 40 kolarzy niemieckich amatorów zasili w styczniu szeregi kolarzy zawodowych. M. in. porzucają amatorstwo Scheller, Ziegler, Hackebeil, Seidel, Fischer i Kranzer.

AZS PRZEGRYWA Z WARSZAWIANKĄ.

Warszawa. W czwartek wieczorem odbył się na lodowisku Warszawianki wobec 400 widzów hokejowy mecz towarzyski pomiędzy Warszawianką i AZS. Zwyciężyła Warszawianka w stosunku 5:1 (1:0, 0:1, 4:0).

BOKS W TORUNIU.

Toruń. Na zakończenie kursu przodowników pięściarstwa w Toruniu rozegrane zostały zawody bokserskie pomiędzy reprezentacją kursu a kombinowaną drużyną WKS Gryf. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 8:8.

SCHMELING WRÓCIŁ DO NIEMIEC.

Berlin. Max Schmeling powrócił wczoraj wieczorem z Ameryki do Berlina. Na dworcu witali go przedstawiciele władz rządowych i miejskich oraz tłumy publiczności.

POLSKA ZAPROSZONA NA ZAWODY O PUCHAR KS. KENTU.

Kraków. Polski Związek Narciarski otrzymał zaproszenie od kierownictwa zawodów o puchar księcia Kentu. Jest to bieg zjazdowy, rozgrywany corocznie w Wengen (Szwajcaria) 9 lutego o puchar, ufundowany przez księcia Kentu, który organizują Kandahar-Ski Klub i Downhill-Ski Klub. Puchar księcia Kentu przechodzi na własność zwycięzcy biegu. Równocześnie z zawodami o puchar księcia Kentu organizuje się rozgrywkę zespołową ekip miast. Zawodnicy indywidualni, biorący udział w pierwszej z tych rozgrywek, mogą być równocześnie klasyfikowani jako członkowie ekipy miast. Zawodnicy indywidualni, biorący udział w pierwszej z tych rozgrywek, mogą być równocześnie klasyfikowani jako członkowie ekipy jakiegoś miasta, o ile zaznaczą to w zgłoszeniu. Jedynym warunkiem, krępującym jest konieczność zamieszkania danego zawodnika w promieniu co najmniej 25 km od miasta, w ekipie którego startuje. Zwycięska ekipa otrzymuje puchar przejściowy Gardnera.

POWSTANIE SEKCJI CIĘŻKO-ATLETYCZNEJ W SOKOLE I.

Bydgoski świat sportowy, a przede wszystkim ciężko-atletyczny niewątpliwie przyjmie z zadowoleniem wiadomość, że przy T. G. Sokole I powstała sekcja ciężko-atletyczna. Sport ciężko-atletyczny mimo wysokiego poziomu, nie mając dotąd oparcia, nie mógł należycie się rozwinąć. T. G. Sokół I, nabierający z chwilą oparcia się o własną sokolnię, coraz większego rozmachu, postanowił dać zapaśnikom i dźwigaczom dostateczną opiekę i możność rozwoju i stworzyć u siebie sekcje ciężko-atletyczną. Znany klub ciężko-atletyczny K.S.A. Siła, nie mając środków finansowych, mimo dobrego imienia i pracy, nie mógł prowadzić szerszej działalności.

Jesteśmy przekonani, że powstanie sekcji zapaśniczej w Sokole I będzie stanowić nowy etap w pracy ciężko-atletów. Sport amatorski-zapaśniczy, jeden z najpiękniejszych sportów, nie cieszył się frekwencją, natomiast tysiące ludzi chodziło na oszukańcze mecze zawodowców.

Apelujemy więc, by publiczność bydgoska poparła wysiłki amatorów. **Żywimy** również nadzieję, że praca Pomorskiego Okręgu Zw. Ciężko-Atletycznego ruszy raźniej naprzód. Bo dotąd, przy słabym zainteresowaniu publiczności i słabej pracy klubów trudno było pracować.

Sekcja ciężko-atletyczna Sokoła I zamierza pracować intensywnie. Już w styczniu zamierza urządzić mecz, a może i więcej. Będzie to zależało od siły sekcji. Na czele tej sekcji stanął znany powszechnie działacz sportowo-zapaśniczy p. Tykwiński. Osoba jego daje więc dostateczną gwarancję opieki nad ciężko-atletami. Sekcja ma zupełną swobodę treningu we własnej sali.

Spodziewamy się, że ci zawodnicy, którzy zaprzestali ostatnio treningu, zasilą szeregi sekcji dla podtrzymania rozwoju ciężko-atletyki. Chcielibyśmy również, by ta młodzież, która brała udział w kursie trenera Foeldaka, a teraz nie ma możności treningu, znalazła oparcie w sekcji T. G. Sokoła I.

Dla informacji podajemy, że treningi sekcji odbywają się w środy i soboty od godz. 20 w Sokolni (ul. Toruńska 30).

—X—

Ani jeden piłkarz z Pomorza nie wszedł do kadry olimpijskiej.

Warszawa. Zgodnie z zarządzeniem Polskiego Komitetu Olimpijskiego, zarząd Polskiego Zw. Piłki Nożnej przystąpił już teraz do utworzenia kadry olimpijskiej. Do tej kadry powołani zostali następujący zawodnicy:

Z Cracovii: Pawłowski, Góra, Korbas, Pająk,
z Ruchu z Wielkich Hajduk: Giemza, Nowakowski, Wodarz, Wilimowski, Wiechoczek,
z AKS w Chorzowie: Stolarczyk, Pytel, Wostal, Piontek, Będkowski, Barcik, Mrugała,
z Naprzodu z Lipin: Piec 1, Piec 2,
z Śląska świętochłowickiego: God, Cebula,
z katowickiego Dębu: Dytko,
z poznańskiej Warty: Twórz, Schwarz, Scherfke, Gendera,
z ŁKS: Gałecki, Lewandowski,
z lwowskiej Pogoni: Wasiewicz, Matjas, Sumara,
z częstochowskiej **Brygady:** Krzyk,
z warszawskiej **Polonii:** Szczepaniak, Nytz,
z HCP w Poznaniu: Boettcher,
z rzeszowskiej **Resovii:** Baran,
ze **Zw. Strzel.** w Chełmku: Haliszka.

Wymienieni zawodnicy obowiązani są pod groźbą skreślenia ich z kadry olimpijskiej do prowadzenia bezwzględnie solidnego trybu życia i do punktualnego oraz regularnego uczęszczania na zaprawę zimową. Kierownictwo kadry olimpijskiej zarząd PZPN powierzył kapitanowi związkowemu p. Kałuży.

Chleb dla Polaków.

W mieście koło Lwowa (12000 mieszkańców) potrzebny jest skład galanterii, materiałów piśmiennych, przyborów kancelaryjnych oraz obuwia. Odpowiednie lokale są w rynku.

W mieście powiat. woj. lubelskiego (11000 mieszkańców) jest bardzo potrzebny: kamasznik, skład skór, skład konfekcji i galanterii, hurtownia spożywcza, rzeźnik-wędliniarz, czapnik, zegarmistrz, adwokat, oraz szklarz ze składem szkła. Lokale są. Uświadomione społeczeństwo zapewnia powodzenie i pomoc.

W mieście powiatowym woj. stanisławowskiego potrzebny jest rzeźnik na mięso wołowe, który objąłby też dostawę dla wojska. Potrzebny jest również blacharz, kupiec branży skór, oraz żelaza i naczyń (są sami żydzi).

W 17 tys. mieście pod Łodzią potrzeba: składu drzewa budowlanego, drogerii, skupu zboża, składu narzędzi rolniczych i maszyn, składu mebli, tapicera, zegarmistrza, grawera, czapnika, oraz składu szkła i naczyń. Można w tym mieście również przejąć cukiernię.

W mieście powiat. woj. tarnopolskiego jest b. potrzebny: skład naczyń kuchennych, żelaza, konfekcji, obuwia, szkła, materiałów opałowych. Potrzebna również modystka. Poparcie władz i społeczeństwa zapewnione.

Kto z Polaków-chrześcijan może dostarczać 10—15.000 kg łoju technicznego i wszelkich tłuszczów zwierzęcych?

Poszukuje się chrześcijanina, dostawcy 2000 beczek dębowych używanych.

Do chrześcijańskiego przedsiębiorstwa poszukuje się dobrego majstra do sortowania szczeciny — pilne.

Pewna instytucja posiadająca lokal poszukuje czysto-polskiej wytwórni czapek, mogącej oddawać towar w komis.

W handlowej osadzie woj. lubelskiego uświadomione społeczeństwo domaga się składu bławatów, skór, galanterii. Brak w tej miejscowości dentysty, krawca i czapnika. Ludność przeważnie polska.

W mieście powiatowym woj. tarnopolskiego potrzebny krawiec męski i damski oraz blacharz.

W mieście powiat. 14.000 mieszkańców woj. krakowskiego brak polskiego składu żelaza, konfekcji i bławatów, oraz szklarza chrześcijanina. Lokale potrzebne są, poparcie zapewnione.

W 5 tys. mieście woj. nowogródzkiego b. potrzeba składu bławatów i obuwia. Społeczeństwo rezerwuje lokal — pilne.

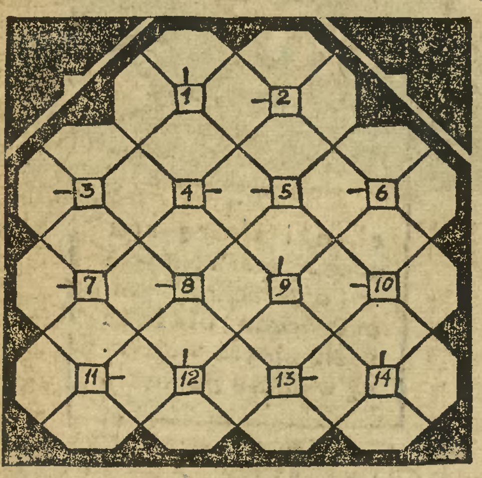
W 56 tys. mieście jednego z woj. centralnych b. potrzeba zegarmistrza-jubilera, tapicera, fotografa, czapnika, malarza, szklarza optyka, składu żelaza i naczyń konfekcji, składu szkła, materiałów piśmiennych, technika dentystycznego z zakładem.

W wielu miejscowościach Polacy mogą korzystnie nabyć lub wydzierżawić młyny i tartaki.

Informacyj w powyższych sprawach udziela Związek Polski — Poznań, ul. Skarbowa 5. Znaczek pocztowy na odpowiedź załączyć, również zaświadczenia organizacyj społecznych lub zawodowych.

SZARADY I ZAGADKI

WIRÓWKA NR 13



Wokół każdej liczby obiegają w kierunku wskazówki zegarowej cztery litery o następujących znaczeniach: 1. in. zamiar, wzór, 2. przysmak letni, 3. znak muzyczny, 4. spłacona część długu, 5. kreska zrobiona ostrym narzędziem, 6. nadaje kierunek, 7. narzędzie kupieckie, 8. kolejność nut, 9. imię mężczyzny, 10 metalowy pręt. 11. część wieść, 14. materiał opałowy (Kreseczki ociała, 12. koniec pacierza, 13. in.: pogłoska, znaczają początek wyrazów).

IMIONA SKŁADANE NR 11
(ul. Z. N. z Bydgoszczy).

Znaleźć imiona chrzestne (męskie): 1. miara powierzchni + dziki zwierz rogaty; 2. zabawa taneczna + zaimek wskaz. + uderzenie lub liczba (wspak), 3. in.: pozdrawia przyjmując + leśne zwierzę (żeńskie); 4. budynek + samogłoska + izba zakonnika. 5. samogłoska + imię mężczyzny + „módl się" w j martwym; 6. kapłan wschodni + forma od czas: „dać" + pożyteczna roślina + samogłoska.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI RACHUNKOWEJ NR 10

6	22	20	36
18	34	8	24
32	12	30	10
28	16	26	14

(Uwaga: Oczywiście rozwiązanie może być też inne, byleby podane warunki odpowiadały).

ROZWIĄZANIE PLECIONKI NR 9.

A P W M W C R B
O I I A
R E N E S A N S
T D Ł E
A A A Z A O K N

Trafne rozwiązanie szarad nr 9 i 10 nadesłali:

Miejscowi: L. Śniady, W. Klessanka, W. Kukucki, Z. Marchewka, J. Truczka, L. Chojnacki, M. Kołosówna, A. Stanisławska, St. Staszewska, K. Deblessem, M. Pomianówna, H. Lewandowski, H. Błażejczyk, St. Malak, H. Grajkowska, K. Adamska, H. Blankiet, K. Nonowicki, dr P. Chojnacki, L. Kaczor, H. Brukwicki, K. Schroederówna, Z. Jabłoński, H. Weyna.

Zamiejscowi: J. Hoppe - Janowo, H. Grabianka - Reda, E. Gontarski - Osielsko, J. Piórkowski - Chełmża, St. Śledzikowski - Gdynia, J. Mazur - Strzelce Dolne, J. Ratajczak - Rynarzewo, E. Zieliński - Zdunowice, W. Gryczka - Zielonczyn, E. Jarząbkowski - Fordon, P. Antosiewicz - Toruń, Br. Kowallek - Chełmża, W. Duszyńska - Toruń, Smyczek - Szadłowice, Cz. Zaborowski - Chełmża.

Nagrodę za trafne rozwiązanie nr 9 i 10 otrzymali:

Józef Hoppe - Janowo
K. A. Adamska - Bydgoszcz.



Pożar w święto Bożego Narodzenia.

HUMOR I SATYRA

ZDOLNE DZIECKO.

— Kiedy urodził się Władysław Herman?
— W 1040 roku.
— A co było w 1047 roku?
— Władysław Herman skończył siedem lat... („Mucha")

JAK ROZWIĄZAĆ SPRAWĘ ŻYDOWSKĄ?



Takie „pikietowanie" byłoby najskuteczniejsze.

TRUDNA ZAGADKA.

W saloniku siedzi panna Zuzia i czeka na przyjście swego znajomego, Hipka. Wreszcie Hipek przychodzi, skrada się na palcach i doszedłszy z tyłu do panny Zuzi, zasłania jej oczy:

— Niech pani zgadnie, kim jestem! Jak pani nie zgadnie do trzech, to panią pocałuję.

Panna Zuzia zastanawia się przez chwilę i zaczyna zgadywać:

— Książę Windsor?... Robert Taylor?... Kiepura?...

TAK DŁUGO DZBAN WODĘ NOSI...

W procesie rozwodowym przed sądem staje mąż z obandażowaną głową i opowiada o gehennie swego małżeńskiego pożycia. W ciągu trzech lat, jakie przeżył z żoną, nie było prawie dnia, żeby jego lepsza połowa nie ciskała weń jakimiś mniej lub więcej ciężkimi przedmiotami:

— Talerz nie talerz, wazon nie wazon, żelazko, lampa, popielniczka... jej było wszystko jedno panie sędzio! Co jej wpadło pod rękę, tym ciskała...

— Dobrze — mówi sędzia — ale dlaczego powód wcześniej nie starał się rozejść z żoną, wobec takich stosunków?

Powód uśmiecha się blado:

— Powiedziałem panie sędzio, że przez trzy lata rzucała, ale dopiero przed 10-ciu dniami po raz pierwszy trafiła...

GENIALNA DIAGNOZA.

Znakomity lekarz prof. Z. przepisał swemu pacjentowi ścisłą dietę, której ten niezbyt ściśle przestrzegał. Po zbadaniu pulsu doktór mówi:

— Wbrew moim zakazom jadł pan dziś jajko na miękko!

— Jakto!... skąd pan profesor wie!

— To jasne! Jajko zawiera siarkę, fosfor i cząsteczki albuminozy, które drażnią ścianki żołądka, co znowu wpływa na pewną, ledwo dostrzegalną zmianę tętna.

Oszołomiony pacjent przyrzekł poprawę.

Po wyjściu z mieszkania, asystent profesora wykrzyknął zdumiony:

— To doprawdy rewelacyjne! Po pulsie pan profesor potrafi poznać, że ten jegomość jadł dziś jajko na miękko!

— Ech! profesor machnął ręką. — Miał przecież gors koszuli poplamiony jajkiem.

POMOC ZIMOWA.

Na pomoc zimową radzę zrąbać P. A. L.
będzie mała szkoda, jeszcze mniejszy żal.
Gdyby mimo to biedni jeszcze marzli w noc —
proponuję im dodać jeszcze stary koc.
(„N. Prawda")

Walczyk.

Wczoraj czarne, dzisiaj białe,
dzisiaj naprzód, jutro w tył...
„Zniszczmy partyjnictwo całe!" —
„Róbmy partie z wszystkich sił!"

Szybkim biegiem, wolnym chodem,
w lewo, w prawo, naprzód, wstecz...
„Wiwat państwo! — Precz z narodem!"!
„Naród — najważniejsza rzecz!"

Głowa na dół, nogi w górę,
dziś: rezerwa, jutro: bunt...
„Precz z programem! Śmieć na furę!" —
„Tak, panowie: program — grunt!"

To nie żarty ani fraszki,
rzecz w tym serio kryje się:
żłób się skurczył do — menażki
„grupa" ją zatrzymać chce!
(„Nowa prawda").

RADZIWIŁŁ ZGOLIŁ BRODĘ.

Podobno ks. Michał Radziwiłł tylko dlatego ogolił brodę, aby sobie w przyszłości nie pluć w brodę z powodu ożenku.

PO PROCESIE STARZYŃSKIEGO, KOMISARZA STOLICY.

W Warszawie naradzają się, gdzieby urządzić „Jasełka".

— No, chyba na ratuszu — tam znajdzie się i żłóbek... No i to też taka mała stajenka.

ŻYDZI I WIEPRZOWINA.

— Nie wierzę w to, ażeby żydzi brzydzili się wieprzowiną, bo przypomnij sobie, gdzie tylko dawniej były szynki, zawsze tam widziałeś właściciela żyda.

WIENIAWA A MANIERKA.

Mówią, że większość legionistów wykarmiona jest na menażce, tylko Wieniawa był wykarmiony na manierce...

*

...Na gmachu sądu okręgowego w Warszawie, gdzie toczył się proces komisarza Starzyńskiego — nieznany sprawca napisał: „Zakład Oczyszczania Miasta".



na fali RADIOWEJ

Niedziela, 26 grudnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

8,00: Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". **8,05:** Kolędy regionalne w oprac. Feliksa Nowowiejskiego. Wykona Wanda Krzyżanowska - Żakowska — sopran, przy fortep. Władysław Raczkowski (z Poznania). **8,25:** Kolędy u obcych narodów — w wyk. chóru chłopców szkoły powszechnej nr 5 (z Torunia). **9,00:** Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygłosi ks. prałat dr T Jachimowski. **10,30:** G. Rossini: „Cyrulik sewilski", opera komiczna w 2 aktach w wyk. solistów, chórów i orkiestry opery „La Scala" w Mediolanie (płyty). **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** Poranek symfoniczny. Wykonawcy: wileńska orkiestra symf. pod dyr. Czesława Lewickiego, Zofia Wyleżyńska (śpiew) i Walentyna Czuchowska (akompaniament) z Wilna. **13,00:** Przegląd kulturalny. **13,10:** „Włostowska kłonica" — legenda sandomierska R. Koseły (recytacja prozy). **13,30:** Muzyka obiadowa Wykonawcy: Maryla Karwowska (sopran), Janusz Popławski (tenor), Tadeusz Zygadło (skrz.), Miecz. Hoherman (wiol.) i trio P R. **15,00:** „Po kolędzie" — słuchowisko regionalne. Wykona amatorski zespół Małopolskiego Zw. Teatrów i Chórów Ludowych (oddział w Tczycy) oraz kapela ludowa Pateja z Witowic (z Katowic). **15,45:** „Jak to dzieci do Betlejem wędrowały" — audycja dla dzieci (z Wilna). **16,05:** Koncert solistów (z Krakowa). **16,45:** „Kowalscy się odnaleźli" - powieść mówiona Marii Kuncewiczowej. **17,00:** Muzyka taneczna w wyk orkiestry T. Seredyńskiego (ze Lwowa) i kapeli ludowej F. Dzierżanowskiego (z Warszawy) **18,30:** „Siedem gwiazd" — poemat Mikołaja Kopernika o Chrystusie Jezusem zwanym. w przekładzie Jana Kasprowicza. Rodiofonizacja Zenona Kosidowskiego Muzyka T. Z Kasserna (z Poznania). Udział biorą: poznański chór katedralny pod dyr ks. W. Gieburowskiego, Emma Szabrańska — mezzosopran, Józef Pawlak — organy, Tad. Tułasiewicz - wiolonczela, zespół dziecięcy pod kier. prof. Weigeltówny. **19,30:** Słynni wirtuozi — X audycja (płyty). **20,25:** Program na jutro. **20,30:** Wiadomości sportowe. **20,40:** Przegląd polityczny. **20,50:** Dziennik wieczorny. **21,00:** „Z Tońkiem i Szczepkiem pod Bożym drzewkiem" — wesoła audycja (ze Lwowa). **20,50:** „Z mojego warsztatu" — szkic literacki. **21,45:** Lekka audycja z Łodzi. **22,30:** Do tańca gra mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i refreny. W przerwie o godz. **22,55:** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 10,30: G. Rossini: „Cyrulik sewilski", opera komiczna (płyty) z Warszawy. **13,00:** Przegląd muzyczny w oprac. W. Gadzińskiego. **19,30:** Koncert życzeń - radiosłuchacz ma głos. **20,20:** Program na jutro. **20,25:** Wiadomości sportowe z Pomorza.

ZAGRANICA

Beromuenster. 19,00: Koncert orkiestrowy. **Kolonia. 19,10:** „Wesołych świąt" - koncert rozrywkowy. **Droitwich. 20,00:** Zabawa gwiazdkowa: orkiestra, chór, soliści. **Królewiec. 20,00:** Wesoły wieczór. **Sztutgart. 20,00:** Wielki koncert muzyki operetkowej. **Moskwa (WCSPS) 21,00:** Muzyka tan. **Wieża Eiffla. 21,30:** „Francja w pieśni" — koncert wokalno-instrumentalny. **Budapeszt. 22,35:** Muzyka taneczna. **Deutschlandsender. 22,30:** Muzyka lekka i taneczna. **Droitwich. 22,20:** „Boże Narodzenie w różnych krajach" audycja w wyk. radioork., radiochóru i sol. **Monachium. 22,40:** Koncert nocny. **Sztokholm. 22,00:** Muzyka taneczna **Wiedeń. 22,30:** Muzyka taneczna. **Droitwich. 23,30:** Rytmy taneczne. **Hilversum. 23,50:** Muzyka lekka. **Kopenhaga. 23,00:** Muzyka taneczna. **Londyn Reg. 23,00:** Rytmy taneczne. **Luksemburg. 24,00:** Muzyka taneczna. **Sztutgart. 24,00:** Koncert nocny.

Poniedziałek, 27 grudnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15: Kolęda. **6,20:** Gimnastyka. **6,40:** Koncert poranny (z Poznania) w wyk orkiestry wojskowej i „Piątki poznańskiej". W przerwie o godz. **7,00:** dziennik poranny. **11,40:** Od warsztatu do warsztatu: Jak się buduje organy. **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** Audycja południowa: Wielkopolskie pieśni ludowe w wyk. chóru mieszanego „Jutrzenka" ze Skorzewa i kapeli ludowej z udz. M. Kulawiaka (dudziarza). Gawęda o powstaniu wielkopolskim (z Poznania). **15,30:** Wiadomości gospodarcze. **15,45:** „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi Janusz Nowak (z Poznania). **16,15:** Orkiestra dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich. **16,50:** Pogadanka aktualna. **17,00:** „Kowalscy się odnaleźli" — powieść mówiona M. Kuncewiczowej. **17,15:** Koncert skrzypcowy R. Schumanna w wyk. W. Kulenkampfa i orkiestry filharmonii berlińskiej pod dyr. K. Böhma (transmisja z Berlina — zdjęcie dźwiękowe). **17,50:** Jubileusz pierwszego w Polsce podręcznika narciarskiego — pogad. sportowa (z Krakowa). **18,03:** Wiadomości sportowe. **18,10:** Humorystyczne piosenki chóru Dana (płyty). **18,30** Program na jutro. **18,35:** Program dla wsi. **19,00:** Audycja strzelecka. **19,30:** Dyskutujmy: „Bilans dobrej woli". Dyskusję zagai Jan Kuczawa (ze Lwowa). **19,50:** Pogadanka aktualna. **20,00:** Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" (z Wilna) z udziałem Stanisława Lennarta — piosenki (z Warszawy). **20,45:** Dziennik wieczorny. **20,55:** Pogadanka aktualna. **21,00:** Koncert rozrywkowy (z Wilna). **21,40:** Nowości literackie. **22,00:** „Polskie wesele" — suita baletowa Feliksa Nowowiejskiego w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. kompozytora. **22,50:** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 13,00: Dla każdego coś ładnego (płyty). W przerwie o godz. **14,00** wiadomości z Pomorza i parę informacyj. **18,10:** Program na jutro. **18,15:** Pogadanka aktualna. **18,25:** Kolędy kaszubskie i kujawskie w wyk. chóru chłopców szkoły powszechnej nr 4 pod dyr. M. Szymankiewicza. **18,40:** Lekcja języka polskiego (z Katowic). **18,55:** Wiadomości sportowe z Pomorza. **23,00:** Tańczymy (płyty).

ZAGRANICA.

Kolonia. 19,10: Koncert wieczorny. **Lahti. 19,00:** Muzyka rozrywkowa **Lipsk. 19,30:** Walce wiedeńskie w wyk. ork., chóru i sol. **Mor. Ostrawa. 19,15:** Muzyka taneczna. **Hilversum II. 20,50:** Koncert orkiestrowy. **Sottens. 20,50:** Melodie Jana Straussa. **Lille. 21,30:** Koncert symf. **Mediolan. 21,00:** Koncert symf. **Bruksela flam. 22,00:** Koncert orkiestry narodowej. **Kolonia. 22,30:** Muzyka lekka i taneczna. **Wiedeń. 22,45:** Muzyka taneczna. **Budapeszt. 23,05:** Muzyka cygańska. **Frankfurt. 24,00:** Koncert nocny.

Migawki.

Bezrobotni.

Dzwonek przy drzwiach wejściowych.

Pani wzrusza niechętnie ramionami. Służąca wolno idzie ku drzwiom.

— Na pewno znów jakiś żebrak!

— Ani chwili spokoju! Włóczy się ich tyle, jakby się beczka z nędzą rozbiła.

*

Pod drzwiami wychudły, obdarty człowiek. Spogląda ponuro spod wygniecionego ronda fantastycznie przeraźliwego kapelusza.

— Bezrobotny jestem... Proszę o wsparcie!

— Daj chleba! Który to już dzisiaj?

*

Kobieta z niemowlęciem na ręku, wyrostek o niemiłym, szperającym po kątach spojrzeniu, osobnik o wyglądzie zredukowanego inteligenta, stara baba z obłudną miną, wzywająca błogosławieństwa Bożego na dobroczyńców, jeszcze jedna kobieta z dzieckiem, mężczyzna z kilkuletnim chłopcem. Ciągnie od bramy do bramy, od drzwi do drzwi cała litania głodnych obdartych, zmarzniętych. Bezrobotni!

— Mąż już od roku bez pracy!

— W domu chora żona i sześcioro dzieci.

— Syn, jedyny żywiciel stracił zajęcie.

Kawałek chleba, kilka groszy, talerz ciepłej zupy!

Drobne plasterki przyklejane na wielką ranę.

*

Czy można wszystkim pomóc? Czy ten, który najbardziej potrzebuje pomocy, nie odejdzie od naszych drzwi bez wsparcia? A znów ten, który je otrzymał, nie najmniej na współczucie zasługuje?

Przez chwilę patrzą sobie w oczy wspierający i wspierany.

Obaj mają w oczach wyrzut, w obu tkwi poczucie jakiejś winy.

— Ty masz wszystkiego pod dostatkiem a ja cierpię głód! Zrozum, jak to ciężko wyciągać rękę!

— Wprowadzasz do mego życia niepokój. Przykro jest litować się nad bliźnim, widzieć jego poniżenie, odczuwać, że pomoc, jaką mu się daje, jest bardzo niewystarczająca. Przykre i poniżające jest dawanie jałmużny.

*

Zorganizowana pomoc społeczna jest najhumanitarniejszym sposobem ulżenia nędzy bezrobotnych. Tylko wspólny, skoordynowany wysiłek zaleczyć może tą wielką, bolesną ranę, jaką jest nędza tysięcy ludzi pozbawionych pracy.

— **Z okręgowej reprezentacji b. żołnierzy wojsk polskich na Wschodzie.** W Bydgoszczy odbyło się zebranie w sprawie zorganizowania „Reprezentacji b. żołnierzy wojsk polskich na Wschodzie". Po wyborach zarząd ukonstytuował się następująco: p. Leon Plejewski, prezes Sądu Okręgowego w Bydgoszczy - prezes, ppłk. Władysław Liber - wiceprezes, członkowie: prezes Związku Sybiraków Władysław Młodecki, prezes Zw. żołnierzy I korpusu wschodniego dr Eugeniusz Sielużycki. Przedstawiciele grup: kaukaskiej — ppłk. Stanisław Tarczyński i Murmańczyków por. Jankowski. Skarbnik major Marian Strzyżewski i sekretarz por. Wacław Zukowski. Zarząd urzęduje w środy w godzinach od 19 do 20 w lokalu Zw. Sybiraków w Bydgoszczy przy ul. Krasińskiego 4 m. 2. Żołnierze b. formacyj: legionów puławskich, Kaniowczyków i Żeligowczyków, 1 korpusu wschodniego Sybiraków, Murmańczyków oraz grup: kaukaskiej, III korpusu, odeskiej, finlandzkiej, turkiestańskiej i Rosji centralnej, którzy nie należą do związków, są proszeni zgłaszać się pod wskazanym adresem w celach ewidencyjnych.

— **Dziewczęta w wieku pozaszkolnym od 14 do 20 lat** mogą się zgłosić do świetlicy przy ul. Marszałka Focha 39, organizowanej z ramienia komisji kulturalno-oświatowej Miejskiej sekcji Opieki nad dziećmi i młodzieżą. Zapisy przyjmuje sekretariat Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, ulica Marszałka Focha 39 — w dni powszednie od godz. 9—14-tej. Świetlica wraz z dożywianiem uruchomiona zostanie 10 stycznia.

ZMARLI.

Ś. p. **Jan Stobe,** lat 72, w Subkowach.

Ś. p. **Władysław Ilski,** członek - jubilat stowarzyszenia kupców podróżujących w Poznaniu.

Śp. **dr Władysław Kopliński,** pułkownik w st. sp., b. szef weterynarii D. O. K. VII.

Śp. **siostra Maria Caja** (Marta Janowska) ze zgromadzenia ss. Franciszkanek w Chojnicach.

Śp. **Józef Weinert,** lat 72, sławny na Warmii rzeźbiarz przedmiotów kultu religijnego, gorący patriota polski, zmarł w Stanisławie pow. Reszel.

Śp. **Bogumiła z Chełkowskich Władysławowa Ślaska,** zmarła w Ciuślicach w ziemi kieleckiej.

Śp. **Paweł Prabucki,** lat 80, w Iwicznie na Pomorzu.

Obywatele przedmieścia Miedzyn obywatelami klasy „C".

Towarzystwo Obywateli i Miłośników Miedzynia w artykule pt „Kołaczcie a będzie wam otworzone", umieszczonym w „Dzienniku Bydgoskim" w lutym b. r., poruszyło bardzo rzeczowo szereg bolączek tego przedmieścia.

Niektóre wydziały zarządu miejskiego zareagowały przychylnie na apel towarzystwa. Niestety, tylko niektóre.

Biblijny zwrot „Kołaczcie, a będzie wam otworzone" nie trafił jeszcze do wszystkich umysłów. W najbardziej palących potrzebach odmówiono towarzystwu lub załatwiono jego prośby połowicznie. Tym samym odmówiono całej ludności przedmieścia.

Mogłoby się zdawać, że my od Zarządu Miejskiego domagamy się niewiadomo jakich kosztownych inwestycyj. Tymczasem my, zaszeregowani przez Zarząd Miejski pod kategorię „C" ludności, (stosownie do oznaczenia linii tramwajowej „C"), za nasze uczciwie płacone podatki miejskie domagamy się tylko tych ulepszeń, które by umożliwiły komunikację z miastem i „eo ipso" dalszą rozbudowę naszej dzielnicy uzdrowiska. Rozbudowa bowiem naszej dzielnicy i wielkość naszego miasta zależna jest przede wszystkim od dogodnej komunikacji przedmieść z centrum miasta.

Domagamy się przeto:

1. Przedłużenia linii tramwajowej do mostu kolejowego przy ul. Nakielskiej.

2. Usypania kilkunastu metrów chodnika przed i za mostem kolejowym.

3. Usypania kilku przejść przez szosę z jednej strony ul. Nakielskiej na drugą.

Tymczasem i tego nam odmówiono rzekomo dla braku gotówki — krótko i węzłowato.

Śmiemy twierdzić, że nie jest to rzeczowe załatwienie sprawy. Na pobudowanie luksusowej ubikacji nagłej potrzeby na placu Wolności znalazły się dziesiątki tysięcy złotych, również znalazły się pieniądze na przebudowę i urządzenie pewnego gmachu reprezentacyjnego itd. Pieniądze te z nieba nie spadły, ani „Uśmiech Fortuny" ich nie podarował.

Jeżeli do umysłów i serc miarodajnych czynników miasta nie trafiają słuszne, rzeczowe i lojalne argumenty towarzystwa, to może prędzej trafią te słowa, wypowiedziane mniej ugodowo przez rozgoryczonych obywateli, których Zarząd Miejski krzywdząco zaszeregował do obywateli klasy „C".

(250 podpisów).

Zwariowany lokal.

W Londynie powstał oryginalny lokal pod nazwą „Restauracja śmiejących się gości". W tej „zwariowanej knajpie", jak ją ochrzcili londyńczycy, zatrudnieni są wyłącznie komicy i artyści rewiowi, pełniący różne funkcje oczywiście za niemałe honoraria.

Portier tego lokalu jest wybitnym akrobatą. Wita on gości, wykonując salto i prowadzi ich do szatni, gdzie słynny czarodziej pełniący obowiązki szatniarza wydobywa gościom kilka jaj kurzych z kamizelek i torebek, oraz demonstruje cały szereg sztuk, aż do wyjmowania paniom kanarków z uszu włącznie. Muzyka gra w tym lokalu na patelniach, puszkach z konserw, wiaderkach, wazonikach i grzebieniach. Kelner, słynny żongler balansuje zupą w sposób budzący podziw. Mięso przynosi na głowie, a leguminę rozrzuca celnie na najodleglejsze stoliki w odpowiednim opakowaniu.

Napoje przynoszą piękne tancerki, wykonując piękne lansady. Jadłospis podawany zostaje gościom co godzinę w formie melodyjnej piosenki. Kartę win śpiewa młody tenor. Głównym kelnerem jest słynny komik, który co chwila próbuje smaku potraw spożywanych przez gości i czyni najprzeróżniejsze uwagi o ich jakości, a w końcu do rachunku dopisuje różne kawały.

Jest to — jak widzimy — w pełnym znaczeniu tego słowa lokal rozrywkowy, ale trzeba mieć zdrowe nerwy, żeby to wszystko wytrzymać.

Odpowiedzi Redakcji

S. O. Sprawa świadectw przemysłowych na rok przyszły zdaje się nie ulegnie zmianie. O ile wiemy, kwestia reformy świadectw przemysłowych jest dopiero przedmiotem narad między ministerstwem skarbu a sferami gospodarczymi. Wobec sprzeczności poglądów jest bardzo wątpliwe, by narody skończyły się już w roku bieżącym. Należy się więc liczyć z koniecznością wykupu świadectw przemysłowych.

J. T. — Wiersz napisany składnie, jednak do druku jeszcze się nie nadaje.

Wł. M. Rumia. Do posła księdza d-ra Józefa Lubelskiego najlepiej adresować: Warszawa — Sejm. Ks. dr Lubelski jest kanonikiem kapituły katedralnej w Tarnowie (w Małopolsce).

X. Y. Wymienione roczniki (1911—1915) powoływane będą do zastępczej służby wojskowej przez lat 5 (na 6 dni w każdym roku).

Gertruda S. Świecie. Wyrażamy to samo życzenie.

J. S Kowalewo. Przy podawaniu nazwisk trafnych rozwiązań nr 5 i 6 nie mogliśmy podać nazwiska, bo jest zupełnie nieczytelne.

Urszula K. Nadesłano nam tylko rozwiązanie nr 7, brak nr 8. Aby stanąć do konkursu, należy zawsze nadsyłać oba zadania dobrze rozwiązane.

Wszystkich szaradzistów prosimy o podawanie wieku, czytelnego podpisu i szczegółowego adresu.

P. K. L. Bolesz...n. Najlepiej adresować: Warszawa — Sejm. Ksiądz dr Jan Lubelski jest kanonikiem kapituły katedralnej w Tarnowie.

Reemigrantowi. Stanowisko nieprzyjazne wobec Stronnictwa Pracy, Paderewskiego i Hallera, zajęte przez „Wiarusa Polskiego", wychodzącego obecnie w Lille (we Francji) istotnie musi zadziwić każdego działacza z obczyzny, który pamięta chlubną przeszłość tego pisma. Gdyby żył ś. p. Jan Brejski, na pewno by do wypaczenia idei „Wiarusa" nie dopuścił.

Sprawy budownictwa w Bydgoszczy. Pracownicy nadzoru budowlanego mają bodaje najcięższą służbę w mieście. Mylnym jest mniemanie, jakoby urzędnik nadzoru winien stale siedzieć na budowie. Budowniczy winien budowę wykonywać według zatwierdzonych rysunków a nie według wskazań urzędnika nadzorczego. Gdyby wykonawcy budowli **uczciwie i rzetelnie** przestrzegali rysunków i przepisów budowlanych, to nadzoru w ogóle by nie było **potrzeba. Gdyby dla każdej budowli miał** być ustanowiony specjalny urzędnik, to w sezonie budowlanym takich urzędników musiałby Magistrat mieć kilkuset.

Eljot. Adres - ...a Makuszyńskiego: Warszawa, Zgoda 8. Adresy dwóch pism polskich w Ameryce: „Nowy Świat" — New York, 9 II East 16-th Street i „Dziennik Chicagowski" — Chicago, Ill. — 1455 W. Division Street.

„Rakieta". Z klubów żeńskich, uprawiających grę w ping-gonga moglibyśmy polecić Bydgoski Klub Wioślarek lub KS. Ciszewski. Z klubow męskich sport ten uprawiają przede wszystkim KSM. (Informacje: Okręg KSM., p. mgr Rekowski, Zarząd Miejski w Bydgoszczy, Wydział III.)

B. W. O płaceniu przez Niemców posiadaczom Krzyża Żelaznego 500,—, czy nawet 1.000 marek renty — rocznie, nic nam nie wiadomo. Ponieważ Niemcy w czasie wojny wydali przeszło 3 miliony odznaczeń, trudno w to uwierzyć, żeby każdemu płacili.

P. B. w Brodnicy. Najlepszy znawca spraw inwalidzkich śp. red. Bigoński nie zdążył już odpowiedzieć na Pański list. Zwróć się Pan do zarządu koła Zw. Inwalidów Wojennych lub do referatu inwalidzkiego w starostwie.

Do Dubielna. Skargi na skandaliczny podział zapomóg świątecznych są powszechne. Robotnikom stacyjnym nie dano nic. Zapomogę otrzymali zawiadowcy stacji i dyżurni, ponieważ łatwiej im przyjdzie dług zwrócić. Uwagi przesłaliśmy zarządowi Polskiego Zjednoczenia Kolejarzy do wiadomości, co ogół sądzi o „dobrodziejstwach".

„Gorzoń". Na podane numery Pożyczki Inwestycyjnej żadna wygrana nie padła.

Zainteresowany M. D. Sprawy wielobojów i ich punktacji regulują przepisy Polskiego Związku Lekko-Atletycznego i fińska tabela wielobojowa. Przepisy powyższe są do nabycia w sekretariacie Pom. O. Z. L. A., ul. Nowy Rynek 4. Sposób oceny wagi pięściarskiej regulują przepisy Polskiego Zw. Bokserskiego (regulamin sportowy P. Z. B.) do nabycia w sekretariacie Okręgowego Związku Bokserskiego Toruń, Okręgowy Ośrodek W. F. ul. Wały.

Porady prawne. Wszelkie wnioski Czytelników naszych o porady prawne winny być skierowane do redakcji na piśmie z dołączeniem kwitu abonamentowego. Miejscowi abonenci mogą wnioski swoje przedstawić ustnie w sekretariacie redakcji w godzinach od 11—12 i od 5—6 po południu.

Naszym doradcą prawnym jest p. adwokat Henryk Trzebiński, Bydgoszcz, Mostowa 4.

Miniaturowe państwo liliputów.

Z początkiem przyszłego roku odbędzie się międzynarodowa konferencja liliputów, mająca za zadanie powołanie do życia samodzielnego państwa liliputów. Już są poczynione kroki u rządu węgierskiego, celem zakupienia 150 kilometrów kwadratowych pola ornego i jest już podobno potrzebna na to gotówka. Domy w tym niezwykłym „państwie" nie będą wyższe ponad 2 i pół metra. Jedynym zawodem liliputów ma być rolnictwo.

Ile płacono na targu?

W dniu 24. b. m. płacono ceny następujące: masło wiejskie kg. 3,20, masło mleczarskie 3,80—0,00. jaja 1,30—1,80, twaróg 0,00—0 60, pomidory kg. 0,00, kapusta 0,00, cytryny 2 szt. 0,25, cebula 0,30. szpinak 0,00, kalafior 0,00 jabłka 0,40—0,80, gruszki 0,00—0,00, ziemniaki 0,00, marchew 0,20, pomarańcze szt. 0,20, za drób: kurczęta 0,00—1,50, kury 2,00 do 3,00, kaczki 3,00—4,00, gęsi 4,00—5,00, indyk 5,00—6,00, gołąbki para 0,90—0,00, zające 0,00—0,00, kaczki dzikie 0,00—0,00, mięso: kotlet wieprzowy kg 1,40, boczek 1,40, wołowe bez kości 1,40, z kośćmi 1,20. skopowe 1,40, od łopatki 1,20, cielęcina 1,20—1,40, słonina 1,70, smalec 2,20, łój topiony 0,00, sadło 1,90; ryby: kg. sandacz 0,00—4,00. karasie 1 60—2,00, liny 2,00—2,40, węg. 4,00—0,00, śledzie świeże kg. 0,00—0 00, płotki 0,00—0,60, leszcze 1,60—1,80, szczupaki 2,00 do 3,00, karpie 0,00—2,00, okonie 1,20—1,60.

St. Szukalski, Bydgoszcz.

Notowania z ostatnich dni za 100 kg.

Bydgoszcz, dnia 23 grudnia 1937 r.

Koniczyna czerwona 130,00—140,00; Koniczyna szwedzka 180,00—200,00; Koniczyna biała 180 00—190,00; Koniczyna żółta w łuskach 34,00—38,00; Koniczyna żółta odłuszczona 65,00—75,00: Przelot 90,00—105,00; Rajgras angielski 90,00—95,00; Tymotka 22,00—25,00; Seradela 23,00—26,00; Wyka latowa 17,00—19.00; Wiczka zimowa 55,00 64,00; Peluszka 18,00—19,00; Groch Wiktoria 23,00—25.00 Groch polny 25,00—27,00; Groch zielony 23,00 25.00; Rzepak zimowy 53,00—55,00; Rzepik letni 51,00—53,00; Rzepik zimowy 51,00—52,50; Siemię lniane 44,00—46,00 Len 00,00—00,00; Mak niebieski 74,00—78,00; Mak biały 100,00—120,00; Łubin żółty 12 50—13,00; Łubin niebieski 12,00—13,00, Gorczyca 33,00—35,00; Tatarka 19,00—21,00; Proso zwyczajne 18,00—22,00.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 23. XII. 37 r.

Zboża

Żyto 15 t. 22,25 22,00—22,25: 00 ton 00,00, pszenica I 748 g/l 27,00—27 25, II 726 g/l 26.00—26,25, owies 00 ton 00.00 19,75—0,00, 00 ton 00,00, jęcz. brow 20.50—21,25. jęcz. 673—678 g/l, 18,50—18,75. jęcz 644—650 g/l 18,00—18,25.

Przetwory młynarskie.

Nowe standarty. Mąka żytnia gat. I 0—65%, wł. w. 31 25—31.75; mąka żytnia razowa 0—95%, wł. w. 26,75—27,75. Mąka żytnia 70% eksport (dla W. M. Gdańska) 30,40—31,00. **Nowe standarty:** Mąka pszenna gatunek I wyciągowa 0—30% wł w. 47,50—48,00. mąka pszenna gat. 0—50% wł w. 43,00—44,00. mąka pszenna gatunek I A —65%, wł. worek 41,00—4?,00: mąka pszenna gatunek I° 65—70%, wł. w. 00.00—00,00; mąka pszenna gat. II A 35—75%, wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna gat III 70—75%, wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna razowa 0—95%, wł. w 34.75—35,25. Otręby żytnie wymiał stand. 14.75—15,25; Otręby pszenne miałkie stand. 15,75—16,25; Otręby pszen. średnie 15 25—15.75: Otręby pszen. grube 16,25—16,75; Otręby jęcz. 15 50—16.00: Kasza jęczm. kraj. wł. w. 27,50—28,00, kasza jęczm. pęczak wł. w. 27.50—28,00, kasza jęczm. perłowa wł. w. 38,00—39,00.

Artykuły strączkowe.

Groch Wiktoria 24 00—26,00; groch Folgera 23,50—25,50 groch polny 00,00—00.00; wyka 18,00—19,00; peluszka 18.00—19,00, łubin niebieski 13,00—13.50. łubin żółty 13,75—14,25

Nasiona.

Rzepak zimowy bez worka 55,00—57,00; rzepik zimowy bez worka 51 00—52,00; mak niebieski 75.00—78,00 siemię lniane 45,00—48,00; gorczyca 33 00—37,00; koniczyna żółta odłuszczona 00,00—00,00 koniczyna biała 180 00—220,00; koniczyna czerw. surowa 00,00—00,00; koniczyna czyszczona 97%. 120,00—130,00:

Artykuły pastewne i inne.

Makuch lniany 22,00—22,25; makuch rzepakowy 19,50—19 75; makuch słonecznikowy 40/42% 00,00—00,00; śrut soja 24 50—25,00; wytłoki suszone 8,00—8.50. ziemniaki pom. 0,00—0,00: ziemniaki nadnoteckie 0.00—0,00; ziemniaki fabryczne kg. % 00.000—00,185; płatki ziemniaczane 16.00—16.50; słoma żytnia luzem 0,00—0,00; słoma żytnia prasowana 7,50—7,75 siano nadnoteckie luzem 8,50—9,50. siano nadnoteckie prasowane 9,25—10,25. Ogólne usposobienie: spokojne.

Wiadomości z prowincji

GRUDZIĄDZ.

— **„Prusy Wschodnie a Polska".** Pod powyższym tytułem niezwykle ciekawy referat wygłosił na ostatnio odbytym zebraniu Polskiego Związku Zachodniego p. St. Potocki z Torunia. Myślą przewodnią referatu było zagadnienie właściwego ustosunkowania się do problemu Prus Wschodnich polskiej myśli politycznej i społeczeństwa polskiego, które zdając sobie sprawę ze słusznych praw do Prus Wschodnich skończyć powinno z psychiką defensywy, a zająć stanowisko ofensywne nie w sensie imperializmu niemieckiego, sięgającego na terytoria cudze, lecz w sensie imperializmu zdrowego i prężnego narodu, upominającego się o swe słuszne prawa. Stanowisko oraz wnioski referenta znalazły u licznie zebranych życzliwy oddźwięk i gorące przyjęcie. Mamy nadzieję, że zainteresowanie tego rodzaju zebraniami doprowadzi do stworzenia przy Polskim Związku Zachodnim ośrodka kulturalnego wzajemnej i rzeczowej wymiany myśli na pewne aktualne zagadnienai życia polskiego.

— **Na pomoc zimową** do dyspozycji sekcji społecznej Rodziny Wojskowej w Grudziądzu zamiast życzeń świątecznych przekazał komendant garnizonu gen. Sawicki 20 zł, „grudziądzkie dzieci" 18 zł. Za ofiary „Bóg zapłać!".

TUCHOLA. Na stanowisku Pow. Komendanta Pol. Państw. w Tucholi zaszła ostatnio zmiana. W miejsce przeniesionego do Warszawy podkom. p. Fr. Błaszkiewicza powiatowym komendantem mianowany został p. komisarz Antoni Gustaw Pikor z Warszawy.

— Egzamin mistrzowski w zawodzie stolarskim złożył p. Walerian Ligma z Tucholi.

— W Browarze odbyło się uroczyste zebranie Tow. Kupców Samodzielnych, któremu przewodniczył prezes p. Libera, wręczając na wstępie długoletniemu członkowi p. Ignacemu Kunie piękne dyplomy z okazji 25-letniej samodzielnej pracy kupieckiej, nadane jubilatowi przez Pom. Izbę Handlową i Zw. Tow. Kupieckich na Pomorzu. W imieniu zarządu głównego składał życzenia p. Maćkowski, a w końcu koledzy jubilata. Z kolei omówiono zjazd delegatów w Bydgoszczy, na który wydelegowano prezesa p. Liberę i p. Trzebiatowskiego z Śliwic. W dalszym ciągu sprawozdanie z zjazdu w Włocławku złożył p. Maćkowski. M. in. rozpatrzono również apel używania języka polskiego w korespondencji z firmami gdańskimi. W wolnych wnioskach protestowano przeciwko obelżywemu wyrażeniu się o kupiectwie pomorskim przez p. Wojnarowiczową, z ulgą przyjmując wiadomość o opuszczeniu przez nią Pomorza.

— Wypadkowi złamania **ręki uległ 13-**letni Pilarski, syn urzędnika kolejowego, który potknął się na śliskim chodniku.

— Na szkodę p. Kierskiego, ul. Kościelna 4, skradziono w czasie jego nieobecności 350 zł gotówki. Natychmiastowe poszukiwania doprowadziły do ujęcia sprawcy, którego osadzono w więzieniu.

— Za pomocą wybicia **szyb w oknie nie**znani złodzieje włamali się do biura Zarządu Gminnego w Nowej Tucholi. Złodzieje zdążyli zabrać 1 maszynę do pisania „Adler", przemalowaną na „Orzeł", własność kierownika szkoły powsz. w Tucholi, p. Józefa Ossowskiego. Maszyna przedstawiała wartość 150 zł.

— Służący niej. **Rejnert Jan, lat 24,** wypłacił się czarną niewdzięcznością swemu chlebodawcy. Rolnik p. Jan Rohde z W. Mędromierza wysłał go z furmanką naładowaną zbożem do Tucholi, które zawieźć miał do spółdzielni „Rolnik". Nieuczciwy służący wykorzystał pokładane w nim zaufanie, sprzedał zboże w młynie p. Pałuckiego w Tucholi, a z otrzymaną gotówką 77,60 zł czmychnął w niewiadomym kierunku, pozostawiając konie i wóz bez opieki przy młynie.

— **W ognisku KSM odbyło się roczne** walne zebranie Oddziału Kat. Stow. Młodzieży, które zagaił dh prezes Szulc Józef, w obecności ks. asystenta Rynkowskiego, Zarządu Okręgowego w osobach p. prezesa Mechlińskiego i sekr. Jankowskiego i pp. członków patronatu. Zebraniu przewodniczył p. Dahlke. Po sprawozdaniu zarządu, udzielono mu na wniosek komisji rewizyjnej jednogłośnie absolutorium. Do nowego zarządu wybrano druhów: Wiktor Piotrowski — prezes, Alojzy Mechliński — wiceprezes, Konrad Skórcz — sekretarz, Edm. Janowski — zast., Sylwester Frąckowiak — skarbnik, Kaz. Szmelter — naczelnik, Gwizdała — zast., Grabowicz Paweł — gospodarz, Hoppe — bibliotekarz. Komisję rewizyjną tworzą pp.: Dahlke, Sommer i drh Wolski Maks.

STAROGARD. (jw.) W ub. niedzielę wieczorem w kawiarni „Pomorzanka" skradziono pewnej pani ze Starogardu pierścionek z dwoma brylantami, pozostawiony przez poszkodowaną w toalecie.

Lubichowo. (jw.) Ks. prob. Lorenz przeniesiony został na emeryturę. Opróżnione probostwo obejmie ks. prob. Rapior z Opalenia.

ŁOBŻENICA. 13 bm. sąd okręgowy z Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Łobżenicy rozpatrywał m. in. sprawę karną przeciw Ignacemu Kowalczykowi z Dębionka pow. Wyrzysk o zabójstwo śp. Emila Bettina z Dębionka. Sąd nie dopatrzył się stuprocentowej winy u oskarżonego, wobec czego wydał łagodny wyrok, zasądzając Kowalczyka na karę aresztu przez 7 miesięcy, z zawieszeniem na 3 lata.

Wiadomości kościelne.

Archidiecezja gnieźnieńska.

Ks. kardynał prymas zamianował ks. dra Aleksego Brassego kanonikiem gremialnym kapituły metropolitalnej w Gnieźnie; ks. prof. Czesława Wojciechowskiego egzaminatorem prosynodalnym; ks. Tadeusza Pawlaka, dyrektora gnieźnieńskiego okręgu „Caritas" penitencjarzem bazyliki prymasowskiej w Gnieźnie; ks. drowi Józefowi Pacynie powierzył wykłady filozofii w seminarium duchownym w Gnieźnie w charakterze profesora nadzwyczajnego.

Instytucję kanoniczną otrzymał **ks. prof.** Zygmunt Powel, dotychczasowy proboszcz w Golinie.

W zarząd otrzymali: ks. Jan Januszewski, dotychczasowy wikariusz w Winnejgórze parafię w Wronawach; ks. Henryk Krygier, dotychczasowy substytut, parafię w Osieku; ks. Czesław Marlewski, dotychczasowy administrator w Kołdrąbiu parafię w Górze ad Żnin; ks. Bronisław Müller, dotychczasowy wikariusz w Górze ad Żnin parafię w Strzydzewcu; ks. Stanisław Napierała, dotychczasowy administrator w Wronkach parafię w Magnuszewicach; ks. Bogdan Pelz, dotychczasowy wikariusz przy kościele św. Mikołaja w Inowrocławiu parafię w Szymborzu; ks. Tadeusz Stróżyna, dotychczasowy wikariusz w Mroczy parafię w Świątkowie; ks. Kazimierz Tyczka, dotychczasowy substytut parafię w Łądeczu: ks. superior Jan Wagner z Zgrom księży misjonarzy parafię św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy.

Na wikariat zostali powołani: ks. neopresbiter Antoni Dobrzyński do Czermina; ks. Kazimierz Głoński z Łopienna do Żnina; ks. Stanisław Goliwąs z Pobiedzisk na wikariat przy kościele św. Mikołaja w Inowrocławiu; ks. Wiktor Kasprzak z Dąbrówki Nowej do Pobiedzisk; ks. Feliks Małecki z duszpasterstwa we Francji do Ostrowitego Prymasowskiego; ks. Felicjan Murawski z duszpasterstwa we Francji do Dąbrówki Nowej; ks. Kazimierz Nowak do Kościelca.

Archidiecezja Poznańska.

J. Św. Ojciec św. zamianował ks. kanclerza Franciszka Jedwabińskiego kanonikiem gremialnym kapituły metropolitalnej w Poznaniu; J. E. ks. kard. Prymas zamianował ks. radcę Narcyza Putza w Poznaniu i ks. dziek. Ludwika Rochalskiego z Mącznik kanonikami honorowymi kapituły metropolitalnej w Poznaniu; ks. kanonika Walerego Adamskiego asystentem Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej; ks. szambelana Leopolda Biłkę asystentem Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej.

Instytucję kanoniczną otrzymali: **ks.** Stanisław Małecki na beneficjum przy kościele parafialnym św. Jakóba w Święciechowie; ks. Stefan Ogrodowski na beneficjum przy kościele parafialnym św Jana Chrzciciela w Krotoszynie.

W zarząd otrzymali: ks. **Ludwik Dąbrowski** kościół parafialny w Opatówku; ks. Stanisław Tyszer kościół parafialny w Miedzichowie; ks. dziekan Ludwik Rosenberg z Lubasza przejściowo kościół parafialny w Wieleniu; ks. dziekan Stanisław Śniatała z Dobrzycy przejściowo kościół parafialny w Wałkowie.

Fundusz na pomnik powstańca 1863 roku śp. Jana Cholewicza.

Grudziądz. W powodzi przeróżnych zbiórek nie łatwo zorientować się gdzie należy dać grosz ciężko zapracowany, aby spełnić swoje zadanie... Tu rozum dyktuje, tam serce nakazuje, to znów dobro ogólne jest nakazem chwili, to miłość bliźniego nie pozwala obojętnie przechodzić nad losem naszych bliźnich... A jednak, mimo tych najrozmaitszych celów do wiązanki potrzeb wliczyć musimy też i pomnik dla powstańca śp. Cholewicza. Czyż można w rozgwarze codziennego życia zapomnieć, że tu właśnie w Grudziądzu ostatnie swe 32 lata życia spędził obywatel grudziądzki, były powstaniec 1863 roku, z zawodu szewc, gorący patriota, nieskazitelny charakter?!

Nadchodzi okres rocznicy styczniowego powstania, w którym nasz bohater brał czynny udział. Będzie to najlepszą okazją oddania hołdu tym wszystkim, co legli w potrzebie „za naszą wolność i waszą". Niech żadna organizacja nie poskąpi złotówek na budowę pomnika, który godnym być musi tych dla których go stawiamy.

Ofiary i datki przyjmuje skarbnik mjr Ney w komendzie placu przy ulicy Bema 23 w godzinach urzędowych lub po południu na I piętrze tamże.

Poczucie dobrze spełnionego obowiązku ma każdy kto składa ofiarę na Pomoc Zimową

JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁ MEDAL za „długoletnią służbę".



Wzór medalu. Pasy: środkowy — biały, boczne — amarantowe.

KRONIKA TOWARZYSTW

Niedziela 26 grudnia.

Godz. 16,00: **Kat. Tow. Robotników Polskich przy Farze.** Zebranie miesięczne połączone z tradycyjnym obchodem gwiazdkowym w Domu Katolickim. Uprasza się członków o liczny udział. Goście mile widziani.

Godz. 17,00: **Siódma drużyna harcerzy za**wiadamia i uprzejmie zaprasza b. członków i sympatyków na swój obchód gwiazdkowy, który odbędzie się w sali K. P. W. „Ognisko" przy ul. Zygmunta Augusta.

Poniedziałek 27 grudnia.

Godz. 18,00: **Zarząd placówki I „Macierz" Zw. Powstańców i Wojaków.** Akademia ku uczczeniu 19-tej rocznicy powstania wielkopolskiego. Przybycie wszystkich członków wraz z rodzinami konieczne.

Godz. 19,00: **Powstańcy i Wojacy placówki III Wilczak-Okole.** Apel, zebranie i akademia w lokalu p. Kowalskiego. Uprasza się o liczny udział.

Godz. 20,00: **K. S. M. m. i ż. Apeluje się do** wszystkich druhów i druhen, by wzięli udział w akademii ku czci powstańca w Resursie Kupieckiej.

Wtorek 28 grudnia.

Z ruchu Ch. Z. Z.

W piątek, dnia 24 bm. o godz. 8,30 rano odbędzie się **nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Edmunda Bigońskiego,** prezesa okręgowego Ch. Z. Z. **w kościele Św. Trójcy.**

W nabożeństwie biorą czynny udział wszystkie oddziały ze sztandarami. Wszystkich członków wolnych od zajęć, uprasza się o wzięcie udziału w nabożeństwie.

Prezydium i zarząd okręgowy Ch. Z. Z.

Sprawy sokole.

KOMUNIKAT SOKOŁA II.

We wtorek, dnia 28 grudnia o godz. 20-ej urządzony zostanie wspólnie z jachcickim gniazdem żeńskim obchód gwiazdkowy w ściśle zamkniętym kółku. Na program złożą się: wspólna kawa, dzielenie się opłatkiem, śpiew, występy muzyczne, przybycie gwiazdora, deklamacje i dwa wesołe występy sceniczne.

W Nowy Rok planowane jest urządzenie zabawy tanecznej.

Wspólny obchód Bożego Narodzenia dla całego sokolstwa, w którym gniazdo bierze udział, będzie urządzony w Sokolni w dniu 2 stycznia. Z dniem 3 stycznia pięciu młodych druhów naszego gniazda weźmie udział w instruktorskim kursie sokolim. Przypomina się wreszcie druhom, iż po ostatnim zebraniu miesięcznym, które odbędzie się we wtorek dnia 4 stycznia, zbiorą się wszyscy członkowie na walnym zgromadzeniu w dniu 6 stycznia 1938 o godz. 16-ej w lokalu p. Orczykowskiego.

SOKÓŁ KORONOWO.

Dnia 23 bm. zmarł nasz długoletni członek i założyciel „Sokoła" w Koronowie śp. **Teofil Wędrowski.** Pogrzeb odbędzie się w drugie święto, dnia 26 bm. o godz. 2-ej po południu. Uprasza się o liczny udział w pogrzebie.

Jeśli ogłoszenie oznaczone jest szyfrą:

Oferty skierować do administracji „Dziennika Bydgoskiego pod . ." zainteresowani danym ogłoszeniem winni złożyć oferty w liście **z napisem na kopercie tej szyfry, która wymieniona jest w ogłoszeniu.** Oferty wydajemy natychmiast ogłaszającym, wykazującym się wystawionym przez nas kwitem. W żadnym wypadku nie podajemy adresu lub bliższych danych o ogłaszającym się pod szyfrą. Za ewentualną odpowiedź nie możemy brać odpowiedzialności, gdyż jest to sprawą wyłącznie ogłaszającego. Zaleca się przeto, aby nie załączać do ofert oryginalnych świadectw lub innych pism, a tylko odpisy.

Numer akt: I. Km. 1635/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru I, Józef Szubartowski, mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Kościuszki nr 25, na podstawie art. 602 k p. c., podaje do publicznej wiadomości, że dnia **29 grudnia 1937 r.** o godz. 10-tej w Bydgoszczy, ul. Gdańska nr 65, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z maszyny do pisania, wagi analitycznej, kasy national, biurka z żaluzją, aparatu destylacyjnego, prasy ręcznej i dubeltówki, oszacowanych na łączną sumę zł 2240. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 20 grudnia 1937 r.
25536) **Komornik** (—) J. Szubartowski.

Sąd Grodzki w Bydgoszczy
IV. N. 41/25.

Uchwała.

W sprawie upadłościowej firmy Tektury i Papieru właśc. Jan Kłosowski.

Przedmiotem obrad zebrania wierzycieli w dniu **14 stycznia 1938 r.** będzie również sprawa odwołania wsparcia dłużnika.

Bydgoszcz, dnia 22 grudnia 1937 r.
25535) **Sąd Grodzki.**

Wyśmienite Koniaki - Likiery - Wina Kaźmierskiego zadowolą najwybredniejszych smakoszy. Nowość: Staruszek Pomorski

POLECENIA

Łyżwy
buciki, ubiory narciarskie wózki lalkowe, rowerki. Długa 25 (25453

Ondulacja trwała
elektryczna i parowa — farbowanie i tlenienie włosów. pierwszorzędne wykonanie
Ronowicz, ul. Gdańska 32

Futra
oraz wszelkie prace kuśnierskie wykonnje Fr. **Przybylski, Mostowa 3,** dypl. mistrz kuśnierski. Modny krój, nowoczesne wykonanie, absolwent szkoły kuśnierskiej w Lipsku. 16510

Meble
solidnie wykonane, po cenach ściśle fabrycznych na dogodnych warunkach spłaty poleca (21002
M. Rossowska
Bydgoszcz, ul. Poznańska 8
obok „Dziennika Bydgoskiego")

Towary
krótkie 20% zniżone, kapelusze zł. 1,95. Poznańska 4. 25529

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na imię **Bernard.**

Grawer
specjalista na stal: matryce. prototypy. stemple. Stemple do tuszu i laku. Odznaki. żetony, herby, facsimile, szyldy itp. **Włodarczyk** (25470 Dworcowa 30, tel. 11-6.

Meble
z gwarancją najtaniej sprzedaje (24894
A. Zieliński
Bydgoszcz
ulica Sniadeckich 40.

Suknie
gorsety wyszczuplające figurę, najnowsze wiedeńskie fasony, wykonuje Swietlik, Sniadeckich 3. (14956

SPRZEDAŻE

Skład
kolonialny korzystnie sprzedam. Wiadomość Dziennik. (25375

Dom
trzypiętrowy nowoczesny, centrum, dochód 7.300 zł, wpłata według umowy. Filia „Większa hipoteka". (25492

Dom,
willa, siedmiopokojowa lub dwa mieszkania, komfortowe, ogród, zaraz wolna. Wpłata obojętna. Filia „Dobry płatnik". (25493

Piekarnię
kawiarnię, z nowym parowym piecem, całkowitym nowoczesnym urządzeniem, w biegu sprzedam. Wełniany Rynek 11. Kowalczyk. (25490

Dom
centrum Bydgoszczy. czynsz roczny 12.000. Warunki sprzedaży dogodne. Markwarta 22—3. (14949

Folwarczek
260 mórg ziemi pszennej, dworek 10-pokojowy, zabudowania pierwszej klasy. Ogród, park, woda. Wpłata 45.000, śpiesznie sprzeda Kieliszek, Plac Piastowski 15. (14933

Licytacja.
We wtorek, dnia 28 grudnia o godz. 11.30 sprzedawane będą w tut. Ekspedycji Towarowej: części rowerowe, mydło, postawy do trumien, płyty stalowe, żyrandole, rekwizyty teatralne, artykuły techniczne deszczułki nie malowane, ramiążka i naczynia kuchenne. Ekspedycja Towarowa, Bydgoszcz. (25533

Warsztat (25502
zegarmistrzowski w Toruniu, 20 lat zaprowadzony, odstąpię z powodu choroby, 500 zł do objęcia. Of. Dzien. Bydg. Toruń, „Zegarmistrzostwo".

Sprzedam
krowę, 3 dni przed ocieleniem. Fredry 2. 14962

Radioodbiornik
Kosmos, Echo, bilard automatyczny, elektrolux, dywan ręcznie wiązany, antyczne meble, nowoczesny gabinet męski, okazyjnie poleca Sala Licytacyjna, Gdańska 42 (25500

Heblarka
grubościowa, 500, tanio, Jasna 17—4. (25523

Restauracja
pełny wyszynk, połączoną ze składem kolonialnym. 30 klm. od Gdyni, bardzo dobrze prosperująca latem i zimą, z powodu wyjazdu do objęcia, tania dzierżawa, dobry punkt, potrzeba 1500 zł. — Oferty Dziennik Bydg. **Gdynia** „Restauracja". (25506

Fabryka
mebli śródmieście w pełnym biegu, klientela pierwszorzędna, wszelkie maszyny z powodu choroby tanio. Of. pod „Śpieszne" do Dz. Bydg. (25454

Tanio
żelazo użytkowe, blachę, transmisje 55—120 mm, tarcze, szyny kolejowe, koła do lorek, torfiarka, 2 duże windy, grube łańcuchy. Skład starego żelaza, Petersona 7. (14947

Radio
3 lampkowe, 220 wolt prąd zmienny oraz bilard automat. okazyjnie sprzedam. Wełniany Rynek 11, cukiernia. (25489

Motocykl
10 ccm DKW sprzedam. Dittbrenner, Św. Jańska 5-1. (14937

Kolonialny
skład sprzedam, powód wyjazd. Adres wskaże „Dziennik". (14931

Tanio 25538
sprzedam duże podwozie na masywach. Św. Trójcy 31, składnica żelaza.

Rzeźnictwo
Stary zaprowadzony pierwszorzędny skład przy rynku, warsztat z elektrycznym zapędem, z powodu choroby natychmiast sprzedam. Oferty pod nr „5000" do Dziennika Bydg. (25532

KUPNA

Setera
młodego, rodowód kupię. Zgł. do filii Dziennika pod „Pies". (14943

Kwit
lombardowy na maszynę do szycia kupię. Oferty pod „maszyna" do filii Dziennika. (14939

Skóry
surowe, lisy i różne kupuję, płacę najwyższe ceny. Kamczatka, Dworcowa 42. (14944

Restaurację
pełną koncesją, kolonialką poszukuję. Zgł. „dobrze prosperująca" do Dziennika. (25467

NAUKA

Gotowania
wyuczę doskonale. Adres **Dziennik.** 14951

Czarowny ton superów
TELEFUNKEN
ICH ODBIÓR i ZALETY DEMONSTRUJE:
IGNACY KWASEK
BYDGOSZCZ — PLAC POZNAŃSKI Nr 6 — Tel. 24-82
RADIO-ODBIORNIKI:

TELEFUNKEN:	KOSMOS:	ELEKTRIT:
Fenomen	Matador	Patria
Symphonio	Pioner	Tempo
Stradivari	Meteor	Maestro
De Luxe		Opera

INSTALACJA: Siła — Swiatło
Koncesjonowane przedsiębiorstwo instalacyjne siły i światła.
Blokowanie przeciwzakłóceniowe silników elektrycznych.

Szanownej Klienteli, Znajomym i wszystkim Życzliwym
„Wesołych Świąt" i „Dosiego Roku"
życzy
IGNACY KWASEK
25462) Koncesjonowane przedsiębiorstwo instalacyjne siły, światła i radia.
BYDGOSZCZ — PLAC POZNAŃSKI Nr 6

POSADY WOLNE

Akwizytora
technicznego, młodszego, doświadczonego, sumiennego przyjmie firma inż. Karol Kluck, Bydgoszcz, Pomorska 9. (14923

Panienka
ukończoną handlówką potrzebna. Of. „Księgowość" Dziennik. (25486

Przedstawicieli
zaprowadzonych w drogeriach, składach żelaza i papieru poszukuję. Of. „Referencje" Dziennik. (25485

MIESZKANIA SZUKA

2 pokoje
z kuchnią, wygodami, okolica Gdańska—Świętojańska poszukiwane od zaraz. Oferty „Pierwsze piętro". (14934

1938

Życzenia Noworoczne
wyrazić można swoim przyjaciołom, gościom i klienteli w najdogodniejszy i najtańszy sposób
przez ogłoszenie
w numerze noworocznym
„DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"
Upraszamy odnośne ogłoszenia nadawać
najpóźniej do czwartku 30 bm. godz. 18-ej

Przedstawiciel
na miasto Toruń wprowadzony w składach kolonialnych i drogeriach poszukiwany. Zgłoszenia sub „Mydło" Biuro Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115. 25494

Przedstawicielstwo
wielkiej firmy branży spożywczej, oddam poważnemu zaprowadzonemu kupcowi posiadającemu kaucję zabezpieczającą. Oferty sub „2000" filia Dziennika. (14913

Kucharka (25560
restauracyjna, potrzebna od zaraz. Tuchola, ulica Swiecka 26, restauracja.

Duet
z akordeonem potrzebny od 1. I. 38 Zgłoszenia z podaniem warunków „Adria" Inowrocław. (25558

Tria
dancingowego z akordeonem poszukuję od 1 stycznia. Tuchola. ul. Świecka 26, restauracja. 25559

Osoba
dzielna do robót na drutach. Bukowska, Sniadeckich 2. (14955

POSADY POSZUKUJĄ

Panna
lepszego domu, znająca wszechstronnie gospodarstwo szuka posady. Samodzielna. Oferty filia Dziennika „Gospodarna". (14941

Handlowiec
dyplomowany (WSH) kilkuletnią praktyką taryfowo-kolejową poszukuje odpowiedniej pracy. Przyjmie także administrację domów. Zgłoszenia filia „Dziennika" pod M. T. (14924

DZIERŻAWY

Skład
i różne ubikacje. Wełn. Rynek 11. (25488

Wydzierżawię
lub sprzedam 8 mórg ogrodu z mieszkaniem. Toruńska 93. (25466

Piekarnię (25510
kawiarnię prosperującą poszukuję natychmiast. Zgł. piśmienne do filii **Dzien. pod „Piekarnia",**

POŻYCZKI

4.200,— 25530
dam na hipotekę, Pl. Piastowski 15, Kieliszek.

MIESZKANIA WOLNE

6-pokojowe
komfortowe, Dworcowa 15 I ptr. Wiad. Klann, skład tapet. (25491

3 pokoje
kuchnia, ładne obszerne skanalizowane do wynajęcia. Jachcice, Zakątek 15. (14948

4 pokoje
zaraz do wynajęcia, ul. Cieszkowskiego 4-2. (14935

Pokój
z kuchnią ładne, słoneczne. Polna 1. (25460

POKOJU POSZUKUJĄ

Szukam (25360
zaraz pokoju umebl skromnego, dla solidnego pana, wejście osobne niekrępujące. **Pod „Dyskrecja".**



POKOJE WOLNE

1 lub 2
pokoje umebl. w willi z używaniem kuchni. Kościuszki 13. (14940

Pokój
umeblowany z kuchnią. Wzgórze Dąbrowskiego 8. (25487

Pani
na stancję z przyłączeniem do rodziny. Of. filia pod „T". (14922

RÓŻNE

Kosmetyczny
gabinet W. Jaworskiej, Podolska 1, narożnik Pomorskiej. Pielęgnowanie cery, włosów. Masaże, naświetlania — Porady bezpłatnie. 23797

Kapitału
obrotowego 7—10.000 ewt. wspólnika poszukujemy do zaprowadzonego zakładu wyrobów metalowych. Oferty prosimy pod „Z. W." do filii Dziennika. (14946

Wspólniczki
do interesu 1.000—1.500 zysk zapewniony, wyłączając cel matrymonialny. Of. życiorysem filia „777". (14945

MATRYMONJALNE

Wyższy urzędnik
z tytułem akademickim (doktoratem) poślubi pannę lub młodą wdówkę wybitnie przystojną, inteligentną, pochodzącą z dobrej rodziny. Majątek nie koniecznie wymagany. Łaskawe zgłoszenia z ewntl dołączeniem fotografii, którą się zwraca, uprasza się przesyłać do Dziennika Bydgoskiego pod „Wyższy". (25516

Doktór weterynarii,
przystojny kawaler około trzydziestki, na stałej rządowej posadzie, poślubi stosowną, niebiedną. Zgłoszenia bezanonimowe z fotografią nadsyłać: Dziennik „Życzenia gwiazdkowe". (25478

Życzenie świąteczne.
Blondynka gospodarna znudzona samotnością szuka tą drogą przyjaciela, męża nowoczesnych zasad do lat 40. Panowie tylko na wyższych stanowiskach zechcą łask. słożyć swe oferty do adm. pod „Blondynka". 25337

Młody
mężczyzna zapozna panią celem ożenku. Dziennik Bydgoski **Gdynia** pod „185-220" 25505

Kawaler,
przystojny, posiadający dobrze prosperujące większe przedsiębiorstwo, szuka na tej drodze żony. Gotówka wymagana. Oferty z fotografią, którą się zwraca, kierować do filii Dziennika Bydg. pod „29 kupiec". (14938

Córka
ziemianina, szatynka lat 25, inteligentna, dobrego charakteru, posiadająca 4.000 i wyprawę, zapozna urzędnika na państwowej posadzie stałych zamiarów, religijnego, bez nałogów. Oferty do Dziennika pod „Ziemianka". (25468

Kawaler
lat 30, zamożny, na posadzie, szuka żony. Łask. zgłoszenia do Dziennika pod „70". (25469

Asesor
kolejowy, kawaler około czterdziestki, bez nałogów, łagodnego usposobienia, poślubi stosowną, posiadającą dla wspólnego dobra kilka tysięcy. Oferty bezanonimowe z fotografią kierować do Dziennika dla „Asesora". (25476)

Oficer
marynarki handlowej poszukuje żony. Oferty Dziennik „Morze". (25483

Czterdziestoletnia
wdowa, przystojna, religijnie wychowana, właścicielka domu ze składem wart. 40.000, nawiąże znajomość matrymonialną z solidnym, zdecydowanym panem. Wyczerpujące oferty nadsyłać: Poznań I skrytka pocztowa 262. (25480

Dwudziestopięcioletnia,
reprezentacyjna ziemianka, właścicielka majątku 800 mórg, który może sprzedać, wyjdzie za wyższego urzędnika, poważniejszego przemysłowca, wzgl. dzielnego rolnika. Oferty panów jedynie zdecydowanych do szybkiego ożenku kierować do Dziennika dla „Zdecydowanej". (25479

Trzydziestopięcioletni
agronom, posiadający 35.000 gotówki oraz nieruchomość, za którą może uzyskać 20.000, poślubi właścicielkę mająteczku wzgl. nieruchomości. Zgłoszenia pań zdecydowanych do szybkiego zamążpójścia kierować: Dziennik „Agronomowi". (25477)

Sympatyczny
biuralista 33 poszukuje biedną, samotną. Of. pod **„Wigilię", filia.** (14950

NERWOL
CHEMIKA DR. FRANZOSA
NACIERANIE STOSUJE SIĘ PRZY:
REUMATYZMIE
KŁUCIU Z POWODU PRZEZIĘBIENIA POSTRZALE, ISCHIASIE I T. P.
DO NABYCIA W APTEKACH
WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ
APTEKA MIKOLASCHA
LWÓW, KOPERNIKA 1
22982

POLECENIA

Rowery po zniżonych cenach poleca **Wasielewski, Dworcowa 41.** (23726

MEBLE gwarantowane, solidnego wykonania z własnych warsztatów poleca (12293
Dom Mebli Ignacy D. Grajnert Bydgoszcz, Dworcowa 21.

Pomarańcze Cytryny Mandarynki Figi Banany poleca 24552
Brunon Pinkowski Pod Blankami 57 tel. 2469



Ondulacja trwała elektrycznym aparatem światowej sławy i nowoczesnym **parowym**, pierwszorzędne wykonanie — ceny zniżone.
M. Żewicki Dworcowa 44, tel. 3472.

Podarki gwiazdkowe znowu w wielkim wyborze **Fajans - Serwisy - do kawy - obiadowe** i do **likieru - Noże - Widelce Galanterja - Prezenty.**
B. KACZMAREK ul. Podwale 12 tel. 28-71. 25143



ZAPRASZA.

Futra wszelkiego rodzaju, naj wykwintniej wykonuje kuśnierstwo, St. Rudak, Dorcowa 70, narożnik Matejki. (25382

Lampy elektryczne za bezcen poleca J. Balcer, Gdańska 59. (34597

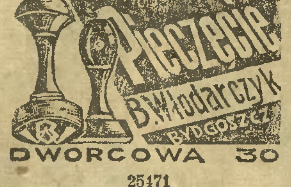
Prezenty (24589 gwiazdkowe tylko u J. Balcer, Gdańska 59.

Ubiory męskie, damskie, futra, wykonuje Nowoczesna Pracownia Krawiecka, na dogodnych warunkach spłaty. Klein, Dworcowa nr. 52. (23021

25% taniej gorsety, pasy zdrowotne i bandaże wszelkiego rodzaju. **Specjalna Pracownia Gorsetów**, Dworcowa 40. 21087

Nakrycia stołowe, wielki wybór niskie ceny. J. Balcer, Gdańska 59. (24599

25% 23487 taniej **obuwie** poleca Maciejewski, Dorcowa 35



DWORCOWA 30 25171

Swetry kamizelki, bluzki, pulowerki, pończochy, skarpetki i rękawiczki własnego wyrobu oraz wełny do robót ręcznych poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Śniadeckich nr 2. Nadrabiam pończochy, nabieram oczka, wszelkie reperacje. 25474

Pióra wieczne **Ołówki** automatyczne **Albumy, Papiery** listowe najtaniej (23022 **Kazimierz Bartel** Hurtownia papiernicza, Bydgoszcz Sniadeckich 38.

Księgi handlowe wszelkich typów, **segregatory, skoroszyty** poleca Hurtownia papiernicza **Kazimierz Bartel** Bydgoszcz, Sniadeckich 38 parter (23547

Kalendarze Bloczki, Agendy terminowe kieszonkowe w większych ilościach Hurtownia papiernicza **Kazimierz Bartel** Bydgoszcz, Sniadeckich 38 parter. (23548

Przeprowadzki z każdej miejscowości i w każdym kierunku wykonuje wozami meblowymi, samochodami i wagonowo, przyjmuje na przechowanie meble w kabinach osobnych i zbiorowych. Spedytor Wodtke, Gdańska 76, tel. 30-15. (18738)

Meble solidne kupisz najtaniej tylko w **składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 34.** 9227

SPRZEDAŻE

Pracownia zegarmistrzowska do objęcia od 1. I. 38 r. Grunwaldzka 44—3. 25343

Radio (23633 3 lampowe z prostownikiem na prąd zmienny, 220 wolt, bardzo tanio sprzedam. Kossaka 41—5.

Dom śródmieściu, dochód 3200, cena 22 000 sprzedam, zamienię, dopłacę 10 000. Oferty „Ryś“. (25320

Skład pończoch i galanterji, centrum Gdyni, dobrze zaprowadzony i prosperujący, sprzedam z powodu wyjazdu. Westfalewicz, **Gdynia**, Skwer Kościuszki 19, tel. 30-15. (25495

Kamienicę w Więcborku przy głównej ulicy z 4 mieszkaniami po 3 pokoje z kuchnią sprzedam na korzystnych warunkach spłaty Komunalna Kasa Oszczędności powiatu sępoleńskiego w Sępolnie Krajeńskim. 25014

Skład (25367 papieru w dobrym punkcie bardzo ruchliwy na sprzedaż. Oferty „Przesiedlenie“ do Dziennika.

Dom (25269 nowy, ogrodem, stawem sprzedam 7,500. Oferty Dziennik pod „Dom M.“

Powozy kryte, półkryte, na gumach, polowce, wolanty, jednokonki korzystnie na sprzedaż. Kupię używane narzędzia kowalskie. K. Kupczak, Gniewkowo, pow. Inowrocław. (25026

Okazyjnie udział w kinie objazdowym, dobrze zaprowadzonym z koncesją i samochód powodu wyjazdu sprzedam. Kurkowski, Karnówko poczta Nakło powiat Wyrzysk. (25361

Domek (25446 nowy placem budowlanym Chołoniewskiego 38.

Futro męskie okazyjnie zł 85. Kuśnierstwo, Dworcowa nr 70. 25381

Majątek 540 mórg magdeburskich ziemi pszennej, blisko kolei, miasta Rypina, sprzeda właściciel, wpłata 70.000. Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia pod „70 000“ Dziennik Bydgoski. (25401

Skład Kolonialny z urządzeniem, sprzedam bardzo korzystnie. Ulica Poznańska 14. (25377

Motocykl 350 cem tanio sprzedam. Paweł Lipski, **Gdynia**, Morska 151, m. 8. (25402

5 pań (14892 bardzo wymownych i po nad 24—45 lat, bez względu na stan i dotychczasowe zajęcie z handlu i bez wszelkiej pracy mają pierwszeństwo. Praca zewnętrzna. Zgłoszenia dokumentami, poniedziałek—wtorek 9—13. Ulica Gdańska 54, m. 8, II p.

Agentów do ratalnej sprzedaży serwisów porcelanowych „Ćmielów“ poszukuję. Tylko intensywni zechcą złożyć oferty do „Par“ Toruń, Rynek Staromiejski 19, pod „Porcelana“. 25416

Panów wzgl. **panie** ze znajomością buchalterii, dobrą prezencją, energicznych, pilnych, chętnych stworzyć sobie egzystencję, poszukuje się do sprzedaży bezkonkurencyjnych kas rejestracyjnych. Ludwik Bulla, Katowice, Kościuszki 55. (25202

Agentów portretowych na niebywa łych dotychczas warunkach poszukuje zakład portretowy „Renesans“, Kielce Focha 14. — Specjalność Portrety „Semi-Email“. Nowości fotograficzne. Żądać prospektów. (22134

Potrzebna gosposia dobrze gotująca z praniem, 5 pokoi, 7 osób, do Warszawy. — Oferty „Lat 40“ Biuro Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska nr 115. 25434

Najmilszym upominkiem gwiazdkowym to pianino lub fortepian
Największej Fabryki Pianin w Polsce
B. Sommerfeld
Bydgoszcz, Śniadeckich 2.



Sprzedam (25449 z powodu wyjazdu do Francji 18 mórg, ziemia dobra, budynki masywne. Zgłoszenia Mieloszny, Gniezno, Chrobrego 36.

Bacon (25319 Export, miasto powiatowe, za 1000 zł oddam Dziennik pod „Bacon“.

KUPNA

Tokarnie rewolwerówki, frezarki, szlifierki oraz maszyny do opakowań blaszanych i prasy, kupimy za gotówkę. Oferty sub „Omega“, Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Wierzbowa 11. (25430

Pożyczkę Narodową kupię. Oferty Dziennik Bydgoski **Gdynia** pod „Narodowa“. (25373

NAUKA

Tańczyć 25441 uczy zaocznie Instytut Warszawa 1, skrytka tysiąc. Załączyć znaczek.

Lekcji (14921 fortepianu początkującym udziela Radoszewska, Cieszkowskiego 17, m. 6.

Uczniom (14929 i uczennicom gimnazjalnym, udziela troskliwej pomocy w przedmiotach gimnazjalnych, starszym lekcyj języka polskiego, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, łaciny, pojedyńczo, lub zbiorowo załatwia tłumaczenia. Profesor, ul. Chopina 10, m. 3.

POSADY WOLNE

Agenci do sprzedaży kos, brzytew, zegarków poszukiwani. Zgł. „Kosiarz — Patent“, Lwów, skrytka 174. (24401

Agentów (25395 chrześcijan do sprzedawania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Znivo“, Lwów, Kuszewicza.

Kucharki restauracyjnej do hotelu od 1 stycznia 1938, podaniem wynagrodzenia. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „K“ (25438

Małżeństwo bezdzietne. Francuzi, małe nowoczesne mieszkanie 4-pokojowe w Warszawie, poszukuje służącej do wszystkiego z praniem i prasowaniem. Pierwszeństwo — mającej praktykę służącej we Francji. Oferty pisemne: Inżynier Calmels, Puławska 28—14, Warszawa, podając datę urodzenia i załączając świadectwa, które będą zwrócone. (14880

Kobietę (25396 inteligentną 30—45 lat, dysponującą gotówką poszukuję. Praca samodzielna branży nabiałowo-rolniczej z handlem ryb, grzybów, dziczyzny, eksportem. Miejscem przedsiębiorstwa będzie miasto Pomorza, nie Gdynia. Jestem żonaty, mamy przedsiębiorstwo innej branży, chcę powiększyć zakres działania i uzyskać możliwości. Kobiety którym zależy na stworzeniu sobie niezależnej egzystencji proszę o poważne oferty do Dzien. pod „30—45“.

Bufetowe (25253 od zaraz, zamiejscowe z fotografią. Kawiarnia „Pod Orłem“, Bydgoszcz.

Przedstawicieli dobrze zaprowadzonych w fabrykach wyrobów z mosiądzu, niklu, galwanizowanych poszukuję. Oferty Dziennik Bydgoski Toruń „Przedstawiciel“. (25409

Kreślarza technicznego, kreślarski zawód uzyskasz, kończąc korespondencyjnie lub słuchowo, roczne Kursy Kreśleń Technicznych inż. Gajewskiego, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8. Swiadectwa Opłata niska Niezamożnym ulgi. Książki darmo. Programy wysyłamy bezpłatnie po otrzymaniu znaczka pocztowego. (25431

Nauczyciel(ka) obowiązkowy, sumienny potrzebny na wieś, do dwoje dzieci 9—13 lat. Zgłoszenia życiorysem Dziennika Bydgoskiego pod „Obowiązkowy“. (25449

Chrześcijańska firma poszukuje agentów do sprzedaży gospodarskich narzędzi rolniczych po wsiach. Zgłoszenia Lwów 28, Skrytka pocztowa 5. 25391

POSADY POSZUKUJĄ

Kelnera. Związek Zawodowy, ulica **Długa 24, tel. 2479** poleca największy pracowników, fachowców, przyjmując świadectwa moralną i materialną. (2086

Panienka inteligentna poszukuje posady do składu lub dzieci utrzymaniem. Zgłoszenia „2 2“ Dziennik Bydgoski Grudziądz. (25411

Biuralistka początkująca poszukuje praktyki od 15. I. 1938. Zgłoszenia do filii Dziennika pod „Zdolna“. (14891

Kelner (25442 trzeźwy, sumienny, pierwszorzędne świadectwa poszukuje za kaucją posady, najchętniej prowincja. Of. Dziennik pod „Trzeźwy“.

Administracje domu(ów) przyjmie emeryt państwowy. Ul. Chopina 10, m. 3. (14930

Poszukuję zajęcia do samotnej osoby. Oferty Dziennik „Gospsia“. (25455

DZIERŻAWY

Na biura 25281 2 jasne balkonowe pokoje 4×7 z widokiem na ogród, centralne ogrzewanie, wydzierżawię zaraz. 20-go Stycznia 3, obok Starostwa, właściciel.

Wydzierżawię oberżę z koncesją, 9 morgami ziemi i inwentarzem Do objęcia pozrzeba 7 tysięcy. Pod „9 mórg“ do Dziennika. 25350

Rzeźnictwo wydzierżawi gospodarz. Szubińska 31. (24448

Warsztat ślusarski, światło, woda. Pod Blankami 20. (25321

Skład porcelany fajansu, sprzętów kuchennych w Skórczu, Rynkowa 3, natychmiast z towarem lub bez do wydzierżawienia. Również wolny skład nadający się na branżę bławatów, konfekcji lub inną od 1. I. 1938 na dogodnych warunkach do wydzierżawienia. Mieszkanie do dwóch składów wolne. Zgłoszenia dnia 27 bm. w Skórczu lub pisemne do Dziennika pod „Dwa składy“. (25362

Rzeźnictwo (25447 pewna egzystencja, wydzierżawię. Kujawska 102.

Poszukuję ubikacji w ruchliwej ulicy nadającej się na skład produktów młyńskich z mieszkaniem. Br. Manerowski, Koronowo, Bydgoska 7. (14881

Lokale (14790 na warsztat i mieszkanie w ulica ul. Dworcowa 94. Zgłoszenia od godz. 11—13.

Skład z mieszkaniem wolny. Chrobrego 24. (14925

Składnice (18637 każdej wielkości dla wszelkich towarów, kabiny dla mebli, biura, warsztaty, garaże, piwnice, stajnie, wydzierżawi spedytor Wodtke, Gdańska 76, telefon 30-15.

MIESZKANIA POSZUKUJĄ

Poszukuję skromnego 2 pokojowego mieszkania. Oferty pod „Stały pracownik“ filia Dziennika. (14932

Portierstwa poszukuję. Jasiński, Fordońska 76. 25358



25415

Dwupokojowe kuchnią za czynszem 50 poszukuje młode małżeństwo. Oferty pod „Urzędnik“. (25374



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

5 pokojowe: II piętro Gdańska 86—2.

4 pokoje z kuchnią, pokój służącej i łazienką do wynajęcia od 1. 1. 1938. Wileńska 7, zarządca. (25349

3 pokoje 14901 komf. Paderewskiego 28

5 pokojowe Libelta 10. (14916

POŻYCZKI

2 000 zł poszukuje na I hipotekę, dom dochodowy wartości 25 000 zł. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod „2000 zł“. (2509

RÓŻNE

Wągry piegi, krosty, kurzajki zbyteczne owłosienie usuwamy. Odmładzające hormonowe kuracje. Wyszczuplające zabiegi. Masaże. Naświetlania. Kosmetyczny salon „Cedib“ Słowackiego 1, tel. 1059. Porady bezpłatne. (18699

Zakopane — chrześcijański Pensjonat „Wacława“, Zamojskiego, tel. 14—95, poleca na sezon zimowy ciepłe pokoje z wodą bieżącą. Ceny umiarkowane. Kuchnia wyśmienita. 25414

Wszystkim naszym przedstawicielom agentom, agentkom i współpracownikom przesyłamy tą drogą Życzenia Wesołych Świąt. Wytwórnia Wynalazków Patentowanych „Nowości Praktyczne“ Warszawa, Złota 37. (25424

Chleb dla Polaka. Dobrze zaprowadzony warsztat, może objąć Polak z prawem do instalacji, klientela, roboty rządowe, samorządowe i miejskie, do objęcia potrzeba 600 zł. Zgłoszenia zaraz. Stefan Wilczek, Wejherowo, Sobieskiego nr 73. (25347

Milowody leczą serce, nerwy. Informacje: Administracja Milowody p. Oborniki (Wlkp.) (19458

Źle słyszysz? Masz szum w uszach? Żądaj bezpłatnych prospektów na sztuczne bębenki „Eufonia“ Kraków, Olsza. (25413

Za długi żony mej Władysławy Mikołajczyk nie odpowiadam zamieszkały w powiecie wyrzyskim. (25451

Szczury myszy tępi skutecznie bakteriami „Scillaina“ Jagiellońska 2/19. 19908

Z powodu (25355 opuszczenia Bydgoszczy wszystkim naszym Szanownym Klientom, Przyjaciołom i Znajomym śle my serdeczne „Do widzenia“ oraz „Szczęść Boże“. Rodzina Otto Wegner, Grunwaldzka 79.

Wezmę (25452 2 dzieci na wychowanie. Adres wskaże Dziennik.

Wróżbita dobrze przepowiada. Zduny 18—5. (14928

MATRYMONIALNE

Wszystkim przez biuro „Runo“ zaręczonym i zaślubionym Wesołych Świąt, życzy „Runo“, Gdynia, Świętojańska 77. (25372

Zdecydowanym na małżeństwo ułatwi natychmiastowe zapoznanie **„Runo“, Gdynia,** Świętojańska 77. (25153

Najkorzystniejsze partie paniom — panom w olbrzymim doborze poleca „Echo“, Poznań, Św. Marcin 57. Najnowszy numer 50 groszy znaczkami 24222

Właściciela restauracji w śródmieściu, lat 40 poszukuje gospodarza. Cel matrymonialny. Zgłoszenia „Szczęście“ Grudziądz, 3 Maja 35—5. (25400

Prawnik otwierający w najbliższym czasie kancelarię adwokacką pozna matrymonialnie kulturalną i w miarę posażną pannę. Łaskawe oferty możliwie z fotografiami Dziennik Bydgoski pod „Lat 32“. (25443

Panna gospodarna, krawczyni, 1 200 gotówki, pozna pana - kawalera lub wdowca. Oferty Dziennik Bydgoski pod „50“. (25450

Kupiec przystojny, kawaler, lat 31, z dobrej rodziny, posiadam przeszło 30.000 zł gotówki, pozna przystojną pannę celem małżeństwa. Of. poważnie myślących z fotografją którą się zwraca proszę skierować do Dzien. Bydg. Toruń, pod „Przystojny“. (25410

Kawaler lat 40, samodzielny, bez nałogu, wzrost średni, posiada kilka tysięcy, poznanie pannę lub wdówkę, dobrego charakteru, gotówka dla wspólnego dobra pożądana. Of. zdecydowanych, fotografią, Dzien. Bydg. **Gdynia,** „Szatyn“. 25404

Kawaler lat 31, rzym.-kat., rzemieślnik, posiada 7000, pragnie zapoznać pannę do lat 28, gospodarną, religijną, cośkolwiek majątkiem. dyskrecja zapewniona. Of. fotografią należy zwrócę, proszę do Dzien. Bydg. **Gdynia** „31“. 25403

Rolnik rzemieślnik z gospodarstwem 64 mórg, lat 47, szuka żony, starszej panny. Wdówki bezdzietne do lat 45. Oferty pod „A. P.“ do Dziennika Bydgoskie. (25310

Kawaler kupiec, lat 40, większą gotówką, zapozna odpowiednią panią celu matrymonialnym. Zdecydowane panie, właścicielki kamienic wzgl. dobrze prosperujących sklepów złożą oferty do Dziennika pod „Gwiazdka“. (25390

Samotna wdówka, miłej powierzchowności, lat 32, posiadająca własną nieruchomość oraz 5 pokojowe umeblowane mieszkanie, poszukuje pana w celu matrymonialnym. PP. urzędnicy państwowi na etatowych lepszych stanowiskach do lat 45, którym zależy na cichym i spokojnym ogenisku domowym, zechcą złożyć swe oferty wraz fotografją do administracji Dziennika Bydg. pod „Cicha przystań“. (25215

Otworzyłem
KANCELARIĘ ADWOKACKĄ
w POZNANIU
przy ul. Fredry 3, tel. 20-98.
14936 *Henryk Galuba adwokat.*

Przeprowadziłem się na ulicę 3-go Maja 26, parter
Dr Fischoeder
Lekarz - specjalista chorób wewnętrznych i nerwowych.
Ordynator szpitala im. Giese-Rafalskiej w Bydgoszczy
25472) Telefon 3159.

Wesołych Świąt i Dosiego Roku
Szanownej Klienteli życzą
Barbarski i Kurdelski
zakład krawiecki
25464) Bydgoszcz, ul. Gdańska 60

Do Zarządu Dokształcających Kursów
25412) **„WIEDZA“**
Kraków, ul. Pierackiego 14.

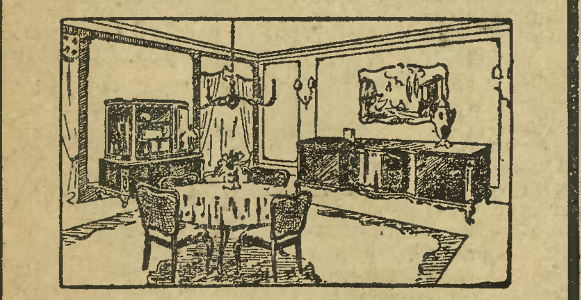
Spieszę donieść, że egzamin maturalny złożyłem dnia 18 października 1937 r. przed Państw. Komisją Egzaminacyjną przy Państw. Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie ul. Dominikańska. —

Dziękuję serdecznie za pomoc i wskazówki udzielone mi w tym kierunku. — Pracowałem samodzielnie, bez żadnej pomocy nauczycielskiej, jedynie tylko na podstawie wypożyczonych mi przez WPanów materiału skryptowego.

Życzę dalszej pomyślnej pracy na tym polu, i pomyślnego rozwoju tak pożytecznej placówki. —

Por. Władysław Szymborski, Baon K. O. P. Wołyń.

Szanownej Klienteli do łaskawej wiadomości, że **z dniem 4 stycznia 1938 r. otwieram** na nowo mój
skład rowerów
przy ul. Dworcowej nr 17
Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawej pamięci P. T. Odbiorców.
Z poważaniem
25444) ***Juliusz Reeck.***



MEBLE solidne, kupisz najkorzystniej wprost z fabryki
E. Bronikowski i Syn
Właśc.: Franciszek Bronikowski
Bydgoszcz, ul. Nakielska 135 Telefon 31-58
(końcowy przystanek tramwaju linji Wilczak) (6036

Repertuar kin bydgoskich:
KRISTAL: Program świąteczny „Dwa urwisy“, Pat i Patachon, oraz nadprogram, występ. „Bisu“
MARYSIENKA: „Strzelec z Bengalu“ z Shirley Temple i Victor Mac Laglen oraz nadprogram.
APOLLO: „Mały czarodziej“ i dodatek kol. p. t. „Miki w opiece“ i nadpr.
KAPITOL, Marcinkowskiego 4: „O czym marzą kobiety“ i „Wesoły Błazen“.
BAŁTYK: „Postrach dzikiego Zachodu“ z Buck Jonesem oraz dwie komedyjki i Tygodnik Pata.

Wszelkie druki
wykonuje
tanio
szybko
gustownie
DRUKARNIA BYDGOSKA
Spółka Akcyjna
Bydgoszcz, Poznańska 12-14

Czarowny ton superów
TELEFUNKEN
ICH ODBIÓR I ZALETY DEMONSTRUJE:
Zakład Elektro-Techniczny
W. TYBORSKI
właśc.: Wacław Tyborski i Józef Weyna
Bydgoszcz, Śniadeckich 25
24142 Telefon 35-15.
Sprzedaż na dogodnych warunkach spłaty.

Meble (23981
własnego wyrobu po cenach fabrycznych
Fabryka Mebli B. Siudowski
BYDGOSZCZ Jasna nr 11 - telefon 2274 | GDYNIA 10 Lutego 37 - telefon 2047



FABRYKA W WARSZAWIE

19438



Tylko znawca i artysta
z „Fibigera“ dziś korzysta
„Arnold Fibiger“
Kalisz (18420
Dostawca Polskiego Radia, Konserwatoriów i Statków Morskich.
Przedstawiciel: Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Pierackiego 11.



25417

KLEJE STOLARSKIE
KLEJE MALARSKIE
dostarcza Fabryka Kleju
„ORCHÓW“
Wyłączna sprzedaż: KOSMA i GREGOR
Łódź, ulica Kilińskiego 136
(Przedsiębiorstwo chrześcijańskie). (22279

Młyn Parowy na Kujawach
około 15 klm. od Inowrocławia położony przy kolei, o przemianie na dobę ca 40 ton pszenicy względnie 35 ton żyta, pierwszorzędnie urządzony z maszynami w bardzo dobrym stanie. **na sprzedaż** za cenę 223.000 zł względnie wydzierżawienie na warunkach według umowy. (24753
Zgłoszenia prosimy kierować do **K. K. O. Powiatu Inowrocławskiego w Inowrocławiu, ul. Toruńska 28.**

Fotografie
paszportowe na poczekaniu **6 sztuk 1,75 zł.** Centrala Fotograficzna **tylko Gdańska 27.** (18885

Tradycyjny
Wieczór Sylwestrowy
BKS-u
Kasyno Cywilne
Początek godz. 22. (25465

Zakład ortopedyczny
BYDGOSZCZ
Śniadeckich nr. 29, m. 1
M. Kiciński i Syn
wykonuje



Protezy rąk i nóg (25666
Przyrządy ułatwiające chód i prostujące krzywe stopy.
Gorsety ortopedyczne
Pasy brzuszne i rupturowe.

Meble
solidne najtaniej 8010
Centrala Mebli
właśc.: **Łucja Małecka**
Długa 42.

Żyrandole
lampy elektr.
własnego wyrobu.

Odbiorniki
radiowe
Elektrit, Telefunken
Capello, Union i inne
25123
dostarcza korzystnie
A. Marciniak
Sp. z o. o.
Bydgoszcz
ul. Długa 6.

Proszek od **BÓLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE
20683

Wieczne pióra
reparacja wszelkich systemów, złote i zwykłe stalki — nowe części **po najniższych cenach.** (16822
Montownia Wiecznych Piór, Gdańska 59, I ptr.

P. T. Szanownym Klientom naszym i Konsumentom naszych wyrobów przesyłamy serdeczne życzenia
Wesołych** i zdrowych **Świąt
oraz
szczęśliwego ***Nowego Roku***
„CZEKOS“
Czesław Kostański, Poznań
Hurtownia piekarsko - cukiernicza
25420) Fabryka marmolady i masy marcypanowej

Ból głowy



nacisk nad oczyma, zawroty, trudności skupienia się, przemęczenie, senność i t. p. dolegliwości, są to często skutki osłabionego wzroku i można dolegliwości te usunąć odpowiednimi szkłami. Dajcie więc zbadać Wasze oczy.
Bezpłatne badanie u
St. Zakaszewskiego
Bydgoszcz, ul. Gdańska 9.
Szkła i okulary Zeissa
Usamodzielniony 1906

CHRZEŚCIJAŃSKA HURTOWNIA
poleca tanio (25435
eleganckie płaszcze, kostiumy, narzutki, suknie i garderobę dziecięcą.
„KAROLINA“ WARSZAWA Elektoralna 47

Kupujemy
wszelkiego rodzaju **zboże chlebowe i strączkowe**
Polecamy (25481
pierwszorzędnych jakości **makuchy i otręby.**
„ROLNIK“
w Bydgoszczy, ulica Hermana Frankego 19, telefon 3336 i 1885.
Filia w Kotomierzu, tel. 21
Śrutowniki — Maszyna do czyszczenia zboża

Jerzy Karliński
Plac Wolności nr 1
poleca (25473
włóczki — wełny
do robót ręcznych
„TRÓJKĄT w KOLE“



Gdy rodzina akrobatów zapala świeczki na choince.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialna: Zofia Żelska-Mrozowicka w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bdgoszczy.